

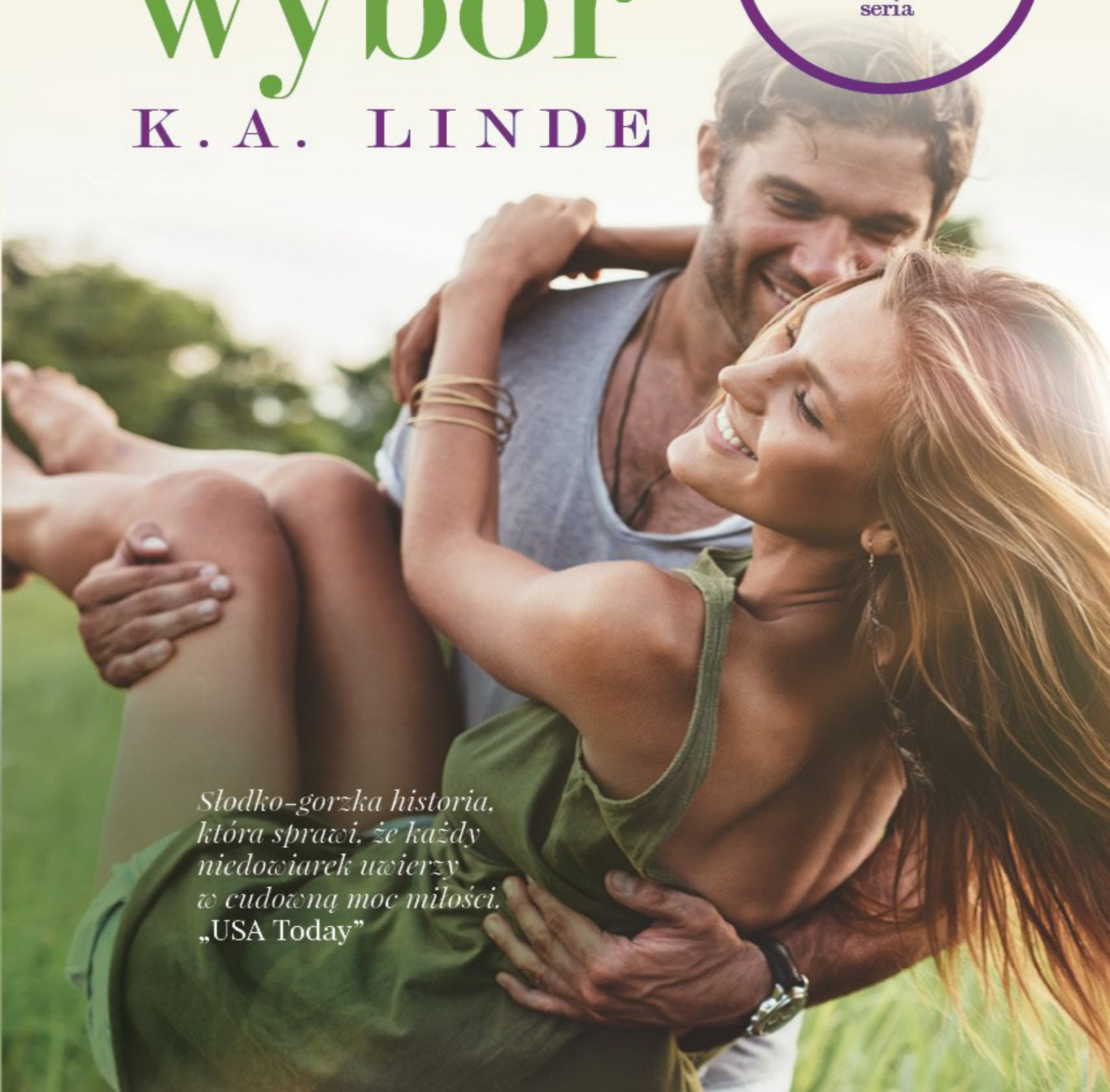
Dobry wybór

K. A. LINDE

MISTER
WRIGHT

seria

*Słodko-gorzka historia,
która sprawi, że każdy
niedowiarek uwierzy
w cudowną moc miłości.
„USA Today”*



Dobry wybór

K. A. L I N D E

Z języka angielskiego przełożyła
Ewa Górczyńska



Tytuł oryginału: *The Wright Boss*

Copyright © by K.A. Linde, 2017

Copyright for the Polish edition © by Burda Publishing Polska Sp. z o.o., 2017

02-674 Warszawa, ul. Marynarska 15

Dział handlowy: tel. 22 360 38 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 360 37 77

Redaktor prowadzący: Marcin Kicki

Tłumaczenie: Ewa Górczyńska

Redakcja: Joanna Morawska

Korekta: Marzena Kłos, Dorota Ring/Melanż

Skład i łamanie: Beata Rukat/Katka

Redakcja techniczna: Mariusz Teler

Projekt okładki: Justyna Tarkowska/milewidziane.pl

Zdjęcie na okładce: jacoblund/Getty Images

ISBN: 978-83-8053-319-6

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiegokolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych – również częściowe – tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

www.burdaksiazki.pl

Skład wersji elektronicznej: Aneta Więckowska

virtualo

Spis treści

Dedykacja

Rozdział pierwszy - Landon

Rozdział drugi - Heidi

Rozdział trzeci - Heidi

Rozdział czwarty - Heidi

Rozdział piąty - Landon

Rozdział szósty - Heidi

Rozdział siódmy - Landon

Rozdział ósmy - Heidi

Rozdział dziewiąty - Heidi

Rozdział dziesiąty - Landon

Rozdział jedenasty - Heidi

Rozdział dwunasty - Landon

Rozdział trzynasty - Heidi

Rozdział czternasty - Heidi

Rozdział piętnasty - Heidi

Rozdział szesnasty - Landon

Rozdział siedemnasty - Landon

Rozdział osiemnasty - Heidi

Rozdział dziewiętnasty - Heidi

Rozdział dwudziesty - Landon

Rozdział dwudziesty pierwszy - Heidi

[Rozdział dwudziesty drugi - Landon](#)
[Rozdział dwudziesty trzeci - Landon](#)
[Rozdział dwudziesty czwarty - Landon](#)
[Rozdział dwudziesty piąty - Heidi](#)
[Rozdział dwudziesty szósty - Heidi](#)
[Rozdział dwudziesty siódmy - Heidi](#)
[Rozdział dwudziesty ósmy - Landon](#)
[Rozdział dwudziesty dziewiąty - Landon](#)
[Rozdział trzydziesty - Heidi](#)
[Rozdział trzydziesty pierwszy - Landon](#)
[Rozdział trzydziesty drugi - Heidi](#)
[Rozdział trzydziesty trzeci - Heidi](#)
[Rozdział trzydziesty czwarty - Landon](#)
[Rozdział trzydziesty piąty - Heidi](#)
[Rozdział trzydziesty szósty - Landon](#)
[Rozdział trzydziesty siódmy - Heidi](#)
[Rozdział trzydziesty ósmy - Landon](#)
[Rozdział trzydziesty dziewiąty - Heidi](#)
[Rozdział czterdziesty - Heidi](#)
[Epilog - Landon](#)
[Podziękowania](#)

*Dla Katie Miller,
za różowego szampana, wspaniałe desery
i jeszcze więcej przygód, które dopiero nadejdą*

Landon

Cholera! Żona rujnowała mi życie.

Właściwie Miranda rujnowała mi życie od dnia, w którym się poznaliśmy. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie z tego sprawy. Dowiedziałem się o wiele później. Teraz zyskałem pewność. Miranda była niczym rak wżerający się w moje ciało. Zrozumiałem, że jeśli nie ucieknę, zniszczy mnie.

Zadzwieczyła komórka i zobaczyłem na wyświetlaczu imię żony.

Po raz setny tego dnia.

– Ożeż kurde – warknąłem pod nosem i odrzuciłem połączenie.

Dzwoniła do mnie nieustannie, odkąd wyszedłem bez niej z domu. Właśnie przyleciałem do Lubbock ostatnim tego dnia samolotem i szczerze mówiąc, nie chciałem z nią rozmawiać. Nie po tym, co zrobiła. Nie po tym, co mi robiła od wielu lat.

Postanowiłem sam pojechać na spotkanie z okazji dziesięciolecia ukończenia szkoły, więc trudno było się dziwić, że Miranda dostała wariacji.

Na myśl o szkolnym zjeździe wzdrygnąłem się lekko. Chciałem się na nim pojawić, będąc u szczytu kariery. Od sześciu lat mieszkałem w Tampa i grałem zawodowo w golfa. Kilka razy wygrałem zawody w ramach PGA Tour, ale chciałem się tu zjawić jako zwycięzca turnieju Masters, z seksowną żoną u boku, niczym uosobienie spełnionych marzeń. Chciałem wyrobić sobie własną markę, nie tylko jako członek rodziny Wrightów.

Chociaż byłem dumny z Wright Construction, największej firmy w sektorze budowlanym w kraju, chciałem mieć własne życie. Tymczasem w wieku dwudziestu ośmiu lat wracałem do rodzinnego miasta bez żony i bez szans na spełnienie sportowych marzeń.

Odpędziłem te przygnębiające myśli i wyszedłem z samolotu. Lotnisko w Lubbock było, oględnie mówiąc, niewielkie. Przyleciałem jedynie z podręczną torbą, ominąłem więc punkt odbioru bagażu i przez rozsuwane

szklane drzwi wyszedłem na zewnątrz, w znajomy upał i kurz. Po latach spędzonych na Florydzie, gdzie gładko oddycha się balsamicznym powietrzem, miałem wrażenie, że ktoś wsunął mi do gardła papier ścierny.

Podjechało do mnie błyszczące, czerwone alfa romeo, a siedzący za jego kierownicą Austin, mój brat, opuścił szybę. Zatrąbił i pokazał mi środkowy palec. Był ode mnie dwa lata starszy, ale często zachowywał się jak nastolatek.

– Hej! Wskakuj! – zawołał, naciskając guzik otwierający bagażnik.

– Ja też się cieszę, że cię widzę – powitałem go sarkastycznym tonem.

– A gdzie twoja druga połowa? – spytał.

– Nie dała rady przyjechać.

Jasne, Miranda nie dała rady. Takie kłamstwo wymyśliłem dla kobiety, która nie pracowała, wydawała moje pieniądze, jakby rosły na drzewach, i w zasadzie nie odstępowała mnie na krok.

– Trudno – odrzekł Austin, wzruszając ramionami.

Wiedziałem, że jest jedynym z czwórki mojego rodzeństwa, który uwierzy w takie wyjaśnienie.

Wsunąłem walizkę do bagażnika i zatrzasnąłem klapę.

– Cholernie mały samochód – stwierdziłem, usadowiwszy się na siedzeniu pasażera. – Moja walizka ledwo się zmieściła w bagażniku.

Austin skierował się do wyjazdu z lotniska.

– Narzekaj dalej, a będziesz nocował u Jensena – ostrzegł.

Usiadłem wygodniej i spojrzałem za okno.

– Wolałbym nie słyszeć, jak za ścianą mój brat bzyka się z moją byłą dziewczyną.

– Na pewno przydzieliliby ci pokój po drugiej stronie domu. A wtedy mógłbyś sobie tylko wyobrazać, jak się z Emery zabawiają.

– Dzięki. Bardzo pomocna uwaga.

– Zawsze do usług – odrzekł z szerokim uśmiechem.

Mój najstarszy brat, Jensen, już osiem miesięcy temu zaczął się umawiać z moją byłą dziewczyną, Emery, jednak nadal czułem się z tym dziwnie. Nie dlatego, żebym nadal do niej coś czuł. Po prostu nie potrafiłem wymazać z pamięci tych dwóch lat szkoły średniej, kiedy ze sobą chodziliśmy. Na dodatek ta sprawa pogłębiała mój gniew na Mirandę. Dlaczego Jensen był taki szczęśliwy, a ja tkwiłem w przygnębiającym, pozbawionym miłości małżeństwie?

Boże, wszystko to miało związek z Mirandą. Telefon znów się odezwał, jakby żona wiedziała, że o niej myślę.

Skarbie, odbierz. Musimy o tym porozmawiać. Nie mogę uwierzyć, że wyjechałeś beze mnie. Co mam teraz zrobić?

Cholerne zawracanie głowy. Wyłączyłem telefon.

– Możemy się zalać przed tą dzisiejszą imprezą? – spytałem zdesperowany. Alkohol pomógłby mi zagłuszyć ból na cały wieczór.

– W tym jak najbardziej mogę ci pomóc – zapewnił Austin z szerokim uśmiechem.

Pewnie nie powinienem się dokładać do alkoholizmu brata, ale miałem to gdzieś, bo musiałem się napić. Austin popijał ostro, odkąd na skutek przedawkowania dziesięć lat temu zmarł nasz ojciec. Mnie gra w golfa pomagała okiełznać własne wady i charakterystyczną dla Wrightów skłonność do nałogów. Bez tego sportu zapewne skończyłbym jak mój stary.

Dwadzieścia minut później dotarliśmy do domu Austina na osiedlu Tech Terrace. Po zakupie przeprowadził w nim remont generalny, więc chociaż został zbudowany w latach sześćdziesiątych, wyglądał bardzo nowocześnie. Miał tę zaletę, że znajdował się w pobliżu najlepszych barów, co moim zdaniem zadecydowało, że brat postanowił go kupić. Dzięki temu mogłem dotrzeć pieszo na rocznicowe spotkanie, które miało się odbyć przy tej samej ulicy.

Austin zaparkował samochód w garażu i weszliśmy do domu. Zaniósłem walizkę do pokoju gościnnego na piętrze, a potem wróciłem na dół, gdzie Austin już urzędował przy barku z napojami wyskokowymi. Barek był doskonale zaopatrzony, niczym najbliższy sklep z alkoholami. Znalazłem tam nawet whiskey z najwyższej półki, której nie można było kupić w sklepie, a jedynie zamówić wprost u dystrybutora. Brat traktował picie bardzo poważnie. Najprawdopodobniej była to jedyna w jego życiu rzecz, do której podchodził serio.

Nalał mi szklankę whiskey, a ja usiadłem na kanapie. Austin usadowił się w fotelu i na dużym ekranie włączył kanał SportsCentre. Właśnie podawali wyniki turnieju golfowego British Open, w którym powinienem brać udział.

Przechyliłem szklankę i jednym haustem pochłonałem drinka.

– Nalej mi jeszcze – zażądałem.

Brat spojrział na mnie dziwnie, jakby domyślił się, że coś jest nie tak, ale

o nic nie spytał. Po prostu zmienił kanał.

– Obsłuż się sam – zachęcił.

To było w nim najlepsze. Nie wścibiał nosa w nie swoje sprawy.

Siedzieliśmy tak przez dwie godziny, oglądając jakiś mecz bejsbolowy, którego wynik wcale nas nie obchodził, i piliśmy na wyścigi.

– Chyba powinienesz wymyślić jakąś historyjkę dla Jensena, braciszku – powiedział Austin.

– Na jaki temat? – Udawałem głupiego.

– Na temat tego, co cię w tej chwili gryzie. Wiesz, że cię o to zapyta, a ty za cholere nie potrafisz kłamać.

– Nic mnie nie gryzie.

– No właśnie – podchwycił, ostatni raz dolewając mi whiskey. – Za cholere nie potrafisz kłamać.

Roześmiałem się i uniosłem szklankę w jego stronę.

– Może po prostu powiem mu prawdę.

– Nie powiesz. To byłoby wbrew zasadom Wrightów.

Niewątpliwie miał rację. Każde z nas pięciorga, w wieku od trzydziestu trzech do dwudziestu jeden lat, ukrywało przed innymi prawdę, jakby to było nasze życiowe powołanie. Nauczyliśmy się tego od dawno zmarłych rodziców. Matka zataiła przed nami, że choruje na raka, a ojciec, nawet na łożu śmierci, wypierał się problemów z alkoholem. Może rzeczywiście Wrightowie nie potrafili inaczej.

Tak czy inaczej, nie zamierzałem się o to spierać z Austinem. Jakoś sobie poradzę z Jensenem, kiedy zajdzie taka konieczność.

W głowie szumiało mi już wystarczająco, więc przebrałem się w płócienne spodnie i jasnoniebieską koszulę. Potem pomachałem na pożegnanie Austinowi i poszedłem do odległego o kilka przecznic Flipsa. Podczas mojej ostatniej wizyty w tym barze dowiedziałem się, że Jensen i Emery zaczęli się spotykać. To była cholernie zakręcona noc i miałem nadzieję, że się więcej nie powtórzy, przynajmniej w najbliższym czasie. Chciałem się zalać, pogadać ze starymi znajomymi i zapomnieć o kłopotach.

Wpisałem się na listę przy wejściu i ruszyłem prosto do baru po lewej stronie sali. Zanim do niego dotarłem, drogę zastąpił mi Jensen.

Świetnie. Że też musiałem spotkać osobę, z którą nie miałem ochoty rozmawiać o swoich osobistych problemach.

– Hej – powitał mnie brat.

- Cześć, braciszku.
- Gdzie jest Miranda?
- Nie wiem. A gdzie Emery?

Jensen wskazał za siebie i zobaczyłem opartą o bar ubraną na czarno Emery, która gestykulując, rozmawiała z barmanem.

– Jak to? Nie wiesz, gdzie jest twoja żona? Wolałbym, żeby nie natknęła się na Emery. Nadal zachowuje się jak... – Jensen spojrzał na mnie i domyśliłem się, że zamierzał użyć słowa „psychopatka”, ale wolał się tak przy mnie nie wyrażać. – Cóż, nie za bardzo lubi Emery.

– Nie musisz się o to martwić, ponieważ przyjechałem sam – odrzekłem. Chciałem go wyminąć i zamówić drinka przy barze.

Jensen chwycił mnie za ramię.

- Jak, u diabła, ci się to udało?
- Daj spokój, Jensen.

Westchnął i rozluźnił uchwyt.

– Co się stało? – zapytał.

– Pokłóciliśmy się i wyjechałem bez niej. To cała historia.

– To musiała być poważna awantura, skoro wypuściła cię samego – dociekał brat.

Jak cała reszta mojej rodziny, serdecznie nienawidził Mirandy. Wydawało mu się, że potrafi ukryć niechęć – w przeciwieństwie do mojej siostry Morgan – ale mnie nie był w stanie oszukać. Tylko najmłodsza siostra, Sutton, potrafiła dobrze udawać, że lubi szwagierkę. W obecnej sytuacji nie miałem im tego za złe.

– Odchodzę od niej. Czy to chciałeś ode mnie usłyszeć? – rzuciłem ze złością.

Patrzył na mnie oszołomiony. Może dotychczas nie wierzył, że kiedyś rzeczywiście się na to zdecyduje. Miranda przekraczała kolejne granice, ale ja jakoś to znosiłem. Istniały ku temu powody. Ze względu na nie postępowałem w sposób właściwy dla Wrightów, tak żeby nikt niczego się nie domyślił. Tym razem jednak miarka się przebrała i miałem już dość.

– Landon, przecież wiesz, że po prostu chcę, żebyś był szczęśliwy.

– Dobra, dobra. W tej chwili potrzebuję drinka, nie kazania. Daj już spokój.

Podszedłem chwiejnie do baru po upragnionego drinka, starając się obejść Emery szerokim łukiem. Teraz łączyły nas poprawne stosunki, ale ponieważ

było to szkolne spotkanie, nie chciałem odświeżać bolesnych wspomnień. Może pogadam z dawnymi kumplami z drużyny futbolowej.

Albo z tą blondynką przy stole bilardowym.

Łatwo odnalazłem wzrokiem Heidi Martin, przyjaciółkę Emery, ponieważ górowała wzrostem nad otoczeniem. Wyglądało na to, że znów robi w balona swojego przeciwnika. Już nieraz widziałem, jak bez trudu ogrywa niczego niepodejrzewającą ofiarę.

Znaliśmy się od wielu lat. Była cheerleaderką, a ja głównym rozgrywającym w szkolnej drużynie. Kiedy chodziłem z Emery, często spędzaliśmy razem czas. Gdy przyjechałem do Lubbock na ślub Sutton, spojrzałem na nią zupełnie innymi oczami i odkryłem ją na nowo. Biła od niej siła i pewność siebie, a pogodnym usposobieniem bez wysiłku wywoływała uśmiech na twarzach innych ludzi. Heidi Martin rozkwitła i stała się niezależną kobietą.

Zaczęliśmy ze sobą rozmawiać po ślubie Sutton. Nic poważnego. A przynajmniej tak sobie powtarzałem w duchu. Jednak nasze rozmowy stawały się coraz bardziej osobiste... aż nadszedł Nowy Rok. Prawie się pocałowaliśmy i niemal wylądowaliśmy w łóżku, tak jak tego pragnąłem. Ale to byłoby nieuczciwe względem Mirandy. Po tym wszystkim zerwałem wszelkie kontakty z Heidi.

Nadszedł czas, żeby naprawić ten błąd.

Wyminąłem bar i skierowałem się prosto do stołów bilardowych. Heidi podkręciła bilę i celnie skierowała ją do łuzi. Podniosła oczy znad stołu i skierowała spojrzenie prosto na mnie. Uśmiechnęła się z wolna i ostrożnie. Nie zapomniała, jak gwałtownie zerwałem nasze kontakty.

– Heidi – odezwałem się, chłonąc ją wzrokiem.

– Cześć, Landon. – Jej spojrzenie powędrowało ponad moje ramię, jakby chciała sprawdzić, czy jestem sam. – A gdzie twoja żona?

– Nie ma jej tutaj.

– Aha. – Nie wydawała się tym zmartwiona. – Przykro mi, że nie mogła przyjechać.

– Naprawdę? – spytałem z niedowierzaniem.

Roześmiała się i potrząsnęła głową.

– Jesteś pijany?

– Można powiedzieć, że jestem w stanie lekkiego upojenia alkoholowego.

– W stanie lekkiego upojenia alkoholowego – powtórzyła, przewracając

oczami. – Skoro używasz takich wyrażen, to nie zalałeś się w trupa.

– Nigdy nie wiadomo. Jestem inteligentny.

– Niewątpliwie. – Odsunęła z czoła kosmyk jasnych włosów i uśmiechnęła się cieplej niż poprzednio. Drugiemu graczowi nie udało się trafić do łuzi, więc Heidi bez problemu wygrała partię.

– Zagramy jeszcze raz? – zaproponowała mu.

Facet zdecydowanie potrząsnął głową.

– Nie ma mowy. Znajdź sobie inną ofiarę, Martin.

Wzruszyła ramionami i spojrzała na mnie, opierając się na kiju bilardowym.

– No to co u ciebie nowego?

– Całkiem sporo – odrzekłem. – Możemy gdzieś spokojnie porozmawiać?

– Gdzieś, nie tutaj?

– W jakimś spokojniejszym miejscu. – Zniżyłem głos. – Po prostu... nie jestem zadowolony z tego, jak skończyło się nasze ostatnie spotkanie.

– Och, Landon! – Roześmiała się swoim charakterystycznym, beztruskim śmiechem, jakby w ogóle ją to nie obchodziło. Wiedziałem jednak, że jest inaczej. – Nie zwracaj sobie tym głowy.

– Heidi – powiedziałem cicho, podchodząc bliżej. Spięła się lekko, a jej oddech stał się płytszy. – Proszę.

– Dobrze – zgodziła się, odstępując o krok. Oczy miała rozszerzone i pełne erotycznego pragnienia, ale szybko ukryła swoje uczucia. Przywołała na twarz szeroki uśmiech. – Z przyjemnością nadrobię zaległości.

Odstawiła kij bilardowy na stojak i ruchem głowy wskazała na odległy kąt sali. Podążyłem za nią do odosobnionego stolika za niskim przepierzeniem. W sali zgromadziła się już grupka osób z naszej klasy wraz z osobami towarzyszącymi. Natychmiast przyszło mi do głowy, że rozmowa przy stoliku za przepierzeniem na tyłach baru będzie dla wszystkich sygnałem, że między nami dzieje się coś podejrzanego. Nie chciałem, żeby ktoś nas usłyszał, a tym bardziej zobaczył.

Nie miało dla mnie znaczenia, że upłynęło tyle czasu, a ja byłem całkiem innym człowiekiem. Zawodowym golfistą. Wiodącym własne życie. Od dawna niemieszkającym w tym mieście. Przed szkolnymi plotkami nie sposób było uciec.

– Wyjdźmy na zewnątrz – zaproponowałem.

– To chyba nie jest dobry pomysł.

– Mam gdzieś dobre pomysły. – Wziąłem ją za rękę i delikatnie pociągnąłem do wyjścia awaryjnego. Odkąd pamiętam, nie było podłączone do alarmu, więc wymknęliśmy się przez nie prosto w upalną, letnią noc.

– No to wyszliśmy na zewnątrz. O co chodzi? – zapytała Heidi. Oparła się o ceglany mur. – Kiedy ostatnio się widzieliśmy, powiedziałeś, że nie powinniśmy ze sobą więcej rozmawiać. Stwierdziłeś, że to, co się między nami dzieje, jest nie w porządku względem twojej żony.

– I była to prawda – zgodziłem się.

Ale moje ciało i zamroczony umysł w ogóle nie przejmowały się tym, co powiedziałem kilka miesięcy wcześniej. Wydawało się, że od stycznia upłynęły całe wieki. Powód, dla którego tak wtedy zareagowałem, przestał się liczyć.

– Teraz to również nie jest wobec niej w porządku.

Podszedłem do niej bliżej i poczułem, że jej oddech stał się urywany. Oparłem dłonie na murze po obu stronach jej głowy, blokując Heidi ruch. Przełknęła z wysiłkiem ślinę, ale odważnie spojrzała mi w oczy. Spodziewałem się, że mnie odepchnie, że postara się mnie powstrzymać.

– Czy nadal czujesz to, co wtedy? – zapytałem.

– Landon – wyszeptała cichym, zdyszonym głosem. – Przestań.

– Nadal to czujesz? – nie ustępowałem.

– Nie mieliśmy ze sobą kontaktu od miesięcy. Wtedy Emery zaczęła podejrzewać, że coś się dzieje, a to jest moja najbliższa przyjaciółka. Trzeba się liczyć z niepisanymi babskimi zasadami postępowania. Nie mogę tego zrobić. Nie mogę ci odpowiedzieć.

– Emery umawia się z moim bratem, więc moim zdaniem ta zasada już nie obowiązuje. Po prostu powiedz mi, czy nadal ci na mnie zależy.

Znieruchomiła i milcząc, wpatrywała się we mnie jasnoniebieskimi oczami. Chciała wyczytać z mojej twarzy, czy nie jest to z mojej strony jakaś sztuczka lub żart. Nic takiego tam nie zobaczyła.

– Tak, zależy – wyszeptała.

Bez chwili zastanowienia zanurzyłem dłonie w jej włosach i przycisnąłem usta do jej ust. Poczułem ich kuszący smak i zacząłem ją całować łapczywie i zachłannie.

Do diabła ze wszystkimi życiowymi problemami!

W tej chwili poczułem, że Heidi Martin jest moja.

Heidi

Landon Wright mnie całował.

Zdumiewające. Najlepsze, co mi się dotychczas przydarzyło w życiu. Spełniał fantazję, która przez osiem miesięcy wciąż czaiła się w moich myślach. Ile razy wyobrażałam sobie, że robi właśnie to, co teraz?

Ostatniej zimy, kiedy odwoził mnie do domu z tego właśnie baru, pragnęłam tylko pochylić się ku niemu i całować go do utraty zmysłów. Chciałam, żeby wszedł ze mną do mieszkania i mnie przeleciał. Bardzo tego chciałam. A w Nowy Rok oboje nas poniosło i nieomal ulegliśmy pokusie.

Tak, chociaż podczas obu tych okazji byłam pijana, to jednak nie zapomniałam, że jest żonaty. Wiedziałam, że nie powinnam nawet w myślach pragnąć zbliżenia. Dlatego się wycofywałam.

Teraz wreszcie mnie całował, realizując moje ukryte pragnienia, a ja musiałam go powstrzymać.

Cholera!

Odepchnęłam go od siebie tak mocno, jak tylko mogłam. Potem odsunęłam się na bok i otarłam usta.

Cholera jasna!

– Hej! – wrzasnęłam, cofając się o krok. Musiałam znaleźć się jak najdalej od niego, żeby znów nie ulec pokusie. – Hej! Przypominam, że jesteś żonaty!

Landon stanął w miejscu, które przed chwilą zajmowałam, i ciężko westchnął.

– No tak.

– Całkiem ci odbiło?

Oparł się o mur i spojrzał prosto na mnie. Oczy miał błyszczące i pełne pożądania. Doskonale rozumiałam to spojrzenie. Było lustrzanym odbiciem mojego. Jednak w jego spojrzeniu dostrzegłam również wyrzuty sumienia. Jakby za wszelką cenę nie chciał mnie zranić. Znowu.

– Rzeczywiście. W tej chwili trochę mi odbija.

– Czy ty w ogóle pomyślałeś, co robisz?

Chciałam usłyszeć jakieś wyjaśnienie. Co takiego, u diabła, się zmieniło, że po długich miesiącach całkowitego braku kontaktu nagle zaczął się do mnie dobierać? Skoro nie zrobiliśmy tego w Nowy Rok, kiedy oboje byliśmy zalani w pestkę i napaleni, to tym bardziej nie mieściło mi się w głowie, że moglibyśmy zrobić to teraz.

– Po prostu bardzo chciałem cię pocałować, i to od dawna.

Uniosłam rękę, starając się wyrównać oddech.

– Nie możesz mi mówić takich rzeczy.

Boże, jaki on jest pijany! Oczywiście wiedziałam to, zanim wyszłam z nim z baru, ale nie oczekiwałam, że nasza rozmowa przybierze taki obrót. I teraz już nigdy nie pozbędę się wspomnienia jego warg, dotyku języka i smaku whiskey zmieszanej z czymś jeszcze, co kojarzyło się tylko z Landonem.

Nie chciałam tego rozpamiętywać, ponieważ bałam się, że wtedy nie będę w stanie myśleć o niczym innym. Nigdy.

– Mogę – odrzekł, patrząc mi w twarz. – Ale zachowujesz się tak, jakbym nie powinien.

Niemal całkowicie zagubiłam się w jego ciemnobrązowych oczach. Zapomniałam już, jaki jest przystojny. Wysoki, ciemnowłosa, świetnie zbudowany – te określenia były zbyt banalne, żeby opisać Landona. Twarz miał opaloną dzięki nieskończonej liczbie dni spędzonych na polu golfowym, a wyraz jego twarzy świadczył o tym, że nieraz w życiu coś utracił, nieraz stał na skraju załamania, ale zawsze potrafił się podnieść. Zniewalająca powierzchowność, tak charakterystyczna dla braci Wright, kryła skomplikowaną osobowość. To jednak nie usprawiedliwiało jego czynów.

Nie chciałam zostać błędem, który Landon popełnił, kiedy żony nie było w pobliżu.

– Nie powinieneś – odparłam. – Więcej tego nie zrobię. Nie zostanę taką dziewczyną. To jest brak szacunku do mnie i brak szacunku do Mirandy. To jest po prostu złe – paplałam jak nakręcona, ponieważ wiedziałam, że jeśli zamilknę, to przegram. Palce mnie swędziały, żeby go chwycić, przyciągnąć do siebie i znów zacząć całować. Marzyłam o tym od miesięcy. Choć istniał milion powodów, dla których takie postępowanie byłoby skończonym idiotyzmem, to i tak tego pragnęłam.

Przez to nie mogłam zacząć się umawiać z nikim innym. Nie wiem

dlaczego, ale wszystkich innych facetów przyrównywałam do Landona, jakby był wzorcem mężczyzny. Trudno powiedzieć, żebym miała zbyt wiele okazji do romansów, oprócz spotkań umawianych przez aplikację randkową Tinder. Na dodatek stanowczo odmawiałam kolegom z pracy. Do tej zasady – numer jeden na mojej liście – zawsze się stosowałam. Bez względu na to, jak atrakcyjny był taki kolega.

– Tak, to zły pomysł – zgodził się, wolno cedząc słowa. – Wcale nie chcę z ciebie zrobić takiej dziewczyny, Heidi.

– To dobrze, bo i tak by ci się nie udało.

– Po prostu się zagubiłem i chcę, żebyś to ty mnie odnalazła.

Zdawałam sobie sprawę z tego, że jest pijany, ale nawet jak na pijanego, jego teksty brzmiały obciachowo. Ale chociaż się za to nienawidziłam i chociaż wiedziałam, że nie wolno mu tak do mnie mówić, jego słowa na mnie podziały.

– Przestań! Żadnych czułych słówek!

– Ale ja wcale nie...

– Po prostu przestań.

Potem, przywołując całą swoją siłę woli, pomaszero wałam do drzwi baru. Dam radę. Byłam silną, zdecydowaną, niezależną kobietą, która pracowała w firmie zdominowanej przez mężczyzn i przebiła niejednego szklany sufit. Potrafiłam odejść od chłopaka. Nawet jeśli nosił nazwisko Wright.

Nagle mnie dotknął. Ujął delikatnie za łokieć, nie po to, żeby zwrócić na siebie uwagę, ale żeby odciągnąć mnie od drzwi.

– Heidi.

– Co? – spytałam niecierpliwie. Jak mogłam odejść, skoro tak trudno było się mu oprzeć?

– Przepraszam.

– Daj spokój – odrzekłam. – Proszę.

– Odchodzę od niej.

Serce przestało mi bić. Nie mogłam złapać tchu. Mózg odmówił posłuszeństwa. To, co powiedział, wydało mi się zupełnie niemożliwe. Naprawdę nie mogłam uwierzyć, że takie słowa wypłynęły z jego ust. Było nie do pomyślenia, że miałby zostawić Mirandę.

– Co takiego? – wyszeptałam.

– Przyjechałem tu sam, ponieważ chcę od niej odejść.

Otworzyłam usta ze zdumienia. A więc jednak wypowiedział te słowa.

Nawet je powtórzył. Rzeczywiście chciał zostawić Mirandę.

To nie jest próbny alarm! To się dzieje naprawdę.

Mój mózg bezskutecznie starał się odzyskać połączenie z ciałem, więc tylko stałam tam bez ruchu, jak skończona idiotka. Tu musi się kryć jakiś haczyk. To na pewno jest jakiś kawał, który Landon postanowił mi zrobić. Myśl o tym, że mógłby rozstać się z żoną, była zbyt piękna, żeby okazać się prawdą.

– Coś takiego! – wydusiłam. Oszołomiona zamrugałam, starając się jak najszybciej dobrać do siebie. – Chciałam powiedzieć, że to okropne. Musi być ci bardzo ciężko.

Roześmiał się ponuro.

– Jesteś urocza, Heidi.

Uniosłam pytająco brew.

– Ja ci mówię, że jest mi przykro ze względu na twoją żonę, a ty mi odpowiadasz, że jestem urocza?

– Tak samo kiepsko ukrywasz żywiołową niechęć do Mirandy jak moja rodzina.

– Hej! – Uniosłam rękę. – Wcale nie czuję do niej niechęci. Prawie wcale jej nie znam.

– Cóż, gdybyś ją poznała, też byś ją znienawidziła, jak oni.

– Być może – zgodziłam się. – Ale to nie sprawia, że twoja sytuacja staje się łatwiejsza. Przecież kiedyś musiałeś ją kochać.

– To tylko... No tak – odrzekł. – Sam nie wiem. Wszystko wydarzyło się dzisiaj.

– Nic dziwnego, że się zalałeś i zachowujesz się jak głupek. Może najpierw powinieneś mi powiedzieć, że rozstajesz się z żoną, a dopiero potem zacząć się do mnie przystawiać.

Uśmiechnął się diabelsko.

– Czyli możemy znów zacząć się całować?

– Nie. – Odtrąciłam jego ramię. Boże, nie mogłam się powstrzymać, żeby nie myśleć o tym, na co teraz miałam największą ochotę. Jak w takim razie mogłam zniechęcić do tego Landona? – Przede wszystkim w ogóle nie powinno dojść do tego pocałunku.

Fakt, dzisiaj zostawił Mirandę, ale kto wie, co się stanie jutro? Na pewno nawet nie złożył dokumentów rozwodowych. Miałam w głowie tyle pytań bez odpowiedzi, że chociaż bardzo chciałam go pocałować, ulec

wzajemnemu przyciąganiu, nie mogłam tego zrobić. Wiedziałam, że to byłoby złe.

Tak uważałam nie tylko ze względu na Mirandę, ale również z powodu tych wszystkich kobiet, z którymi kiedyś widywałam ojca.

Moja mama zginęła, gdy byłam w wieku gimnazjalnym. Została brutalnie zamordowana, kiedy próbowano jej ukraść samochód. Do końca szkolnych lat nie mogłam się otrząsnąć i żyłam niczym zombie. Gdyby nie Emery, nie dałabym sobie z tym rady.

Natomiast ojciec poradził sobie ze wstrząsem, znajdując kolejne kobiety. Zmieniał partnerki jak rękawiczki, wybierając je sobie spośród klientek, które przychodziły do baru U Hanka, którego był właścicielem. Wiedziałam, kiedy zadaje się z męzałkami – kobiety odwracały pierścionki zaręczynowe brylantem do dołu lub je zdejmowały, zostawiając na palcu blady pasek; czasami znajdowałam też w nocy ślubną obrączkę na skraju umywalki. W bardzo młodym wieku postanowiłam, że zrobię wszystko, żeby nie być takim człowiekiem jak ojciec. A teraz nie zamierzałam pozwolić, żeby Landon Wright mi to spieprzył.

– Tak, chyba źle zrobiłem, że cię pocałowałem – przyznał. Podrapał się po karku i zmarszczył czoło. – Ale myślałem o tym od Nowego Roku.

– Landon, nie może być tak, że wracasz tu i mówisz do mnie w ten sposób. Ale jeśli chcesz porozmawiać o Mirandzie, jestem do dyspozycji. – Uniosłam dłonie w ugodowym geście. Nie chciałam mu odmawiać przyjacielskiego ramienia, na którym mógłby się wypłakać. Jednak niczego więcej nie zamierzałam mu dać. – Możemy o tym porozmawiać po imprezie, ale teraz raczej o tym nie myśl.

– O Mirandzie czy o tobie?

– O nas obu.

– Nic z tego. – Podeszedł do mnie i położył mi dłoń na policzku. – Nie ma takiej możliwości, żebym o tobie zapomniał, Heidi.

– Dotychczas całkiem nieźle ci się to udawało. Rób tak dalej, a nie narobisz sobie kłopotów. – Powiedziałam to z większym naciskiem, niż zamierzałam. A potem odwróciłam się i weszłam z powrotem do Flipsa.

Heidi

Czułam się okropnie, zostawiając go samego na tyłach baru. Wiedziałam, że przeżywa trudne chwile i potrzebuje kogoś, z kim mógłby porozmawiać. Z radością stałabym się dla niego taką osobą, chociaż słuchanie opowieści o Mirandzie było ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę. Nie potrafiłabym tego zrobić w miejscu, w którym przed chwilą się całowaliśmy. W wielu sprawach mogłam sobie zaufać, ale nie w przypadku Landona Wrighta.

Zerknęłam przez ramię, sprawdzając, czy Landon nie podążył w ślad za mną. Nie chciałam, żeby ktoś zobaczył, że wracamy razem do baru. Kiedy wychodziliśmy, w sali była tylko garstka ludzi, ale teraz bar się już zapełnił. Rozpoznałam prawie wszystkich i natychmiast ktoś mnie zatrzymał, żeby się przywitać.

W szkole byłam cheerleaderką, wiceprzewodniczącą klasy i wiceprzewodniczącą samorządu uczniowskiego. Bardzo aktywnie się angażowałam. Przygotowanie dzisiejszej imprezy wraz z Meredith, dawną przewodniczącą klasy, i Dave'em, skarbnikiem, było superzabawą, ale okazało się również dość stresujące. Jako jedyna z tej trójki nadal mieszkalam w Lubbock, a to oznaczało, że musiałam wykonać większość pracy sama. Pozwoliło mi to jednak zdecydować, żeby spotkanie odbyło się w barze Flips.

– Tequila? – zapytał Peter, barman, kiedy spostrzegł, że podeszłam do kontuaru.

Skinęłam głową i podniosłam dwa palce. Tak, przyda mi się podwójny drink, kolego.

Peter wiedział, jaki alkohol pijam w zależności od nastroju. Uzmysłowiło mi to, jak często tu przychodzę, i szczerze mówiąc, trochę się wystraszyłam.

– Masz ochotę na toast ze swoją najlepszą przyjaciółką i współlokatorką? – zapytała Emery, stając obok mnie.

– Jeśli nie zliżę soli z twojego brzucha, toast nie będzie wystarczająco uroczysty – poinformowałam ją.

– No to zaczynamy! – odrzekła Emery. Usiadła na stołku, odchyliła się i podniosła czarny top, odsłaniając płaski brzuch. – Peter, potrzebuję soli!

– Boże, znów powtórzycie ten swój numer? – zapytał. Przechylił głowę w bok i jak zwykle taksował nas wzrokiem.

– Daj soli! – nalegała Emery.

– Bez naszych pijackich wygłupów to nie byłby prawdziwy szkolny zjazd – oznajmiłam.

– Powiedzmy sobie szczerze – dodała Emery – na każdym szkolnym spotkaniu musimy się wstawić i uciekać przed glinami, bo Landon ma przy sobie trawkę i boi się, że go przymkną. Inaczej nie ma zabawy!

Emery wskoczyła na bar i ułożyła się na nim płasko. Postawiła kieliszek na brzuchu i nasypała trochę soli obok pępka.

– Kochanie! – Jensen pojawił się obok niej. – Co ty, u diabła, wyprawiasz?

– Nie widzisz? To body shot. Nie mów, że nigdy tego nie robiłeś.

Jensen skrzywił się lekko.

– A kto będzie pił tego body shota z twojego brzucha?

– Jak to kto! Oczywiście Heidi – wyjaśniła Emery z szerokim uśmiechem.

– Właśnie. Nie przeszkadzaj, Wright. – Odsunęłam go na bok, a on spojrzał na mnie niepokieszony. Wiedziałam, że bardzo chciałby sam wypić alkohol z brzucha swojej dziewczyny, ale nie zamierzałam ustąpić. – To moja przyjaciółka. I nie potwierdzam ani nie zaprzeczam, że jeszcze w szkole raz czy dwa to zrobiliśmy.

– W szkole robiliście wiele rzeczy, których nie należałoby powtarzać – odparował.

– Psujesz zabawę! – krzyknęła w jego stronę Emery.

– Nie słuchaj go, Em. Jest zazdrosny, bo to ja wypiję tego shota. Wszyscy wiemy, że wyprawiał jeszcze gorsze rzeczy.

Jensen wzruszył ramionami i nie zaprzeczył.

Emery puściła oko do swojego chłopaka, a potem włożyła do ust kawałek limonki. Przywołała mnie skinieniem ręki. Roześmiałam się, wdzięczna losowi, że mam taką wspaniałą kumpelkę. Chociaż nie wiedziała, że coś mnie dręczy, swoimi wygłupami sprawiła, że mogłam o tym zapomnieć.

Pochyliłam się, zlizalam sól z jej brzucha i przechyliłam kieliszek. Kiedy przełknęłam alkohol, wzięłam kawałek limonki prosto z jej ust i wyssałam

kwaśny sok. Emery patrzyła na to, radośnie pokrzykując. Uśmiechając się szeroko, uniosłam ramiona, jakbym właśnie zdobyła złoty medal.

– Co mnie ominęło? – zapytał Landon, kiedy odwróciłam się w stronę zgromadzonych wokół znajomych.

– Wypiłam body shota – wyjaśniłam.

– Aha. Wracają dawne czasy.

– Nie masz przypadkiem przy sobie trawki? Emery przypomniała nam, że kiedyś lubiłeś sobie zajarać.

Landon spojrzał na mnie, unosząc brwi, a potem przeniósł wzrok na Emery.

– Nigdy nie paliłem nałogowo.

Emery zeskoczyła z baru.

– Nie, za bardzo się bałeś, że cię nakryje policja, żeby popaść w nałóg.

– Prawdę mówiąc, wydaje mi się, że bardziej się bał naszego taty – wtrącił Jensen.

– Cóż, nasz stary potrafił być groźny – przyznał Landon, wzruszając ramionami.

– Landon! – zawołał ktoś za jego plecami. – Nie byłem pewien, czy przyjedziesz, brachu!

Przeniosłam wzrok z twarzy Landona na stojącego za nim faceta. Brandon McCain. Moja szczęśliwa dwunastka ze szkolnych czasów. Przez cztery lata miałam na jego punkcie tak silną obsesję, że nawet numer na jego sportowej bluzie uznałam za przynoszący mi szczęście. Emery lubiła się ze mnie nabijać z tego powodu. Marzyłam o Brandonie nieustannie, ale nic z tego nie wyszło. Przez cztery szkolne lata był na poważnie związany z inną dziewczyną i nigdy nawet nie spojrzał w moją stronę. Teraz jednak, o ile się orientowałam, nie miał partnerki i mieszkał w Los Angeles, starając się zrobić karierę jako aktor lub model.

– Brandon – powitał go Landon. Energicznie uścisnęli sobie dłonie. – Miło cię widzieć, stary. Też nie wiedziałem, czy tu będziesz.

– Za cholerę nie opuściłbym takiej imprezy. W szkole było zajebiście! – zachwycił się Brandon. – Zresztą komu ja to mówię? Już wtedy byłeś gwiazdą. A teraz! Grasz w turniejach PGA Tour!

Landon drgnął nerwowo, co nie uszło mojej uwagi. Patrzyłam na niego spod zmrużonych powiek.

Dlaczego skrzywił się na wzmiankę o turnieju PGA Tour? Marzył

o udziale w nim od niepamiętnych czasów. Golf był całym jego życiem. Wydało mi się dziwne, że wzmianka o tym wprawiała go w zakłopotanie. Nigdy nie zauważyłam, żeby rozmowa o golfie wytrącała go z równowagi.

– Dzięki, stary – odrzekł Landon.

Brandon przeniósł wzrok na mnie i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Heidi Martin! No nie mogę! – zawołał, przyciągając mnie do siebie i zamykając w uścisku. – Wyglądasz jeszcze seksowniej niż dziesięć lat temu, a już wtedy byłaś superlaską.

Kiedy Brandon to powiedział, spojrzałam na minę Landona. W ciągu sekundy zmieniła się z zakłopotanej na wkurzoną. O ile się nie myliłam, musiał sobie przypomnieć, że w szkole podkochiwałam się w Brandonie.

– Dzięki, Brandon. – Wyswobodziłam się z jego objęć. – Ty też świetnie wyglądasz.

– Musimy później pogadać, żeby nadrobić zaległości – oznajmił, mierząc we mnie palcem i puszczając oczko. – Koniecznie. Ale najpierw ukradnę ci Landona. – Objął kumpla ramieniem. – Skrzyknijemy resztę drużyny futbolowej.

Landon posłał mi pełne ubolewania spojrzenie, ale podążył za kolegą i po chwili zniknął w tłumie gości. Zauważyłam, że liczna grupa byłych futbolistów już się zebrała w głębi baru. Landon był wśród nich gwiazdą, więc po prostu musiał do nich dołączyć.

Bardzo chciałam, żeby spotkanie z Brandonem nieco poprawiło mój nastrój po rozmowie z Landonem, ale tak się nie stało. Brandon McCain pozostał przystojniakiem. Los Angeles pożerało ludzi żywcem, jeśli pozwolili sobie na zaniedbanie wyglądu. Było oczywiste, że Brandon wiele czasu spędzał w siłowni, ale nie dostrzegłam w nim dawnej iskry.

Landon, do cholery! Przez ciebie faceci, z którymi mogłabym się związać, tracili swój urok.

Przez cztery szkolne lata o niczym innym tak nie marzyłam, jak o tym przystojniaku. A teraz, kiedy się tu zjawiał i jego słowa o tym, że musimy nadrobić zaległości, zabrzmiały jednoznacznie, straciłam wszelki zapał.

– O kurczę! – powiedziała Emery. – Najwyraźniej wpadłaś w oko Brandonowi! Czyli marzenie się spełniło.

– Tak – wymamrotałam. – Marzenie się spełniło.

Emery ujęła mnie pod ramię.

– No dobra, przyszłyśmy tu, żeby się dobrze bawić. Wiesz, że nie znoszę

takich spotkań po latach i w zasadzie wszystkiego, co się wiąże ze szkołą. Ale jestem tu ze względu na ciebie. Powiedz mi, co cię martwi, żebyśmy mogła to naprawić.

– Nic mnie nie martwi.

– Wiadomość z ostatniej chwili, Martin. Brandon McCain właśnie próbował cię zarwać, a ty jesteś smutna. Przecież w szkole przeleciałabyś go na boisku pod trybuną, gdyby tylko ci na to pozwolił. Co cię tak smuci w tym, że uznał cię za gorącą laskę?

Staralam się wyrzucić z myśli wszystko, z czym się zmagalam, odkąd Landon znów pojawił się w moim życiu. Ten facet nie był mi pisany. Nie mieliśmy przyszłości. Skąd mogłam wiedzieć, czy jutro nie wróci do żony i czy kiedykolwiek złoży pozew o rozwód. Może pocałował mnie jedynie po to, żeby się pocieszyć po kłótni z Mirandą. Jeśli będę o tym rozmyślać, tylko popsuję sobie szkolną imprezę, a włożyłam w jej organizację zbyt wiele wysiłku, żeby na to pozwolić.

Byłam duszą tego towarzystwa; bystra, piękna i pewna siebie. Mogłam rozruszać tę imprezę z Landonem Wrightem czy bez.

– Masz sto procent racji – odrzekłam, pokrzepiona własnymi myślami. – Nie ma w tym nic smutnego.

– Jesteś pewna? Wydajesz się jakaś wytrącona z równowagi. Może ty i Landon...

– Proszę, nie kończ zdania. Landon i ja to dwie zupełnie różne historie. Już kiedyś mnie o niego wypytywałaś, Em, ale przecież on jest żonaty. Wiesz, jak zachowywał się mój ojciec. I wiesz, że nie mogłabym postąpić w ten sposób. Tobie też nie mogłabym tego zrobić.

– Ale mnie by to wcale nie obeszło.

Uniosłam ramiona.

– Bez znaczenia. Mnie to obchodzi! A teraz porozmawiajmy o Brandonie i o tym, jak przed chwilą do mnie startował.

Spojrzenie Emery mówiło, że nie wierzy w ani jedno moje słowo, ale jak zwykle nie naciskała. Wiedziałam, że nie będzie mnie wypytywać, dopóki sama nie zdecyduje się jej zwierzyć.

– Masz zamiar się z nim umówić? Ze szkolnego ciacha w typie szorstkiego macho zmienił się w lalusia z Los Angeles – stwierdziła Emery. – Nie wiem, czy mogłabyś sypiać z lalusiem.

– Ależ mogłabym, zapewniam cię.

– Na dodatek użył w rozmowie słowa „brachu” bez żadnej ironii.

Parsknęłam śmiechem i gestem zamówiłam u Petera następnego drinka.

– Cóż, pewnie mózdzek ma niezbyt duży, ale jeśli tylko rekompensuje to wielkością innego narządu, to jestem gotowa dać mu szansę.

– O mój Boże! – Emery wybuchnęła gromkim śmiechem. – Życzę ci, żeby tak było, Heidi.

Siedziałyśmy przy barze, a sala stopniowo zapełniała się gośćmi. Zjawilo się nawet więcej osób, niż przewidywałam. Wielu miejscowych nie potwierdziło swojego przybycia, więc spodziewałam się, że pojawią się głównie przyjezdni. Niektórym osobom nie spodobała się lokalizacja, brak możliwości zamówienia jedzenia, udogodnień dla dzieci i tak dalej, i tak dalej. Dostałam sporo krytycznych uwag. Jednak wyglądało na to, że duża część zaproszonych i tak zdecydowała się na udział w imprezie. Najprawdopodobniej ze względu na to, że udało mi się załatwić darmowe drinki.

Kiedy przybyła większość gości, sala pękała w szwach. Meredith planowała wygłoszenie przemowy, ale przy takim tłumie byłoby to niemożliwe. Mnie to nie martwiło, ale ją owszem.

W końcu poddała się i włączyła przygotowany przez siebie pokaz slajdów, złożony ze zdjęć przysłanych przez uczestników zjazdu. Obudziły się wspomnienia ze szkolnych lat.

Ja przekazałam jej tylko dwa swoje zdjęcia z Emery, ale i tak widniałam na tyłu fotografiach, że było to niemal nie do zniesienia. Dopiero teraz wyraźnie zobaczyłam, że miałam obsesję na punkcie popularności. Teraz w ogóle mi na tym nie zależało, ale kiedyś stawałam na głowie, żeby być lubianą.

Wierzyłam, że w dużej części mogę za to winić ojca. Nigdy nie byliśmy zamożni, ale w tamtych czasach spełniał wszystkie moje zachcianki, a ja bez skrupułów pozwalałam mu wydawać każdą sumę pieniędzy na moje kaprysy. Wszystko to miało się potem na nas zemścić.

Chłopcy z drużyny futbolowej wrzeszczeli i pohukiwali za każdym razem, kiedy na ekranie ukazywał się któryś z nich. Landon pojawiał się prawie tak często jak ja. W pewnej chwili pokazało się jego zdjęcie w szkolnej koszulce do gry w golfa i z kijem w ręku. Zerknęłam tam, gdzie siedział cały wieczór, nieprzerwanie popijając jedną whiskey za drugą. Na widok tej fotografii otworzyłam się wzdrygnął.

Przeniósł na mnie spojrzenie, a ja szybko odwróciłam głowę.

Nie powinnam na niego patrzeć. Nie powinnam się o niego martwić. Nie powinnam się zastanawiać, dlaczego golf wywoływał u niego takie negatywne reakcje.

A jednak nie potrafiłam się skupić na niczym innym.

Próbowałam o nim zapomnieć.

Próbowałam trzymać się od niego z daleka.

Próbowałam na niego nie patrzeć.

Żadna z tych rzeczy mi się nie udała.

Nasze oczy się spotkały, a serce podskoczyło mi w piersi. Skinął głową w stronę wyjścia. To było pytanie i obietnica. Wiedziałam, że jeśli z nim wyjdę, znów zacznie mnie całować. A ja mu ulegnę. Ponieważ właśnie tego chciałam.

– Kto dostarczył te zdjęcia? – spytała siedząca obok mnie Emery.

Szybko oderwałam wzrok od Landona, jakby przyłapała mnie na czymś złym, i spojrzałam na slajd. Widać było na nim Emery i Landona po meczu futbolowym. Miała na sobie jego sportową kurtkę z symbolem szkoły, oboje śmiali się radośnie. Na następnym siedzieli obok siebie, pozując do zdjęcia Najlepszej Pary do corocznej kroniki szkolnej. Kolejny pokazywał Emery siedzącą na kolanach Landona przy ognisku. Ja siedziałam obok, z głupkowatym uśmiechem na twarzy.

Trzy czy cztery następne zdjęcia też przedstawiały tę parę. Istny festiwal Emery i Landona. Jakby po to, żebym nie mogła ani na chwilę zapomnieć, że facet, o którym marzę, był kiedyś chłopakiem mojej przyjaciółki.

Co innego Jensen, który nie znał Emery, kiedy chodziła z jego bratem. Ja byłam przy nich przez cały czas, w dobrych i złych chwilach. Znałam ten związek od podszewki. Spędzałyśmy z Emery długie godziny, analizując swoje życie uczuciowe.

W żadnym wypadku nie powinnam się interesować Landonem. Nie mogłam na to pozwolić. Obiecałam sobie, że nie spojrzę więcej w jego kierunku. Wykluczone, żeby nie wiem co.

Kiedy więc Brandon McCain znów do mnie podszedł, żeby pogadać, pozwoliłam mu się podrywać, powtarzając sobie, że nie będę mieć z tego powodu wyrzutów sumienia.

Heidi

– Powiedziałabym, że impreza się udała – podsumowała Emery kilka godzin później, ziewając szeroko.

– Wspaniale się udała – przytaknęłam.

– Wypadła dużo lepiej niż zjazd po pięciu latach od skończenia szkoły.

– Tak. Tym razem udało mi się załatwić otwarty bar. Ludzie są fajniejsi, kiedy sobie wypiją.

– Prawda. Poza tym wszyscy się trochę zmienili od ostatniego szkolnego spotkania. Pięć lat temu dopiero co skończyli college.

– Albo właśnie urodziło im się drugie dziecko – przypomniałam jej.

Emery się roześmiała.

– No właśnie.

– Cieszę się, że przysłaś. Teraz wracasz do Jensena, tak?

Spojrzała na mnie trochę zmieszana.

– Nie zachowuj się, jakbyś mnie znała na wylot.

– Oczywiście, że znam cię na wylot. Przyjaźnimy się od przedszkola, a teraz na dodatek mieszkamy razem!

Przyciągnęłam ją do siebie, mocno objęłam i razem kołysaliśmy się w tył i w przód w jakimś powolnym tańcu dwóch podchmielonych dziewczyn.

– Jesteś cudowna – oświadczyła Emery.

– A ty najprzecudowniejsza.

– Przepraszam, że przerywam ten romantyczny moment – powiedział Jensen z rozbawioną miną. – Chyba nie możemy wrócić do domu, dopóki nie odstawimy bezpiecznie Landon'a do Austina.

Emery jęknęła.

– Jestem taka zmęczona. Chcę do domu.

– To tak samo jak ja, ale nie wiem, czy zauważyłaś, że Landon jest zalany w trupa.

Skinęłam głową. Ja to zauważyłam wyraźnie, chociaż starałam się na niego nie patrzeć. Chociaż ludzie zaczęli już powoli wychodzić z baru, futboliści w głębi sali nadal bawili się hałaśliwie. Nawet Landon dołączył do wrzaskliwej zabawy, chociaż nie było to w jego stylu. Patrzyłam na to z zażenowaniem. Najwyraźniej rzeczywiście przeżywał jakiś trudny okres, skoro było z nim aż tak źle.

Emery ziewnęła przeciągle, jakby chciała powiedzieć: „Na miłość boską, chodźmy już stąd!”.

Roześmiałam się na ten widok.

– Dopilnuję, żeby wziął taksówkę. I tak muszę tu zostać do zamknięcia baru, żeby rozliczyć się z Peterem. Nie pozwolę Landonowi na żadne głupie wybryki – obiecałam Jensenowi.

– Na pewno nie masz nic przeciwko temu? – Po jego minie było widać, że jako najstarszy brat czuł się w obowiązku zapewnić bezpieczeństwo całemu rodzeństwu. Bardzo mi się to podobało.

– Na pewno. Nie martw się. Zamówiłam już kilka taksówek, żeby rozwiozły ludzi do domów. Każę kolegom z drużyny zanieść go do jednej z nich. To żaden kłopot – oznajmiłam.

Emery uniosła brew i odbyłyśmy rozmowę bez słów.

– *Chcesz wsadzić Landona do taksówki, tak?*

– *Tak. Co w tym dziwnego?*

– *I o nic innego ci nie chodzi?*

– *Oczywiście, że nie!*

– *Jasne.*

– *Naprawdę.*

– *Nie wierzę ci.*

– *Spadaj, Robinson.*

– *Jak sobie życzysz, Martin.*

Roześmiałam się i popchnęłam ją w stronę Jensea.

– O nic się nie martwcie. Wracajcie do domu uprawiać bezmyślny seks.

Emery jęknęła.

– Nienawidzę cię.

– Też cię kocham, zołzo.

– Dzięki za pomoc, Heidi – powiedział Jensen, gestem zachęcając Emery, żeby poszła przodem. – Naprawdę jestem ci wdzięczny. Jeśli coś pójdzie nie tak albo okaże się, że potrzebujesz mojej pomocy, nie wahaj się zadzwonić.

Boże, Jensen to taki przyzwoity facet!

– Oczywiście, ale nie martw się. Wszystko będzie dobrze.

– Słynne ostatnie słowa – wymamrotał i podążył do drzwi za Emery.

Chciałam się roześmiać, rozbawiona tym komentarzem, ale fakt, z Wrightami zawsze coś szło nie tak.

Kiedy zabrakło Emery, spotkanie straciło dla mnie urok. Oprócz Landona nie utrzymywałam kontaktu z nikim z naszej klasy. Owszem, miałam ich wśród znajomych na Facebooku i Instagramie, ale nie angażowałam się w ich życie osobiste. Mogłam poszukać towarzystwa innych cheerleaderek, ale teraz, kiedy rozmawiały głównie o dzieciach, nie pasowałam do nich. Znałam tu wszystkich, lecz nagle poczułam się bardzo samotna.

Znów podeszłam do baru, gdzie wyglądający na bardzo zmęczonego Peter polerował stos szklanek i kieliszków.

– Długa noc?

Wzruszył ramieniem.

– Miałem tu dziś niezły ruch, na wypadek, gdyby ci to umknęło.

– Zauważyłam.

Przeczesał dłonią długie do ramion włosy.

– Masz towarzystwo – oznajmił.

Na te słowa natychmiast się odwróciłam, spodziewając się zobaczyć Landona. Natychmiast wkurzyłam się na siebie za takie oczekiwanie. Zamiast Landona zobaczyłam Brandona zbliżającego się ze znaczącym uśmiechem i uwodzicielskim spojrzeniem.

– Co tam, Brandon? – zapytałam z uśmiechem.

Przyparł mnie do baru.

– Masz ochotę wyjść stąd razem ze mną?

Tak po prostu. Bez żadnego wstępu czy zagajenia.

– Muszę dopilnować zamknięcia baru po imprezie.

– Zaczekam – odrzekł z wystudiowanym kusicielskim uśmiechem, który zapewne działał na dziewczyny w Los Angeles.

– Nie trzeba. Wynudzisz się, a ja potem muszę wracać do domu.

Uśmiech Brandona zmienił się w grymas i spostrzegłam, że zamroczony alkoholem dawny futbolista się zirytował. Nie spodziewał się, że mu odmówię.

Owinął sobie kosmyk moich włosów wokół palca.

– Daj spokój, maleńka. Wiem, że w szkole ci się podobałem.

Spokojnie odsunęłam się od niego.

– To było ponad dziesięć lat temu.

– Może tak wiele się nie zmieniło.

– Zabawne, że tak mówisz. – Moje rozdrażnienie rosło. – Bardzo się zmieniłam, ale skąd miałbyś to wiedzieć, skoro przez cały czas opowiadałaś mi o swoim wspaniałym życiu w Los Angeles i o rolach, które mogłeś zagrać, ale przeszły ci koło nosa. Nie jestem zainteresowana. Straciłeś okazję, żeby zdobyć kogoś tak cudownego jak ja.

Odwrociłam się na pięcie i odeszłam, czując się niewiarygodnie wzmocniona. Nieważne, że dobiegły mnie słowa „zdzira” i „podpuściła mnie”, które wymamrotał pod nosem. Być może miło było z nim poflirtować, ale to nie znaczyło, że musiałam spędzić z nim noc. A już na pewno nie dawało mu to prawa do pomiatania mną tylko dlatego, że jako nastolatka coś do niego czułam.

Meredith ogłosiła na całą salę, że pora już zamknąć bar i wszyscy powinni skierować się do wyjścia. Kilka osób stwierdziło, że trzeba przedłużyć zabawę w innym miejscu i ludzie w niewielkich grupkach zastanawiali się, do kogo pojechać. Nie miałam zamiaru brać w tym udziału. Obiecałam, że dostarczę Landona bezpiecznie do domu, i tyle.

Odnalazłam go na przylegającym do budynku patio, gdzie pił piwo prosto z dzbanka, który ktoś zamówił, żeby zagrać w piwnego ping-ponga. Kiedy zobaczyłam, jak bardzo jest pijany, oczy zrobiły mi się okrągłe ze zdziwienia, ale też bardzo się zmartwiłam. Landon patrzył nieprzytomnie i rozlewał piwo wszędzie wokół siebie.

– Obiecałam Jensenowi, że zapakuję cię do taksówki, kiedy zamkną bar. Jest druga godzina. Czas wracać do domu Austina i iść spać.

– Heidi, Heidi, Heidi – wybełkotał niewyraźnie skrzekliwym głosem. Objął mnie ramieniem w talii, ignorując spojrzenia futbolistów, którzy jeszcze nie wyszli z baru. – Nie słuchaj Jensena. On gównu wie.

Bez trudu wysunęłam się z jego uścisku.

– Pora wychodzić, Landon.

Odstawił dzban na stół i wstał, żeby mi się lepiej przyjrzeć. Niestety, kompletnie nie potrafił utrzymać równowagi. Potknął się i zachwiał w moją stronę, więc musiałam mu pomóc odzyskać równowagę i wyprostowaną sylwetkę, opierając go o przepierzenie obiegające stół.

– Boże, ale się urząnąłeś.

– Heidi – zaczął jeszcze raz.

– Co?

– Wychodzisz z McCainem?

Zacisnęłam zęby.

– A jeśli tak, to co?

– Śmiało, spróbuj – odrzekł, machając ręką. – Brandon przeleci wszystko, co się rusza. Jeśli to ci odpowiada, to nie żałuj sobie.

– Nawet gdyby mi to odpowiadało, to nie byłby twój zakichany interes – odwarknęłam zirytowana.

– Nie mój interes? – Roześmiał się szorstko. – Dobra.

Wychodzący z sali kumple klepali go po ramieniu i znacząco tręcili w bok.

– Widzimy się na afterparty! – zawołał jeden z nich.

– Jasne! – odkrzyknął Landon, podnosząc ramię.

Koledzy wznieśli gromki okrzyk na jego cześć i wyszli z opustoszałego teraz baru.

Za żadne skarby nie pozwoliłabym mu iść na kolejną imprezę, był zbyt pijany, żeby się gdzieś jeszcze wybierać.

– Landon, jesteś wstawiony. Pozwolisz, że wyprawię cię do domu, żeby spełnić obietnicę, którą dałam Jensenowi?

– Pieprzyć Jensena! – oznajmił gromko.

– Zdaje się, że o to zadba Emery – jęknęłam zrezygnowana.

– Cudownie. Jeszcze jedna rzecz, która nas łączy. Beznadziejne żony, zamiłowanie do whiskey i moja była.

– Przestań, dobrze?

– Zwykle dodałbym do tej listy blondynki – powiedział. Z szerokim uśmiechem przeczesał dłonią moje jasne włosy.

Odrąciłam jego rękę, starając się zachować spokój.

– Już czas. Idziemy. I to zaraz.

– Dobrze, dobrze – wymamrotał i dał mi się popchnąć w stronę drzwi.

Zataczając się na boki, przemierzyliśmy połowę sali, zanim podszedł do nas Peter i pomógł mi wyprowadzić pijanego Landona na zewnątrz. Czekająca tam ostatnia taksówka, więc odetchnęłam z ulgą. Mogłam go zawieźć do domu. Wtedy wreszcie skończy się ta zwariowana noc.

Razem z Peterem w końcu usadowiliśmy Landona na tylnym siedzeniu taksówki.

– Dzięki, Peter. Jestem ci bardzo wdzięczna.

– Uważaj na siebie, Heidi – powiedział, spoglądając na mnie znacząco. – Wrightom nie zawsze można ufać. – Mrugnął do mnie żartobliwie.

Słyszając te słowa, poczułam, że twarz mnie pali. Gdyby wypowiedział je ktoś inny, pewnie bym się nimi nie przejęła. Ale Peter mówił niewiele. Zwykle przyglądał się, obserwował. Jeśli dzisiaj coś zauważył, to pewnie było to widoczne na pierwszy rzut oka.

– Dziękuję za radę, ale nie musisz się o mnie martwić.

– Wiem – przytaknął. – Nie poddajesz się bez walki, zupełnie jak twój staruszek.

Słyszając ten komentarz, lekko się wzdrygnęłam. Pewnie był zamierzony jako komplement, ale wzmianka o moim ojcu nie sprawiła mi przyjemności.

– Dzięki – wymamrotałam, próbując się uśmiechnąć. – Fajny z siebie facet.

Wskoczyłam do taksówki, usiadłam obok Landona i wydobyłam od niego adres Austina, żeby go podać kierowcy. Miałam ochotę go udusić, kiedy dowiedziałam się, że to zaledwie trzy przecznice stąd. Oczywiście trudno byłoby go tam zaprowadzić, ale mimo tego jazda taksówką na tak małą odległość wydała mi się niedorzeczna.

Wyprowadzenie go z taksówki okazało się równie trudne, jak zapakowanie go do niej. Wzięłam od kierowcy numer telefonu, żebym mogła go wezwać, kiedy sama będę potrzebowała dojazdu do domu. Spodziewałam się, że wprowadzenie Landona do środka także nie będzie łatwe.

W końcu udało nam się dotrzeć do celu. Zaprowadziłam go do sypialni na parterze, dziękując Bogu, że nie musiałam go wlec na piętro. Nie wiem, czy dałabym radę wprowadzić go po schodach. Pewnie musiałabym zostawić go na kanapie w salonie.

Popchnęłam go lekko, aż padł na łóżko, lądując na plecach.

– Chryste, ale jestem pijany – wybełkotał.

– Witaj w moim świecie.

– Nie spodziewałem się, że to ty przejmiesz inicjatywę – powiedział bełkotliwie. – Chcesz być na górze?

– Nawet nie próbuj mnie zdenerwować.

– Hej, przecież sama zaciągnęłaś mnie do łóżka.

– Bo jesteś zalany i chciałam, żebyś się znalazł w bezpiecznym miejscu. A teraz wracam do domu. Muszę się wyspać.

Niezdarnie sięgnął po moją rękę.

– Zostań ze mną.

Wysunęłam dłoń z jego uścisku i potrząsnęłam głową.

– Nie ma mowy.

Potem znalazłam butelkę wody, proszki od bólu głowy, mały kosz na śmieci do postawienia obok łóżka. Mogło mu się zrobić niedobrze, a nie chciałam, żeby wymiocinami pobrudził cały pokój Austina.

– Chyba darujemy sobie rozmowę – burknęłam pod nosem, kiedy wróciłam ze swoimi zdobyczami i zobaczyłam, że Landon zapadł w sen.

Postawiłam wodę i opakowanie tabletek na nocnym stoliku, a następnie zdjęłam Landonowi buty. Nie zamierzałam się trudzić zdejmowaniem z niego reszty ubrania. Przeszukałam mu kieszenie i znalazłam portfel oraz komórkę. Portfel położyłam na stoliku obok wody, a komórkę podłączyłam do ładowarki, której kabel zauważyłam owinięty wokół lampki nocnej.

Ekran telefonu włączył się i ulegając na chwilę ciekawości, spojrzałam na to, co się na nim wyświetliło.

Drgnęłam, kiedy zobaczyłam, że cały ekran pokrywają wiadomości od Mirandy.

Odwróciłam wzrok. Opiekowałam się cudzym mężem, podczas gdy żona bezustannie bombardowała go esemesami. Bez względu na to, co do siebie czuliśmy i co tłumiliśmy przez tak długi czas, nie mieliśmy do tych uczuć prawa.

Robiliśmy wielki błąd.

Jeszcze raz zerknęłam na rozjarzony ekran komórki i z poczuciem winy przeczytałam kilka wiadomości. Wiedziałam, że nie powinnam tego robić, ale pomyślałam sobie, że jeśli zobaczę, co do niego napisała, to łatwiej znajdę siłę, żeby na dobre zakończyć całą tę historię.

Landon, tak bardzo Cię kocham. Proszę, odbierz telefon.

Zawsze będę Cię kochać. Wiesz, że mamy przed sobą przyszłość. Nie możemy się rozdzielać. Pomyśl, ile razem przeżyliśmy.

Uda nam się to naprawić. Bardzo, bardzo Cię przepraszam. Coś mi odbiło. Nie wyobrażam sobie życia bez Ciebie. Proszę, mój najdroższy, proszę, pogódźmy się.

Odkoczyłam od telefonu, jakbym włożyła rękę w rozżarzone do czerwoności węgle.

Cholera jasna!

Miranda jest w rozsypce!

Najwyraźniej była w bardzo kiepskim stanie. I nie miała pojęcia, że w pewien sposób również ja się do tego przyczyniłam. Nie wiedziała, że jej mąż przyjechał tu i niemal natychmiast pocałował inną kobietę. Właśnie do tego zostałam zredukowana – do roli tej trzeciej.

Być może zdecydował się na separację, ale ich związek nadal trwał.

Patrzyłam, jak Landon spokojnie śpi na łóżku, i niczego bardziej nie pragnęłam, niż położyć się obok i wtulić w niego. Jednak tego nie zrobiłam.

Landon Wright nie był mój.

Należał do Mirandy.

Nie byłam tak głupia, żeby znów o tym zapomnieć.

Landon

– Ożeż ku... – stęknąłem z wysiłkiem.

Szarpnęły mną mdłości, a kiedy odwróciłem się na bok, dostrzegłem ustawiony w odpowiednim miejscu kosz na śmieci, do którego mogłem opróżnić zawartość żołądka. Cholernie dobry pomysł!

Kiedy w końcu byłem w stanie usiąść, mrużąc oczy, rozejrzałem się po jasno oświetlonym pokoju i próbowałem sobie przypomnieć, gdzie, do cholery, jestem. Wyglądało mi to na dom Austina, tylko jak się tu dostałem? Pamiętałem, że pocałowałem Heidi, a potem widziałem, jak rozmawia z Brandonem McCainem, ale wszystko, co działo się później, było niczym rozmazany film.

Sięgnąłem po stojącą na stoliku nocnym butelkę wody i wyłopałem trzy czwarte jej zawartości, zanim spostrzegłem, że obok leżą tabletki przeciwbólowe. Ktoś po prostu czytał mi w myślach. Nie było możliwości, żebym sam to wszystko przygotował, zanim usnąłem. Prawdę mówiąc, w ogóle niczego nie pamiętałem.

Na dodatek nie miałem na nogach butów, portfel został wyjęty z kieszeni, a telefon leżał podłączony do ładowarki obok łóżka. Nie mogłem wrócić do domu sam; tego byłem całkiem pewien. Austin na pewno nie zadałby sobie tego trudu. Rzadko kiedy w ogóle trzeźwiał, wobec czego nie miewał kaca.

Wolno uniosłem się do pionu i połknąłem tabletkę, żeby zmniejszyć rozsadzający głowę ból. Zrzuciłem ubranie, które miałem na sobie od wczorajszego wieczoru, i przebrałem się w sportowe szorty oraz T-shirt. Wziąłem komórkę i poszedłem do salonu.

– Dzień dobry, promyczku! – zawołał Austin. W tle słychać było kanał sportowy SportsCenter, a mój brat popijał Krwawą Mary.

– Jak możesz nawet patrzeć na alkohol?

– Łączy nas szczególny związek.

Roześmiałem się i natychmiast z bólu chwyciłem się za głowę. Szczególny związek to oględnie powiedziane.

– Która jest właściwie godzina?

– Pierwsza po południu – oznajmił Austin.

– Cholera – jęknąłem.

Opadłem na fotel i sprawdziłem wiadomości w komórce. Przez cały wczorajszy dzień ignorowałem Mirandę, a ona zapchała mi telefon esemesami i zostawiła siedemnaście wiadomości w poczcie głosowej. Chryste!

Nie było mowy, żebym je odsłuchiwał w obecnym nastroju. Przeglądając pobieżnie esemesy, szybko się domyśliłem, że wiadomości muszą być w tym samym głównianym tonie. Zamierzałem odbyć tę konieczną rozmowę dopiero po powrocie do domu. Nie chciałem teraz z nią rozmawiać o numerze, jaki mi wycięła, ani o późniejszej awanturze.

Przewróciłem oczami. Nie byłem idiotą. Próbowwała ukryć przede mną swoją głównianą zagrywkę, a kiedy zapytałem ją o to wprost, zaczęła się zachowywać jak zwierzę zapędzone w kozi róg. Chociaż od dawna nam się nie układało, nie pomyślała, że mogę zdecydować się na rozstanie. Mimo że już rok temu chciałem się z nią rozwieść. Wypełniłem pozew i tak dalej, ale ona zaszła w ciążę, więc postanowiłem dać nam jeszcze jedną szansę. Potem jeszcze jedną i jeszcze jedną, włącznie z wizytami w poradni małżeńskiej, aż do tego ostatniego numeru. Tyle razy jej odpuszczałem, aż uwierzyła, że nigdy od niej nie odejdę. Teraz, kiedy w końcu miałem już tego dosyć, wiedziałem, czego naprawdę się boi – utraty stałego dopływu kasy.

– Czyli teraz sypiasz z Heidi? – zapytał Austin.

Drgnąłem tak gwałtownie, że ból głowy ostro dał mi się we znaki.

– Że co?! – zawołałem.

Austin przymrużył oczy.

– Była tu w nocy. Widziałem, jak wychodziła z twojego pokoju, kiedy około drugiej trzydzieści wróciłem do domu.

– Heidi tu była?

– Byłeś taki nawalony, że nie pamiętasz, jak ją przeleciałeś? Bo to by tłumaczyło, dlaczego wyglądała na wkurzoną – powiedział brat.

– Myślisz, że z nią spałem? – Z sekundy na sekundę stawałem się bledszy.

– Nie wiem tego na pewno, ale z jakiego innego powodu taka ostra laska wychodziłaby z twojego pokoju o drugiej trzydzieści nad ranem? Na dodatek

ta awantura z Mirandą. Pomyślałem sobie, że chciałeś się trochę zabawić przy okazji szkolnego zjazdu.

– Jaka awantura z Mirandą?

– Skąd mam wiedzieć? Ale skoro jesteś tu bez niej, to nie może być między wami dobrze.

– Zaczekaj, zaczekaj – przerwałem mu. Mój mózg zaczynał wreszcie działać. – Heidi była wkurzona?

Austin wzruszył ramionami.

– Naprawdę nic nie pamiętasz, co?

– Cholera. Zdaje się, że mam przerąbane.

– Też mi się tak wydaje. – Austin popchnął w moją stronę swoją Krwawą Mary. – Chyba bardziej tego potrzebujesz niż ja.

– Dzięki, ale muszę sobie przypomnieć, co, do cholery, wydarzyło się ostatniej nocy. – Starłem się wydobyć z pamięci jakieś wspomnienia, ale nic nie mogłem sobie przypomnieć. Od czasów college’u nigdy się tak nie zalałem. Chryste, ale ze mnie idiota!

Powlokłem się z powrotem do przydzielonego mi przez brata pokoju i wybrałem numer Heidi. Telefon dzwonił i dzwonił, i dzwonił, i dzwonił, aż w końcu zgłosiła się poczta głosowa.

– Cześć, mówi Heidi. Wiesz, że nie znoszę wiadomości głosowych. Jeśli to coś ważnego, przyślij mi esemes.

Piiii.

Rozłączyłem się, nie zostawiając wiadomości, której i tak by nie odsłuchała.

– Cholera, Heidi – jęknąłem i jeszcze raz wystukałem jej numer.

Moje połączenie od razu zostało skierowane do poczty głosowej, bez odczekania zwykłej liczby sygnałów.

Chwilę później dostałem od Heidi esemes.

Nie ciągnijmy tego dalej. Poprzestańmy na tym, co było wczoraj.

Patrzyłem na wiadomość i czułem, że narasta we mnie panika. Co, do cholery, się wczoraj zdarzyło? Na czym mamy poprzestać?

Nie mogłem do niej zadzwonić i spytać, czy wczoraj poszliśmy do łóżka. Byłem pewien, że gdyby to się stało, zapamiętałbym. Bez wątplenia seks z Heidi na pewno pozostawiłby niezapomniane wrażenie.

Odpowiedziałem na jej wiadomość.

To mi nie wystarczy. Odbierz telefon.

Znów wybrałem jej numer i tym razem odebrała, przy niemal ostatnim dzwonku. Tak jakby nie była pewna, czy rzeczywiście chce to zrobić.

– Cześć – powiedziała cicho.

– Cześć. Dzięki, że odebrałaś.

– Sama nie wiem, dlaczego to zrobiłam.

– Ponieważ zostawienie mnie samego, o drugiej trzydzieści, pijanego jak bela, nie było dla ciebie wymarzonym końcem wieczoru.

– Aha. Jak się dzisiaj czujesz?

– Mam kaca i nic nie pamiętam z ostatnich kilku godzin ostatniej nocy – przyznałem.

– Rozumiem.

– Może zdradzisz mi jakieś szczegóły?

– Do niczego nie doszło, jeśli o to pytasz – odrzekła cierpkim tonem. – Powiedziałam ci przecież, że dopóki jesteś z Mirandą, nic między nami nie będzie. A poza tym czy naprawdę sądzisz, że wykorzystałabym faceta tak pijanego jak ty wczoraj?

– Nie, wcale tak nie sędzę. Po prostu nie byłem pewien, czy wczoraj nie wyszedłem w twoich oczach na totalnego głupka.

– Insynuowałeś, że chcę się przespać z Brandonem McCainem, bo powiedział mi jakieś oślizgłe komplementy, zalałeś się do tego stopnia, że piłeś piwo prosto z dzbanka, a po powrocie do domu padłeś na łóżko i natychmiast odpłynąłeś. Jeśli to robi z kogoś totalnego głupka, to owszem, udało ci się.

Skrzywiłem się z niesmakiem. Cudownie.

Wyglądało to kiepsko, ale przynajmniej nie uprawiałem z nią seksu, o którym bym natychmiast zapomniał. To byłoby dopiero dno.

– No tak. Bardzo cię przepraszam.

– W porządku, Landon. Naprawdę w porządku. Powinnam po prostu się rozłączyć. Wydaje mi się, że nie powinniśmy ze sobą więcej rozmawiać.

– Heidi, proszę. Obiecałaś, że porozmawiamy.

– Tak, a ty potem zalałeś się w trupa.

– No wiem. Zjedźmy razem brunch.

– Nie możesz się ze mną umawiać! – zawołała.

– To tylko wspólny posiłek. Powiedziałaś, że porozmawiamy po zjeździe. Nie dotrzymasz słowa?

– Nie.

– Heidi – jęknąłem. – Proszę.

Westchnęła ciężko w słuchawkę, a ja czekałem, nie wiedząc, co ostatecznie zadecyduje.

– Dobrze. Brunch. Zdązysz w pół godziny?

– Tak, to dużo czasu. Dziękuję. Café J?

– Niech będzie. Do zobaczenia na miejscu.

Rozłączyłem się i wypuściłem powietrze. Jeszcze mogłem to naprawić. Nie zrobiłem nic niewybaczalnego. Heidi zmieni zdanie. Nadal jeszcze definitywnie nie odszedłem od Mirandy, ale nie chciałem bezpowrotnie stracić szans u Heidi.

W ciągu następnych dwudziestu minut wziąłem prysznic, spłukując z siebie alkohol, który nadal wychodził ze mnie wszystkimi porami, ogoliłem się, włożyłem granatowe płócienne spodnie i koszulkę polo. Nadal miałem wiele czasu, żeby dotrzeć do Café J, która była jedną z moich ulubionych knajpek w mieście. Kiedy chowałem do kieszeni telefon, zaczął dzwonić.

Jensen.

Przewróciłem oczami. Przynajmniej nie była to Miranda.

– Cześć, braciszku – powitałem go, odebrawszy telefon. Krążyłem po pokoju, chowając portfel do kieszeni i wkładając zegarek o dużej tarczy.

– Landon, przykro mi, że dzwonię do ciebie tak wcześnie po południu, biorąc pod uwagę, w jakim wczoraj byłeś stanie – powiedział Jensen.

Jego głos brzmiał wyjątkowo zasadniczo, że aż znieruchomiałem.

– Tak. Ostatnia noc była dość ciężka. Co się stało?

– Miranda właśnie zapukała do moich drzwi, żądając widzenia się z tobą.

– Co takiego?! – wykrzyknąłem.

– Zdaje się, że złapała pierwszy poranny samolot z Tamy i niedawno wylądowała w Lubbock. Przyjechała prosto do mnie, spodziewając się, że zastanie tu ciebie.

– Powiedziałaś jej, że zatrzymałem się u Austina?

Jensen westchnął.

– Oczywiście, że powiedziałem. To twoja żona.

– Cholera, Jensen!

– Załatw swoje sprawy, Landon, ale pozwól mi pomóc. W przeciwnym razie wrócisz do punktu wyjścia.

Przekląłem go pod nosem. Miał rację, co jeszcze umacniało moją niechęć

do niego.

– Dzięki za ostrzeżenie.

Rozłączyłem się i poczułem, że w głowie mi wiruje. Powinienem był się domyślić, że Miranda przyjedzie tu za mną. Czego innego mogłem się po niej spodziewać? Przez ostatnie parę lat robiła już bardziej wariackie rzeczy niż ściganie mnie samolotem aż do Lubbock. Powinienem był to przewidzieć, wiedząc, w jakiej sytuacji się rozstaliśmy. Teraz zrozumiałem, że nie myślałem wtedy logicznie, tak się wkurzyłem.

Pobiegłem do salonu. Austin siedział na kanapie ze swoją Krwawą Mary i pisał esemes.

– Miranda już tu jedzie – oznajmiłem. Usłyszałem panikę we własnym głosie.

Austin odwrócił się do mnie i lekko skrzywił.

– To niezbyt dobrze, co?

– Najprawdopodobniej. Muszę zadzwonić. Otworzysz drzwi, kiedy się tu zjawi?

– Cóż, miałem cię właśnie zapytać, czy nie masz ochoty na lunch ze mną i z Patrickiem, ale to wyraźnie nie wchodzi w grę.

– No raczej. Chyba nie będę mógł z wami iść. – Szczerze mówiąc, w ogóle nie planowałem lunchu. – Otworzysz drzwi? Muszę gdzieś zadzwonić, zanim tu przyjdzie.

– Postaram się trochę ją ułagodzić – zgodził się Austin i odprawił mnie ruchem dłoni.

Idąc do swojego pokoju, wybierałem numer Heidi.

Spóźnię się. Na pewno się spóźnię. Cholera, być może będę musiał odwołać spotkanie.

Nie, to nie wchodziło w grę. Musiałem z nią porozmawiać. Musiałem przeprosić za ostatnią noc i wyjaśnić, co się dzieje. Gdyby znała prawdę, zrozumiałaby, jaka jest moja sytuacja.

Po kilku sygnałach włączyła się poczta głosowa. Rozłączyłem się, zrobiłem głośny wydech i znów wystukałem jej numer.

– Odbierz, odbierz, odbierz – powtarzałem pod nosem raz po raz, słuchając sygnału w telefonie.

Pewnie była w samochodzie, czy coś w tym rodzaju, ponieważ znów włączyła się poczta głosowa. Zakląłem głośno i już miałem znów wybrać jej numer, kiedy zadzwonił dzwonek u drzwi.

– Kurwa! – krzyknąłem.

Schowałem telefon do kieszeni i wyszedłem z pokoju. Austin odstawił już Krwawą Mary i ruszył do drzwi wejściowych. Zanim je otworzył, posłał mi przez ramię zaciekawione spojrzenie.

– Miranda – powiedział, udając zaskoczenie. – Nie spodziewałem się ciebie tutaj.

– Gdzie jest Landon? – przerwała mu, nie zwracając sobie głowy uprzejmościami.

– Trochę skacowany, ale tu jest.

Odsunęła go łokciem i weszła do środka.

Brat głośno wypuścił powietrze.

– Wejdź, proszę.

Odnalazła mnie wzrokiem na drugim końcu pokoju, a w jej spojrzeniu zobaczyłem determinację. Przybyła tu z misją. Na pewno odkąd wyjechałem, myślała tylko o tym, jak mi się dobrać do skóry. Mimo to wyglądała rewelacyjnie. Długie, rozjaśnione na jasny blond proste włosy były nieskazitelnie ułożone. Makijaż prezentował się doskonale, zwłaszcza wiśniowa szminka. Nawet jej strój – biała spódnica do kolan i różowa jedwabna bluzka – był wyprasowany i nienaganny. Gdybym jej nie znał, nigdy bym się nie domyślił, że ta kobieta to jeden kłębek nerwów.

– Landon! – zawołała, podbiegając do mnie. Zarzuciła mi ramiona na szyję i przytuliła się do mnie całym ciałem. – Tak się o ciebie martwiłam!

Poklepałem ją po plecach. Odnalazłem wzrokiem Austina stojącego po drugiej stronie pokoju. Miał cierpką minę. Nadal myślał, że minionej nocy przespałem się z Heidi. Musiał myśleć o mnie straszne rzeczy. A może nie znosił Mirandy tak samo jak wszyscy inni i tak reagował na jej przybycie.

– A co ty tutaj robisz? – zapytałem, odsuwając ją na odległość ramienia.

– Co ja tu robię? – powtórzyła z niedowierzaniem. – Czego się spodziewałeś po tym, jak wyszedłeś z domu i zostawiłeś mnie samą?

– Spodziewałem się, że zostaniesz w Tampie.

Oczy jej się rozszerzyły.

– Nigdy bym tego nie zrobiła. Musisz wiedzieć, że absolutnie nie mogłabym patrzeć beczynn timer, jak odchodzisz. Byłam załamana. Musiałam za tobą tu przyjechać. To trzeba naprawić.

Austin odchrząknął cicho.

– Przepraszam, że przerywam. Zaraz wychodzę na lunch z Patrickiem. Daj

mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebował.

– Dziękuję, Austin – odrzekłem z westchnieniem. Pomachałem mu na pożegnanie, a on niemal biegiem wypadł z domu, żeby uniknąć udziału w rozmowie, z której i ja desperacko pragnąłem się wycofać.

Jak tylko drzwi za Austinem się zamknęły, Miranda ujęła mnie za rękę.

– Tak bardzo mi przykro, Landon. Naprawdę. Szczerze. Musisz wiedzieć, jak szczerze chcę cię za to przeprosić.

Wysunąłem rękę z jej uścisku.

– Nie wierzę, że jest ci przykro. Mówiłaś każde słowo z wielkim przekonaniem.

– Wiesz, że to nieprawda. Podczas tej rozmowy telefonicznej z Janice, którą usłyszałaś, byłam sfrustrowana i martwiłam się o ciebie. Nie co dzień dostaje się okropną wiadomość od lekarza, że pewnie już nigdy więcej nie będziesz mógł grać w golfa.

Powietrze uszło z moich płuc z głośnym sykiem i cofnąłem się o krok. Te słowa, nawet kiedy padały z jej ust, wywoływały u mnie ucisk w żołądku i skurcz wszystkich mięśni. Starąłem się o nich nie rozmyślać. Próbowałem nie pamiętać o diagnozie lekarza, że kolejny raz odniosłem kontuzję tej samej części kręgosłupa. Chciałem zapomnieć o jego słowach, że jeśli nie skończę z golfem, nie zrobię sobie długiej przerwy na rekonwalescencję, to nigdy już nie zagram. A nawet jeśli tak zrobię, to i tak nie ma gwarancji, że wrócę do tego sportu.

– Nie. I miałem nadzieję, że nigdy takich słów nie usłyszę – odrzekłem. – Ale również nie spodziewałem się, że usłyszę, jak mówisz Janice, że nie chcesz mieć dzieci, zwłaszcza kiedy przez cały ostatni rok robiliśmy wszystko, co tylko możliwe, żebyśmy je mieli. A potem, kiedy cię o to zapytałem, urządziłaś mi dziką awanturę.

W ułamku sekundy łzy napłynęły jej do oczu, zakryła twarz rękami i zaczęła zawodzić. Ramiona jej drżały. Ciałem wstrząsały spazmatyczne dreszcze. Zniknęła gdzieś opanowana kobieta, która przed chwilą przede mną stała.

– Przepraszam – mówiła płaczliwie. – Tak mi przykro. To był tylko taki babski żart. Przysięgam.

– Cóż, żart wyjątkowo mało śmieszny, biorąc pod uwagę, że straciliśmy dziecko, a przez cały długi rok spełniałem wszystkie twoje zachcianki, żeby ci to wynagrodzić. Ty tymczasem mówisz koleżance, że nie chcesz, żeby

dziecko skończyło jak typowy Wright, więc nie zamierzasz go mieć. Bardzo przepraszam, ale mnie to nie rozbawiło.

– Byłam zestresowana – tłumaczyła się. – Wiem, że nie powinnam była tak mówić. To nie było na serio. Wszystko, co powiedziałam, wynikało z troski o twoją karierę, ale źle się wyraziłam i dlatego tak wypadło. Tylko tyle. Chcę, żebyś wyzdrowiał i dalej robił to, co kochasz najbardziej. Wiesz przecież, że jesteś dla mnie najważniejszy. Zawsze. Przyleciałam tutaj taki szmat drogi, żeby wszystko naprawić.

Podniosła na mnie oczy. Były przekrwione, a łzy ściekały po policzkach.

– Landon, naprawmy to – wyszeptała.

Telefon zabrzączał mi w kieszeni i nie miałem wątpliwości, kto dzwoni. Powinienem być teraz z Heidi w Café J. Ale przyjechała moja żona, twarda i bezduszna, i zaczęła się przede mną wyplakiwać. Miałem już dość całego tego gówna, w które zabrnęliśmy. Sam nie wiedziałem, czy wierzę, że w rozmowie z koleżanką tylko żartowała i że najważniejsza dla niej jest moja kariera sportowa, ale musiałbym być innym człowiekiem, o wiele gorszym, żeby jej nie wysłuchać.

– Daję nam jeszcze jedną szansę, Mirando – oznajmiłem. – Tylko jedną i jeśli znów dojdzie do podobnej sytuacji, między nami koniec. Zrozumiałaś?

Energicznie skinęła głową.

– Już nigdy nie będzie takich sytuacji. Obiecuję.

Heidi

Wspólny brunch z Landonem w Café J to był idiotyczny pomysł. Od samego początku czułam to w kościach, ale nie potrafiłam mu odmówić. Próbowałam się opierać, ale kiedy zaczął mnie prosić, nie miałam najmniejszych szans.

Między nami nigdy nie będzie prawdziwego związku. Nie mogłabym stanąć między nim a Mirandą. Nie należałam do tego rodzaju kobiet.

A jednak nadal miałam nadzieję.

Miałam nadzieję, że pewnego dnia Landon mi powie, że nie tylko jest w separacji, ale że sfinalizował swój rozwód z Mirandą.

Taka nadzieja była zła i okrutna.

Marzenie o tym, żeby czyjeś małżeństwo się rozpadło, oznaczało złą karmę, a ja potrzebowałam jak najwięcej dobrych myśli i pozytywnych wibracji w życiu. Doświadczyłam wielu ciężkich chwil i wiedziałam, co jest złe, co dobre.

A jednak... Serce mi się ścisnęło, kiedy myślałam o tym jednym pocałunku. I chociaż Landon był zeszłej nocy pijany, krew zawrzała mi w żyłach, kiedy spytał, czy chciałabym być na górze. Musiałam użyć całej siły woli, żeby mu nie ulec i ten jeden raz zapomnieć o tym, że powinnam być dorosła i odpowiedzialna.

Tymczasem właśnie jechałam na spotkanie z Landonem.

Jakbym naprawdę wierzyła, że po tym pocałunku mogliśmy znów wrócić do zwykłej przyjaźni.

Landon zerwał ze mną wszelkie kontakty, bo chociaż z początku nasze rozmowy były dla niego długo wyczekiwaną okazją do szczerego wygadania się przed kimś, w końcu zmieniły się w głębokie, emocjonalne zwierzenia. Często trwały do późnej nocy. Pierwszą rzeczą, o jakiej myślałam po przebudzeniu, był telefon do niego. Chciałam z nim rozmawiać codziennie i opowiadać mu o tym, co mi się przydarzyło. Pragnęłam wsiąść w samolot

i polecieć do niego, żeby zobaczyć jego pogodną twarz i usłyszeć śmiech, który potrafiłam u niego wywołać.

No i był też Nowy Rok. Rozmawialiśmy o wszystkim, tylko nie o własnych uczuciach wobec siebie, a potem niemal przekroczyliśmy granicę, zza której nie byłoby już powrotu.

Miał powody, żeby trzymać się ode mnie z daleka.

Oboje powinniśmy wykazać się większą rozwagą i nic w tym układzie nie zmieniać.

Teraz było już za późno.

Wsunął mi język do ust i tego na pewno nie zamierzałam zapomnieć. Chociaż zdrowa część mózgu podpowiadała mi, że powinnam chcieć zapomnieć o tym wszystkim.

Zaparkowałam przed Café J i wyłączyłam silnik. Panował tu dziś duży ruch i na parkingu niemal nie było miejsc. Szybko weszłam do środka, rozejrzałam się i stwierdziłam, że Landona nigdzie nie widać. Powiedziałam hostessie, że potrzebuję stolika dla dwojga, a ta wpisała mnie na listę.

– Coś powinno się zwolnić za jakieś piętnaście minut – oznajmiła.

– Dziękuję.

Usiadłam na ławeczce, żeby poczekać na Landona, i wyjęłam telefon. Zobaczyłam, że mam dwa nieodebrane połączenia od niego, ale żadnej wiadomości w poczcie głosowej i żadnego esemesa. Dziwne.

Wystukałam numer Landona i czekałam. On nie był taki jak ja. Nie unikał rozmów przez telefon jak zarazy. Niemal zawsze odbierał natychmiast. Tym razem jednak zgłosiła się poczta głosowa.

– Cześć. Tu Landon Wright. Dodzwoniłeś się do mojej poczty głosowej. Teraz nie mogę odebrać, ale zostaw wiadomość. Oddzwonię.

Piii.

Rozłączyłam się. Nienawidziłam poczty głosowej, więc nie zamierzałam zostawić mu wiadomości. Mimo wszystko było to dziwne.

– Martin! – Hostessa wywołała moje nazwisko.

– To ja! – Pomachałam jej i wstałam.

Kobieta zaprowadziła mnie do stolika w głębi sali, a ja zamówiłam po szklance wody dla każdego z nas. Zapewniłam kelnera, że mój znajomy jest już w drodze i lada chwila się pojawi.

Po około dziesięciu minutach ciszy w eterze wyciągnęłam szyję i spojrzałam na drzwi do restauracji, żeby sprawdzić, czy Landon nie czeka

przy wejściu, nie zauważywszy, że już zdobyłam dla nas stół. Nie było go tam jednak, a mój telefon nadal milczał.

Landon się spóźnił.

Poczułam, że zaczynam się poważnie irytować. Po co nalegał na spotkanie, skoro nie postarał się przybyć na czas? Pewnie nadal nie doszedł do siebie z powodu kaca, ale było świństwem z jego strony, że nie wysłał mi nawet esemesa.

Spróbowałam dodzwonić się do niego jeszcze raz, ale nie odebrał. Ha. Zagryzłam dolną wargę. To było do niego niepodobne. Może coś się stało. A co, jeśli zdarzył mu się wypadek samochodowy czy coś w tym rodzaju? Albo coś innego się przytrafiło jemu lub Austinowi i nie mógł nawet użyć telefonu? Przez głowę przebiegały mi tabuny najgorszych scenariuszy.

Ulegając zdenerwowaniu, wysłałam Landonowi esemes.

Hej, czy wszystko w porządku? Martwię się o Ciebie. Oddzwonź.

Obgryzłam paznokcie niemal do krwi, czekając na jakiś odzew przez, jak mi się wydawało, niekończący się czas. Kilka razy odprawiłam kelnera, który podchodził do mnie zapytać o zamówienie. Dziesięć minut zmieniło się w dwadzieścia, a dwadzieścia szybko zmierzało do trzydziestu. Nic nie jadłam, a zamiast troski zaczęłam odczuwać gniew.

Landon Wright namówił mnie, żebym przyszła do Café J, a potem zostawił mnie tu samą.

Wystawił mnie.

Serce szybko łomotało mi w piersi, w uszach słyszałam szum, jakbym pędziła przez tunel. Z zażenowania poczerwieniały mi policzki, a złość zalała mnie z ogromną siłą.

Nie wiedziałam, co się w tej chwili dzieje w jego życiu ani jakie stosunki panują naprawdę między nim a Mirandą. Jednak taka sytuacja była nie do zaakceptowania.

Zacisnęłam dłonie w pięści i wstałam od stołu.

Landon zrobił ze mnie idiotkę.

Wiedziałam, że za pierwszym razem miałam rację. W nocy wyszłam z domu Austina przygnębiona tym, z czego zdałam sobie sprawę. Landon i Miranda mieli problemy do rozwiązania, a ja przypadkiem stałam się najbliższą osobą, dzięki której mógł rozładować swój gniew. Nic innego nim nie kierowało.

Kiedy zadzwonił dziś rano, pomyślałam sobie, że może źle oceniłam tę całą sytuację. Może niepotrzebnie wychodziłam minionej nocy. Może powinnam sprawdzić, jak rozwinie się nasz związek. Może Landonowi autentycznie na mnie zależało.

Teraz siłą woli powstrzymywałam drżenie rąk. Taka byłam na niego wściekła. Udowodnił, że miałam rację, i wcale mi się to nie podobało.

Wypadłam z restauracji i ruszyłam do samochodu. Byłam tak rozwścieczona, że oddychałam płytko i z trudem. W życiu zdarzyło mi się wiele okropnych randek, ale ani razu nikt mnie nie wystawił i nie spowodował, że czułam się jak skończona idiotka.

Przekręciłam kluczyk w stacyjce, kiedy leżąca obok mnie komórka zaczęła wibrować. Prawie udało mi się ją zignorować. Jeśli dzwonił Landon, to i tak za późno. Najwyraźniej pomyślał o mnie dopiero teraz. Nie byłam dla niego na tyle ważna, żeby mnie uprzedzić, że nie da rady przyjść na spotkanie. Nie chciałam rozmawiać z kimś, kto traktuje mnie w ten sposób.

Jednak wbrew własnej woli sięgnęłam po telefon i spojrzałam na ekran.

Westchnęłam rozczarowana, kiedy zobaczyłam, że dzwoni Emery, a nie Landon. Nadal gdzieś w głębi duszy miałam nadzieję, że to będzie on. Teraz musiałam odpędzić od siebie myśli o nim. Nie chciałam, żeby Emery się domyśliła, dlaczego jestem taka wzburzona. Landon był jak zakazany owoc. Postanowiłam nie rozmawiać o nim z przyjaciółką.

Odebrałam telefon.

– Halo?

– Cześć! Właśnie wróciłam do domu. Gdzie jesteś? – zapytała.

– Wyszłam, żeby coś zjeść, ale straciłam apetyt i w końcu nic nie zamówiłam.

– To niedobrze. Chyba powinnaś cokolwiek zjeść. Chcesz, żebym przygotowała coś w domu?

– Nie, nie trzeba. – Naprawdę nie byłam już głodna. Złość zepsuła mi apetyt na jedzenie. – Co się dzieje?

– Mam ci tyle do powiedzenia. Chciałam to zrobić natychmiast po powrocie. Kiedy wracasz?

– W zasadzie już jadę do domu – powiedziałam, uruchamiając samochód i wyjeżdżając z parkingu. – Będę na miejscu za jakieś dziesięć minut.

– Dobra. Ale nie mogę tak długo czekać – oznajmiła Emery. – Dziś rano w domu Jensena pojawiła się Miranda.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze, ponieważ nagle wszystko zrobiło się jasne.

– Miranda? Chodzi o żonę Landona? – zapytałam słabym, drżącym głosem, jakbym za chwilę miała się rozpłakać.

– Tak. Chodzi o wredną wariatkę, która wydziera się na mnie za każdym razem, kiedy mnie widzi, chociaż wie, że teraz jestem z Jensenem i Landon w ogóle mnie nie interesuje. Potworne babsko. Jensen jej nie znosi, ogłędnie mówiąc.

– A co ona tam robiła? – udało mi się wydusić, kiedy tak jechałam przez miasto, prawie nic nie widząc. Nie pamiętam, co było po drodze. Zatrzymywałam się na światłach, zmieniałam pasy jezdni, ale jakbym działała na autopilocie.

– Szukała Landona, ale jak wiesz, na czas tej wizyty zatrzymał się u Austina, nie Jensena.

– No tak. – Wiedziałam o tym, ponieważ sama wczoraj zawiozłam jego pijane cztery litery na miejsce. – Ale czego konkretnie chciała?

– Nie jestem pewna. Z jej krótkiej rozmowy z Jensenem wywnioskowałam, że się z nim pokłóciła. Landon zagroził, że od niej odejdzie, a ona tu przyjechała, żeby uporządkować sprawy. Cokolwiek to dla niej znaczy.

– Aha – wyszeptałam.

Miranda przyjechała, żeby uporządkować sprawy. A teraz Landon nie odpowiada na moje telefony ani na esemesy.

Poczułam, że gardło mam suche i podrażnione. Ręce zeszywniały na kierownicy. Serce ścisnęło się boleśnie.

Oczywiście.

Jasne, że o to chodziło.

Najwyraźniej potwierdziły się wnioski, jakie wyciągnęłam wczoraj, kiedy przeczytałam esemesy na telefonie Landona. Nie zrywał z Mirandą. Na pewno nigdy od niej nie odejdzie. Nawet Emery powiedziała, że Landon tylko zagroził żonie zerwaniem. Tak naprawdę nie zamierzał spełnić tej groźby.

Nie wiedziałam, po co mu była cała ta szopka ze wspólnym brunchem. Czy chciał złamać mi serce na dobre? Może zdecydował, że łatwiej mi będzie w ten właśnie sposób przekonać się, jak niewiele dla niego znaczę, kiedy namówi mnie na spotkanie, a potem wystawi do wiatru?

W tamtej chwili czułam się, jakby przejechał mnie walec, a krew huczała mi w uszach.

– Heidi? Jesteś tam? – zapytała Emery.

Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że nadal mówi do mnie przez telefon.

– Tak, przepraszam. Prowadzę.

– Tak nagle zamilkłaś.

– Chyba nie czuję się zbyt dobrze – przyznałam.

– O, nie – zmartwiła się Emery. – Włączymy sobie jakiś film na Netflixie i trochę się zrelaksujemy.

Zachichotałam cicho.

– Ale wiesz, że taka propozycja oznacza seks, co?

– No i?

– Bardzo chętnie! – odrzekłam, ale moje słowa nie miały w sobie zwykłego beztroskiego entuzjazmu. Nasza żartobliwa rozmowa nie sprawiała mi przyjemności.

– Heidi... – odezwała się znów Emery.

– Słucham?

– Chodzi o Landona?

– W jakim sensie? – zapytałam spanikowana, obawiając się, że trafnie odczytała moje milczenie.

– No wiesz. O niego i Mirandę.

– Nie. Trudno mi powiedzieć.

Emery westchnęła.

– Wiem, że go lubisz. Pewnych rzeczy nie udaje ci się przede mną ukryć, chociaż myślisz, że jest inaczej.

– Wcale go nie lubię – upierałam się.

W tamtej chwili zdecydowanie go nienawidziłam.

– Niech będzie – odrzekła z niedowierzaniem. – Cóż, nie wiem, o co chodzi z Mirandą, ale zdaniem Jensena prędzej czy później tych dwoje się rozwiedzie.

– Nie interesuje mnie to.

– Wracaj do domu. Będziemy jeść lody i godzinami oglądać *Buffy: Postrach wampirów*.

– Brzmi dobrze. Do zobaczenia za chwilę. – Rozłączyłam się i pojechałam prosto do domu.

Kiedy dotarłam do parkingu przed mieszkaniem, które dzieliłam z Emery,

przyszedł esemes od Landon.

Przepraszam za ten brunch! Coś mi wypadło i nie mogłem się wyrwać. Możemy porozmawiać później? Wszystko wytłumaczę.

Zrezygnowana potrząsnęłam głową. Nawet nie wspomniał o Mirandzie. Coś mi wypadło. Akurat. Miał na myśli to, że zjawiała się jego żona, i gdybym spędziła z nim noc, nakryłaby nas. A gdyby nasze spotkanie w Café J doszło do skutku, mogła nas tam nakryć. Co, u diabła, wtedy by zrobił?

Landon nie był ze mną szczery, a co więcej, nie był szczery sam ze sobą. Nie miał zamiaru odejść od Mirandy. Rozmowa ze mną tylko przysporzy mu problemów.

Nie interesował mnie udział w takim nieszczęsnym trójkącie miłosnym.

Nie zamierzałam walczyć o kogoś nieosiągalnego.

Nie chciałam tracić serca dla kogoś, kto mógł je tylko złamać.

Wystukałam odpowiedź do Landon, pozwalając, żeby prowadził mnie gniew. Wiedziałam, że postępuję, jak należy. Poprzednia zmiana decyzji była błędem. Czekanie na niego, kiedy się spóźniał, zakrawało na desperację. Zgoda na ponowną rozmowę po tym, co się wydarzyło, byłaby krańcową głupotą.

Wiem, że Miranda tu jest. To już koniec. Nigdy więcej się do mnie nie odzywaj.

Landon

Wiadomość od Heidi była dobitna i jasna.

Nigdy więcej się do mnie nie odzywaj.

Kurde.

Kurde.

Kurde.

Spieprzyłem to. Z tej wiadomości bił gniew. To było coś o wiele silniejszego niż zwykła irytacja. Nie wiem, jak się dowiedziała o Mirandzie, ale nie stało się dobrze. Najgorsze było to, że nie powiedziałem jej osobiście o przyjeździe żony. Teraz pewnie sobie myślała, że chciałem to przed nią ukryć. Zresztą kto mógł wiedzieć, co się dzieje w jej głowie? Pewnie nic dobrego. Sądząc po tonie esemesa, naszej przyjaźni nie dało się już odratować.

Kiedy Miranda była w Lubbock, nie miałem szans na wyprostowanie spraw z Heidi. Nawet nie mogłem jej przeprosić i zostawić w spokoju. Może dobrze się stało, że w tej chwili nie zaangażowała się w moje trudne życie, ale i tak czułem się nie w porządku. Wystawienie jej do wiatru po tym, jak się wczoraj zachowałem, było niepotrzebnym okrucieństwem. Nigdy bym tak nie postąpił, gdybym miał jakąkolwiek możliwość, żeby się wyrwać.

Tymczasem zostałem w domu Austina i słuchałem wielogodzinnej tyrady Mirandy. A może mówiła poważnie, że chce wszystko między nami naprawić? Nie byłem pewien. Potrzebowałem czasu, żeby to przeanalizować. Kontuzja, golf i Miranda – zbyt wiele rzeczy do przemyślenia naraz. Potrzebowałem więcej niż jednego dnia, żeby zdecydować, co chcę zrobić ze swoim życiem.

Po trudnym do zniesienia popołudniu postanowiłem, że będzie najlepiej, jeśli oboje wrócimy do domu. Szkolny zjazd się odbył, Heidi nie chciała ze

mną rozmawiać, więc nic już nie trzymało mnie w Lubbock. W poniedziałek miałem kolejną wizytę u lekarza. Odczuwałem silne bóle w dolnej części kręgosłupa i wiedziałem, że to coś poważnego. Naprawdę nie cieszyła mnie perspektywa rozmowy z lekarzem, który znów poruszy temat fatalnej kontuzji.

Nie mogłem zrezygnować z wizyty u lekarza, ponieważ chodziło tu o moją karierę sportową.

Potrząsałem głową, żeby rozjaśnić myśli. Czułem się tak, jakbym chodził po linie bez siatki zabezpieczającej. Jeden fałszywy ruch, a wszystko stracę.

Najwyraźniej Miranda zauważyła mój ponury nastrój, ponieważ osuszyła łzy i nagle stała się milutka i uległa. Byłem na nią zły z powodu kłótni, którą rozpętała przed moim wyjazdem. Po tym, jak usłyszałem jej rozmowę z Janice i zapytałem, co to miało znaczyć, próbowała na mnie swoich sztuczek ze łzami. Gdy zdała sobie sprawę, że to nie działa, wykrzyczała mi w twarz, że mówiła prawdę.

Tak, nie chce mieć dzieci. Zadowolony?

Czy byłem zadowolony?

Jak mogłem być zadowolony?

Zostałem z nią tylko ze względu na dzieci. Ze względu na możliwość, że pojawienie się dziecka naprawi nasze małżeństwo.

Teraz twierdziła, że wcale nie mówiła tego poważnie. Jednak jej ton brzmiał całkiem poważnie, zarówno kiedy rozmawiała z Janice, jak i potem, ze mną. I chociaż wciąż szczerą ręką dawałem jej kolejne szanse, nie byłem pewien, czy mogę jej wierzyć. Zobaczymy, jak pójdzie tym razem, bo mówiłem cholernie serio. Dotrzymam słowa. Dałem jej ostatnią szansę. Nie mogłem tak dalek żyć.

W niedzielny poranek, pakując swój skromny bagaż, zadzwoniłem do Jensena, wiedząc, że na pewno odbierze telefon. Mój najstarszy brat był trochę jak wampir cierpiący na bezsenność.

– Cześć! – odezwał się Jensen półprzytomnie.

Zdziwiłem się, słysząc jego wyraźnie zmęczony głos. To było coś nowego.

– Czyżbym cię obudził?

– Nie, nie. Śpij dalej – wyszeptał brat i domyśliłem się, że mówi do

Emery. Potem zwrócił się do mnie. – Przepraszam. Już się rozbudziłem. Co się dzieje?

– Chciałem cię powiadomić, że Miranda i ja wracamy do domu wczesnym porannym samolotem.

Jensen ze świstem wypuścił powietrze.

– Już wyjeżdżasz?

– Tak. Myślę, że powinienem wrócić do swojego prawdziwego życia i zastanowić się, co się w nim tak naprawdę dzieje.

– Chodzi o Mirandę?

– Tak – odrzekłem z wolna. – I o golfa.

– Kontuzja nie chce się zaleczyć – domyślił się Jensen. – Widziałem podczas zjazdu, jak ostrożnie się poruszasz.

Skrzywiłem się lekko. Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że to robię. Odkąd cztery lata temu pierwszy raz odniosłem uraz kręgosłupa, stale odczuwałem mniejszy lub większy ból, a podczas ostatniego turnieju musiałem się wycofać w połowie. Potem, kilka tygodni temu, musiałem całkowicie zrezygnować z uprawiania sportu. Ból stale mi towarzyszył, więc nic dziwnego, że było to widać w moich ruchach.

– No tak. Zobaczmy, jak rozwinie się sytuacja.

– Czyli nie pójdziesz dzisiaj do kościoła – rzucił Jensen oskarżycielsko.

Doczekałem się najtrudniejszego punktu rozmowy o moim wcześniejszym wyjeździe. W Lubbock niedzielny kościół był obowiązkiem i tradycją rodzinną Wrightów. Matka chodziła do kościoła co niedziela, więc i my chodziliśmy tam co tydzień, z szacunku dla pamięci o niej. Wyjazd przed nabożeństwem był niemal bluźnierstwem, a ja zamierzałem tak zrobić, i to nie pierwszy raz.

– Tak, przykro mi. Wiesz, że chciałbym tam być, ale...

– Niech ci będzie. Zastanów się spokojnie nad swoim życiem. Zadzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebował... albo prawnika.

Westchnąłem ciężko.

– Dzięki, braciszku. Będę o tym pamiętał.

Rozłączyłem się, pożegnałem z Austinem, a potem wraz z Mirandą wyruszyliśmy na lotnisko. Mieliśmy lecieć z przesiadką w Dallas i Miranda uparła się, żebyśmy na drugi, dłuższy odcinek lotu wykupili bilet pierwszej klasy. Nie chciałem się z nią kłócić, więc tak zrobiłem. Gdy tylko znów wzbiliśmy się w powietrze, zamówiła koktajl Mimoza. Ja nie potrzebowałem

drinka; potrzebowałem nowego ciała.

Lądowanie było piekłem dla mojego kręgosłupa i w tej chwili cieszyłem się, że siedziałem w fotelu pierwszej klasy. Skoro ból pojawiał się tak szybko, przeczuwałem, że będę musiał poddać się operacji raczej wcześniej niż później. Postanowiłem na razie o tym nie myśleć.

Odebraliśmy bagaż Mirandy, poszliśmy do mojego mercedesa typu SUV, którego zostawiłem w lotniskowym garażu, i pojechaliśmy do Clearwater. Mieszkaliśmy na terenie ogrodzonego country klubu nad wodą, nieopodal pełnowymiarowego pola golfowego, na którym do czasu kontuzji grywałem niemal codziennie. Nasz rozległy, piętrowy dom z widokiem na Zatokę Meksykańską, wystarczająco duży, żeby pomieścić gromadę młodzieży z college'u podczas przerwy wiosennej, miał na tyłach basen i jacuzzi.

Przez całą drogę z lotniska Miranda milczała, wiercąc się niespokojnie. Wyskoczyła z samochodu, jak tylko zaparkowałem w garażu. Wydawała się zdenerwowana, a ja nie bardzo wiedziałem dlaczego. Wyraźnie jednak czułem, że jest spięta.

Nie miałem ochoty się tym zajmować w tej chwili. Chciałem wypakować z samochodu bagaże i odpłynąć na kilka godzin. Po weekendzie w Lubbock zdecydowanie brakowało mi snu.

Stękając, wyjąłem olbrzymią walizę Mirandy z bagażnika. Nie mogłem zrozumieć, po co zabrała taką wielką landarę na krótką, nieplanowaną wyprawę do innego miasta. Mój kręgosłup zdecydowanie nie był z tego zadowolony. Potem wniosłem jej i swój bagaż do domu.

Za progiem zatrzymałem się jak wryty.

– Co, do cholery...

Wnętrze domu wyglądało jak pobożowisko.

Kiedy wyjeżdżałem, było w nieskazitelnym stanie, a po powrocie zastałem je całkowicie zdemolowane. Meble poprzesuwno, poduszki rozrzucono po całym pokoju. Obrazki zerwano ze ścian. Wszystkie oprawione w ramki zdjęcia moje i Mirandy zostały przewrócone, a potłuczone szkło leżało na parkiecie. Dekoracyjne kulki z zielonego szkła poniewierały się wszędzie wokół.

Miranda odwróciła się ku mnie ze zmarszczonymi brwiami i rozchyłonymi ustami.

– Mogę ci to wszystko wytłumaczyć.

– Możesz wytłumaczyć? – zapytałem, nie rozumiejąc jej słów. – Przecież

ktoś się do nas włamał.

Chyba tylko takie wyjaśnienie pasowało do tego widoku. Ktoś najprawdopodobniej wdarł się do domu i zdemolował go, szukając pieniędzy i kosztowności.

– Nikt się nie włamał – powiedziała cicho.

– Skąd możesz to, u diabła, wiedzieć?

Odstawiłem bagaże i zatrzasnąłem za sobą drzwi do garażu. Wściekłość wybuchła we mnie ze zdwojoną siłą, jakby ktoś dolał benzyny do ognia. Nie było mnie zaledwie trzy dni, a tu stało się coś takiego!

– Ja to zrobiłam.

– Co takiego zrobiłaś?

– Byłam załamana i trochę mnie poniosło – oznajmiła tak spokojnie, jakby zawiadamiała mnie, gdzie dziś wybierzemy się na lunch. Taki nieważny drobiazg. Coś, co po prostu się stało. A ona nawet nie mrugnęła okiem i po prostu zostawiła dom w takim stanie, kiedy jechała po mnie do Lubbock.

– Zdemolowałaś dom – wycedziłem wolno przez zaciśnięte zęby.

– Przecież już ci wyjaśniłam, że byłam załamana. – Wzruszyła szczupłymi ramionami, jakby mówiła, że to przecież nic wielkiego.

Jeszcze raz powiodłem wokół spojrzeniem. Taka rzecz się stała, kiedy Miranda była wkurzona. Zmieniła się w diabła tasmańskiego i zdewastowała cały salon. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby zrobić coś takiego?

W końcu mój wzrok spoczął na żonie.

Wydawała się całkiem zadowolona. Porozmawialiśmy. Wróciłem do domu. Jej świat znów wyglądał tak, jak trzeba.

Ja jednak zobaczyłem kogoś zupełnie innego.

Teraz widziałem osobę, przed którą od lat ostrzegała mnie cała rodzina. Osobę, o której istnieniu dowiedziałem się rok temu i od której chciałem wtedy odejść. Kobietę, której dałem wszystko... a ona napluła mi w twarz.

Manipulowała mną.

Kiedy tak patrzyłem na salon w ruinie, stało się to dla mnie jasne jak słońce. Miranda nie była ani smutna, ani załamana po moim wyjeździe. Była po prostu wkurzona. Wykorzystała swój gniew i wymyśliła plan, jak ściągnąć mnie z powrotem. Bez względu na to, do jakich kłamstw i wybiegów musiała się uciec. I jej plan bezbłędnie wypalił.

Dowód na jej podstęp miałem przed oczami.

– Nie przejmuj się – ciągnęła. – Załatwię kogoś, żeby tu przyszedł

i posprzątał. Wszystko będzie dobrze.

– Dobrze? – powtórzyłem szeptem.

– Tak. – Uśmiechnęła się do mnie. Wydawało jej się, że wszystko jest już w porządku. Jej plan się powiódł. Dostała kolejną szansę i mogła wrócić do poprzedniego stanu rzeczy. – Pójdę na górę, żeby się przebrać. Jestem dziś umówiona na masaż i zabieg kosmetyczny. Po tym okropnym weekendzie muszę się jakoś zregenerować.

Powiedziawszy to, wyszła z salonu, jakby cały świat znów leżał u jej stóp.

Mój świat natomiast legł w gruzach.

– Pieprzyć to – wymamrotałem pod nosem.

Bez słowa odwróciłem się i wyszedłem z domu. Nogi same poniosły mnie na pole golfowe. Znalazłem najbliższy green i przystanąłem, patrząc, jak jakaś para bezskutecznie próbuje wprowadzić piłkę do dołka.

Do tego się to wszystko sprowadzało.

Tutaj byłem naprawdę w domu.

To było całe moje życie.

Tylko że teraz nie zdołałbym użyć nawet puttera, nie mówiąc już o zamachnięciu się kijem. Być może przechodziłem kryzys wieku średniego czy coś w tym rodzaju, ale miałem poczucie, że wszystko, co znałem, i wszystko, z czym się utożsamiałem, kończyło się.

Być może wrócę do golfa, być może nie.

Być może ocalę swoje małżeństwo, być może nie.

Być może któregoś dnia powiększy mi się rodzina, być może nie.

Pewność miałem jedynie co do tego, że dłużej już tak nie wytrzymam.

Moja rodzina nie znosiła Mirandy. Nikt jej nie znosił. Jedynym powodem, dla którego do tej pory wytrwaliśmy w małżeństwie, była ciąża Mirandy. Jednak po ostatnich wydarzeniach jak mogłem jeszcze pragnąć mieć z nią dzieci? Czy mogłem chcieć sprowadzić na świat dziecko, którego matka zachowywała się w ten sposób?

Miałem dosyć spełniania zachcianek Mirandy. Nie chciałem dłużej babrać się w tym gównie. Brakowało mi na to siły. Ani jednej szansy więcej.

Dlaczego miałbym nadal tak się męczyć?

Już jej nawet nie kochałem.

Westchnąłem i poczułem, jak ciężar spada mi z barków. Wreszcie poczułem, że podjąłem jedyną słuszną decyzję.

Wyjąłem telefon i wybrałem ostatni numer, pod który dzwoniłem

wcześniej.

– Landon? – Jensen odpowiedział po pierwszym sygnale. – Dzwonisz z Tamy?

– Obiecałeś, że w razie czego pomożesz mi – przypomniałem mu.

Wbiłem wzrok w ciągnącą się przede mną połąć zieleni. Jensen zawsze wiedział, jak działać skutecznie. Razem na pewno nam się uda.

– Miranda?

– Chyba potrzebuję adwokata.

Jensen powoli wypuścił powietrze z płuc.

– Obawiałem się, że do tego dojdzie.

– Tak. Mam dość. Mam już tego serdecznie dość.

– Zajmę się tym natychmiast. Na Florydzie nie ma rozwodów z orzeczeniem o winie. Wiesz, że Miranda dostanie połowę pieniędzy, które zarobiłeś, grając w golfa, prawda?

– W dupie mam pieniądze – warknąłem.

– Przypominam ci o tym na wszelki wypadek. Stracisz połowę wszystkiego, co zyskałeś po zawarciu umowy przedślubnej.

– Nie ma to dla mnie znaczenia. Coś musi się zmienić. To już nie jest osoba, z którą się ożeniłem. To nie jest kobieta, z którą chcę nadal tworzyć rodzinę.

– Co będziesz robił do czasu rozwodu? – zapytał. – Nie możesz mieszkać z nią pod jednym dachem.

– Sam nie wiem. Jutro mam umówioną wizytę u lekarza. Po rozmowie z nim będę miał lepsze pojęcie o tym, co dalej z moją karierą golfisty. Dopiero wtedy coś zadecyduję.

– Skup się na swoim zdrowiu. Pozwól mi zająć się resztą.

Skinąłem głową i zakończyliśmy rozmowę.

Wziąłem głęboki oddech. Rozwód, o którym myślałem od bardzo dawna, wreszcie zaczynał nabierać realnych kształtów. Poczułem, że mogę odetchnąć swobodniej, a to mnie upewniło, że podjąłem właściwą decyzję.

Jednak przekazanie tej wiadomości Mirandzie nie było chwilą, na którą czekałem z utęsknieniem.

Heidi

MIESIĄC PÓŹNIEJ

– Sama nie wiem, jak to będzie z tą trzecią randką – powiedziałam do Julii, przysiadłszy na skraju blatu jej biurka. – Nick był niemal zbyt normalny, zbyt miły.

Julia przewróciła oczami.

– Dziewczyno, ty potrzebujesz kogoś normalnego i miłego. Dotychczas miałaś do czynienia głównie z dupkami, palantami i kretynami.

Spojrzałam na moją najbliższą koleżankę z pracy.

– Czyli taki jest mój ulubiony typ.

– Nie masz swojego ulubionego typu. Ja, owszem, miałam. Pamiętasz? – Wyciągnęła ramię, pokazując tatuaże wyłaniające się spod bluzki i przesunęła palcami po ćwiekach zdobiących ucho.

– Niegrzeczne dziewczyny przyciągają niegrzecznych chłopców. A ty wyglądasz jak królowa szkolnego balu.

– Wcale nie.

– Nosisz tlenione blond włosy do pasa i masz na sobie więcej jaskrawych kolorów niż ja w całej szafie. No i te wysokie obcasy – dodała triumfalnie. – Ja przyciągam niegrzecznych chłopców, a ty ich szukasz.

– No to co? Mam dopiero dwadzieścia osiem lat. Musisz czasami zaszaleć.

Julia roześmiała się szorstko.

– Och, wyszalałam się już za nas obie. Teraz chciałabym żyć inaczej niż dotychczas i znaleźć miłego, normalnego faceta.

– Takiego jak Trevor? – zapytałam.

– Tak, jak Trevor.

Julia i Trevor zaczęli się umawiać na początku lata. On pracował w księgowości, więc był poza moim zakresem zainteresowania, ponieważ surowo przestrzegałam własnej zasady nieumawiania się z kolegami z pracy.

Miał jednak fajnego przyjaciela, Nicka, który nie pracował w Wright Construction i z którym spotkałam się już dwa razy, na podwójnej randce. Był dokładnie taki, jak go opisałam – miły, normalny i bez obciążeń.

Julia lubiła Trevora, ponieważ uważała go za porządnego faceta, ale mnie czasami taki typ wydawał się trochę nudny. Byłam notorycznie wybredna i chociaż Nick sprawiał wrażenie całkiem przyzwoitego, to jednak nie wywoływał u mnie gęsiej skórki i nie miałam wrażenia, że to właśnie ten jeden, jedyny.

Ale przynajmniej z kimś się umawiałam.

Spotkanie z Landonem na szkolnym zjeździe w zeszłym miesiącu było niczym dzwonek budzika. Przedtem szłam przez życie, czekając na faceta równie cudownego jak Landon, ale żadna nowa znajomość nie spełniała moich oczekiwań. Jednak Landon wcale nie okazał się taki cudowny, jak myślałam. W gruncie rzeczy był tym samym chłopakiem, który zerwał z moją przyjaciółką dziesięć lat wcześniej, w dniu ukończenia szkoły. Najwyraźniej zbyt surowo oceniałam innych mężczyzn.

Teraz postanowiłam to zmienić.

– Po prostu daj Nickowi szansę – zachęcała mnie Julia. Przerzuciła długie do ramion kasztanowe włosy na jedną stronę, odsłaniając przycięty na jeża bok głowy. Taką nową fryzurę sprawiła sobie na początku tygodnia. Bez wątplenia była najbardziej wyluzowaną z moich koleżanek.

– No dobrze. Umówię się z nim na trzecią randkę – oznajmiłam niedbale. – Co innego mam w ten weekend do roboty, oprócz planowania urodzinowego przyjęcia niespodzianki dla Emery? Uda ci się na nie przyjść?

– W najbliższy poniedziałek? – upewniła się.

– Tak.

– I nadal nic nie podejrzewa?

– Emery po prostu nienawidzi urodzinowych imprez. Nie spodziewa się, że mogłabym dla niej coś takiego urządzić.

– Bardzo możliwe, że się spóźnię. Nie masz nic przeciwko temu?

– Przegapisz moment zaskoczenia – odrzekłam z nadąsaną miną.

– Dobrze już, dobrze. Zmienię umówiony termin u fryzjerki. Bardzo trudno się do niej dostać.

– Przecież niedawno u niej byłaś!

– Trzeba o siebie dbać – oznajmiła Julia ze śmiechem. – Myślisz, że tak świetnie wyglądam sama z siebie?

– Owszem. Ty świetnie wyglądasz.

Julia przewróciła oczami i zbyła mnie machnięciem ręki.

– A czy... czy Austin też jest zaproszony? – zapytała.

Uśmiechnęłam się szeroko, skrzyżowałam dłonie na piersi i spojrzałam na nią znacząco.

– Powiesz mi wreszcie, co się wydarzyło między tobą a Austinem Wrightem po biurowym przyjęciu świątecznym?

– Nie ma mowy. – Julia wstała gwałtownie. Była ubrana na czarno – w ołówkową spódnicę, bluzkę koszulową i baleriny. – Austin Wright jest żywym dowodem na to, że przyciągam wyłącznie niegrzecznych chłopców. Włożyłam go do teczki z napisem „Przeszłość, do której nie chcę wracać”.

– Fakt, ostatnio rzadko zagląda do twojego gabinetu – zauważyłam.

Julia pracowała jako szefowa działu kadr obejmującego całą firmę. Doskonale wykonywała swoją pracę. Austin natomiast częściej niż ktokolwiek inny pojawiał się w lądujących na jej biurku raportach. Najwyraźniej codzienne przychodzenie do pracy w stanie nietrzeźwości ściągało na niego wiele kłopotów. Gdyby nie był jednym z braci Wright, już dawno zostałby zwolniony. Właściwie płacono mu za picie przy biurku i obijanie się. Miał problem, ale bez względu na liczbę wpływających na niego skarg rodzina nie chciała wysłać go na odwyk.

– Raz jest, raz go nie ma, w zależności od tygodnia. – Julia wzruszyła ramionami. – Nie chcę rozmawiać o Austinie. Pomówmy o Nicku. Myślisz, że tym razem zdecydujecie się na seks?

– Nie śpieszy mi się – odrzekłam obojętnie. – Całowaliśmy się, ale nie doszło do niczego poważniejszego.

Oczywiście taki odmieniający wszystko pocałunek, jakiego doświadczyłam z Landonem na tyłach baru Flips, był nie do powtórzenia. Nie powinnam wtedy do niego dopuścić, ale musiałam przyznać, że Landon całuje doskonale.

Cholera, znów to robię.

Ile już razy musiałam sobie przypominać, że nie powinnam myśleć o całowaniu się z cudzym mężem.

Wystarczyło, że po szkolnym zjeździe Emery zaczęła się dopytywać o Landona. Musiałam w końcu zamknąć jej usta, mówiąc, że tak samo jak ona przysięgłam sobie nie zadawać się z żadnym z braci Wright. Kto jak kto, ale ona powinna rozumieć, że nie mam ochoty ani słuchać o Landonie, ani

o nim rozmawiać. Cokolwiek między nami zaszło, już się skończyło. Nie istniał sposób na przejście od przyjaźni do miłości. Taki proces nie był możliwy, tak samo jak niemożliwy był związek między Landonem i mną.

– Po prostu chciałam, żebyś się zakochała jak ja! – wyznała Julia.

– Może się to kiedyś zdarzy, a może nigdy.

– Bzdury gadasz.

– Cześć, Heidi! – Jim wsunął głowę do gabinetu Julii. – Morgan prosi, żeby wszyscy z zespołów inżynieryjnego i projektowego zgłosili się do sali konferencyjnej. Ma dla nas ogłoszenie.

– Jakie ogłoszenie? – zaciekała się Julia.

– Nie wiem, o co chodzi, ale muszę ci ukraść Heidi.

– W porządku. Zaraz tam przyjdę – zapewniłam go. Zwróciłam się do koleżanki: – Chyba muszę tam iść i to sprawdzić.

– Daj znać, o co chodziło.

– Jasne.

Zeskoczyłam z biurka i wyszłam na korytarz. Moje miejsce pracy znajdowało się w dziale inżynieryjnym, w drugim końcu budynku. Oba zespoły, inżynieryjny i projektowy, ściśle ze sobą współpracowały i mieściły się w głównej siedzibie Wright Construction. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności urzędowałam na tym samym piętrze co Julia, chociaż nasze obowiązki różniły się niczym niebo i ziemia.

Byłam jedyną kobietą w zespole inżynieryjnym i napawało mnie to cholerną dumą, chociaż pracowałam w ciasnym boksie, tak różnym od eleganckiego gabinetu Julii. Przez całe życie wspinałam się po szczeblach kariery, żeby osiągnąć to stanowisko. Studiowałam budownictwo lądowe i ukończyłam Texas Tech jako jedna z najlepszych na roku. Zaraz potem rozpoczęłam staż w Wright Construction. Wspinałam się coraz wyżej, wyżej i wyżej. Praca była moim życiem. Świetnie zarabiałam i lubiłam to, co robię. Czułam, że mi się poszczęściło.

– Cześć, Heidi – przywitał mnie Matt, zrównując się ze mną. Miał na sobie koszulę w różowo-niebieską kratę, granatowy blezer i muszkę. Jego eklektyczny dobór ubrań co dzień bardziej zaskakiwał.

– Cześć. Nie wiesz czasem, co nam chcą ogłosić? – zapytałam, kiedy szliśmy do mojego boksu, gdzie zostawiłam torebkę. Odszukałam w niej komórkę i wzięłam ze sobą. Jeśli spotkanie okaże się nudne, będę miała czym zająć myśli, udając, że robię skrupulatne notatki.

– Nie mam pojęcia. A ty coś słyszałaś?

– Nic a nic – odrzekłam, spoglądając na niego z góry.

Bez butów mierzyłam metr siedemdziesiąt, a na dodatek z zasady przychodziłam do pracy w szpilkach. Podobało mi się, że jestem równie wysoka lub wyższa niż większość kolegów z zespołu, zatem nie mogli patrzeć na mnie z góry.

– Jim sądzi, że ktoś zostanie zwolniony – powiedział, podążając za mną do sali konferencyjnej.

Już z korytarza można było zauważyć, że zgromadziło się w niej sporo ludzi. Matt pewnie specjalnie na mnie zaczekał. Często trzymał się mojego boku, jak zagubiony szczeniaczek.

– Dlaczego mieliby zwoływać wszystkich, żeby kogoś zwolnić? Przecież to dosyć osobista sprawa.

– To prawda. Może więc chodzi o jakiś nowy projekt.

– Po tym, jak w zeszłym roku przejęliśmy Tarman Corporation, nie chcę nawet myśleć o żadnych nowych projektach. Dopiero niedawno udało nam się nadrobić straty, jakie nam to przyniosło, i wrócić do normalnego działania.

Matt roześmiał się i otworzył przede mną drzwi.

– Zdecydowanie masz rację.

Weszliśmy do jasno oświetlonej sali konferencyjnej, w której zebrał się tłumek mężczyzn w tanich garniturach, którzy po prostu chcieli wyskoczyć po kawę. Było tam kilku facetów mniej więcej w moim wieku jak Matt, ale większość pracowała w firmie jeszcze w czasach, zanim Jensen przejął jej prowadzenie. Ci ostatni niechętnie patrzyli na kobietę inżyniera, chociaż własnym przykładem udowadniałam, że kobiety świetnie sprawdzają się w tym zawodzie.

A może właśnie dlatego byli tak niechętni.

Nie byłam tego pewna, ale też niespecjalnie mnie to interesowało.

Nie znosiłam otwartego seksizmu, który panował w całej firmie, ale liczyło się dla mnie przede wszystkim to, że zarabiałam tyle samo albo więcej niż mężczyźni w moim dziale. Nie zgłaszałam skarg do przełożonych tylko dlatego, że któryś z kolegów był aroganckim dupkiem, o ile nie molestował mnie seksualnie.

W tej chwili nie miało to jednak znaczenia. Czekałam niecierpliwie na to tajemnicze ważne ogłoszenie, zupełnie nie zwracając uwagi na to, co mówi

Matt.

– Słucham? – zapytałam, przenosząc na niego wzrok. – Przepraszam, nie usłyszałam, co mówisz.

– Nooo... chciałem cię zapytać, czy jesteś wolna w piątek wieczorem.

Chociaż nie grzeszył wzrostem i dziwnie się ubierał, to był z niego całkiem fajny facet. Tyle tylko... że nie w moim typie. Zresztą i tak bym się z nim nie umówiła, ze względu na moją zasadę numer jeden – nie łączyć spraw zawodowych z prywatnymi przyjemnościami.

– Och – wymamrotałam. – To miło z twojej strony, ale właściwie to się z kimś spotykam.

Właściwie była to prawda. Jeśli uznać, że trzecia z kolei randka z Nickiem to jest spotkanie się z kimś. W tej chwili uznawałam to za prawdę.

– Jasne. Rozumiem. Oczywiście – odrzekł, czerwieniąc się po uszy.

Posłałam mu przepaszający uśmiech i znów przeniosłam wzrok na salę. W tym samym momencie Morgan Wright przekroczyła drzwi. W ułamku sekundy panujący wokół gwar zmienił się w niemal kompletną ciszę.

Morgan potrafiła tak działać na ludzi. Była młodsza ode mnie o dwa lata, a w szkole obie należałyśmy do drużyny cheerleaderek. Jednak od urodzenia przygotowywano ją do stanowiska głównego wiceprezesa tej firmy. Niektórzy twierdzili, że lepiej prowadziła interesy niż Jensen. Dla mnie było jasne, że sprawia jej to zdecydowanie więcej przyjemności.

Przyciągała uwagę i wzbudzała szacunek. Nawet zatrudnieni w firmie mężczyźni, którzy rzadko traktowali kogoś z respektem, chętnie i otwarcie wyrażali swoje poszanowanie dla niej. Nie miało znaczenia, jak się ubiera, czy jest ładna i zgrabna – mężczyźni nie biorą takich rzeczy pod uwagę, kiedy oceniają innych mężczyzn, ale zwykle oceniają w ten sposób kobiety. U Morgan miało znaczenie jedynie to, że jest inteligentna, lojalna, pełna zapału, zmotywowana i pracowita.

Jeśli nie wiedziała, jak ci pomóc w pracy, to zrobiła wszystko, żeby się tego dowiedzieć. Odwiedzała place budowy. Jeśli musiała, bez wahania brudziła się po łokcie. Morgan Wright była nie do pokonania.

– Dziękuję, że przyszliście tu wszyscy mimo tak nagłego zwołania zebrania i wczesnej pory. Będę się streszczać, żebyście mogli spokojnie kontynuować przerwę na kawę – powiedziała z figlarnym uśmiechem.

Zgromadzeni roześmiali się, chociaż właściwie nie był to dowcip. Uwielbiałam to, że potrafiła być sarkastyczna bez wypadania z profesjonalnej

roli.

– Chciałam was zawiadomić, że dokonaliśmy małej reorganizacji firmy i zamierzamy stworzyć w tym dziale nowe stanowisko kierownicze pośredniego szczebla, którego brak odczuwamy już od dość dawna.

Nie wiedzieliśmy, co myśleć o tych słowach i w sali zrobiło się gwarno.

Czyżbyśmy potrzebowali lepszego zarządzania? Takie oświadczenie byłoby dziwne.

Zespoły inżynierskie i projektowe, wraz z kilkoma mniejszymi działami, odpowiadały przed swoimi bezpośrednimi przełożonymi, a ci podlegali kierownikowi danego zespołu. Kierownicy zespołu podlegali wyższym szczeblom władz firmy. Dotychczas nigdy nie było problemu z takim podziałem odpowiedzialności.

– Proszę się nie martwić. Nie będzie żadnych zmian w dotychczasowym zakresie waszych obowiązków. W ostatnich dniach zatrudniliśmy nowego pracownika, który zapełni lukę w naszym systemie. Czy to jest jasne?

Szczerze mówiąc, nie było jasne.

– Szczegóły dopracujemy w trakcie, ale sądzę, że to jest dobre rozwiązanie dla wszystkich, których ono dotyczy. Pozwólcie, że przedstawię wam nowego szefa – oznajmiła Morgan.

Z szerokim uśmiechem otworzyła drzwi i do sali wszedł... cholerny Landon Wright.

/body>

Heidi

Wszystkie oczy zwróciły się na Landona, a jego wejście powitano krótkimi, niezbyt entuzjastycznymi oklaskami. Tylko ja stałam znieruchomiała niczym słup soli.

Co, u diabła, Landon Wright robił w Wright Construction, na moim piętrze, w moim dziale? Co w ogóle robił w Lubbock?

Na dodatek, o mój Boże, miał na sobie garnitur. Doskonale skrojony, najwyraźniej szyty na miarę czarny garnitur, nieskazitelną białą koszulę i niebieski krawat w drobny wzorek. Włosy miał przystrzyżone krócej niż zwykle i bez celu błędził wzrokiem po sali, jakby się zgubił. Niczym zagubiony szczeniak, który próbuje się odnaleźć w obcym świecie korporacyjnej Ameryki.

Wtem jego oczy, te oczy bezradnego szczeniaka, trafiły na mnie. Spostrzegł mnie w głębi sali konferencyjnej, gdzie stałam jak ogłuszona. Na jego twarzy widać było zaskoczenie, moja mina natomiast wyrażała tylko i wyłącznie grozę.

Czy naprawdę nie zdawał sobie sprawy z tego, że będziemy razem pracować, kiedy zdecydował się tu przyjść?

Nie znałam odpowiedzi na żadne z tych pytań. Nie wiedziałam, dlaczego tu przyszedł i co się z nim przedtem działo, ale żadna z tych rzeczy nie miała najmniejszego znaczenia.

Landon Wright został moim szefem.

Moim szefem.

Moim cholernym szefem!

Nie potrafiłam przyswoić tej informacji. Nie rozumiałam, co mówi Morgan, z całą pewnością nie pojmowałam, dlaczego tu był, i to kilka metrów ode mnie.

Dlaczego Landon ma być moim szefem?

Tak, ukończył studia w zakresie zarządzania na Uniwersytecie Stanforda, gdzie się dostał dzięki stypendium sportowemu. Znał się na tej pracy. Miał odpowiednie kwalifikacje i odpowiednie nazwisko. Mimo to nadal nie widziałam w tym żadnego sensu.

W żołądku czułam narastający ucisk, który powoli przesuwał się w górę, aż do gardła. W ustach mi zaschło, zrobiło mi się mdło. Jakby nie wystarczyło, że całowałam się z nim, kiedy nadal był żonaty, nawet jeśli pozostawał w separacji z żoną, to teraz na dodatek będę musiała widywać go dzień w dzień. Nie wiedziałam, czy sobie z tym poradzę.

Wolno zaczęłam się przesuwać w kierunku drzwi. Czułam, że nie wytrzymam tu ani sekundy dłużej.

Praca była dla mnie bezpieczną przystanią. Czułam się w niej szczęśliwa.

Nie mógł mi tego odebrać.

Nadal patrzyliśmy na siebie, chociaż Landon właśnie obwieszczał zespołowi, jak bardzo się cieszy, że do niego dołączył. Mówił to jednak bez entuzjazmu. W każdym razie mnie nie przekonał. Wiedziałam, że wielu kolegów podziwia go za zwycięstwa w turniejach PGA, więc może nie słyszeli tego, co pobrzmiwało w jego głosie. A może nie znali go tak dobrze jak ja.

Znałam go.

Czas przeszły.

Kiedyś.

W innym życiu.

To wielka różnica.

Bez namysłu oderwałam od niego wzrok, otworzyłam drzwi i zniknęłam w korytarzu. Ta część budynku jawiła mi się teraz jak miejsce porażki. Stukając obcasami, pobiegłam do łazienki.

Wpadłam do opustoszałego pomieszczenia i oparłam się dłońmi o blat. Pochyliłam się do przodu i spróbowałam złapać oddech. Czułam, że brakuje mi powietrza. Mój mózg nie dostawał odpowiedniej ilości tlenu. Pewnie dlatego byłam zdezorientowana i oszołomiona.

– To niemożliwe, żeby miał zostać moim szefem – wyszeptałam do siebie. Po prostu niemożliwe.

Chciałam zadzwonić do Emery i zadać jej kilka pytań. Jak to możliwe, że nie wiedziała o powrocie Landona do rodzinnego miasta? Jak mogła mi nie powiedzieć, że będzie tutaj pracował?

Oczywiście nie mogłam do niej zadzwonić z pretensjami, ponieważ za każdym razem, kiedy próbowała ze mną porozmawiać o Landonie, kazałam jej zmieniać temat. Powtarzałam wielokrotnie, że między mną a Landonem nic nie było. Emery kiedyś z nim chodziła, a ja nigdy bym w ten sposób nie złamała dziewczynskiego kodeksu postępowania. A teraz proszę, przechodziłam załamanie psychiczne, ponieważ Landon pojawił się w mojej pracy.

Emery i tak miała swoje podejrzania co do mnie i Landona. Gdybym do niej zadzwoniła i zaczęła o niego wypytywać, tylko by się w nich utwierdziła. A przecież między nami rzeczywiście nic się nie działo.

Teraz już nie.

Niemniej... chciałam mu zadać tyle pytań. Przelatywały mi przez głowę z szybkością światła.

Dlaczego przyjechał do Lubbock? Dlaczego zaczął pracować w Wright Construction? Czyżby porzucił golfa? Czy wiedział, że zostanie moim szefem? Może sam o to poprosił? Czy przyjechał tu z Mirandą? A może ich małżeństwo odżyło? Czy ona wie, że się całowaliśmy? Czy myślał o tym pocałunku tak często jak ja?

Cholera jasna!

Nie!

Podniosłam głowę, spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, wzięłam głęboki oddech i stanęłam wyprostowana. Musiałam wziąć się w garść. Przecież to nie był koniec świata. Landon nie został moim bezpośrednim zwierzchnikiem. Ani nawet zwierzchnikiem mojego zwierzchnika. Nie będę musiała go widywać. Nie ma potrzeby, żebym się z nim kontaktowała. Wcale nie musiałam się tym stresować.

Poza tym sytuacja w zasadzie stała się łatwiejsza. Za żadne skarby nie naraziłabym swojej kariery, która była dla mnie najważniejsza w życiu.

Zasada numer jeden: nie umawiać się ze współpracownikami.

Zasada numer dwa: pod żadnym pozorem nie umawiać się z szefem.

Zasada numer trzy: zapomnieć o smaku ust swojego szefa.

No dobra, zasada o ustach szefa była nowa, ale musiałam ją ustanowić i jej przestrzegać, ponieważ czasami znienacka wracał do mnie smak whiskey.

Bardzo ciężko pracowałam, żeby osiągnąć swoją pozycję w firmie. Nikt nie mógł mnie odciągnąć od solidnego wypełniania obowiązków. Nawet Landon Wright.

Wyszłam z toalety z wysoko podniesioną głową. Dam radę.
Kiedy wróciłam do swojego biurka, spotkanie dobiegło końca.
Matt spojrzał na mnie współczująco.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

Skinęłam głową.

– Doskonale. Miałam sytuację awaryjną. Wiesz, kobiece sprawy.

Twarz mu pobladła i szybko odwrócił wzrok.

Najłatwiejszym sposobem uciszenia faceta jest wzmianka o miesiączce.

– Coś mnie ominęło? – spytałam.

– Nie, opuściłaś samą końcówkę. Teraz wszyscy Wrightowie znaleźli się pod jednym dachem.

– Oprócz Sutton. Właśnie urodziła dziecko.

– No tak, prawda – zgodził się Matt. – Jak dała mu na imię? James?

– Jason.

– Nie mieści mi się w głowie, że mąż przyjął jej nazwisko, a nie odwrotnie. Ja bym nigdy tak nie zrobił.

– Jasne. Nie wiem, jak kobiety od tyłu pokoleń znoszą zmianę nazwiska na mężowskie – odpaliłam, przewracając oczami. – To logiczne, że przybrał nazwisko żony, biorąc pod uwagę, kim jest Sutton. W ten sposób dziecko będzie Wrightem.

– Ale to takie niemęskie.

Oczy niemal wyskoczyły mi z orbit.

– Jak myślisz, jak się czuje kobieta, kiedy musi zmienić swoje nazwisko na nazwisko męża?

Spojrzał na mnie, jakby zobaczył kosmitkę. Najwyraźniej nigdy dotąd o tym nie myślał.

– Nieważne – burknęłam. Wciąż byłam zirytowana z powodu Landona. – Wielu kobietom bardzo się to podoba. Może sam Maverick to zasugerował i wcale nie wydawało mu się to niemęskie. A już na pewno woli, żeby jego syn nazywał się Jason Wright, a nie Jason Johnson.

Jim ocalił Matta przed koniecznością udzielenia odpowiedzi.

– Hej, Heidi. Nowy szef wzywa cię do siebie.

– W tej chwili? – Zacisnęłam dłonie na skraju blatu biurka.

– No... chyba tak.

– Dobrze. Gdzie jest jego biuro?

Jim wskazał na drzwi w końcu korytarza, w rogu. Mogłam je widzieć,

siedząc za swoim biurkiem. Gdyby stanął w drzwiach, widziałabym i jego. Czyli dzień w dzień będę narażona na jego widok. Nie wciśnięto go w jakiś odległy zakamarek ani nawet na drugą stronę korytarza.

Oczywiście, że nie. Wybrali dla niego jedyne pusto biuro w tej części budynku.

Teraz będę mogła go zobaczyć, kiedy tylko zechcę.

Cudownie.

– Wielkie dzięki – wymamrotałam, nie mogąc stłumić sarkazmu w głosie.

Nie wahałam się ani sekundy dłużej, tylko pomaszerowałam korytarzem stawiając czoło losowi. I chociaż szłam zdecydowanym, spokojnym krokiem, miałam wrażenie, jakbym brodziła w wodzie po pas. Mózg mówił mojemu ciału, żeby tam nie szło, żeby nie musiało przejść przez to, co za chwilę nastąpi. Wiedziałam jednak, że dam sobie radę.

Zapukałam dwa razy w uchylone drzwi i natychmiast ukazała się w nich głowa Landon. Wyglądał jak ktoś, kto zupełnie nie pasuje do tego miejsca. Rzecz jasna widziałam go kiedyś w garniturze. Potrafił go nosić. Jednak najswobodniej i najlepiej czuł się w sportowych strojach do gry w golfa. Oglądałam go w telewizji. Golf to gra wymagająca myślenia, więc kiedy grał, zapominał o reszcie świata. Niektórzy gracze bardzo się spinali, gra ich stresowała, ale Landon tak nie reagował. Wszystkie napięcia i zmartwienia odchodziły w niepamięć, zostawał tylko on i sport, który uwielbiał.

Teraz wyglądał jak przeciwieństwo samego siebie.

– Heidi, proszę, wejdz – powitał mnie. – I zamknij drzwi.

Uniosłam brew, ale zrobiłam, jak mi kazał. Sam na sam z Landonem, w jego biurze i przy zamkniętych drzwiach wydało mi się dość przerażające, ale nie poddałam się. Na dodatek wkurzało mnie, że jest taki spokojny i opanowany. Ale nawet to nie zdusiło we mnie chęci, żeby rzucić go na biurko.

– Chciałeś mnie widzieć – powiedziałam, starając się, żeby mój głos brzmiał beznamiętnie.

– Tak. Postanowiłem spotkać się z każdym członkiem tego zespołu, żeby poznać swoich pracowników.

Ściągnęłam wargi. Na usta cisnął mi się milion pytań, ale nie zamierzałam mu zdradzić, jak bardzo ciekawi mnie ta sytuacja, żeby nie dać mu satysfakcji.

– Postanowiłeś zacząć ode mnie?

Landon wstał i okrążył biurko. Zapiął górny guzik marynarki, jakby się przygotowywał do występu w sztuce teatralnej.

– Tak – odparł krótko. – Postanowiłem zacząć od ciebie.

– Nie róbmy tego – poprosiłam. – Dobrze wiesz, że znasz mnie lepiej niż większość pracowników. No i jestem tu tylko w roli twojej podwładnej.

Landon patrzył mi prosto w oczy. Oboje staliśmy jak zaczarowani chwilą, wiedząc, że nie możemy skrócić tego dystansu. Równie dobrze mógł dzielić nas ocean. Zdarzenia sprzed miesiąca wisiały w powietrzu niczym gęsta mgła, zasłaniając widok.

– Nie chcesz wiedzieć, dlaczego tutaj jestem? – zapytał w końcu.

Uniosłam dłoń.

– To nie ma znaczenia.

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– Heidi...

– Naprawdę nie ma znaczenia. Tu chodzi o moją pracę. Włożyłam wiele wysiłku, żeby dojść, gdzie teraz jestem. Nie dostałam tego od rodziców.

Twarz Landona przypominała nieruchomą maskę. Byłam pewna, że uderzyłam w jego czuły punkt, ale nic nie dał po sobie poznać. Jeszcze nie widziałam, żeby tak zareagował. Zwykle jego uczucia były widoczne jak na dłoni. Zapewne w pracy nie mógł się tak zachowywać.

– Nie sugeruję, że nie zasługujesz na to stanowisko, nic z tych rzeczy – dodałam. – Uważam jednak, że nasza znajomość powinna mieć charakter ściśle profesjonalny. Rozmowy za zamkniętymi drzwiami to chyba nie najlepszy pomysł. Nie komplikujmy sobie życia. No wiesz... co było, to było.

– Dobrze. Świetnie. Tak. Charakter ściśle profesjonalny. – Jego głos brzmiał oschle.

– Bardzo dobrze. Cieszę się – odrzekłam bez entuzjazmu.

Nie spodziewałam się, że nasze spotkanie odbędzie się w taki sposób. Czasami wyobrażałam sobie, że zrobię mu awanturę za wystawienie mnie do wiatru, a czasami, że rzucę się na niego i zaczniemy się całować. Nie przewidziałam obojętności. I tego, że on również zareaguje beznamiętnie.

– Sądzę, że to już wszystko, panno Martin – zakończył formalnym tonem. Szczeka lekko mu drżała.

Słyszając te słowa, gwałtownie nabrałam powietrza i zacisnęłam dłonie w pięści.

Panno Martin? Świetnie. Będziemy odnosić się do siebie cholernie profesjonalnie. Wszystko jedno. Jakie to ma znaczenie?

– W takim razie wracam do pracy... szefie.

Odwróciłam się i stukając wysokimi butami na platformie, energicznie otworzyłam drzwi i jak burza wypadłam z jego biura.

Boże, czułam się jak idiotka. Na dodatek sama to na siebie ściągnęłam. Mogłam pójść do niego z pełną współczucia miną i zadać mnóstwo pytań. Mogłam mu powiedzieć, że tak, szczerze mówiąc, chcę wiedzieć, dlaczego postanowił rozpocząć pracę w firmie. Chciałam się dowiedzieć wielu rzeczy. Nie powinnam sobie jednak pozwolić nawet na tę odrobinę ciekawości. Wiedziałam, że jeśli ulegnę choć krztynę, wkrótce ulegnę na całego. A na to nie mogłam sobie pozwolić.

Widok Landona sprawił mi taką przyjemność, że aż byłam na siebie o to zła. Boże, ten garnitur. Ta twarz. I nie była to tylko kwestia fizyczności. Na jego widok poczułam, że... tak powinno być. Jakby kawałek układanki wreszcie trafił na swoje miejsce.

– Cholera jasna – jęknęłam, opadając na fotel przy biurku.

To się nigdy nie uda.

Landon

– To się nigdy nie uda – jęknąłem.

Usiadłem ciężko w fotelu i oparłem głowę o zagłówek. Miałem przerąbane. Totalna katastrofa. Było tyle różnych możliwości, ale mnie pierwszego dnia w nowej pracy musiała się przydarzyć właśnie taka sytuacja. Zostałem szefem Heidi. Czy świat może być bardziej okrutny?

Sposób, w jaki na mnie patrzyła, niemal doprowadził mnie do szaleństwa. Tak zimno, beznamiętnie, jakby spotkanie ze mną było jakimś irytującym, ale niewiele znaczącym epizodem. Wiedziałem jednak, że jest zdenerwowana. Czy mogłem ją za to winić, pamiętając, jak skończył się nasz ostatni kontakt?

Oboje znaleźliśmy się na nieznanym terytorium. I wszelka szansa pojednania, na które tak liczyłem, zniknęła bezpowrotnie, kiedy Heidi tak ostentacyjnie mnie olała. Postanowiłem, że tak łatwo nie pozwolę jej odejść. Nie po tym, co przeszedłem, żeby się tu znaleźć.

Skoro to, że jestem jej szefem, stanowi problem, zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby to zmienić.

Wyskoczyłem zza biurka, nie zwracając uwagi na pytające spojrzenie kierownika, który był mi bezpośrednio podległy. Wiedziałem, że nie jest zadowolony z kolejnego szefa, przed którym musi odpowiadać. Wierzył w to samo, co dała mi do zrozumienia Heidi. Uważał, że dostałem tę posadę tylko ze względu na przynależność do rodziny Wrightów. A ponieważ była to prawda, tym bardziej nienawidziłem swojego nowego stanowiska.

Nogi same zaniósły mnie do windy. Wjechałem na przedostatnie piętro budynku Wright Construction. Na najwyższym piętrze znajdowała się elegancka restauracja, w której odbywały się spotkania w interesach i inne firmowe wydarzenia. Nie o restaurację mi jednak chodziło. Musiałem pogadać z Morgan.

Rozmawiała przez telefon, kiedy omijając jej sekretarza, wysokiego, wysportowanego faceta, wszedłem do jej gabinetu. Spojrzała na mnie i uniosła pytająco brew. Na powitanie uniosła dłoń i wskazała na mnie palcem. Paznokcie miała starannie wypielęgnowane i polakierowane.

Dziwnie się czułem, przyjmując polecenia od własnej dwudziestosześcioletniej siostry. Gdy byliśmy młodszy, to ja nią dyrygowałem, więc kiedy ją teraz spotykałem, niezmiennie mnie zdumiewała. Nie ulegało wątpliwości, że jest stworzona do tej roli. Nawet bardziej niż Jensen, który zawsze znacznie więcej interesował się architektoniczną stroną naszych inwestycji niż biznesową.

Kiedy wreszcie odłożyła słuchawkę, stałem oparty o fotel przed jej biurkiem i próbowałem nie stracić cierpliwości.

– Co się dzieje? – zapytała siostra.

– Doceniam wszystko, co dla mnie zrobiłaś, żebym objął to stanowisko.

Morgan zmarszczyła czoło.

– Rezygnujesz?

– A nie mogę?

– Kim ty jesteś? Benem z serialu *Parks and Recreation*?

Roześmiałem się i potrząsnąłem głową.

– Jeszcze nie tak dawno nie byłem księgowym, który nie chce pracować w twojej firmie.

Morgan się uśmiechnęła.

– Mów, jaki masz problem.

– Chciałbym przejść na inne stanowisko.

– Co takiego?

Okrążyłem fotel i usiadłem przed biurkiem siostry.

Wiedziała, dlaczego trafiłem do firmy, znała wydarzenia z ostatniego miesiąca. W końcu to ona stała na czele operacji „Miranda”. Taką idiotyczną nazwę nadała rodzina wszystkim zabiegom mającym na celu doprowadzenie do mojego rozwodu. Morgan nie znosiła Mirandy bardziej niż reszta Wrightów.

– Myślę, że potrzebuję innej pracy – powiedziałem.

– Landon – odparła, składając dłonie czubkami palców i spoglądając sponad nich. – Czy wiesz, przez co musieliśmy przejść, żeby w tak krótkim czasie stworzyć dla ciebie nowe stanowisko? Musieliśmy poprzestawiać i zreorganizować całą firmę. Właściwie wymyśliłam dla ciebie tę pracę, tak

żebyś mógł gładko wpasować się w istniejącą strukturę. Przeanalizowałam wszystkie możliwe stanowiska od dołu do samej góry. Ta funkcja jest jedynym rozwiązaniem. Oczywiście, jeśli wolisz pracować na placu budowy, to proszę bardzo, mamy wiele możliwości. Tylko nie jestem pewna, czy twój kręgosłup wytrzyma pracę z użyciem ciężkich maszyn.

– No tak. Moje plecy niewiele teraz wytrzymają – zgodziłem się.

Wiedziałem, jakiego wysiłku dokonała Morgan, żeby to wszystko zagrało. Nie wspominając nawet o tym, że Jensen pomógł mi wybrać prawnika, znaleźć własne mieszkanie, przeprowadzić się i – co najważniejsze – dotrzeć do najlepszego fizjoterapeuty w centrum medycznym. W tej chwili byłem dla rodziny ciężarem. Czułem to. Chociaż rodzina bardzo mnie kochała, przygnębienie mnie nie opuszczało.

– Jak więc widzisz, to najlepsze, co ci mogę zaoferować. Nigdy nie sądziłam, że mógłbyś rzeczywiście chcieć pracować na budowie, nawet gdyby było to dla ciebie możliwe. A stanowisko mojego osobistego sekretarza jest już zajęte – dodała z uśmiechem.

– Ha! Za żadne skarby nie chciałbym pracować jako twój sekretarz. Pozabijalibyśmy się.

– Biorąc pod uwagę twój obecny stan zdrowia, jestem zupełnie pewna, że nie dałbyś mi rady.

– Jeszcze zobaczymy.

– Dlaczego więc zdecydowałeś, że nie chcesz tej pracy, chociaż trzeba było zrobić wiele, żeby stworzyć to stanowisko? – Morgan wróciła do tematu.

Nonszalancko wzruszyłem ramionami.

Nie mogłem jej powiedzieć prawdy. Perspektywa bycia szefem Heidi i widywania jej dzień w dzień była dla mnie nie do zniesienia. Z wielkim trudem trzymałem ręce przy sobie, kiedy znajdowała się w pobliżu, a nawiązanie prywatnych, romantycznych więzi z nią na pewno stanowiłoby pogwałcenie zasad koleżeńskiej współpracy w firmie. Bliskie związki z podwładnymi to był zły pomysł, ale myśl o tym, że miałbym jej unikać, bolała jeszcze bardziej. Byłoby nam obojgu łatwiej, gdyby nie zaszło między nami to, co zaszło. Ale tego nie dało się już zmienić.

– Powiedz mi – nalegała Morgan.

– Wydaje mi się, że nie mam wystarczających kwalifikacji – skłamałem.

Siostra posłała mi spojrzenie, które mówiło „pocałuj mnie gdzieś”.

– Skończyłeś Uniwersytet Stanforda z wynikiem mieszczącym się w najlepszych dziesięciu procentach na roku. Wiesz, jak prowadzić firmę.

– Tak, ale w zasadzie nie mam żadnego doświadczenia.

– Przestań! Wiesz więcej o Wright Construction niż ktokolwiek inny, bo po prostu jesteś Wright Construction. – Wcisnęła kilka klawiszy swojego komputera, dając znak, że to koniec rozmowy. – Po prostu rób, co do ciebie należy, a dasz sobie radę. Wszyscy cię lubią. Dopilnują, żebyś wiedział, co robić.

Skinąłem głową i wstałem.

– Dobrze. Niech będzie. Przepraszam, że zawracałem ci głowę.

Czułem się jak osioł, że w ogóle przyszedłem do niej z tą sprawą, ale musiałem. Potrzebowałem tej pracy, taka była prawda. Nie mogłem grać w golfa przez następny rok – w najlepszym wypadku. Przynajmniej nie jako zawodowiec. Rehabilitacja mogła się ciągnąć w nieskończoność. Poza tym jedyną rzeczą, jaką miałem na głowie, było przeprowadzenie rozwodu.

Mój umysł, dotychczas nieustannie zajęty rozmyślaniami o grze, nagle w denerwujący sposób zwolnił obroty. Jeśli wróciłbym do golfa po roku takiej beczynności, przegrałbym. Straciłbym wszystko. Musiałem ciągle iść do przodu. Musiałem znaleźć coś, co pozwoliłoby zapełnić długie godziny, dni, tygodnie i miesiące, zanim znów będę mógł stać się sobą. A jedyną rzeczą oprócz sportu, którą miałem w życiu, była ta rodzinna firma.

Kiedy już miałem otworzyć drzwi i wyjść z gabinetu, Morgan znów się odezwała.

– Wrócisz do swojej gry, zanim się spostrzeżesz.

Zamknąłem oczy i odetchnąłem głęboko.

– A jeśli nie?

– Przestań w to wątpić. Osobiście wierzę, że trzeba mieć zdrową dawkę optymizmu. Za bardzo kochasz golfa. A poza tym Wrightowie nigdy się nie poddają.

Wiara Morgan dodała mi siły. Siostra miała rację. To nie był koniec wszystkiego. Wciąż mogłem wrócić do gry. PGA Tour mógł zrobić wyjątek i na mnie poczekać dwa lata, ponieważ w zeszłym roku wygrałem turniej. Jeśli jednak po tym czasie nie spełniłbym wymagań turniejowych, musiałbym ponownie przejść przez kwalifikacje. A to wcale mi się nie uśmiechało.

Musiałem zrezygnować z rozegranych w ostatni weekend mistrzostw

PGA, co było okropne, a teraz miały się odbyć rozgrywki barażowe do pucharu FedEx. Cały miesiąc najlepszych turniejów golfowych na świecie, a ja będę je oglądał, stojąc z boku. Gorzej – będę je oglądał na ekranie telewizora.

Staralem się o tym nie myśleć. Nie należy się zajmować kilkoma problemami naraz. A problemem, z którym teraz musiałem się uporać, była Heidi.

Wszystko zostało oficjalnie przypieczętowane. Byłem jej szefem. I miałem być jej szefem przez cały nadchodzący rok – chyba że, jakimś cudem, powstanie w firmie jakieś inne stanowisko do objęcia. To jednak wydawało się mało prawdopodobne, zważywszy na ostatnie zmiany.

Mogłem jednak skłonić Heidi do zmiany zdania.

Musiałem z nią porozmawiać i sprawić, żeby zrozumiała, co się stało tamtego dnia. Nie mogłem zaakceptować, że ze względu na obecną sytuację nie mogliśmy się do siebie zbliżyć. Odsunęła się ode mnie bez zastanowienia, jednak byłem zdeterminowany, żeby przekonać ją do czegoś przeciwnego.

Ile mogło się zmienić przez ostatni miesiąc?

Wyszedłem z gabinetu Morgan i zjechałem windą na swoje piętro. Miałem zamęt w głowie ze względu na ogrom pracy, który na mnie spadł, i świadomość, że będę musiał regularnie stykać się z Heidi. Przynajmniej nie miałem czasu, żeby siedzieć beczynnym i zamartwiać się o to, czy uda mi się odzyskać formę i wrócić do robienia tego, co kochałem.

To była pozytywna strona sytuacji.

Pozytywna, choć trochę dziwaczna.

Skreśliłem w odnogę korytarza wiodącą do mojego biura, ale nie mogłem się powstrzymać i zawróciłem, żeby poszukać Heidi. Stała twarzą do mnie, oparta o swoje biurko. Grupa inżynierów z jej zespołu stała wokół niej, pogrążona w rozmowie. Jeden z nich pochylał się nad czymś na biurku. Coś do niej powiedział, a ona potrząsnęła głową. Potem odpowiedziała coś, co wywołało u wszystkich wybuch gromkiego śmiechu. Nawet ona odchyliła głowę w tył i się roześmiała. Burza jasnych włosów opadła jej na plecy jak wodospad.

Boże, dobrze było patrzeć, jak się śmieje.

Wiedziałem, że powinienem odejść. Nie powinienem tak się na nią gapić.

Kiedyś rozmawialiśmy do późnej nocy o tym, jak kocha swoją pracę i jaka jest dumna z tego, że zaczęła karierę od samego dołu i dzięki własnym

wysiłkom wspięła się wyżej. Po wszystkim, czego dokonała, żeby znaleźć się w obecnym miejscu, na pewno wydawało jej się niesprawiedliwe i podłe, że ktoś bez jakiegokolwiek doświadczenia został jej szefem. Dostałem to stanowisko tylko ze względu na to, że urodziłem się w odpowiedniej rodzinie.

Mimo wszystko nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. Kiedyś tak zachowywała się wobec mnie, ale ja się wycofałem. To było rozsądne posunięcie. Świadomość, że odchodzę od Mirandy, tylko utrudniała sytuację.

Heidi – zachwycająca, swobodna i w swoim żywiole.

Tak powinna czuć się zawsze: bez tłumionego gniewu i frustracji, a nie spięta i zdenerwowana z powodu niedopowiedzeń i nieporozumienia. Postanowiłem sobie, że od dzisiaj moją misją będzie wywoływanie u niej śmiechu.

Gwałtownie odwróciła głowę w moją stronę, jakby poczuła na sobie mój wzrok niczym promień lasera. Policzki jej poczerwieniały, ale nie spuściła wzroku. Zniknęła gdzieś rozbawiona, beztroska dziewczyna sprzed minuty. Zastąpiła ją nieokiełznana, dzika istota, która wiecznie trzymała mnie w niepewności. Nigdy nie wiedziałem, czy odsunie się ode mnie, czy się na mnie rzuci.

Nie lubiłem bawić się z nią w zgadywanki. Najlepsze w Heidi było to, że zawsze jasno dawała do zrozumienia, co myśli, ale w tej chwili czułem się jak w gabinecie luster w wesołym miasteczku, ponieważ widziałem milion różnych wersji rzeczywistości.

Jednak kiedy chwilę patrzyliśmy na siebie, wszystkie lustra się roztrzaskały i zostało tylko jedno, to prawdziwe, w jej oczach.

Chyba zdała sobie sprawę, że się zdradziła i szybko odwróciła się w drugą stronę. Ale zobaczyłem wystarczająco dużo, żeby poznać prawdę.

To nie był koniec. Na pewno nie.

<

Heidi

Mówiąc delikatnie, jeszcze nigdy w życiu nie czułam się tak niezręcznie, jak przez ostatnie pięć dni. Jeśli mi się wydawało, że będę w stanie unikać Landona, to się myliłam. Bardzo się myliłam.

Wiedziałam, że muszę wykombinować, jak mam żyć w tej nowej dla mnie rzeczywistości. W tej chwili jednak chciałam tylko jak najszybciej wynieść się z biura i nie narażać się dłużej na towarzystwo Landona. Nie należałam do osób, które potrafią długo się hamować. Ukrywanie własnych emocji groziło mi tym, że prędzej czy później ujawnią się one ze zdwojoną siłą, niczym pajacyk na sprężynie wyskakujący z pudełka.

Właśnie dlatego zgodziłam się umówić z Nickiem na obiad po pracy. Była to nasza trzecia randka i nie mogłam, idąc na nią, mieć głowy pełnej myśli o Landonie. Prawie udało mi się przekonać samą siebie, że cieszę się na to spotkanie.

Bezwiednie uniosłam rękę i odsunęłam kosmyk włosów za ucho. Chociaż wychodząc, musiałam minąć biuro Landona, obiecałam sobie, że nie zajrzę tam, żeby zobaczyć, co porabia. Wcale nie musiałam wiedzieć, czy wygląda na tak przemęczonego, jak w ostatnich kilku dniach. Nie musiałam sprawdzać, czy już zdjął marynarkę, rozluźnił krawat i podwinął rękawy koszuli. Te rzeczy wcale nie były dla mnie ważne.

Ale i tak strzeliłam spojrzeniem w tamtą stronę.

Ku mojemu zaskoczeniu marynarka i krawat były na swoim miejscu. Natomiast włosy miał wzburzone, jakby przez cały dzień z irytacją przeczesywał je palcami. Wyglądał na zrelaksowanego. A kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się.

Cholera.

Przepadłam.

– Hej – przywitał mnie. Wyszedł na zewnątrz i oparł się o drzwi.

Serce zabiło mi nierówno.

– Hej.

Odkąd zaczął tu pracować, nie odbyliśmy dłuższej rozmowy. Zostawił mi wolną przestrzeń, żebym mogła swobodnie oddychać. Nawet w sytuacji, kiedy nie mogłam go unikać, choćbym naprawdę tego chciała.

– Wychodzisz wcześniej? – zagaikł.

Nie odpowiedziałam od razu, tylko spojrzałam mu w twarz.

– Tak. Dzisiaj jest piątek. Czy to jakiś problem?

Potrząsnął głową.

– Nie. Nie mam nic przeciwko temu.

– Świetnie – odrzekłam. – Nie sądziłam, że potrzebne mi zezwolenie.

Jego uśmiech na chwilę zbladł, ale zaraz powrócił w jeszcze bardziej promiennej formie. Boże, ten uśmiech!

– Nie jest potrzebne. Przynajmniej nie ode mnie.

– Cudownie – powiedziałam chłodno. Nie zamierzałam być sarkastyczną suką, uruchomiłam tylko mechanizm obronny przeciwko jego urokowi.

– Heidi, czy możemy przestać?

– Och, teraz jestem Heidi? A co się stało z panną Martin?

Spojrzał na mnie, jakby chciał mi przekazać wzrokiem: „Przecież wiesz, dlaczego tak powiedziałem”.

– Będziemy się tu często widywać, więc może powinniśmy się do siebie odnosić miło. Może nawet po przyjacielsku.

– Alez jesteśmy przyjaciółmi – zapewniłam go z uśmiechem. – Tylko przyjaciółmi.

Ruszyłam w stronę windy. Nie wiedziałam, jak długo będę w stanie to znosić, a minęło zaledwie pięć dni.

Landon i ja byliśmy tylko przyjaciółmi. I zawsze będziemy tylko przyjaciółmi. Wcale nie polepszał sytuacji, kiedy był dla mnie taki miły i uśmiechał się do mnie czarująco.

Drzwi windy się otworzyły. Weszłam do środka i nacisnęłam guzik, żeby zjechać do holu. Kiedy drzwi już miały się zamknąć, ukazała się między nimi ręka. Landon przytrzymał je i patrzył na mnie w skupieniu.

Z wysiłkiem przełknęłam ślinę i poczułam, że całe ciało mi sztywnieje. Byliśmy tylko we dwoje. Sami. No, może nie całkiem sami. W każdej chwili ktoś mógł skrócić w tę odnogę korytarza i zobaczyć nas razem. Zastanawiałam się, dlaczego przytrzymuje drzwi, wpatrując się we mnie jak

wygłodniałe zwierzę.

– O co chodzi? – spytałam, kiedy przez długą chwilę milczał.

– Nie odchodź w ten sposób.

Uniosłam brew.

– Wychodzę zaledwie pół godziny wcześniej.

– Wiesz, o co mi chodzi.

– Nie wiem...

– Minęłaś moje biuro, jakbyśmy byli obcymi sobie ludźmi. A nie jesteśmy.

Nie mieliśmy szansy porozmawiać. Nawet nie dałaś mi okazji do przeprosin.

– Nie rób więc tego.

– Czego mam nie robić? – Zmarszczył brwi.

– Nie przepraszaj. Za co miałbyś mnie przeproszać?

– Może wymienię wszystko po kolei – odrzekł z półuśmiechem.

– Pojawiła się twoja żona i to wszystko – powiedziałam, udając obojętność.

– Wcale nie o to chodziło.

Potrząsnęłam głową i oparłam się o tylną ściankę windy. Nie chciałam tego słuchać. Nie chciałam teraz zaczynać takiej rozmowy. Pragnęłam, żeby ktoś się pojawił i przerwał nam, ale szczęście mi nie dopisywało.

– Po prostu daj spokój, dobrze?

W windzie rozdzwonił się brzęczyk, ponieważ Landon zbyt długo przytrzymał drzwi. Nagle zrobił coś niewyobrażalnego. Wszedł do środka. Drzwi zamknęły się za nim z hałasem i zostaliśmy sami w ciasnym pomieszczeniu.

– Co ty robisz? – wyszeptałam cichym, zdyszonym głosem.

– Musimy porozmawiać.

Podszedł tak blisko, że dzieliły nas tylko centymetry. W duchu jednocześnie przeklinałam i błogosławiłam Wright Construction za zainstalowanie takich powolnych wind. Ostatnim razem, kiedy znaleźliśmy się tak blisko siebie, zaczęliśmy się całować. Ta myśl pojawiła się nagle w mojej głowie i nie dała się odpędzić. Wiedziałam, że chcę powtórki. Czułam, że on też tego chce.

Owszem, oboje pragnęliśmy tego samego, ale to nie oznaczało, że powinniśmy ulec pragnieniom.

– To nie jest dobry pomysł – wymamrotałam.

Powinnaś powiedzieć coś bardziej w stylu: „Nie zbliżaj się, do cholery!”

ale mój mózg nie słuchał głosu rozsądku.

- Wszystko, co dotyczy ciebie, jest dobrym pomysłem, Heidi.
- Jesteś moim szefem.
- Owszem, jestem.
- Praca jest dla mnie bardzo ważna. Nie mogę... Nie chcę tego ciągnąć.
- Twojej pracy nic nie grozi.
- Grozi, jeśli mnie pocałujesz.

Znów się uśmiechnął swoim olśniewającym uśmiechem. Kolana się pode mną ugięły. Widziałam, jak mu się spodobało, że myślałam o pocałunkach. Płułam sobie w brodę, że w ogóle o tym wspomniałam. Kiedy jednak stał tak blisko mnie, nie potrafiłam myśleć rozsądnie.

- Następnym razem pocałuję cię dopiero wtedy, gdy sama o to poprosisz.
- Nic takiego się nie zdarzy – zapewniłam go.

Uśmiechnął się szeroko, jakby mi nie uwierzył. Sama sobie zresztą nie wierzyłam.

- Zobaczymy się później? – zapytał.
- Nie – odmówiłam szeptem.
- Heidi, nie bądź taka. Daj mi szansę.
- Nie zobaczymy się, bo mam dziś randkę – oznajmiłam, kiedy winda dojechała na parter i drzwi otworzyły się z cichym dzwonieniem.

Zaszokowany Landon odstąpił ode mnie o krok.

- Masz randkę?
- Tak.
- Rozumiem.
- Świetnie.

Wyszedł za mną z windy. W holu było zbyt wielu ludzi i zbyt wiele par oczu, które mogły nas obserwować z każdej strony. Nagle poczułam się obnażona, jakby wszyscy się na nas gapili, chociaż przecież nikt nie miał pojęcia, co się wydarzyło między mną a Landonem miesiąc temu... ani nawet przed chwilą w windzie.

- Jak długo to trwa? – zapytał napiętym, ale opanowanym głosem.
- Jak długo umawiam się na randki? Przez całe życie. Mężczyźni zapraszają mnie do restauracji, czasami do kina. Randki są bardzo fajne. – Starłam się wprowadzić do rozmowy beztroski ton.

- Wiesz, o co pytam.
- Kilka tygodni.

– Czyli od mojego wyjazdu? – dociekał.
– Nie masz z tym nic wspólnego – skłamałam.
– Heidi, nie możesz...
– Nie mów mi, co mogę, a czego nie mogę – wysyczałam. – Ty podjąłeś swoją decyzję, teraz ja podejmuję swoją. – Mój głos brzmiał zaledwie odrobinę głośniejszy od szeptu, ale i tak wydało mi się, że te słowa za bardzo mnie odsłoniły.

Jego oczy zdradzały każdą, nawet najbardziej ulotną myśl, która przebiegła mu przez głowę. Był wkurzony, zazdrosny i sfrustrowany. Chciał zażądać, żebym się z nikim nie umawiała. Wiedział jednak, że to byłoby nie fair i że nie ma prawa do takich uczuć. To on wszystko spieprzył. Nie ja. Z nas dwojga to on zasłużył sobie na te uczucia.

Dlaczego zatem czułam się tak okropnie, kiedy wreszcie zostawiłam go i poszłam w swoją stronę?

Kiedy wróciłam wcześniej do domu, była tam Emery. W poniedziałek miała zacząć pracę jako nauczycielka, więc cały wolny czas poświęcała planowaniu lekcji. Przez ostatnie tygodnie dzień w dzień chodziła do szkoły, żeby przejść szkolenie dla nowych nauczycieli. Uważałam, że to inteligentna decyzja i że postępuje jak dojrzała kobieta, podejmując taką poważną pracę. Kiedy tak mówiłam, twierdziła, że jej dokuczam. Byłam jej najlepszą przyjaciółką, więc może miała rację?

– Hej, ślicznotko – przywitałam ją, wchodząc do jej pokoju.

– Cześć, moja najdroższa – odpowiedziała żartobliwie, puszczając do mnie oczko.

– Nadal siedzisz po uszy w planowaniu?

– Nawet powyżej uszu – odrzekła. – Zobacz, co dzisiaj przyszło. – Pokazała mi zwykłą, białą listową kopertę.

Wiedziałam, co w niej jest. Ona też wiedziała, kto mi przysłał ten list. Takie listy przychodziły do mnie co tydzień. Tydzień w tydzień.

– Świetnie. – Wyrwałam jej kopertę z rąk i bez otwierania wsunęłam do torebki.

– A jak tam w pracy?

Zmarszczyłam nos.

– Jak to w pracy.

Zerknęła na mnie kątem oka.

– Przecież uwielbiasz swoją pracę.

– Zgadza się, ale ostatnio, no wiesz... ostatnio mamy tam ciężki okres.

– Przyznasz mi się w końcu, że chodzi o Landona?

– Absolutnie nie.

Przysiadłam na jej łóżku i patrzyłam, jak porządkuje stertę papierów. Jak zwykle ubrana była od stóp do głów na czarno, a ciemne włosy związała w koński ogon na czubku głowy. Choć nie miała makijażu ani biżuterii, wyglądała pięknie jak z obrazka.

– Jak chcesz. Powiedz mi, jak to jest mieć Landona za szefa.

– Dziwnie jak cholera – przyznałam. – To znaczy, zdaję sobie sprawę, że on należy do rodziny właścicieli firmy, ale przecież jesteśmy w tym samym wieku. Ja pracuję tam od sześciu lat, a on po prostu spadł tam z nieba.

– Jensen pociągnął za sznurki, żeby mu pomóc, więc czego można się było spodziewać?

Wzruszyłam ramionami. W zasadzie się temu nie dziwiłam.

– Dobrze daję sobie radę, ale... to jednak jest dziwaczne.

– Dziwaczne, bo coś do niego czujesz, czy ze względu na całokształt?

– Przestań! – jęknęłam. Opadłam w tył i spojrzałam w sufit. – Chodzi o Landona. Powinnaś to zrozumieć.

– Rozumiem – zgodziła się. – Kiedy będziesz gotowa przyznać, że coś do niego czujesz, chętnie cię wysłucham. – Stała obok, górując nade mną, co zdarzało się rzadko, ponieważ ja byłam wielkoludem, a ona krasnoludkiem.

– Niech będzie. Mam dzisiaj randkę.

– A, rzeczywiście. – Emery przewróciła oczami. – Brzmi fascynująco. Z tym cudownym, nieprzeciętnie atrakcyjnym Nickiem.

– Okropna z ciebie przyjaciółka!

– Jasne. Znam cię od przedszkola. Wiem, kiedy udajesz, a kiedy rzeczywiście się angażujesz. Umawiasz się z tym całym Nickiem tylko dlatego, że Julia chce mieć jakieś towarzystwo, kiedy wychodzi gdzieś z Trevorem.

– Ale on jest miły. – Uniosłam głowę i wsparłam się na łokciach.

– Miły? To obrzydliwe. – Pokazała mi język. – Komu potrzebni mili chłopcy? Wolę namiętność, ogień, pragnienia. Nie chcesz przecież wiązać się z kimś, kto po prostu jest miły. Potrzebujesz kogoś, bez kogo nie można żyć.

– Dzięki za radę, królowo nieudanych związków.

Emery zamachnęła się na mnie ręką.

– Być może w przeszłości miałam kilka nieudanych związków, ale rady daję doskonale.

– Czyli uważasz, że powinnam odwołać spotkanie z Nickiem?

– Nie! – zawołała. – Wręcz przeciwnie. Stanowczo powinnaś się z nim zobaczyć. Wtedy zrozumiesz, czego nie chcesz. Ja już teraz wiem, że on to nie ten jedyny. Tylko ty jesteś tego nieświadoma.

Doskonale o tym wiedziałam. Ale to rzeczywiście był miły chłopak. Nawet go lubiłam. Nie miałam nic przeciwko temu, żeby nasz związek się rozwijał. Ale jak trafnie zauważyła Emery, mogłam bez niego żyć. Bez najmniejszego trudu.

To jednak był mój problem ogólniejszej natury. Po tym, co się zdarzyło z moją mamą i latach znoszenia wybryków ojca, musiałam się stać wytrzymała i odporna. Nie potrzebowałam ludzi. Ze wszystkim mogłam dać sobie radę sama.

Emery była dla mnie jak rodzina. Kochałam ją bardzo. Jeśli istniał ktoś, bez kogo nie mogłam się obejść, to właśnie ona. Nie wiem, czy bez niej przetrwałabym najtrudniejsze lata.

Ale faceci?

Nie zależało mi na nich. Byłam silna i mogłam się bez nich obyć. Taka postawa ich onieśmiałała i przerażała. A silny mężczyzna powinien docenić silną kobietę, a nie uciekać od niej.

Przez chwilę sądziłam, że Landon Wright może być takim mężczyzną. Kimś, bez kogo nie mogłabym żyć.

Myliłam się jednak. Doskonale potrafiłam żyć bez niego.

A może... może od początku się myliłam?

Może to nie było życie, tylko trwanie?

Landon

Randka.

Heidi umówiła się na jakąś cholerną randkę.

Boże, ale ze mnie idiota!

Dlaczego wcześniej się tego nie domyśliłem? Przecież to oczywiste, że po moim wyjeździe dalej prowadziła normalne życie. Była superlaską. Każdy facet, który by ją zdobył, mógł się uważać za szczęściarza. Wiedziałem to na pewno. Nie spodziewałem się jednak, że to stanie się tak szybko.

Podczas gdy zajmowałem się rehabilitacją po kontuzji i naprawianiem swojego życia, ona o mnie zapomniała i próbowała znaleźć kogoś innego. Trudno było ją za to winić, chociaż miałem na to ochotę. Chciałem zrobić awanturę i zażądać od niej obietnicy, że nigdy więcej nie spotka się z tym cholernym dupkiem. Pragnąłem wszystko wyjaśnić i zobaczyć, dokąd zmierza ten związek. Chciałem, żeby była moja.

Zazdrość paliła mnie niczym ziejący ogniem smok. Kiedy Heidi wyszła z budynku i zniknęła, nie mogłem nawet myśleć logicznie.

Powinienem być jej powiedzieć o pozwie rozwodowym. Powinienem jej powiedzieć o kontuzji i o tym, dlaczego wróciłem do Lubbock i dlaczego tak bardzo potrzebowałem tej pracy.

Ale nie chciałem chaotycznie wyrzucać z siebie informacji o wszystkim, co mi się ostatnio przydarzyło. Bałem się, żeby nie pomyślała sobie, że automatycznie musi rzucić mi się w ramiona tylko dlatego, że postanowiłem odejść od Mirandy. Nie chciałem jej przestraszyć. Tak jak to właśnie zrobiłem.

Teraz marzyłem tylko o tym, żeby wrócić do domu i odprężyć się. Nie myśleć absolutnie o niczym choć przez krótki czas. Niemal codziennie chodziłem na zabiegi rehabilitacyjne, ale w poniedziałki i piątki miałem je przed rozpoczęciem pracy, co oznaczało, że dziś wieczorem mogłem sobie

pozwolić na relaks.

I obsesyjnie rozmyślać o randce Heidi.

Mniej więcej godzinę po tym, jak wróciłem do swojego nowego, niewielkiego mieszkania i zdjąłem garnitur, którego nie znosiłem, dostałem esemes od Austina.

Masz ochotę na drinka?

Westchnąłem i oparłem głowę o zagłówek kanapy. Propozycja brzmiała zachęcająco. Może lepiej mi zrobi wyjście z domu niż wieczór spędzony na oglądaniu kanału sportowego.

Tak. Gdzie? O której?

Za pół godziny idę z Patrickiem do West Table.

Dlaczego tam?

West Table była jedną z najelegantszych restauracji w mieście. Mieściła również miły bar i kawiarnię przylegającą do lokalu, ale mimo to nie byłby to mój pierwszy wybór.

Patrick chce pogadać z barmanką. To niezła laska.

No tak, to był dobry powód.

Włożyłem swoje zwykłe płócienne spodnie i koszulkę polo, a potem wyszedłem z mieszkania. Swój samochód zostawiłem w Tampie, więc tutaj chwilowo jeździłem pożyczonym od Jensena mercedesem. Wsiadłem do jego ciemnego wnętrza, włączyłem lokalną stację radiową i szybko ruszyłem.

Miałem za sobą ciężki dzień, więc rozrywkowa propozycja Austina bardzo mnie ucieszyła. Patrick, chociaż nie pomagał Austinowi w zwalczaniu złych skłonności, zawsze zapewniał wesołe towarzystwo. Znali się od niepamiętnych czasów i obaj nadal trwali w kawalerskim stanie. Austin był ciągle sam, ponieważ odpychał każdą kobietę, która przejawiała wobec niego ciepłe uczucia, a Patrick szybko tracił zainteresowanie kolejnymi partnerkami. Przez ich życie przewijało się wiele dziewczyn, ale żadnej nie traktowali poważnie.

Jensen wierzył, że między Patrickiem i Morgan coś iskrzy, ale ja nie mogłem sobie wyobrazić, żeby najmniej poważna osoba, jaką znałem, stworzyła związek z najpoważniejszą ze wszystkich.

Około dziesięciu minut później dotarłem do West Table. Zauważyłem, że należący do Patricka lexus typu SUV już stoi zaparkowany pod budynkiem, co mnie ucieszyło, ponieważ oznaczało, że Austin dziś nie prowadzi. Zaparkowałem tuż za nim i wszedłem do środka przez boczne drzwi. Podłoga w wysokim holu była wyłożona płytami z białego marmuru, a na piętro wiodły szerokie schody. Kawiarnia znajdowała się po lewej, restauracja po prawej.

Hostessa powitała mnie promiennym uśmiechem.

– Ile osób?

– Umówiłem się z kimś przy barze – wyjaśniłem jej.

– Rozumiem. To tam. – Wskazała mi drogę.

Posłałem jej uśmiech i wypatrzyłem Austina i Patricka przy barze. Przed każdym stała już szklanka whiskey. Wysoka, seksowna brunetka za kontuarem słuchała z uwagą, co mówił do niej Patrick. Była ubrana na czarno, a głęboki dekolt pozwalał docenić jej piękny biust. Od razu zrozumiałem, dlaczego tak spodobała się Patrickowi. Była dokładnie w jego typie. Znając jednak historię jego znajomości z kobietami, nie wróżyłem temu związkowi powodzenia.

– Cześć – powiedziałem, siadając obok Austina.

– Cześć. Jak się masz? – przywitał mnie brat.

– Hej, stary – odezwał się Patrick. – Miło cię widzieć z powrotem w rodzinnych stronach. Jeszcze nie miałem okazji spotkać się z tobą w pracy. Nie czujesz się dziwnie, pracując w Wright Construction?

– Owszem, trochę – przyznałem.

Patrick również pracował w firmie. Robił jakieś skomplikowane obliczenia matematyczne i zajmował się wydatkami, a na początku lata awansował na kierownicze stanowisko. O ile dobrze słyszałem, zarabiał teraz więcej, a pracował mniej.

– Austin twierdzi, że niedługo znów zaczniesz grać w golfa. Wszyscy ci kibicujemy.

– Dzięki. – Szybko odwróciłem się do barmanki, żeby nie ciągnąć tego bolesnego dla mnie tematu. – Whiskey Marker's Mark, bez wody.

– Już się robi – odparła, sięgając po butelkę.

– A, właśnie – zreflektował się Patrick. – Poznaj Mindi. Mindi, to jest Landon, brat Austina.

Puściła do mnie oko.

– Miło mi. Jesteś młodszym bratem, prawda?

– Prawda – potwierdziłem.

– To słodkie. Lubię braci.

Przechyliłem głowę, zastanawiając się, czy prawidłowo odczytuję wysyłane przez nią sygnały. Rozciągnęła usta w łobuzerskim uśmiechu. Tak, nie myliłem się. Najwyraźniej interesowała ją zabawa we troje.

Zdecydowanie była w typie Patricka. Szalona. Lubił szalone kobiety.

Austin trącił Patricka łokciem.

– Słyszałeś to? Ona lubi braci.

Patrick, który nie miał brata, wzruszył ramionami.

– Mnie też możecie wliczyć.

Mindi zachichotała i dołała mu whiskey.

– Ale z was głupty, chłopcy.

– A pewnie – odrzekł.

– Hej, wiesz, że jest tu twoja dziewczyna? – zapytał Austin, klepiąc mnie po plecach.

– Moja... dziewczyna? – zapytałem, nie do końca pojmując, o co chodzi. Jednocześnie poczułem, że zaczynam wpadać w panikę. Kiedy ostatnio jeden z moich braci zadał mi podobne pytanie, okazało się, że Miranda przyleciała z Tamy, żeby mnie osaczyć.

– Tak, ona. Sam zobacz. – Austin wskazał na stolik w drugim końcu sali.

Siedziała przy nim Heidi. Na randce z jakimś palantem.

Zazdrość, która na chwilę przygasła dzięki wyprawie do baru w poszukiwaniu rozrywki, znów wybuchła jak wulkan. Jeszcze przed chwilą śmiałem się i żartowałem z nowej, szalonej znajomej Patricka, a teraz miałem ochotę pomaszerować do stolika Heidi i zakłócić jej randkę.

A w ogóle kto to, do cholery, jest ten facet? Nigdy przedtem go nie widziałem. Nic dziwnego, bo przecież długo mnie w Lubbock nie było.

– Chwileczkę, chyba coś mnie ominęło – wtrącił Patrick. – Kto jest tą dziewczyną Landona? Mam nadzieję, że nie Miranda.

– Ależ skąd. To Heidi Martin – poinformował go Austin.

Nawet nie miałem siły zaprzeczyć. Pragnąłem jej. Ostatni miesiąc spędzony z dala od niej i moje przemyślenia dotyczące Mirandy tylko mnie umocniły w tym uczuciu. Wierzyłem, że kiedy tu przyjadę, zaczniemy w tym samym punkcie, w którym skończyliśmy. Nie przyszło mi do głowy, że zacnie się spotykać z kimś innym.

– Kto z nią siedzi?

Austin i Patrick tylko potrząsnęli głowami. Żaden z nich tego nie wiedział, co oznaczało, że muszę się sam tego dowiedzieć.

– Czyli... ty i Heidi? – spytał zaskoczony Patrick. – A czy ty czasem nie chodziłeś kiedyś z jej przyjaciółką?

– A czy ta przyjaciółka nie jest teraz dziewczyną mojego brata? – odparowałem.

Dlaczego Emery miała być tu problemem? Nie spotykaliśmy się od ponad dziesięciu lat. A na dodatek ani ona, ani Jensen o niczym mi nie powiedzieli, zanim zaczęli się spotykać.

– Słuszna uwaga – stwierdził Patrick.

– W ogóle was dwojga nie rozumiem – powiedział Austin. – Dlaczego godzisz się na to, żeby się umawiała na randki z innymi? Czy to ze względu na twoją sytuację z Mirandą?

– Nie – burknąłem w odpowiedzi.

– Aha. W takim razie, czy będziesz się starał ją powstrzymać? Bo tak sobie myślę, że gdybyście ze sobą sypiali, to nie pozwoliłbyś jej umawiać się z innymi facetami.

– Dobra robota, chłopie! – Patrick uniósł dłoń, żeby mogli przybić piątkę. – Ledwie rozstałeś się z tą jędzą, a już sobie znalazłeś fajną laskę.

– Nie sypiamy ze sobą – poprawiłem ich.

– Z wyjątkiem tego jednego razu – dokończył za mnie Austin, unosząc brwi.

– Nic takiego się wtedy nie stało – zapewniłem go sfrustrowany.

Byłem pochłonięty załatwianiem spraw związanych z Mirandą, więc nawet nie znalazłem czasu, żeby powiedzieć Austinowi, że między mną a Heidi nigdy do niczego nie doszło. On tymczasem najwyraźniej wierzył, że było inaczej.

– Jaaaasne – odrzekł przeciągle brat.

– Będzie dobra zabawa – oznajmił nagle Patrick.

Pełen zadowolenia uśmiech na jego twarzy nie wróżył nic dobrego. Wyglądało na to, że szykują się jakieś kłopoty.

– Hej, Mindi – zwrócił się do barmanki.

– Słucham, skarbie.

– Możesz posłać drinka do tamtego stolika – powiedział, wskazując na stół, przy którym siedziała Heidi.

– Co ty wyrabiasz? – spytałem go.

– Chcesz wysłać drinka innej dziewczynie? – Mindi wysunęła dolną wargę, robiąc nadąsaną minę.

– To będzie drink od Landon – wyjaśnił jej.

– Nie rób tego – jęknąłem. – To by wypadło bardzo źle.

– Oj tam! Rozerwij się trochę! – namawiał Patrick. – Spójrz, jaką ma na tej randce nieszczęśliwą minę. Na pewno się ucieszy.

– Jasne, misiu. Jakiego drinka mam przesłać? – zapytała barmanka.

Patrick spojrział na mnie.

Potrząsnąłem głową.

– Nie ma mowy.

– Może być kieliszek dobrego czerwonego wina – zdecydował Patrick, nie doczekawszy się ode mnie innej odpowiedzi.

Siedzący obok niego Austin miał niezły ubaw.

– Rozchmurz się, Landon. Heidi na pewno się ucieszy. Od razu widać, że ma już dość tej randki. Spójrz tylko na nią.

Prawdę mówiąc, starałem się nie patrzeć w tamtą stronę. Widok Heidi z innym facetem wywoływał we mnie agresję. Posłuchałem jednak brata i zerknąłem w jej kierunku. Rzeczywiście, minę miała niewyraźną. Siedziała odchyłona w tył, jak najdalej od swojego towarzysza, a ramiona skrzyżowała na piersi. Mówiła coś do niego, ale bez tego pięknego uśmiechu na twarzy, który tak kochałem. Spostrzegłem, że stara się go przywołać, ale wychodził jej tylko wymuszony grymas. Facet najwyraźniej dawał się na to nabrać. Nie chciałem cieszyć się z jej nieudanej randki, ale to paskudne uczucie i tak we mnie zakiełkowało.

Patrzyłem, jak kelner podchodzi do jej stolika, niosąc zamówiony dla niej przez Patricka kieliszek wina. Widziałem jej zaskoczoną minę i próby wytłumaczenia kelnerowi, że musiała zajść jakaś pomyłka, bo ona tego nie zamawiała. Potem kelner wskazał na bar i Heidi mnie spostrzegła.

Jeszcze mocniej ściągnęła brwi i przez chwilę wyglądała tak, jakby chciała do mnie podejść i chlusnąć mi tym winem w twarz. Uśmiechnąłem się więc szeroko i pomachałem jej po przyjacielsku.

Jej towarzysz odwrócił się i spojrział na nas przez ramię. Nie byłem pewien, co wyraża jego mina. Chyba głównie zaskoczenie. Potem powiedział coś do Heidi, a ona odsunęła od siebie kieliszek, nie wypiwszy nawet małego łyka.

Kurde.

– Ale z ciebie cymbał! – oświadczyłem Patrickowi.

– Chcemy ci tylko pomóc. Prawda, Austin? – odrzekł, trącając mojego brata w bok.

– Mieszanie się w cudze sprawy to niezły ubaw.

– Przypomnę ci te słowa, kiedy sam się tak zabawię twoim kosztem.

Heidi i jej towarzysz najwidoczniej dobrnęli do końca posiłku. Na ich stole pojawił się rachunek. Wstali i skierowali się do drzwi. Czy naprawdę chciała wyjść, zostawiając cały nieruszony kieliszek wina?

– Cześć, Heidi! – zaczął ją Patrick, kiedy mijala nas wraz z towarzyszem.

Zatrzymała się jak wryta i ciężko westchnęła. Wyglądała tak, jakby zbierała się w sobie do odparcia ataku.

– Cześć, Patrick – odrzekła, odwracając się ku nam. – Austin. Landon.

– Cześć, Heidi – powiedział Austin z domyślnym uśmiechem.

Skinąłem jej głową, ale nawet nie spojrzała w moją stronę.

– Cześć wszystkim. Jestem Nick – przedstawił się jej towarzysz, kiedy stało się jasne, że Heidi nie zamierza dokonać prezentacji.

– Hej, Nick – odezwał się Patrick.

Po kolei uścisnęliśmy mu dłoń. Ja przytrzymałem ją nieco dłużej niż inni i ścisnąłem trochę za mocno. Nie umiałem się powstrzymać. Od pierwszej chwili poczułem do niego niechęć. Nawet gdyby był najsympatyczniejszym facetem pod słońcem, dla mnie nie miałoby to znaczenia.

– Austin i Landon – powtórzył Nick z zastanowieniem. – Bracia Wright?

– Zgadza się – potwierdził Austin, skinąwszy głową.

– Czy wy też pracujecie w Wright Construction? – zapytał.

Heidi natychmiast wtrąciła się do rozmowy.

– Tak. Landon jest moim szefem. – Użyła ostatniego słowa niczym broni.

– Aha. – Nick wyraźnie się rozluźnił.

Wydawać by się mogło, że słowo szef ma szczególne znaczenie i gwarantowało mu, że nie stanowię zagrożenia.

Nic bardziej mylnego.

– Nie wypijesz swojego wina? – spytał znacząco Patrick.

O mało nie jęknąłem na głos. Jak mogłem dopuścić, żeby Austin opowiedział Patrickowi o swoich domysłach dotyczących tamtej nocy, kiedy Heidi dostarczyła mnie do domu?

Heidi zacisnęła zęby.

– Już skończyliśmy, a ja nie czuję się zbyt dobrze. Musiałam z niego zrezygnować. Mimo wszystko wielkie dzięki.

Jej oczy przez krótką chwilę spotkały moje spojrzenie i zobaczyłem w nich wiele, ale na pewno nie podziękowanie. Płonęły jasno, jakby mówiły „Co ty, do cholery, wyprawiasz?” i „Spadaj!”.

– Wiesz, co poprawiłoby ci samopoczucie? – spytał Patrick.

– Antydepresant, lody i kilka godzin snu? – wymamrotała pod nosem.

Miałem wielką ochotę się roześmiać, ale zwalczyłem tę chęć.

– Rozegranie kilku partyjek – odpowiedział sam sobie Patrick.

Nick zmarszczył czoło.

– Rozegranie kilku partyjek? W jaki sposób gra w brydza mogłaby poprawić jej samopoczucie?

Słyszając te słowa, omal nie uderzyłem głową o bar. A więc to był facet, z którym od jakiegoś czasu umawia się Heidi. Nie stanowił dla mnie żadnej konkurencji. Nawet nie wiedział, że ona gra w bilard, co dowodziło, że to tymczasowa, przelotna znajomość. Że nawet nie wspomnę o symulowaniu złego samopoczucia.

Może wcale nie powinienem rezygnować. Może Patrick ma rację. Mogłem wykorzystać sytuację i zyskać przewagę. W jeden wieczór pozbyłbym się tego poczciwiny. A wtedy mógłbym w końcu porozmawiać z Heidi. Wreszcie wróciłbym do gry.

– Chodzi o grę w bilard – poprawiłem go. – Gdybyś znał Heidi tak dobrze jak ja, wiedziałbyś, że to jeden z jej ulubionych sposobów spędzania wolnego czasu.

Heidi niemal się zakrztusiła, kiedy to usłyszała.

– Niezbyt precyzyjnie się wyraziłeś. Powiedziałabym, że jednym z moich ulubionych sposobów spędzania wolnego czasu jest dawanie ci łupnia przy stole bilardowym.

Roześmiałem się.

– Zobaczymy, czy ci się uda.

– Już nawet nie pamiętam, ile razy to zrobiłam.

– Zaraz, powiedziałaś, że to jest twój szef. – Nick był wyraźnie zdezorientowany.

– No... tak, jest moim szefem – odrzekła wymijająco.

– Stary, Landon i Heidi przyjaźnią się od lat – oświecił go Patrick. – A jej

szefem jest dopiero od tygodnia. Może więc na jakiś czas o tym zapomnieć i zagrać z nim. Wiesz, gdzie jest Flips?

– Tak... tak, wiem – wyjąkał Nick.

– Patrick chce powiedzieć, że wybieramy się do Flipsa zagrać w bilard – wtrącił się Austin. – Jeśli chcecie, możecie do nas dołączyć.

– Sama nie wiem. – Heidi się wahała.

– Ale to są twoi koledzy, tak? – rzekł Nick. – Jeśli tylko masz ochotę zagrać i czujesz się na siłach, chętnie będę ci towarzyszył.

– Chyba raczej...

– Daj spokój, Heidi – naciskałem. – Tylko jedna gra. Chyba że się boisz przegranej.

– Wygrałeś ze mną jeden raz, kiedy ci na to pozwoliłam, żebyś mógł podratować swoje ego.

Wzruszyłem ramionami.

– Będiesz dziś mogła to potwierdzić.

Spojrzała błagalnie na swojego towarzysza, ale tego nie zauważył.

– Jestem chętny! – oznajmił. – Nie wiedziałem, że lubisz grać w bilard. Z przyjemnością zobaczę, jak sobie radzisz.

– Dobrze – wyszeptwała.

– Świetnie. W takim razie wszystko ustalone – ucieszył się Austin. – Zobaczymy się we Flipsie za dwadzieścia minut. Tylko muszę jeszcze zapłacić rachunek.

Heidi patrzyła na mnie gniewnie, jakbym to ja coś tu zawinił. Byłem pewien, że się wycofa i poprosi swojego nowego chłopaka, żeby ją odwiózł do domu. Tyle tylko, że rzuciłem jej wyzwanie, a ona uwielbiała rywalizację i nie mogła się temu oprzeć.

Nie martwiło mnie, że mogę przegrać z kretelem. Chciałem dostać szansę na zawalczenie o coś więcej niż wygrana przy stole bilardowym.

Heidi

– Cieszę się, że poznałem innych twoich znajomych, nie tylko Julię – rzekł Nick z uśmiechem jak zwykle przyklejonym do twarzy, kiedy siedzieliśmy w samochodzie przed Flipsem. – Koniecznie muszę jeszcze poznać twoją współlokatorkę. Z tego, co słyszałem, Emery to bardzo miła osoba.

Z wysiłkiem utrzymywałam obojętny wyraz twarzy.

To była katastrofa.

Katastrofa!

– O tak. Ją też powinniśmy zaprosić i wtedy mielibyśmy całe towarzystwo w komplecie – burknęłam sarkastycznie.

– Jeśli tylko chcesz, nie mam nic przeciwko temu. To jest najlepsza z naszych dotychczasowych randek.

Uśmiechnęłam się do niego smutno. Emery miała rację. Między nami nie iskrzyło. Nick wcale nie zauważył napięcia między mną a Landonem. Nawet po tym, jak Landon przysłał mi drinka.

I w ogóle, jak on mógł przysłać mi drinka, kiedy byłam w trakcie randki z innym mężczyzną! Co on sobie do cholery wyobrażał?!

– O ile wiem, Emery spędza dziś noc ze swoim chłopakiem – powiedziałam, zsuwając się niżej na fotelu pasażera.

– Umawia się z którymś z Wrightów?

– Tak, z Jensenem. To najstarszy z rodzeństwa.

– Bardzo ciekawe. Niewiele o nich wiem, ale wydaje mi się, że są w Lubbock niczym miejscowa rodzina królewska. Trevor bardziej niż ja interesuje się tymi sprawami.

– Rodzina królewska z Lubbock – prychnęłam drwiąco. – Są po prostu ludźmi, którzy przypadkiem mają duże pieniądze. Nie stawiałabym ich na piedestale.

Śmieszne, że akurat ja to powiedziałam. Przez całe swoje życie stawiałam

Wrightów na piedestale. Ale łatwo popaść w taką przesadę, kiedy dorasta się w biedzie. Prowadzony przez ojca bar trudno było nazwać lukratywnym biznesem. Jedyne pieniądze, do jakich doszedł tata, pochodziły z całkowicie nielegalnego źródła i wszyscy za to drogo zapłaciliśmy. Pochodziłam, jak to się mówi, ze złej strony torów, skąd z podziwem patrzyłam na eleganckie rezydencje, zastanawiając się, jak się mieszka w takim luksusie. Nie mogłam temu zaradzić. Nawet teraz, kiedy dobrze zarabiałam, nadal do pewnego stopnia fascynowali mnie sławni i bogaci.

Oczywiście Landon jako słynny golfista pasował do tego obrazu nawet bardziej niż reszta rodziny, ale jego nigdy nie postrzegałam w ten sposób. Pewnie dlatego, że znałam go, zanim zyskał sportowe powodzenie i sławę.

– Gotowa wejść do środka? – spytał Nick.

Westchnęłam. Nie byłam gotowa.

Do końca nie wiedziałam, dlaczego się na to wszystko zgodziłam. Pewnie częściowo dlatego, że z natury lubiałam rywalizować, a częściowo... z chęci zobaczenia Landona. Od czasu wspólnej jazdy windą miałam totalny zamęt w głowie. Sądziłam, że dzięki randce będę mogła o nim zapomnieć, ale oczywiście – już takie moje szczęście – musieliśmy natknąć się na niego w restauracji. A teraz z własnej woli miałam spędzić resztę wieczoru z Landonem i moim dzisiejszym randkowym kompanem.

Istniało tylko jedno wytłumaczenie.

Byłam masochistką.

Nick wysiadł z samochodu, zanim zdążyłam zmienić zdanie.

O kurczę. Naprawdę to robię.

Wysiadłam z samochodu, stukając obcasami o chodnik, i wygładziłam różowo-czarną sukienkę.

Zwlekałam, jak tylko się dało.

Nick stał przed samochodem, uśmiechając się do mnie. Podeszłam do niego z wahaniem.

– Wszystko w porządku?

– Tak – skłamałam.

Kiedy weszliśmy do Flipsa, odniosłam wrażenie, jakbym wróciła do domu.

Niemal dorastałam w barze, więc w takich lokalach zawsze czułam się swobodnie i swojsko. Nie miało dla mnie znaczenia, że często było tu dużo alkoholu, wymiociny i stęchły odór papierosowy. Nie przeszkadzało mi, że na starej drewnianej podłodze, o którą nikt nie dbał, czernią się plamy. Nie

drażniło mnie słabe oświetlenie, przez które nie można było dostrzec, co się dzieje na drugim końcu sali, ani to, że roiło się tu od ludzi z najróżniejszych kręgów i środowisk. Tak właśnie powinno tu być.

Musiałam się napić.

Peter pracował za barem. Szczerze mówiąc, nie wiem, czy kiedykolwiek robił sobie wolne. Zobaczyłam, że nadchodzi, i natychmiast nalał mi kieliszek tequili. Kiedy stanęłam przy kontuarze, z rozmachem postawił przede mną solniczkę.

– Wyglądasz, jakbyś bardzo tego potrzebowała – oznajmił.

Nic dodać, nic ująć.

– Cześć, Peter. Miło cię widzieć. To jest mój... To jest Nick – przedstawiłam swojego towarzysza, nie wiedząc, jak go określić.

– Cześć, stary – rzekł Nick, wyciągając do niego dłoń.

Peter patrzył na nią, jakby podejrzewał, że Nickowi odbiło.

– Czego się napijesz? – zapytał w końcu.

– Poproszę piwo Bud Light. – Nick niepewnie opuścił rękę.

Peter spojrzał na mnie, jakby chciał powiedzieć: „On tak serio?”.

Cóż, być może Nick nie miał najlepszego gustu, jeśli chodzi o piwo... Czy mam prawo go osądzać? Tylko że... zawsze osądzałam ludzi na podstawie tego, co piją. Można wiele powiedzieć o człowieku w zależności od drinka, który zamawia w barze. Podobnie jak o kimś, kto czyta książkę w parku. Albo z miejsca zostajesz bratnią duszą, albo wrogiem.

Przechyliłam kieliszek i wypić alkohol jednym haustem, chociaż wiedziałam, że nie wolno mi tracić jasności rozumowania. Jeden kieliszek powinien wystarczyć.

– Idziemy zagrać – powiadomiłam Petera. Ruchem głowy dałam znać Nickowi, żeby zabrał swoje piwo i poszedł za mną.

Ustawiłam już bile na stole, kiedy weszli Landon, Austin i Patrick. Mieli takie miny, jakby cały bar należał do nich. Co wcale nie było takie niemożliwe, zwłaszcza jeśli chodzi o Wrightów. Zapewne jednak byłaby to zła inwestycja, zważywszy na to, ile kłopotów dręczyło tę rodzinę.

Austin kazał sobie podać całą butelkę whiskey z półki i szklanki na tacy. Ta butelka kosztowała pewnie co najmniej dwa razy więcej niż w sklepie, ale Austina najwyraźniej to nie obchodziło. Postawił tacę na stoliku, a Patrick rozlał alkohol do szklanek.

Potrząsnęłam głową.

– Opanuj się, Austin – powiedziałam.

Puścił do mnie oko.

– Daj spokój, Martin. Widywałaś mnie w gorszym stanie.

– Ale też widywałam cię w dużo lepszym.

Patrick wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Ależ on jest teraz w najlepszym stanie.

Landon przyjął oferowanego mu drinka, ale poza tym niemal nie odrywał ode mnie wzroku. Ja do tej pory nawet na niego nie zerknęłam. Mimo to czułam na sobie jego spojrzenie niczym fizyczną pieśczętę.

Zagryzłam wargę i w końcu pozwoliłam sobie na zerknięcie w jego stronę. Nagle w barze zrobiło się gorąco niczym w piecu. Jakby ktoś polał podłogę benzyną, a to spojrzenie sprawiło, że sala stanęła w ogniu. Byłam wściekła na siebie, że pozwalałam mu na wzbudzanie w sobie takich gwałtownych reakcji, że potrafił mnie przyciągnąć jednym spojrzeniem. Niestety, nie potrafiłam wyswobodzić się spod jego wpływu.

– Gotowa do akcji? – zapytał niskim, matowym głosem.

– Hmm... do akcji? – odrzekłam cicho.

– Do gry. – Rzucił mi kij, a ja jedną ręką złapałam go w powietrzu. – Chyba że przychodzi ci do głowy coś innego – szepnął, kiedy mnie mijął.

Poczułam, że przesuwają mi dłońmi po plecach, i nie zdołałam wydusić z siebie słowa. Szybko zerknęłam na Nicka, ale stał pogrążony w rozmowie z Austinem i Patrickiem. Czułam się winna tej sytuacji. Od początku był to zły pomysł, ale przecież chodziło o Landona. Chciałam, żeby o mnie walczył, choć ta walka była nie fair.

– Przestań – wysyczałam, odsuwając się.

Uniósł brew i posłał mi zniewalający uśmiech.

– Ty zaczynasz.

Odreagowałam frustrację na bilach i przyciągnęłam uwagę wszystkich. Z rozbicia wbiłam trzy bile do luz – dwie pełne i jedną połówkę – i uśmiechnęłam się.

– Sto dolców, że cię pokonam.

Landon bez namysłu wyjął portfel i położył na stole pięć banknotów dwudziestodolarowych.

– Proszę bardzo.

Patrick zebrał pieniądze i położył je na tacy.

– To się nazywa gra!

Już czułam się wygrana. Landon wygrał ze mną zaledwie kilka razy, i to zwykle, gdy byłam wstawiona i agresywna lub zdekoncentrowana. Dzisiaj żaden z tych stanów nie wchodził w rachubę.

– Pełne bile twoje, tak? – zapytał Landon.

– Jasne – odparłam i gładko wbiłam trzy kolejne bile, zanim chybiłam i oddałam stół Landonowi.

– Jesteś naprawdę dobra! – powiedział Nick, stając obok mnie. – Dlaczego nigdy mi nie zdradziłaś, że tak świetnie grasz?

– To była tylko taka sztuczka dla rozruszania imprezy – skłamałam.

– Ależ moim zdaniem grasz wspaniale! Ja w tej grze jestem do bani. Grałem tylko raz w życiu.

– Aha – mruknęłam, patrząc, jak Landon celnie wbija bilę. – Przepraszam cię, ale w tej chwili skupiam się na grze.

– Jasne, oczywiście. Nie będę przeszkadzał. – Nick wycofał się i znów zaczął gawędzić z Patrickiem.

Obeszłam stół, stanęłam obok Landona i oszacowałam sytuację.

– Co myślisz? Dziesiątka w prawy górny róg? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami.

– Ty decydujesz.

Pochylił się tak, że staliśmy twarzą w twarz.

– Nie zadecydowaliśmy, co się stanie, jeśli to ja wygram.

– Dam ci sto dolarów – odrzekłam z wystudiowanym spokojem.

Cholera, był zbyt blisko mnie.

– Nie tego chcę.

– Ale to dostaniesz, jeśli wygrasz – wysyczałam i odsunęłam się od niego.

Patrzył na moje zmieszanie z rozradowaną miną, więc przeszłam na drugą stronę stołu i obserwowałam, jak wbija obiecaną dziesiątkę do górnej prawej łuzi.

Sytuacja nie wyglądała dobrze. Chyba już przeczuwałam, czego zechce Landon, jeśli uda mu się wygrać. Czegoś, czego nie mogłam mu dać, choćby dlatego, że w tej chwili byłam tu na randce z innym facetem. Dokładnie w tej chwili.

Prawie krzyknęłam, kiedy celnie wbił jeszcze dwie bile. Ale opanowała go zbyt duża pewność siebie. Poznałam to po nagle wyprostowanych ramionach i iskierkach rozbawienia w oczach. W takim nastroju faceci popełniają błędy. Robią to, kiedy już im się wydaje, że pokonali dziewczynę, bo przejęli stół.

Tymczasem ja nadal mogłam wygrać. Potrzebowałam tego zwycięstwa.

Przysunęłam się do niego, kiedy się składał do kolejnego strzału.

– Jesteś pewien, że tak chcesz uderzyć?

Oparłam się biodrem o skraj stołu, a Landon powędrował wzrokiem wzdłuż moich długich opalonych nóg.

– Próbujesz mnie zastraszyć?

Roześmiałam się beztrąsko.

– Oczywiście, że nie. Po prostu pomagam swojemu oponentowi.

– Zbyt dobrze cię znam, żeby się na to nabrać. Nigdy nie pomagasz oponentom.

– Czasami to robię. Kiedy chcę, żeby wygrali – dodałam.

Spojrzał mi pytająco w oczy.

– A chcesz, żebym ja wygrał? – zapytał kuszącym tonem.

– Nie.

– A myślałem, że to ja kłamię najgorzej – odrzekł ze śmiechem.

– Ej, wy dwoje! – zawołał siedzący nieopodal Patrick. – Kończcie już.

– Ja bym wybrała dwunastkę – oznajmiłam, kiedy Landon przymierzył się do dziewiątki.

– Dwunastka jest nie do wbicia.

– Może dla ciebie.

– Chcesz sama spróbować czy tylko próbujesz mnie rozproszyć? – Jego spojrzenie znów powędrowało w dół, na moje nogi. – Cokolwiek zadecydujesz, będę zadowolony.

– Hej, wy tam! – odezwał się Nick, który najwyraźniej poczuł koleżeńską więź z Austinem i Patrickiem. – Postarajcie się skończyć przed świtem.

– Skąd wytrzasnąłś tego faceta? – zapytał Landon ściszym głosem, znów ustawiając się do uderzenia.

– Cóż, przynajmniej nie jest żonaty, więc chyba dobrze trafiłam.

Landon spudłował, jakby pierwszy raz w życiu miał w ręku kij do bilardu. Biała bila ledwo musnęła dziewiątkę, w którą celował. Zaklął jak szewc, ale wiedziałam, że nie był zdenerwowany nieudany uderzeniem, tylko tym, co przed chwilą powiedziałam.

Napięcie, które między nami narastało przez miniony tydzień, chyba doszło do szczytu. Nick był kompletnie nieświadomy tego, co się dzieje. W przeciwnym razie zauważyłby, jak Landon na mnie patrzy, jak się do mnie zwraca i jakie burzliwe uczucia wzbudza we mnie jego obecność.

– Zdaje się, że już wygrałam – oznajmiłam, odsuwając go na bok.

Wbiłam dwójkę i szóstkę niemal na jednym oddechu. Kiedy większość bil zniknęła ze stołu, uderzenia stały się łatwe. Zawsze byłam dobra z geometrii. Przede wszystkim z tej przyczyny podjęłam studia inżynierskie. Należałam do tych klasowych dziwadeł, które przepadały za matematyką. Bardzo mi się to opłacało właśnie w takich sytuacjach. Teraz, żeby wygrać, musiałam tylko wbić ósmą bilę.

– Dalej, Heidi, co to dla ciebie! – dopingował mnie Nick.

– Właśnie! Dalej, Heidi! – zawtórował mu Austin. – Z przyjemnością popatrzę, jak spuszczasz lanie mojemu bratu.

– Kochany z ciebie braciszek – wymamrotał Landon.

– Co takiego? Przecież to jest fajne, jak laska sprawia ci lanie.

– Co? – Wymierzyłam w niego swoim kijem. – Nie jestem jakąś tam laską.

– Racja. Jesteś wyjątkowo gorącą laską – poparł go Patrick.

– Nie zwracaj na nich uwagi. Twoje uderzenie – powiedział Landon.

Przewróciłam oczami i przymierzyłam się do ósmej bili.

– Ósemka do górnego prawego.

Uderzyłam bilę i przez ułamek sekundy miałam przecucie, że spudłuję. Nie wiedziałam, czy chodzi o sposób, w jaki uderzyłam bilę, czy nie spodobał mi się jej tor, ale wypadło to dziwnie. Bila objała się przez chwilę o ścianki w rogu stołu, a my patrzyliśmy na nią, wstrzymując oddech.

Przysłoniłam dłonią oczy i spomiędzy palców obserwowałam ruchy bili. W pewnej chwili lekko odbiła się do tyłu i wylądowała w łuzie. Aż podskoczyłam z radości.

– O mój Boże!

Moi towarzysze zaczęli wiwatować na moją cześć.

Austin wręczył mi stowę Landona.

– Ani przez chwilę w ciebie nie wątpiłem.

Nick bił mi głośno brawo.

– Świetna robota!

Patrick otoczył go ramieniem.

– Chodźmy. Strzelimy sobie parę shotów.

Tylko Landon wyglądał smętnie. Ale umiał znosić przegraną. Kiedy na niego zerknęłam, odpowiedział mi uśmiechem.

– Dobrze mi się z tobą grało.

– Dzięki – odrzekłam cicho.

I chyba nigdy nie miałam się dowiedzieć, co by było, gdyby wygrał.

Heidi

Landon podszedł do mnie bliżej, kiedy Austin, Patrick i Nick w końcu się oddalili.

– To naprawdę była świetna partia, Heidi.

– Kaszka z mlekiem.

– Nie ciekawi cię, co by się stało, gdybym wygrał?

– Tego się nigdy nie dowiemy, bo nigdy ze mną nie wygrasz – odrzekłam z przekonaniem.

– Być może – powiedział rozbawiony.

– A mówiąc poważnie, Landon, co ty, do cholery, wyprawiasz? – To pytanie wyrwało mi się, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

– Spędzam z tobą czas.

– Przez cały dzisiejszy wieczór dajesz mi do zrozumienia, jak to ty mnie dobrze znasz i wiesz, czego chcę. Owszem, znasz mnie, ale nie zapominaj, że ja cię znam równie dobrze, a więc wiem, że nie jesteś tu tylko po to, żeby miło spędzić wieczór w moim towarzystwie.

– Masz rację. Rzeczywiście mnie znasz. I o to właśnie chodzi. Przez cały tydzień mnie unikałaś, odchodziłaś, kiedy tylko się zbliżałam, i nie chciałaś mnie wysłuchać, podczas gdy ja byłem cały czas tuż obok i próbowałam coś między nami naprawić.

– Bo może ja nie chcę nic naprawiać.

– Dlaczego? Ze względu na tego faceta? – Landon wskazał na stojącego w głębi baru Nicka. – Ten gość nic nie widzi, nie dostrzega nawet tego, co ma tuż pod nosem. Mógłbym zacząć się z tobą obściskować na tym stole do bilardu, a on tylko by klaskał i zachwycał się, jak świetnie ci idzie.

– Nieprawda – zaprotestowałam głośno. – Cholera, nawet nie chce mi się z tobą o tym rozmawiać.

Energicznie ruszyłam w stronę toalet.

Usłyszałam za sobą kroki, a potem poczułam, że chwyta mnie za ramię.

– Heidi, zatrzymaj się.

Powinłam się domyślić, że nie pozwoli mi odejść. W rezultacie znaleźliśmy się sami w prowadzącym do toalet bocznym korytarzu, gdzie nikt nie mógł nas zobaczyć.

Odwrociłam się na pięcie i straciłam jego dłoń ze swojego ramienia.

– Zupełnie nie rozumiem, co chcesz przez to osiągnąć. Dlaczego znów mnie ścigas, osaczasz? To głupie. Nie tylko dlatego, że przyszedłam tu w towarzystwie innego mężczyzny, ale też dlatego, że na dodatek jesteś moim szefem.

– Tak, jestem. Ale kogo to, do cholery, obchodzi?

– Mnie!

– Chryste, Heidi, przecież wiem, jak ważna jest dla ciebie praca. Rozumiem to. Nie staram się doprowadzić do twojego zwolnienia. I sądzę, że nawet gdyby ktoś się dowiedział, to nikt nie chciałby cię wyrzucić.

– Tego nie możesz być pewien. Rozumujesz bardzo naiwnie. Julia jest jedną z moich najbliższych przyjaciółek. Wiem, że zdarzało się zwalniać pracowników albo przenosić ich do innych działów firmy z dużo mniej ważnych powodów.

– Mniej ważnych niż co? Jeden pocałunek, w czasie, kiedy jeszcze nie byłem twoim szefem? Bo przecież stale powtarzasz, że między nami nie ma szans na nic innego. – Podszedł bliżej, odcinając mi drogę. – A może jednak są szanse? Może coś między nami zaistniało, ale ty nie chcesz przyjąć tego do wiadomości?

Jego wargi znalazły się zaledwie o centymetry od mojej twarzy, a słowa wywołały pulsowanie w całym ciele. Przesunął dłońmi po moich ramionach. Czułam, że opuszczają mnie resztki rozsądku. Tak samo jak na szkolnym zjeździe i kilka miesięcy wcześniej, podczas świąt. Nie mogłam sobie jednak na to pozwolić.

– Powtarzam to któryś raz, a ty nadal nie rozumiesz. Jestem tu na randce. Co jest w tym trudnego do pojęcia? – powiedziałam, odpychając go od siebie.

– Trudno mi pojąć, dlaczego nie jest to randka ze mną – odrzekł cicho.

– Jesteś żonaty!

– Cóż, gdybyś ze mną porozmawiała, wiedziałabyś, że się rozwodzę.

– Zaraz... Co takiego? – spytałam. Przez chwilę miałam wrażenie, że ktoś

mnie ogłuszył.

– Właśnie. Odchodzę od niej.

Potrząsnęłam głową.

– Ostatnim razem też tak mówiłeś, a jednak wróciłeś do niej biegiem, jak pies z podwiniętym ogonem.

– Skąd masz pewność, że tak było? – zapytał niskim głosem. Zrozumiałam, że jest porządnie wkurzony. – Ostatnim razem byliśmy w separacji. Powiedziałem jej, że odchodzę. Teraz zrobiłem to oficjalnie i formalnie. Tamtego dnia nie miałem pojęcia, że przyjedzie do Lubbock. Nie wiedziałem, jaki numer chce mi wyciąć. Teraz jestem tutaj, żeby naprawić swoje życiowe błędy.

Jego wyznanie wprawiło mnie w osłupienie.

– Naprawdę od niej odchodzisz?

– Tak.

Znow zaczął gładzić mnie po ramionach. Kiedy nie zareagowałam, przysunął się bliżej. Powietrze między nami było ciężkie od gniewu i frustracji. Mój mózg nie nadążał za reakcjami ciała.

Rozum mi podpowiadał: odejdz, nie ulegaj, bądź czujna i trzymaj gardę.

Ciało mówiło: dotknij mnie, poczuj mnie, weź mnie.

Położył rękę na mojej talii, gniotąc materiał sukienki i przypierając mnie do ściany. Nasze oczy się spotkały, oddychałam szybko i płytko, ogarnięta pożądaniem i paniką.

Nie mogłam się poddać.

Ale tak bardzo chciałam mu ulec.

Przytulił szorstki od jednodniowego zarostu policzek do mojej szyi, a mnie oddech uwiązał w gardle. A kiedy mnie tam pocałował, przepadłam. Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę w tył. Tak bardzo tego pragnęłam.

– Cholera, Heidi – wyjęczał.

Otoczyłam go ramionami, wyraźnie czując mięśnie na jego plecach, i przyciągnęłam do siebie. Zapomniałam, gdzie jesteśmy i nie myślałam o tym, co robię. Istniała tylko ta chwila. Chwycił mnie za udo i podciągnął moją nogę, tak że otaczała go w pasie. Jego palce wsunęły się pod sukienkę i wbiły się w odsłoniętą część uda, zostawiając małe wgłębienia mimo moich napiętych mięśni.

Przesunął usta w górę i chwycił wargami koniuszek mojego ucha. Z ust wyrwał mi się bolesny, gardłowy jęk.

- Landon...
- Wróć ze mną do domu.
- Nie mogę – wyszeptałam.

Dotknął wargami moich warg, a ja musiałam zebrać wszystkie siły, żeby nie dać się wciągnąć w ten pocałunek. Boże, jak ja tego chciałam! Chciałam wszystkiego, co mi oferował.

- Właśnie tego bym chciał, gdybym wygrał – powiedział. – Ciebie.

Jęknęłam, słysząc te słowa. Zaciśnęłam palce na materiale jego koszuli. Serce biło mi tak szybko, jakbym przebiegła maraton. Co za podniecające słowa. Właśnie takie chciałam usłyszeć od samego początku.

Wiedziałam jednak, że jeśli bym uległa, to później znienawidziłabym się za to. Wyrzucałabym sobie, że nie zaczekałam do ich rozvodu... jeśli kiedykolwiek rzeczywiście miało do niego dojść. Nie wybaczyłabym sobie, że całowałam się z szefem i tym jednym pocałunkiem mogłam złamać sobie karierę i stracić pracę, w którą wkładałam tyle serca i wysiłku. Bolałoby mnie, że zraniłam Nicka. Nie czułam do niego tego, co czułam do Landona, ale mimo to nie mogłam tak go potraktować.

W końcu zebrawszy wszystkie siły, odepchnęłam od siebie Landona.

- Nie.
- Nie? – Zmarszczył czoło. – Ale co nie?
- To nic nie zmienia.
- Co nic nie zmienia?
- To, że jak twierdzisz, chcesz zostawić Mirandę. To nic nie zmienia – oznajmiłam.

– No tak. Ja ci mówię, że odchodzę od żony i że chcę być z tobą, a dla ciebie to nic nie znaczy. Nie widzę w tym sensu.

- Przecież jeszcze od niej nie odszedłeś! Nadal jesteście razem!

– Z prawnego punktu widzenia pozostajemy w separacji. A za kilka miesięcy rozwód się sfinalizuje. – Jęknął głucho. – Rozumiem, że chcesz poczekać, aż Miranda podpisze dokument, który do niej przesłałem i sam podpisałem już dawno. Ten, w którym jest napisane, że nastąpił nieodwracalny rozkład pożycia małżeńskiego i że wystąpiła niedająca się przezwyciężyć niezgodność charakterów.

– Sama nie wiem, co o tym myśleć. To spadło na mnie tak nagle. Za dużo naraz. Jestem tu na randce z kimś innym, a ty próbujesz mnie uwieść. Przecież to jest chore.

Cofnął się o krok, westchnął i na sekundę przymknął oczy. Widziałam, że nie podoba mu się taki obrót sprawy. Może nie to, że się całowaliśmy, ale utrata kontroli nad sytuacją.

Cała dygotałam i nie mogłam się doczekać, kiedy stąd pójde. Nie dlatego, żebym chciała zobaczyć Nicka. Stało się dla mnie oczywiste, że po tym, co się wydarzyło, muszę z nim zerwać. Już wcześniej o tym myślałam, ale teraz była to wręcz konieczność. Julia skopie mi tyłek za zepsucie dobrze się zapowiadającej znajomości. Gdyby z Nickiem wiązała mnie choćby najcieńsza nić porozumienia... Gdyby Landon nie pojawił się w Lubbock...

– Masz rację – odezwał się w końcu.

– Doprawdy?

– Tak. Nie chciałem, żeby tak to wypadło. I przepraszam, że zepsułem ci randkę.

– Przepraszasz? – Patrzyłam na niego spod przymrużonych powiek, zastanawiając się, jaką przygotował pułapkę.

– Źle się do tego zabrałem. – Zabrzmiało to szczerze. – Bardzo chciałbym z tobą być, ale nie zamierzam cię ponaglać, jeśli nie jesteś na to gotowa. Jeżeli chcesz zaczekać, dopóki nie rozwiódę się oficjalnie, to ja też mogę zaczekać. Zaczekam na ciebie.

Serce zabiło mi mocniej. Widać było, że mówi serio. Dzisiaj próbował na mnie naciskać, ale jego oczy mówiły, że na mnie poczeka. W styczniu zaczęliśmy pewien rozdział, kiedy pozwoliliśmy sobie na chwilę zapomnienia. Wtedy niemal przekroczyliśmy granicę. Powiedział, że nie możemy więcej się kontaktować, a ja wiedziałam, że zdecydował tak, ponieważ mu na mnie zależy, a nie dlatego, że jestem mu obojętna.

Jednak bez względu na to, jak bardzo w ciągu roku się do siebie zbliżyliśmy, trudno było mi nie podejrzewać, że może jestem dla niego tylko odskocznią od nieudanego małżeństwa. Chciałam uwierzyć jego spojrzeniu, które mówiło, że jest inaczej.

– Zaczekasz na mnie?

– Tak długo, jak uznasz za konieczne. Tylko do tego czasu nie... nie wiąż się z tym facetem.

Aż poczerwieniałam, słysząc, że w ogóle podejrzewał mnie o coś takiego. Jak mogłabym wybrać Nicka zamiast niego!

Zobaczył moją minę i skinął głową.

– Zbiorę wszystkie siły i ruszę do ataku, żeby jak najszybciej załatwić

swoje sprawy. Nie chcę cię skrzywdzić, Heidi.

Pochylił się ku mnie i musnął wargami mój policzek. Mimo woli westchnęłam, czując ich dotyk. Nawet tak delikatny kontakt sprawiał, że przeszedł mnie dreszcz, a po skórze przebiegły ciarki. Zgodził się spełnić moją prośbę i odejść, ale moje zdradzieckie ciało ujawniło wszystko, co chciał wiedzieć.

– Landon – szepnęłam, kiedy ruszył do wyjścia.

– Tak?

– Dziękuję.

Uśmiechnął się szeroko, wziął mnie za rękę i uścisnął ją.

– Hej, wy tam! – Austin wyszedł zza rogu i zobaczył, że stoimy razem, trzymając się za ręce. – Lepiej przestańcie się migdalić, bo ten koleżka może nabrać podejrzeń.

Odskokczyłam od Landona, jakby to sam Nick pojawił się w korytarzu. Landon zachował spokój. Zapewne w ogóle by się nie przejął, gdyby Nick nas zobaczył.

– W porządku – zwrócił się do Austina. – Już wychodzimy.

– Wychodzimy? – zdziwił się brat.

– Tak. Idziemy.

– A co z Heidi?

Landon jeszcze raz ogarnął wzrokiem moje ciało, zatrzymując spojrzenie na tych miejscach, których dotykał.

– Odebrała swoją wygraną. Może innym razem to ja będę górą.

Patrzyłam, jak odchodzi z Austinem, który miał absolutnie zdezorientowaną minę. Nie dziwiłam mu się.

Najpierw się sprzeczałyśmy, potem przyparł mnie do ściany, a na koniec poszedł sobie. Jak to się w ogóle stało?

A co gorsza, wcale nie byłam na niego zła.

Zachowywał się jak dżentelmen. Zrobił to, co kazałam mu zrobić. A jednak... Tak naprawdę chciałam, żeby wrócił i złamał moje zasady.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że osobą, która wywołała moją złość, jestem ja sama.

Heidi

W poniedziałek rano szłam do Wright Construction niepewnym krokiem i z ciężkim sercem. Na szczęście Emery zbyt przejmowała się rozpoczęciem nowej pracy, żeby zwrócić uwagę, że przez cały weekend byłam spięta, jakbym stała nad przepaścią.

Zakończyłam znajomość z Nickiem, jak tylko podwiózł mnie do domu. Wyraźnie go to zraniło, ale odniósł się do mojej decyzji ze zrozumieniem. Nawet mi podziękował za miły wieczór. Przez chwilę się zastanawiałam, czy czasem bardziej niż mnie nie polubił Austina i Patricka, co byłoby całkiem naturalne, zważywszy na to, jacy byli rozrywkowi.

Ponieważ nie miałam teraz chłopaka, mogłam przez cały weekend rozmyślać o tym, co Landon powiedział i zrobił. Napięcie, które narastało między nami, odebrało mi zdolność chłodnego rozumowania. W ciągu minionego roku zmieniło się tak wiele, a jednocześnie za mało.

Westchnęłam i wsiałam do windy. Napięcie zwinęło się w moim brzuchu niczym żmija, która tylko czeka, żeby zaatakować. Nie wiedziałam, jak Landon zareaguje na mój widok. A przede wszystkim nie byłam pewna własnej reakcji.

Zżerała mnie niepewność, więc postanowiłam się przekonać. Poszłam prosto do gabinetu Landona i zapukałam dwa razy.

– Proszę! – zawołał.

Pchnęłam drzwi, otwierając je na oścież, i zobaczyłam pogrążonego w pracy Landona. Stał pochylony nad biurkiem, na którym piętrzyły się stosy porzrzuconych papierów. Nawet nie uniósł głowy.

– Cześć – odezwałam się.

Na dźwięk mojego głosu natychmiast podniósł wzrok.

– Heidi! – Wymówił moje imię, jakby to było jakieś święte zaklęcie.

– Zaczęłeś dziś wcześniej?

– Chryste! Która godzina?

– Dziewiąta.

Potarł nasadę nosa.

– Tak, wcześnie zacząłem. Nawet nie zauważyłem, że ludzie już zaczęli się schodzić.

– Kiedy przyszedłeś?

– Byłem tu już około szóstej trzydzieści.

– Rano?

Roześmiał się.

– Tak, rano.

– Ale po co? Przecież zaczynamy o dziewiątej.

Po wyglądzie jego biurka domyśliłam się, że jest zawałony robotą. Pracował tu dopiero od tygodnia, a już wydawał się przepracowany. Nie wiedziałam, czy to dlatego, że nie był przyzwyczajony do takiej pracy, czy rzeczywiście zważyło się na niego wiele zadań. Tak czy owak, wyglądało na to, że potrzebuje pomocy.

Odchylił się na fotelu i podrapał w głowę.

– Chodzę na zabiegi fizjoterapeutyczne we wtorki, środy i czwartki po południu, a w poniedziałki i piątki rano, więc przyszedłem tu, jak skończyłem zabieg.

– Fizjoterapia? – zapytałam głosem o oktawę wyższym. – A co ci dolega?

– A więc teraz zadajemy pytania? – skomentował z ironicznym uśmiechem.

Otworzyłam usta, ale zaraz je zamknęłam. Miał rację. Przedtem nie chciałam wiedzieć, dlaczego tu wrócił. Nie pozwalałam mu nawet mówić na ten temat.

Machnął ręką.

– Żartuję. Latem odniosłem kontuzję kręgosłupa.

– Znowu?

Wiedziałam, że miał problemy z kręgosłupem na samym początku kariery i że latem nadal mu dokuczał. Nie wiedziałam jednak, że to nowy uraz.

– Tak – odrzekł krótko.

Miał taką minę, jakby chciał powiedzieć więcej, ale tego nie zrobił. Nie byłam pewna, czy to ze względu na moją niechętną postawę, czy rzeczywiście nie miał ochoty o tym rozmawiać.

– Cieszę się, że tym razem poważnie zająłeś się rehabilitacją –

oznajmiłam.

– Ja też. Należało się tym zająć już dawno.

– Wybierasz się dzisiaj na przyjęcie Emery? – zmieniałam temat.

– Tak. Już sobie tak wszystko ułożyłem, żeby mieć wolne wcześniej.

– Świetnie. Zapowiada się dobra zabawa.

– Ale wiesz, że ona nienawidzi imprez urodzinowych, prawda?

– No jasne. Tym bardziej liczę na dobrą zabawę – powiedziałam z uśmiechem.

– Emery cię zamorduje.

Wzruszyłam ramionami. Sprawiało mi przyjemność, że rozmawiamy ze sobą tak łatwo i naturalnie. Kiedyś zawsze tak rozmawialiśmy. Miło było wrócić do takiego stanu rzeczy.

– Stale mi to obiecuje, więc już się przyzwyczaiłam.

Landon roześmiał się, a ja poczułam, że jego naturalny śmiech wprawia mnie w lepszy nastrój.

– Cóż, życzę powodzenia.

– Dzięki.

Nasze oczy się spotkały i poczułam, że mój uśmiech stał się łagodniejszy. Jak ja się za nim stęskniłam!

– No dobrze. Muszę już uciekać. – Chciałam wyjść, zanim wpakuję się w jakieś kłopoty.

– Dzięki, że wpadłaś.

Napięcie, które czułam, kiedy weszłam do gabinetu, gdzieś wyparowało. Może on czekał na tę rozmowę tak samo zdenerwowany jak ja. I poszło nam lepiej, niż się spodziewałam. Nikt na nikogo nie zawarczał, nikt z nikogo nie zerwał ubrania. Na razie.

Wyszłam od niego odmienionym, różnym krokiem. Sprawy zaczynały się układać coraz lepiej. Znów rozmawialiśmy ze sobą jak normalni ludzie. Wieczorem zaplanowałam urodzinową imprezę niespodziankę dla przyjaciółki. Byłam w siódmym niebie.

Niemal dotarłam już do swojego biurka, kiedy Julia wyszła ze swojego gabinetu i ruszyła w moim kierunku. Ubrana była w seksowną kopertową sukienkę, w której ja wyglądałabym okropnie. Miała wspaniałą figurę. Za jej kobiece okrągłości niejedna dałaby się zabić.

– Cześć, laska! – przywitałam ją i gwizdnęłam z aprobatą, kiedy się zbliżyła.

– Nie próbuj mnie brać na pochlebstwa, Martin – ostrzegła. – Do mojego biura. Zaraz!

Roześmiałam się i podążyłam za nią.

– Mam nadzieję, że nie wpadłam w żadne kłopoty.

– Siedzisz w kłopotach po uszy.

Potrząsnęłam głową i usiadłam naprzeciw jej biurka. Zatrzasnęła drzwi, jakby rzeczywiście czekała mnie jakaś nagana, ale zaraz klepnęła mnie przyjacielsko po ramieniu.

– Co, u diabła, poszło nie tak z Nickiem? Nie dzwonisz. Nie piszesz. Tak trudno zawiadomić przyjaciółkę, co się dzieje?

– Nie wyszło nam.

– Co wam niby nie wyszło? Dowiedziałam się o tym od Trevora. Nick jest bardzo przygnębiony.

– Naprawdę? – Nie bardzo wiedziałam, co o tym myśleć. – Wydawał się w świetnej formie, kiedy po piątkowym spotkaniu zakomunikowałam mu to w bardzo delikatny sposób.

Julia chwyciła się za głowę.

– Rzuciłaś go, kiedy byliście na randce?

– Przecież tak naprawdę nie chodziliśmy ze sobą. Więc trudno nawet powiedzieć, że go rzuciłam.

– To była randka numer trzy. Sądziłam, że sprawy rozwijają się pomyślnie.

– Raczej nie.

– Zdradz jakieś szczegóły. Wydawało mi się, że pasujecie do siebie.

Wzruszyłam ramionami. Od początku czułam, że Nick nie jest dla mnie odpowiedni, ale na piątkowym spotkaniu upewniłam się, że nie mogę się z nim nadal spotykać.

– Chyba jednak do siebie nie pasowaliśmy. Chociaż niewątpliwie taki związek byłby bardzo wygodny.

Julia westchnęła.

– Dobrze. Wracamy do punktu wyjścia. Może Trevor znajdzie jakiegoś innego kumpla.

– To chyba nie najlepszy pomysł – stwierdziłam, unosząc rękę. – Wyobrażasz sobie, że mogłabym umawiać się z kolejnym jego przyjacielem?

– Nie – burknęła. – Ale bardzo bym chciała, żebyś była szczęśliwa. Wyznaczyłam sobie takie zadanie, żeby ci znaleźć faceta.

Uśmiechnęłam się łobuzersko.

– A co, jeśli to ty mi się podobasz najbardziej?

Julia wybuchnęła śmiechem i potrząsnęła głową.

– Tylko nie mów Emery. Byłaby zazdrosna o naszą miłość.

– Racja – zgodziłam się. – To zazdrosna jędra.

– Ale ma powody do zazdrości. Jesteś wspaniałą przyjaciółką i cudownym człowiekiem, i właśnie dlatego chcę ci znaleźć faceta.

– Nie martw się o to – poprosiłam, machając lekceważąco ręką.

Chyba niepotrzebnie to powiedziałam.

Julia przymrużyła oczy i od stóp do głów zmierzyła mnie czujnym wzrokiem.

– Co przede mną ukrywasz?

– Nic.

– Już sobie kogoś znalazłaś! – stwierdziła triumfalnie, podskakując z radości. – Masz taką uszczęśliwioną minę. Ale jestem przejęta! Kto to jest? Kiedy będę miała okazję go poznać?

– Julia! – jęknęłam.

– Nic przede mną nie ukrywaj. Mów, co się dzieje. Jeśli pojawił się ktoś nowy, chcę się wszystkiego dowiedzieć.

– No dobrze – zgodziłam się, zerkając przez ramię na drzwi jej biura. – Ale to nie jest dobry pomysł.

– Takie lubisz najbardziej.

Roześmiałam się cicho. Trafiała w punkt.

– Wydaje mi się, że coś czuję do Landona.

– Do Landona – powtórzyła. Usiadła za biurkiem, a twarz jej nagle pobleadła. – Do Landona Wrighta? – upewniła się.

– Tak. Podczas ostatniego szkolnego zjazdu całowaliśmy się i takie tam, a teraz wrócił i jest mną zainteresowany. Przypadkiem zjawił się w tym samym lokalu, gdzie umówiłam się na randkę z Nickiem, i wtedy zobaczyłam, że są jak noc i dzień. Między mną a Landonem jest jakieś przyciąganie.

Oczy Julii zrobiły się duże i okrągłe.

– Ale, Heidi, on jest twoim szefem!

– Wiem – szepnęłam.

– Przez dwa lata był chłopakiem twojej przyjaciółki!

– Wiem, wiem.

– To rzeczywiście nie jest dobry pomysł. Nie powinnaś się z nim wiązać

w żaden sposób.

– Wiem – powtórzyłam jeszcze raz.

Boże, zdawałam sobie z tego wszystkiego sprawę. Tysiące razy powtarzałam to sobie w myślach. Pozwalanie sobie na uczucie do Landona było jak czekanie na wybuch bomby z nastawionym zapalnikiem czasowym. W każdej chwili mogła nastąpić eksplozja.

– Chyba jednak nie wiesz. To jest pomysł najgorszy pod słońcem.

– Julio! – jęknęłam. – Naprawdę doskonale rozumiem, jaka to skomplikowana sytuacja.

– Jestem szefową działu kadr! W ogóle nie powinnaś mi opowiadać o takich sprawach.

– Ale nic się nie dzieje. Poza tym mówię ci o tym jako przyjaciółce, nie jako szefowej działu.

– Cholera! – syknęła. Była zdenerwowana i wyraźnie nie wiedziała, co dalej robić. – Musisz się trzymać od niego z daleka.

Skinęłam głową.

– To samo mu powiedziałam w piątek wieczorem. Jest moim szefem. Na dodatek w trakcie rozwodu. Teraz nie możemy się angażować w żaden związek.

– Bardzo dobrze. Postąpiłaś jak dojrzała osoba.

– Oczywiście powiedziałam mu to po tym, jak zarzucił sobie moją nogę na biodro i zaczął mnie całować.

Julia zakryła uszy dłońmi i zaczęła podśpiewywać.

– La, la, la, la! – Robiła to na tyle głośno, żeby zagłuszyć moje słowa.

Jej zaskakujące zachowanie rozbawiło mnie niemal do łez. Może powinnam ze swoimi rewelacjami jeszcze zaczekać?

– Dobrze, dobrze! – uciszyłam ją, unosząc ramiona. – Już nie będę o tym mówić.

– Nie będziesz mówić? Masz przestać to robić, nie tylko o tym mówić. Koniecznie to przerwij, bo inaczej znajdę sposób, żeby was rozdzielić. A jak myślisz, kogo przeniosą: ciebie czy jednego z braci Wright?

Te słowa dały mi do myślenia. Oczywiście, że już wcześniej to pytanie przyszło mi do głowy. Właśnie dlatego z maniackim uporem powtarzałam sobie, że Landon jest moim szefem.

A jeśli nie byłabym w stanie trzymać się od niego z daleka?

Wtedy musiałabym zrezygnować z tej pracy. Właśnie to dała mi do

zrozumienia Julia. Musiałabym przenieść się do innego biura poza terenem Lubbock albo przejść na niższe stanowisko, żeby Landon nie był moim bezpośrednim przełożonym. Landon nadal pozostałby na swoim stanowisku. Przecież utworzyli je specjalnie dla niego. A cóż znaczy jeden inżynier mniej?

– Powiedz mi, że rozumiesz, jakie to jest ważne – nalegała Julia. Na jej twarzy widać było strach. – Naprawdę się o ciebie martwię.

– Rozumiem to doskonale.

– Na pewno?

– Na pewno – odrzekłam szeptem.

Wcale jednak nie byłam pewna. Mimo wszystkich możliwych konsekwencji i tego, co powiedziałam Landonowi, nie wiedziałam, czy uda mi się już zawsze trzymać od niego z daleka. Wydawało mi się to całkiem niemożliwe.

– Do cholery... – Julia spojrzała na moją minę i westchnęła ciężko. – Przynajmniej nie daj się złapać.

Landon

Zerknąłem na telefon i zakląłem.

Cholerna Miranda!

Dlaczego musiała się zjawić i popsuć mi dobry humor?

Przez cały weekend myślałem o Heidi. Nie byłem pewien, czy wykonałem prawidłowy ruch. Sądziłem, że naciskanie i walka o nią pokażą jej, że powinniśmy dać sobie szansę. Jednak im mocniej naciskałem, tym bardziej się ugiwała, ale jednocześnie stawiała coraz silniejszy opór. Taki paradoks.

A kiedy zobaczyłem, jak bardzo wytrąca ją z równowagi ta cała sytuacja, postanowiłem się wycofać.

Tymczasem dzisiejszego ranka przyszła do mnie z zupełnie innym nastawieniem. Wyglądała na szczęśliwą. Rozmawiała ze mną po przyjacielsku. Tak samo, jak przed tym pocałunkiem miesiąc temu. Wiedziałem, że nadal czuje do mnie to samo, ale ponieważ w końcu zaczęła mi zadawać pytania, trochę zelżał ból, który mnie dręczył po tym, jak w piątek wyszedłem z baru, zostawiając ją samą. Piłka była teraz na jej połowie kortu. Heidi niemal natychmiast do mnie wróciła. A to chyba świadczyło o wygranej.

Od tej chwili humor mi dopisywał, dopóki Miranda nie zaczęła przysyłać mi nieprzyjemnych esemesów na temat dokumentów rozwodowych. Nie mogłem nawet wyłączyć telefonu, żeby ją uciszyć. Miałem sporo pracy i musiałem być dostępny dla innych pod tym numerem.

Spędziłem zatem większość dnia na ignorowaniu popiskiwań wydobywających się z telefonu. Kiedy dzień pracy wreszcie dobiegł końca, wyskoczyłem z biura tak szybko, jak tylko mogłem. Nie byłem w domu od piątej rano i nie zanosilo się na to, żebym tam szybko wrócił.

Z pracy pojechałem prosto do domu Jensena, gdzie miała się odbyć niespodziankowa impreza dla Emery. Organizowała ją Heidi, co oznaczało,

że już na pewno tam jest. A ja chciałem spędzić z nią tak dużo czasu, jak tylko możliwe.

Zaparkowałem pożyczonego od Jensena mercedesa w garażu i przez wewnętrzne drzwi wszedłem do kuchni.

– Ho, ho! – wyrwało mi się zamiast przywitania.

Heidi stała na wyspie pośrodku kuchni, ubrana jedynie w króciutkie szorty i kusy top, spod którego widać było jej brzuch.

Odwróciła głowę i spojrzała na mnie.

– O, Landon! Wcześniej przyszedłeś.

Chciała zarzucić serpentynę na reflektor przymocowany do sufitu, ale chybiła. Kuchnia była już przyozdobiona, ale spostrzegłem kilka toreb z dekoracjami, które czekały na rozwieszenie.

– Pomóc ci? – zapytałem.

– Jeśli możesz.

– Jestem trochę wyższy od ciebie.

– Tylko trochę.

Wdrapałem się na blat obok niej i wyjąłem z jej dłoni serpentynę. Nasze ciała znalazły się bardzo blisko siebie. Kiedy poczuła mnie przy sobie, jej niebieskie oczy rozbliły, ale zaraz odwróciła wzrok i zrobiła niepewny krok w tył.

– Dzięki. Mam jeszcze mnóstwo roboty, więc byłoby super, gdybyś mi pomógł. – Zeskoczyła na podłogę.

– Po to tu jestem.

– Świetnie. Wspaniale – wymamrotała.

Teraz wydawała się spięta. Wyglądało to tak, jakby ta beztraska dziewczyna, która rano rozmawiała ze mną w pracy, gdzieś zniknęła, a ja nie wiedziałem dlaczego.

Postanowiłem, że nie będę zwracał uwagi na jej zdenerwowanie i nawet o nic nie zapytam. Naprawdę przyszedłem tu wcześniej po to, żeby jej pomóc, jeśli to okazałoby się konieczne. Wcale nie planowałem żadnych podstępów, żeby się do niej zbliżyć.

Kiedy przymocowałem serpentynę do reflektora, zeskoczyłem z blatu na podłogę i poszedłem za Heidi do salonu. Wszędzie wokół zobaczyłem porozwieszane czarne balony, urozmaicone kilkoma jaskraworóżowymi z brokatem. Taka dekoracja zdecydowanie pasowała do Emery w każdym calu.

– Chcesz, żebym to zrobił? – zapytałem Heidi, kiedy usiadła i zaczęła nadmuchiwać kolejne balony. – Podejrzewam, że nie będziesz szczęśliwa, dopóki nie pokryjesz nimi całego salonu.

Uśmiechnęła się do mnie, ale zaraz się zmytygowała i odwróciła wzrok.

– Tak. Chcę, żeby Emery miała ochotę mnie udusić, kiedy zobaczy, z jakim rozmachem wszystko przygotowałam.

– To na pewno zrobi na niej wrażenie.

Wręczyła mi torebkę z balonami.

– Dzięki za pomoc. Mam jeszcze milion rzeczy do zrobienia.

– Nie ma sprawy.

Wyszła z salonu, a w tej samej chwili Jensen pojawił się u szczytu schodów.

– Landon! – Ucieszył się na mój widok. – Wcześniej przyszedłeś.

– Tak. Pomyślałem sobie, że może się przydam. Wiedziałem, że Heidi planuje huczną imprezę.

– Miło cię widzieć.

Przyciągnął mnie do siebie i uściskał. Nigdy nie widziałem, żeby był taki szczęśliwy. Nadal robiło mi się dziwnie na myśl, że to moja była dziewczyna dawała mu tyle szczęścia, ale nie mogłem mu mieć tego za złe. Sam chciałem być taki szczęśliwy, tym bardziej że przez ostatni rok stałe chodziłem przygnębiony.

– Też się cieszę, że cię widzę – odrzekłem.

– Co u ciebie? Wróciłeś już jakiś czas temu, ale do mnie się nie odezwałeś, jak jakiś nieznajomy.

– Byłem wczoraj w kościele – poprawiłem go. Poszedłem tam i wytrwałem przez całe nabożeństwo, żeby odpracować wszystkie te przypadki, kiedy wychodziłem wcześniej.

– No tak, to prawda – odrzekł Jensen z uśmiechem. – Tak tylko sprawdzałem. Jestem przecież najstarszy. Czego się po mnie spodziewałeś?

– Właśnie tego. Rehabilitacja, którą mi załatwiłeś, jest wspaniała. Nie wiem, czy posuwam się do przodu, ale terapeutka to po prostu bogini.

– Wybrałem najlepszą.

– To od razu widać. Zna się na swojej robocie.

– A co z Mirandą? – spytał Jensen spokojnie.

Odwróciłem wzrok. W tej chwili bardzo nie chciałem rozmawiać na ten temat. Właściwie to nigdy nie lubiłem dyskutować o Mirandzie ze swoją

rodziną, a teraz na dodatek doszła kwestia rozwodu. Sytuacja była po prostu nieciekawa.

– Nadal codziennie zasypuje mnie esemesami i odmawia podpisania dokumentów rozwodowych.

Jensen westchnął.

– Tego się właśnie obawiałem. Ale z czasem zmieni zdanie.

– Możemy tylko mieć nadzieję.

– A jak nowa praca?

Wzdrygnąłem się w duchu. Nie był to odpowiedni moment, żeby mu zakomunikować, że najchętniej bym ją zmienił. Nie chciałem być szefem Heidi, ale również nie chciałem pozostać bez żadnego zajęcia przez ten rok, który przeznaczyłem na rehabilitację i powrót do formy. Takie nieróbstwo nie mieściło mi się w głowie. W całym swoim życiu nie zwolniłem tempa choćby na jeden dzień. Teraz też nie zamierzałem tego robić. Po wszystkim, co Jensen dla mnie zrobił, trudno było mi zdradzić mu swoje rozterki.

– Przyzwyczajam się – odrzekłem w końcu.

Skinął głową.

– To spora zmiana – dodałem.

Ponownie przytaknął.

– Wiedziałem, że tak będzie, ale dasz radę. Zawsze dajesz radę. Muszę teraz jechać po Emery. Za kilka minut zaczną schodzić się goście. Zobaczymy się, kiedy z nią tu wrócę.

– Na razie.

Odprowadziłem go wzrokiem i westchnąłem. Kochałem brata, ale czasami jego pełne troski pytania przypominały przesłuchanie. Nie robił tego celowo. Zawsze był gotów śpieszyć z pomocą swojemu rodzeństwu. To on nas wychował. I nadal mimo woli zachowywał się wobec nas jak ojciec.

Wróciłem do nadmuchiwania baloników. Minutę później Heidi wsunęła głowę do salonu. Miała zaczerwienione policzki i nieco zmieszaną minę.

– Hej – przywitała się, machając mi trochę nerwowo.

– Co się stało? – Pytając uniosłem brew.

– Głupio mi to przyznać, ale tak się złożyło, że słyszałam, o czym mówiliście.

Szybko przebiegłem w myślach treść mojej rozmowy z Jensenem i nie przypomniałem sobie niczego szczególnego. Chyba nie powiedziałem nic, co by mnie jakoś obciążało. Jensen po prostu chciał się dowiedzieć, co u mnie

słuchać.

– I?

– Przepraszam. Nie powinnam tego robić.

– A co usłyszałaś, że zaczerwieniłaś się po same uszy? – Odłożyłem balony i podszedłem do niej bliżej.

Byliśmy sami w domu. Mieliśmy zaledwie kilka minut do przyjścia pierwszych gości.

– To chyba dlatego, że mi wstyd.

– Co cię tak zawstydziło?

– Nie wiedziałam, czy uwierzyć w to, co w piątek powiedziałaś mi o Mirandzie.

– A konkretnie?

– Że się z nią rozwodzisz.

Przechyliłem głowę w bok i patrzyłem na jej piękną twarz, błyszczące niebieskie oczy i niewiarygodnie pociągające usta.

– Sądziłaś, że kłamałbym na taki temat?

– Nie. Niezupełnie. Po prostu byłem... ostrożna.

– Ostrożnie pesymistyczna – odrzekłem oskarżycielsko.

Wzruszyła ramionami i zagryzła wargi, które miałem tak wielką ochotę całować. Wszystko mnie w niej pociągało. To, jak na mnie patrzyła, rumieniec na policzkach i to, jak ją do mnie ciągnęło.

– Optymistyczna – poprawiła mnie cicho – ale nerwowa.

– A teraz?

– Wierzę ci. Myślę, że gdybyś kłamał, Jensen by się domyślił i wypytał cię bardziej szczegółowo.

– Nie zamierzam cię okłamywać, Heidi.

Przesunąłem dłoń po jej ramieniu, a ona zadrżała pod moim dotykiem. Owszem, powiedziałem, że dam jej wolną przestrzeń, kiedy poprosiła o to w piątek. Każde wypowiedziane wtedy słowo mówiłem z przekonaniem i na serio. Ale, do cholery, przebywanie tak blisko niej, sam na sam, i to jej spojrzenie złamałyby każdego mężczyznę.

– Powoli zaczynam to rozumieć – wyszeptała tak cicho, że zabrzmiało to niemal jak głębszy wydech.

Przesunąłem dłoń wyżej i zatopiłem palce w jej długich blond włosach. Ach, te włosy! Były wspaniałe i miękkie. Miałem ochotę odciągnąć ją za nie w tył i patrzeć, jak jej oczy przemykają się z zachwytem. Kiedy poczuła moją

dłoń we włosach, jęknęła cicho, a ja uznałem to za przyzwolenie. Odchyliłem jej głowę, żeby na mnie spojrzała, ale ona tylko zatrzepotała powiekami i zacisnęła je.

Czułem, jak szybko bije jej serce. Chciała tego, bez względu na to, co mówiła i jak opóźniała nadejście nieuchronnego.

Ponieważ coś wielkiego między Heidi a mną musiało się wydarzyć.

Niezaprzeczalnie coś do niej czułem. Mogłem zwolnić, ponieważ mnie o to prosiła. Naciskałem na hamulec, kiedy Heidi zaczynała się uginać. Ale nie mogłem zawrócić i odejść. Żadna bariera między nami nie mogła mnie skłonić do wycofania się.

– Heidi – powiedziałem cicho.

– Hmm?

– Spójrz na mnie.

Powoli uniosła powieki, jakby się bała konfrontacji z rzeczywistością. Jakby się obawiała, że podda się, kiedy tylko zobaczy w moich oczach głębię uczucia.

– Co robisz? – zapytała.

– Tracę dla ciebie głowę.

Z jej twarzy nie wyczytałem oskarżenia, tylko emocjonalny zamęt. Krok do przodu, dwa kroki w tył. Wewnętrzna walka, żeby oszacować, jak mocno tego pragnie i jak bardzo przeraża ją myśl, że mogłaby ulec. Ponieważ gdyby uległa pragnieniom, mogłaby zostać zraniona. Mogłaby zrobić coś, czego przysięgła sobie nigdy nie zrobić.

Heidi była wojowniczką. Wytrzymała i odporna. Nie miała zamiaru pozwolić mi wygrać, chyba że sama będzie tego chciała. Nie podda się, dopóki nie będzie na to gotowa.

Widziałem, jaka jest rozdarta. Wypierała się przed sobą własnych uczuć i jednocześnie obstawała przy swoim.

– Nie możesz stracić dla mnie głowy, Landon.

– Już za późno. Stało się.

– Trudno mi uwierzyć.

– Przepadłem z kretesem. Nie widzisz tego?

Z wysiłkiem przełknęła ślinę i skinęła głową. Widziała to w mojej twarzy. Wiedziała, że nie okłamałem jej w sprawie Mirandy. Tym razem definitywnie odszedłem od żony. Nie chodziło o separację. Miało nastąpić radykalne, całkowite zerwanie, tak szybkie, jak tylko się da.

To jednak nie rozwiązywało wszystkich naszych problemów. Staralem się pójść z nią na kompromis w sprawach dotyczących mojego stanowiska w pracy. Wiedziałem, że martwi ją nasza zależność służbowa, ale to mogliśmy jakoś załatwić. Byłem tego pewien.

– Myślę... myślę... że potrzebujesz czasu. Właściwie nie wiem, co mam myśleć – powiedziała.

– Nie potrzebuję więcej czasu. Miałem go wystarczająco dużo.

– W takim razie ja go potrzebuję.

Otworzyłem usta, żeby zacząć ją przekonywać, że jest inaczej, ale przecież już o tym rozmawialiśmy. Powtórzyłyby się historia sprzed kilku dni. Pocałowałbym ją, a ona by mi uległa, a potem się wystraszyła. Później byłaby na mnie wkurzona i musiałbym zaczynać od początku. Powtórka z rozrywki.

Chciałem przerwać ten powtarzający się cykl. Ale nie mogłem. Nie tutaj. Nie teraz.

Mimowolnie skinąłem głową, przytakując jej słowom, i zrobiłem krok w tył. Miała taką minę, jakby chciała coś powiedzieć, ale się rozmyśliła. Ja też chciałem coś powiedzieć, ale nie mogłem. Oboje trwaliśmy w zawieszaniu.

Nagle drzwi się otworzyły i oboje jednocześnie spojrzeliśmy w stronę korytarza.

– Wujek Landon! – zawołał Colton, wbiegając pędem do pokoju i rzucając mi się na szyję.

Nie mogłem powstrzymać śmiechu. Bardzo rzadko widywałem swojego bratanka. Żeby się z nim zobaczyć, Jensen i Emery zawsze latali do Nowego Jorku, gdzie mieszkał ze swoją matką. Nie wiedziałem, że zrobił wyjątek z okazji urodzin Emery, ale bardzo się z tego ucieszyłem.

Wziąłem siedmiolatka na rękę i jęknąłem z wysiłku.

– Robisz się ciężki! – zażartowałem.

Szczerze mówiąc, pewnie nie powinienem go podnosić, biorąc pod uwagę stan mojego kręgosłupa, ale co tam. Później zajmę się skutkami tej spontanicznej reakcji. Jednak ignorowanie problemu na pewno przyczyniło się do pogłębienia kontuzji.

– Zmieniam się w mężczyznę – oznajmił mi Colton.

Oboje z Heidi wybuchnęliśmy śmiechem.

– Z kim przyjechałeś? Z nianią?

– Niania Jenn przyleciała ze mną, ale to ciocia Kimber przywiozła mnie i Lilyanne na przyjęcie.

W tej samej chwili do pokoju weszła siostra Emery, Kimber. Prowadziła za rękę swoją córkę, Lilyanne, a jej mąż, Noah, niósł na rękach kilkunastomiesięczną Bethany.

– Cześć, Landon, cześć, Heidi – powitała nas Kimber. Uścisnęła Heidi, nie zauważwszy nawet, jak zmieszana była przed sekundą. – Miło was widzieć.

– Cześć, Kimber – odrzekła Heidi.

– Gotowi na przyjęcie?

– W zasadzie tak. Czekamy tylko na pozostałych gości.

Postawiłem Coltona na podłodze, a on i Lilyanne natychmiast zaczęli kopać czarne balony zdobiące salon. Miałem przecucie, że wszystkie pękną, zanim Emery dotrze na miejsce.

– A ty, Landon, jak się trzymasz? – zapytała Kimber, zamykając mnie w uścisku. – Emery mi mówiła, że znów odniosłeś kontuzję kręgosłupa.

– To nic, czego by nie mogło uleczyć twoje słynne ciasto czekoladowe.

Kimber była właścicielką cukierni Death by Chocolate w centrum miasta. Świetnie gotowała i piekła, a w szkole średniej zajadałem się jej czekoladowym ciastem.

Roześmiała się i pokiwała głową.

– Widzę, że nic a nic się nie zmieniłeś.

Bardzo się myliła.

Przeniosłem wzrok na Heidi, a ona w tej samej chwili spojrzała na mnie. Sądząc po jej minie, pomyślała dokładnie to samo. Od szkoły średniej wiele rzeczy zmieniło się diametralnie. Na przykład za najbliższą przyjaciółkę mojej byłej dziewczyny bez namysłu oddałbym wszystkie czekoladowe ciasta świata.

Landon

Przyszła reszta mojej rodziny – Austin, Morgan i Sutton ze swoim mężem, Maverickiem, oraz nowo narodzonym Jasonem. Julia zjawiała się ostatnia. Wpadła do salonu, jakby się paliło. Zerknęła szybko na Austina i stanęła po przeciwnej stronie pokoju.

Zapamiętałem sobie, żeby wypytać go o to później. Miałem dość jego głupich komentarzy na temat Heidi, więc wiedza o jakichś podejrzanym sprawkach w jego życiu prywatnym mogła mi się przydać, żeby móc mu się odciąć.

Emery zamurowało, kiedy weszła do domu. Widać było, że naprawdę cieszy się z obecności tylu osób, które przyszły, żeby świętować jej urodziny. Odśpiewaliśmy *Sto lat*, jak kto umiał, a potem jubilatka zdmuchnęła świeczki.

– Czy teraz dostaniemy wreszcie po kawałku tortu? – dopytywał się Colton. Odsunął na bok Lilyanne, podszedł do wyspy na środku kuchni i wpatrzył się w czekoladowy tort, który Kimber przywiozła ze swojej cukierni.

Emery się roześmiała.

– Tak. Tort dla wszystkich!

Puściła oko do Kimber, a ta wzięła leżący na blacie nóż do krojenia i zabrała się do pracy.

Emery zanuciła pod nosem ułożoną na poczekaniu piosenkę, na melodię z reklamy Bagel Bites:

– Tartolecki rano, ciastka po południu, czekolada na kolację. Kiedy Kimber rządzi w kuchni, każdy zje swą słodką rację.

– O mój Boże – powiedziałem, kiedy Kimber w pierwszej kolejności podawała tort dzieciom. – Dawno nie słyszałem tej piosenki.

– No to masz szczęście – odrzekła cicho.

– Czyżby nadal ci ją śpiewała za każdym razem, kiedy coś upieczesz?

– W każdym razie słyszę to często.

– Hej! – wtrąciła Emery. – To fajna piosenka. Wpada w ucho.

– Po prostu dodałaś swoje słowa do reklamowego dżingla.

Emery wzruszyła ramionami.

– I co z tego? Jestem zdolna.

– Nie kłóćmy się dziś z jubilatką, co? – zaproponował Jensen, wchodząc pomiędzy mnie a Emery.

Cofnąłem się o krok i zdałem sobie sprawę, że wszyscy na nas patrzą. Nie chciałem podkreślać swojej zażyłości z rodziną Emery, ale przecież przez dwa lata była moją dziewczyną. W tym towarzystwie czułem się swobodnie, ale nie znaczyło to, że nadal coś mnie z nią łączy. Od dawna nie czuliśmy nic do siebie, a na dodatek ona była szaleńczo zakochana w moim bracie, a ja w jej najbliższej przyjaciółce.

Heidi odszukała mnie wzrokiem. Patrzyła pytająco i widać było, że nie wie, co o tym myśleć. Julia chwyciła ją za ramię i bez słowa wyprowadziła z salonu. Zastanawiałem się, czy Heidi powiedziała o nas Julii. Może zdradziła coś Emery? Sądząc po jej dzisiejszym zachowaniu, nie wiedziała nic na nasz temat. Nie byłem więc pewien, co o tym myśleć. Nieważne. Chyba przesadzałem z analizowaniem reakcji otoczenia.

Wziąłem kawałek tortu, który podała mi Kimber, i za resztą towarzystwa wyszedłem do ogrodu za domem. Jensen przygotował tam wszystko, co konieczne do grillowania. Miały być też gry dla dzieci i drinki dla dorosłych.

Kiedy tylko znaleźliśmy się na zewnątrz, Austin chwycił piwo i podał mi je.

Potrząsnąłem głową.

– Dziękuję, ale nie.

Austin tylko wzruszył ramionami. Najprawdopodobniej zamierzał pić za siebie i za tych dzisiaj niepijących. Ja chciałem zachować przytomność umysłu. Podeszły do nas obie siostry i Morgan zmierzyła Austina krytycznym wzrokiem.

– Czy ty kiedykolwiek robisz coś innego oprócz picia? – zapytała.

– Ale o co chodzi? Też masz ochotę? – Wyciągnął w jej stronę trzymane w ręku piwo.

Morgan przewróciła oczami.

– Nie, dziękuję. Bardzo się cieszę, że możemy świętować te urodziny bez

tej okropnej baby. Nie chciałam cię urazić, Landon.

– Chciałaś, chciałaś, ale ci się nie udało – odparowałem.

Rozmowa o Mirandzie sprawiała, że nabierałem ochoty na drinka.

– Że też musiała być jedną z moich druzhen – odezwała się gderliwie Sutton. – Nie mogłeś się z nią rozwieść przed moim ślubem?

– Cóż, gdybyś w dwudziestym pierwszym roku życia nie zaszła w ciążę, to pewnie udałoby mi się dopasować do twojego kalendarium wydarzeń.

Sutton spojrzała na Mavericka, który trzymał na rękach małego Jasona. Przytulał go do siebie, jakby to był najcenniejszy skarb na świecie i wcale go nie niepokoiło, że Sutton zostawiła go samego z niemowlęciem. Kimber usiadła obok niego z Bethany na kolanach.

– Niczego nie żałuję – oznajmiła Sutton stanowczo, jak przystało na członka rodziny Wrightów.

Dzięki temu życiowe pomyłki nabierają sensu.

– Jestem ciekawa, czy myślisz o skończeniu szkoły – zapytała ją Morgan. To pytanie najwyraźniej od dawna ją nurtowało.

– A po co? – odrzekła Sutton obojętnym tonem. – Chcę zostać w domu i zająć się Jasonem.

Morgan o mało oczy nie wyszły na wierzch.

– Czasami się zastanawiam, czy my na pewno jesteśmy siostrami.

– Ty prowadzisz firmę – powiedziała Sutton, czule klepiąc siostrę po ramieniu. – Ja natomiast żyję po swojemu. Zawsze tak było.

– Co do tego nie ma wątpliwości – zgodził się Austin. – Pamiętasz ten kostium księżniczki superbohaterki?

– Znów mi to wypominasz? – jęknęła Sutton.

– Takiego stroju się nie zapomina – odparł.

– Co się dzieje? – zapytał Patrick, który właśnie zjawił się w ogrodzie.

– O nie! Przybył rozrabiaka! – powitał go Austin. Uścisnął mu dłoń i poklepał po plecach.

Patrick spojrzał na moje siostry, unosząc brwi.

– Witam panie.

– Wiesz, że się spóźniłeś, prawda? – zapytała Morgan z pretensją w głosie. Nie odrywała wzroku od twarzy nowo przybyłego gościa. – Ominęła cię niespodzianka.

– No tak. Przepraszam. Musiałem wstąpić po Mindi.

Morgan odstąpiła o krok.

– A kto to jest Mindi?

Patrick uśmiechnął się do mnie i do Austina.

– Chłopaki ci powiedzą. Pracuje jako barmanka w West Table. Poznaliśmy się, kiedy umówiłem się tam na służbowy lunch.

– Twoja dziewczyna? – zapytała Sutton, kiedy stało się jasne, że Morgan tego nie robi.

– Noo... – zająknął się Patrick nerwowo. – Wiesz... Nie lubię szufladkowania i innych gównianych etykietek.

– Uważaj na język. Tu są dzieci – przypomniałem mu. Katastrofa zbliżała się nieuchronnie.

– Jasne. Przepraszam, stary. O, a oto i ona – powiedział Patrick z przyklepionym do twarzy uśmiechem, kiedy wysoka brunetka, którą pamiętałem z piątkowego spotkania, weszła do ogrodu Jensena. Miała na sobie krótkie dżinsowe szorty, białą, odsłaniającą brzuch bluzkę i kowbojki.

Morgan zbladła jak ściana, a Mindi podeszła do nas, machając wesoło na powitanie.

– Cześć wszystkim! – zawołała. – Austin. Landon.

– Cześć – przywitaliśmy ją obaj i skinęliśmy głowami.

Patrick przedstawił ją dziewczynom, a ja wyłączyłem się z rozmowy.

Najbardziej cieszyło mnie to, że cała moja rodzina zebrała się w jednym miejscu. Byliśmy ze sobą bardzo zżyci i chociaż każde z nas miało jakiegoś trupa w szafie, to nigdy nie przestawaliśmy się kochać. Czułem, że teraz jest tak, jak powinno być.

Cały czas jednak szukałem wzrokiem Heidi. Na jakiś czas zniknęła gdzieś z Julią, ale właśnie obie wróciły. Heidi była bardzo blada i nerwowo rozglądała się po ogrodzie. Kiedy zobaczyła naszą grupkę, zmarszczyła brwi.

Julia podbiegła do Emery, żeby ją uściskać, jednak Heidi nie ruszyła się z miejsca. Stała jak wryta. Zwykle nie zachowywała się jak autsajderka. Uwielbiała się bawić i być w centrum uwagi. Na ogół chodziła promiennie uśmiechnięta, a śmiała się żywiołowo i nieskrępowanie. Lubiła żartować i cieszyła się z tego, że jest jedyna w swoim rodzaju, a czasami nawet szokująca. Wszystkie te cechy w niej uwielbiałem.

Teraz jednak, w tej właśnie chwili, była zupełnie inną dziewczyną.

Coś się stało i podejrzewałem, że to z mojej przyczyny przechodziła jakiś stres. Może Julia powiedziała jej coś nieprzyjemnego? Ale Heidi, którą znałem, nie przejęłaby się tym i wróciła na imprezę z pogodną miną. Ta

obecna Heidi wyraźnie nie dawała sobie rady.

Nie oglądając się za siebie, oddaliłem się od rodzinnego grona, zostawiając wszystkich na pastwę Patricka i jego żartów. Stopy same poniosły mnie na drugą stronę ogrodu, gdzie stała samotnie Heidi.

– Hej, odludku – zagailem. – Co tu robisz sama?

– O, hej. – Na sekundę odwróciła wzrok, ale zaraz znów na mnie spojrzała. – Nie zdawałam sobie sprawy, że robię z siebie widowisko.

– Wcale nie robisz z siebie widowiska. Chyba tylko ja zwróciłem na to uwagę.

Zagryzła wargę, niepewna, czy to dobrze, że zwróciłem uwagę na jej zły nastrój.

– Dzięki, ale nic mi nie jest.

– Heidi Martin nie należy do dziewczyn, które samotnie stoją z boku.

Uniosła brew.

– Mówię serio, nic mi nie jest.

– Zwykle jesteś duszą towarzystwa. Roznosi cię nieokiełznana energia. A dzisiaj wydajesz się nieszczęśliwa.

– Jestem szczęśliwa.

– Kłamczucha.

Roześmiała się ponuro.

– Jestem szczęśliwa, bo cieszę się szczęściem Emery. Zebrała się tu cała jej rodzina i jej rozległa nowa rodzina, czyli twoi krewni. To wspaniałe widzieć wokół niej tyle miłości. Zasługuje na to.

– A ty nie zasługujesz?

– Nie mówiłam o sobie. – Odgarnęła kosmyk jasnych włosów i odwróciła głowę w bok.

– Naprawdę?

– To głupie. Nie rozmawiajmy już o tym.

– Skoro cię to martwi, to nie może chodzić o głupotę. Porozmawiaj ze mną, Heidi – zachęcałem ją. – Jeśli coś nas w ogóle łączy, to właśnie możliwość szczerzej rozmowy. Wiesz, że jestem do twojej dyspozycji. Wysłucham cię.

Napotkała moje spojrzenie i musiała z niego wyczytać, że mówię szczerze, ponieważ jej ramiona się rozluźniły.

– Chodzi o to, że... nie mam rodziny. Czasami więc, kiedy widzę taką rodzinę, jak twoja, przytłacza mnie to. Rozumiesz?

Nie rozumiałem. A przynajmniej nie do końca. Zawsze otaczała mnie liczna rodzina. Sam zawsze chciałem taką założyć. Właśnie to przez ostatni rok było kością niezgody między mną a Mirandą. Martwiłem się, że Heidi może mieć podobne nastawienie.

– Przytłaczające? W jaki sposób?

– Sama nie wiem. No bo... czasami trudno jest przebywać w towarzystwie tylu osób, które dobrze się znają i bardzo kochają, i nie zazdrościć. Czuję się okropnie, że dopuszczam do siebie takie myśli, ale moją jedyną rodziną jest Emery. Kiedy widzę was wszystkich razem, a do tego rodzinę Emery, która praktycznie przyjęła mnie jak swoją, to bardzo bym chciała mieć własną.

Zalało mnie poczucie ulgi. Jak mogłem choć przez chwilę się obawiać, że w jakikolwiek sposób jest podobna do Mirandy. Heidi czuła się źle, ponieważ była sama, a pragnęła być otoczona rodziną. Rozumiałem to doskonale.

– Ale tak naprawdę nie jesteś sama. Wiesz o tym, prawda? – powiedziałem.

– Cóż, rodzina, która mi jeszcze została, nie liczy się – odrzekła szorstko.

– Nie miałem na myśli twojego ojca, ale o nim też możemy porozmawiać, jeśli tylko chcesz.

Gwałtownie potrząsnęła głową.

– Nie chcę o nim mówić. Siedzi w więzieniu i zasłużył sobie na to.

Skinąłem głową, żeby nie czuła się zmuszona do drażenia tego tematu. Nie było tajemnicą, że ojciec Heidi odsiadywał wyrok za pranie brudnych pieniędzy i handel narkotykami. Kiedy przyszedł kryzys ekonomiczny, groziła mu utrata baru, więc uciekł się do nielegalnych sposobów, żeby utrzymać się na powierzchni. Zemściło się to na nim w okrutny sposób. Wybuchł wielki skandal, a nazwisko Hanka Martina okryło się niesławą w całym mieście.

– Porozmawiamy o twoim tacie, kiedy będziesz na to gotowa.

– Nie licz, że nastąpi to szybko.

– Tymczasem wiedz, że nie jesteś sama. Emery to sprawdzona przyjaciółka, ale i na mnie możesz polegać. Nie musisz tak bardzo boleć nad brakiem rodziny, skoro wszyscy tutaj uważają, że jesteś jedną z nas. Może potrwać jakiś czas, zanim się do tego przyzwyczaisz. Wiem, że moja rodzina to... interesujące towarzystwo. Ale już nie musisz desperacko szukać innej, bo moja jest do twojej dyspozycji.

Oferowałem jej swoją rodzinę jak na tacy. Wiedziałem, że wszyscy moi

krewni przepadali za Heidi. Jensen sądził, że jest wspaniałą pracownicą i najlepszą przyjaciółką. Austin twierdził, że ma niesamowite poczucie humoru i jest fantastyczną kumpelką. W jego ustach była to najwyższa pochwała. Heidi i Morgan występowały kiedyś w jednej drużynie cheerleaderek i od tego czasu pozostawały sobie bliskie. A Sutton już w szkole średniej zawsze chciała być jak Emery i Heidi.

Moja rodzina już w tej chwili akceptowała ją bardziej, niż kiedykolwiek akceptowała Mirandę.

A Heidi nie miała o tym pojęcia.

Westchnęła głęboko i chyba wreszcie dotarło do niej, co jej powiedziałem.

– Nie ma co. Wiesz, jak uspokoić dziewczynę.

– Tylko w twoim przypadku, Heidi.

Roześmiała się.

– Znając twoją historię, muszę się z tym zgodzić.

– Czujesz się już lepiej? Chcesz dołączyć do najpopularniejszych dzieciaków w tej szkole?

– Popularność jest przereklamowana.

Uśmiechnąłem się. Heidi, którą znałem w szkole, tak by nie powiedziała.

– Dobrze, cheerleaderko. Chodźmy stąd. Jensen zaraz zacznie grillować, a wtedy lepiej nie stawać mu na drodze. Bierz piwo i dołącz do nas. Nie gryziemy. Chociaż za Austina nie mogę ręczyć.

Zachichotała i jej twarz się rozpromieniła. Demony, które przez chwilę nią owładnęły, rozplynęły się bez śladu. Znowu była pewną siebie, radosną dziewczyną, która tak mnie fascynowała.

Na resztę wieczoru doskonale wtopiła się w moją rodzinę, a ja czułem, że na świecie wreszcie wszystko jest tak, jak należy.

Heidi

Prawie dwa tygodnie później, w piątkowy rano, zostałam wezwana na zebranie, zanim jeszcze doszłam do windy.

– Po co to zebranie? – zapytałam Maxa.

Był jednym z naszych głównych inżynierów i najmniej sympatycznym facetem w moim dziale.

– Nie pytałem. Po prostu kazali mi wszystkim zwołać, więc zawiadamiam ludzi już przy wejściu.

– Rozumiem – odrzekłam, unosząc brew.

Wjechałam windą na nasze piętro. Kiedy ostatnim razem zwołano nagłe zebranie, dowiedziałam się, że Landon zostanie moim nowym szefem. Teraz miałam głęboką nadzieję na komunikat, że Landon dostał nowe stanowisko w innym dziale albo chociaż na innym piętrze. Codzienne przechodzenie obok jego gabinetu w drodze do biurka powoli stawało się najmilszą częścią dnia, a nie byłam pewna, czy mnie to cieszy, czy wręcz przeciwnie.

Nie znaczyło to, że między nami do czegoś doszło. Landon zachowywał się jak dżentelmen doskonały. Może nawet zbyt doskonały, jeśli wziąć pod uwagę napięcie, które między nami narastało. Sądziłam, że czeka na ruch z mojej strony, po tym, jak tyle razy go odtrącałam. A ja nie przewidywałam takiego ruchu.

Westchnęłam, postanawiając sobie nie martwić się o to. Tę decyzję mogłam odłożyć na inny dzień. Przywołałam uśmiech na twarz, kiedy mijałam biuro Landona, ale ku swojemu zaskoczeniu zobaczyłam, że jest puste.

Ha!

W piątki zwykle przychodził do pracy wczesnym rankiem.

Dziwne.

Nie zastanawiałam się nad tym dłużej, tylko podążyłam do sali

konferencyjnej. Matt pomachał mi na dzień dobry. Miał na sobie koszulę w limonkowozieloną kratę, granatową muszkę w groszki i szelki. Jego dobór garderoby niezmiennie mnie rozśmieszał.

– Cześć, Matt – przywitałam go i usiadłam obok.

– Znow się widzimy, Heidi – rzekł z półuśmiechem.

– Rzeczywiście. Wiesz może, czego ma dotyczyć to zebranie?

– Nie wiem. Nigdy nic nam nie mówią do ostatniej chwili.

– Zgadza się. – Sięgnęłam po leżącego na stole pączka. – Przynajmniej przygotowali dla nas śniadanie.

– Jestem zaskoczony, że jadasz takie rzeczy.

Patrzyłam na niego zdezorientowana, z połową lukrowanego pączka w ustach.

– Że co? – wydusiłam w końcu.

– To wysoko przetworzona biała mąka i syrop glukozowo-fruktozowy. Bardzo szkodliwe dla zdrowia.

Przełknęłam kęs i uśmiechnęłam się.

– Ale za to jakie pyszne.

– Powinnaś dbać o swoje ciało. Masz tylko jedno.

– Zapamiętam sobie – obiecałam, pokazując mu uniesiony kciuk, i sięgnęłam po następnego pączka.

W tej samej chwili kierownik działu, Dennis, wszedł do sali. Był łyśiącym mężczyzną po pięćdziesiątce, z wydatnym brzuchem i uśmiechem, który nie schodził mu z twarzy. Nawet go lubiłam. To on przyznawał mi podwyżki za osiągnięcia w pracy, którymi wykazywałam się częściej niż koledzy z zespołu.

– Czy wszyscy już są? – zapytał. Przeszedł na przód sali, po drodze zabierając pudełko z pączkami.

Rozejrzałam się wokół i stwierdziłam, że nie wszyscy są obecni.

– Chyba brakuje Jima.

– A tak. Jim – powiedział Dennis. – Jim przenosi się do filii w Austin. Jego syn dostał się tam na uczelnię, a Jim wraz z żoną chcą się przeprowadzić bliżej niego. – Wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że taki powód zmiany stanowiska jest głupi.

A przecież rodzina to najważniejsza rzecz. Wydało mi się bardzo miłe, że Jim chciał się przenieść tam, gdzie miał studiować syn. I jeśli nie musiał przez to zmieniać stanowiska na niższe, nie widziałam w tym nic głupiego.

Austin to fantastyczne miasto. Odwiedziłam je kilka razy, kiedy Emery robiła tam doktorat. Na pewno miało więcej do zaoferowania niż Lubbock.

– Jim zwalnia biurko w przyszłym tygodniu, w samym środku naszych prac wykonawczych, które prowadzimy dzięki umowie z miastem. Musimy przygotować kogoś do objęcia jego obowiązków. I to jak najszybciej. – Dennis cmoknął z niezadowoleniem.

Mnie natomiast zaświeciły się oczy. Szukali kogoś, kto nadawał się do awansu. O mój Boże! Zwalniało się stanowisko głównego inżyniera i potrzebowali kogoś, kto będzie potrafił kontynuować projekt zlecony przez miasto, którym dotychczas zajmował się Jim. Może większość kolegów nie marzyła o takiej pracy, ale ja nigdy nie byłam taka jak większość.

Bardzo pragnęłam tego stanowiska. Nie. Zasłużyłam sobie na to stanowisko. Zaharowywałam się, żeby zdobyć obecną pozycję w firmie. Spędziłam długie lata, studiując i odbywając praktyki. Zdobyłam wszystkie konieczne certyfikaty. Znałam najnowsze programy, konieczne w budownictwie. Wykonywałam nawet wiele dodatkowych prac, żeby udowodnić swoją wartość. To stanowisko należało się właśnie mnie.

– Przepisy wewnętrzne naszej firmy przewidują w takim wypadku, że podania należy składać w ciągu minimum trzech dni. To oznacza, że chętni mają czas do najbliższej środy, bo potem nie będzie już takiej możliwości. Ten projekt bardzo wiele dla nas znaczy, więc potrzebujemy kogoś, kto zna się na rzeczy i szybko przejmie wszystkie obowiązki. Przedłużenia terminu nie będzie. Jeśli ktoś nie jest pewny, czy podoła takiej pracy, niech nie marnuje mojego czasu. Czy to jasne?

Wszyscy zgodnie potwierdzili.

– Świetnie. A teraz wracajcie do roboty. Marnujecie tu czas i pieniądze.

Roześmiałam się, choć większość kolegów gderliwie wymamrotała coś pod nosem. Dennis był szorstki w sposobie bycia, ale miał dobre serce.

Kiedy wstaliśmy, Matt natychmiast zwrócił się do mnie.

– Widzę, że ta sytuacja bardzo cię cieszy.

– Tak. Moim zdaniem otwiera się wspaniała szansa.

– Będiesz się ubiegać o to stanowisko? – Wydawał się tym szczerze zaszokowany.

– Jak najbardziej. A dlaczego miałabym tego nie robić?

– Nie pracujesz w firmie wystarczająco długo.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Pracuję tu od sześciu lat. O ile dobrze pamiętam, ty jesteś tu od czterech.

– No tak. Zapomniałem, że zacząłem później niż ty. Ale przedtem pracowałem cztery lata w innej firmie – oznajmił, jakby przez to jego doświadczenie zawodowe miało być lepsze niż moje.

– To fajnie – odparłam. Co za mizoginiczna świnia!

Wyszedł za mną z sali i razem podążyliśmy do naszych biurów.

Po tym krótkim zebraniu miałam już go na dzisiaj dosyć. Najpierw skrytykował pączki. Jak można krytykować pączki! A potem próbował mi wmówić, że nie powinnam dostać awansu, ponieważ nie miałam wystarczającego doświadczenia. W tej pracy te słowa znaczyły: „Nie powinnaś awansować, bo jesteś kobietą”.

– Heidi – zagaił Matt, kiedy się odwróciłam do niego plecami i próbowałam zignorować jego obecność.

– Hmm? – burknęłam, wpatrzona w papiery na moim biurku.

– Kiedy ostatnim razem rozmawialiśmy, powiedziałaś mi, że się z kimś spotykasz.

Słyszając to, gwałtownie podniosłam głowę. O nie!

– A ostatnio ptaszki ćwierkają, że znów jesteś wolna.

– To już zajęły się tym ptaszki?

Uśmiechnął się nerwowo.

– Przecież wiesz, że ludzie w firmie lubią plotkować.

– Rozumiem.

– Tak sobie pomyślałem, że może masz ochotę gdzieś wyjść od czasu do czasu. Dziś wieczorem jestem wolny. Moglibyśmy pójść do Rain Uptown. Uwielbiam ich makarony.

Uśmiechnęłam się słodkim uśmiechem, który mówił: „Prędeż mi tu kaktus wyrośnie”. Potem wymyśliłam, jak go spławić, ale bez sprawiania mu przykrości.

– Przykro mi, Matt, ale nie umawiam się z kolegami z zespołu.

– Aha – odrzekł cicho. – No tak.

– To moja własna, osobista zasada. Nie łączyć spraw zawodowych z prywatnymi przyjemnościami. Rozumiesz, prawda?

– Jasne. To brzmi całkiem rozsądnie. – Po minie widziałam, że właśnie zniszczyłam jego marzenia.

Opadłam na fotel przy biurku i starałam się ignorować żalodne spojrzenia, które posyłał mi Matt. Czy ten dzień mógł być jeszcze trudniejszy? Pewnie

tak, gdyby zjawił się Landon i odkrył, że Matt chciał mnie zaprosić na randkę. Bracia Wright to zazdrosne chłopakami.

Landon jednak się nie pojawiał.

W jego gabinecie przez cały dzień panowała tajemnicza ciemność. Miałam ochotę wypytać kolegów, czy wiedzieli coś na temat jego nieobecności, ale nie chciałam przyciągać uwagi do niego i do siebie. Wystarczyło to, co zrobiliśmy dotychczas. Stałoby się jeszcze gorzej, gdyby ludzie zaczęli się czegoś domyślać i rozważać różne możliwości.

Oczywiście było ogólnie wiadomo, że się kolegujemy. Zналиśmy się przecież od szkolnych czasów. Miałam nadzieję, że nie zostanie to opacznie zinterpretowane.

Kiedy wybiła piąta po południu, zaczęłam się martwić na serio. Przyzwyczaiałam się do tego, że codziennie go tu widuję. Minęły trzy tygodnie, odkąd został moim szefem, i teraz cieszył mnie jego widok, a rozmowa sprawiała przyjemność. Nawet jeśli nie dochodziło do niczego innego.

Całodniowa nieobecność Landona uświadomiła mi, jak bardzo mi go brakuje. Zabrakło ukradkowych spojrzeń. Nie było skrytych uśmiechów i szukania głupich powodów, żeby z nim porozmawiać. Żadnych wspólnych jazd windą. Bez niego dzień stał się niewiarygodnie bezbarwny i mdły. Na dodatek mój telefon podejrzanie milczał.

Idąc do samochodu, jeszcze raz zerknęłam na komórkę. Nic.

Usiadłam za kierownicą i włączyłam klimatyzację na cały regulator, żeby się nie spocić w przeklętym suchym upale Lubbock. Chciałam wiedzieć, co się dzieje z Landonem. Wydało mi się dziwne, że nie przyszedł do pracy i nikt nic o tym nie wiedział ani tego nie komentował. Może coś mu się stało. Albo miał coś pilnego do zrobienia.

Wiedziałam, że jego nieobecność to słaba wymówka, żeby wysłać do niego esemes, ale i tak to zrobiłam.

Hej! Nie było Cię dziś w biurze. Wszystko w porządku?

Upłynęło dobre pięć minut, zanim wysłałam tę wiadomość. Tak bardzo chciałam się dowiedzieć, co się dzieje, że aż mnie samą to śmieszyło.

Odpowiedział niemal natychmiast.

W porządku. Dzięki, że pytasz. Coś mnie ominęło?

Konkurs na nowe stanowisko w dziale inżynierskim. Jestem taka przejęta!

Wspaniale. To z powodu odejścia Jima?

A więc wiedziałaś wcześniej!

Oczywiście, że wiedział. W końcu był moim szefem. Pewnie musiał odbyć rozmowę z Jimem, kiedy ten poprosił o przeniesienie do Austin.

Przyznaję się bez bicia. Ale nie mogłem nic powiedzieć.

Rozumiem.

Gdzieś w głębi duszy żałowałam, że coś między nami się dzieje, ponieważ to coś zmuszało nas do trzymania dystansu. A ja chciałam porozmawiać z Landonem. Chciałam opowiedzieć mu o wszystkim, co się dzieje w moim życiu, tak jak robiłam to kiedyś.

A właściwie dlaczego nie było Cię dzisiaj w pracy?

Między tym esemesem a następnym upłynęło pełne pięć minut. Zastanawiałam się, dlaczego reakcja na moje pytanie zabiera mu tyle czasu, ale kiedy odpowiedział, domyśliłam się, że zastanawia się, czy zrobić śmiały krok.

Lubiłam śmiałe kroki.

Może przyjedziesz do mnie, żebym osobiście Ci to wyjaśnił?

Heidi

Wizyta w mieszkaniu Landon'a mieściła się w kategorii Złe Pomysły. A jednak proszę bardzo, właśnie jechałam pod adres, który mi przesłał esemesem, i czułam się z tego powodu dość głupio. Mogłam spróbować przekonać samą siebie, że jadę tam gnana niepokojem o to, czy nie stało mu się coś złego.

Tak, to całkiem prawdopodobne.

Brzmi prawdziwie.

Nawet jeśli to kłamstwo.

Jechałam do Landon'a, ponieważ chciałam go zobaczyć i to, że nie widziałam go cały dzień, było po prostu do bani. Szczerze i bez ogródek.

Kiedy wjechałam na parking przy budynku, w którym znajdowało się jego mieszkanie, dostałam esemes od Emery. Krew zahuczała mi w uszach i poczułam, że sztywnieję. Jeszcze nie powiedziałam Emery, że między mną a Landonem coś się dzieje. To znaczy, nic się nie działo między mną a Landonem, ale na pewno chciałaby wiedzieć, dlaczego jadę go odwiedzić, a na to nie miałam dla niej właściwej odpowiedzi. Przynajmniej nie miałam takiej, której mogłabym jej udzielić.

Hej! Wieczorem idę do Jensena, ale stęskniłam się za Tobą. Możemy na weekend zaplanować jakiś dziewczynski wieczór?

Westchnęłam i zaparkowałam samochód. Ja też bardzo się stęskniłam za przyjaciółką. Powinnam raczej pojechać prosto do domu i spędzić z nią trochę czasu. Byłaby to rozsądna decyzja. Ale stałam pod drzwiami Landon'a i ciekawość pchała mnie w ich stronę.

Postanowiłam, że nic jej nie powiem, chociaż czułam, że przez to jestem kiepską przyjaciółką.

Tak! Ja też za Tobą tęsknię. A co powiesz na jutrzejszy wieczór?

O tak! Koniecznie! Ten mój facet zabiera mi cały wolny czas.

Aha. A Ty tego nie znosisz.

Przepadam za tym, ale przez to nie mam czasu na spotkania z najlepszą przyjaciółką! Czyli jutro wieczorem się widzimy, laska! I lepiej, żebyś tu była!

Jutro na sto procent. Nie mogę się doczekać, moja Ty najdroższa.

Och, tylko tak mówisz!

Uśmiełam się z jej zabawnych reakcji, które zresztą uwielbiałam.

Jednak kłamka zapadła. Musiałam powiedzieć Emery, że jestem zainteresowana Landonem. Bałam się tego. Bałam się na poważnie. Ale Emery była moją rodziną. W stu procentach. Nie zamierzałam jej okłamywać. Moje biedne serce nie dałoby sobie z tym rady. I tak już strasznie przeżywałam to, że teraz nic jej nie powiedziałam.

Przecież jej nie oszukiwałam. Po prostu... chciałam się zobaczyć z szefem. Który przypadkiem był jej ekschłopakiem.

Jakie to wszystko popieprzone!

Wrzuciłam telefon do torebki i pośpieszyłam do drzwi Landona. Zapukałam dwa razy i czekałam, przytupując niecierpliwie. Sama nie wierzyłam, że tu przyjechałam. Oczywiście mogłam się okłamywać, że Landon i ja jesteśmy po prostu starymi znajomymi, więc wizyta u niego nie jest niczym nadzwyczajnym. Ale to nadal było kłamstwo.

Landon uchylił drzwi i twarz mu się rozjaśniła.

– Hej! Jednak przyszedłaś.

– Powiedziałam, że przyjdę.

– Owszem, ale i tak nie byłam pewien. Bo... No wiesz.

Tak, wiedziałam.

Cofnął się i gestem zaprosił mnie do środka. Minęłam go z sercem w gardle i przeszłam do salonu.

Mieszkanie prezentowało się całkiem zwyczajnie. Można było je ogarnąć jednym spojrzeniem. W niewielkim salonie stał olbrzymi telewizor z zakrzywionym ekranem, na którym właśnie leciał jakiś turniej golfowy. W małej kuchni znajdował się kącik śniadaniowy dla dwóch osób, a dalej zobaczyłam sypialnię z jednym dużym łóżkiem. Nie spodziewałabym się, że w takim mieszkaniu zamieszka ktoś z rodziny Wrightów. Nie mówiąc już o zawodowym golfiście. Z tego, co wiedziałam – chociaż właściwie

niewiele mnie to obchodziło – Wrightowie byli multimilionerami, a profesjonalna gra w golfa, nawet w średniej lidze, dawała ponad milion rocznie. A jednak Landon postanowił wybrać ten mały apartamencik w Lubbock, w Teksasie.

– Miło tu – powiedziałam.

Zakaszał dwa razy, dusząc się ze śmiechu.

– Taaa... Jasne. Superkwatera.

– Nie spodziewałam się czegoś takiego – wyznałam.

Zamknął drzwi wejściowe i poszedł za mną do salonu.

– Nie jestem zgorzkniały, przysięgam, ale przeprowadziłem się tu z Clearwater, z domu o powierzchni ponad czterystu pięćdziesięciu metrów, z basenem i jacuzzi, stojącego na obrzeżach pola golfowego o regulaminowych rozmiarach PGA. To jest zmiana, do której... trzeba przywyknąć.

Ze zdumienia otworzyłam usta.

– O, cholera!

– Też bym to tak podsumował.

– Dlaczego wybrałeś to mieszkanie? Na pewno mógłbyś znaleźć coś lepszego.

– To prawda. Gdybym chciał, mógłbym się stąd szybko wyprowadzić. Ale biorąc pod uwagę wszystkie inne zmiany w moim życiu, wybrałem minimalistyczne rozwiązanie. Nie potrzebuję większej przestrzeni. Przecież mieszkam tu sam.

– Całkiem sensowne wyjaśnienie.

– Chyba lepiej brzmiało to w mojej głowie, niż kiedy wypowiedziałem je głośno do Jensena. – Poszedł w stronę kuchni. – Napijesz się czegoś? Wody? Coli? Piwa?

– Wystarczy cola.

Otworzył dwie puszkę i podał mi jedną. Usadowiłam się wygodnie na kanapie, bardzo niskiej i wyraźnie nowszej. Bąbelki musujące na powierzchni napoju połaskotały mnie w nos, kiedy wypijałam pierwszy łyk. Zachichotałam cichutko sama do siebie i mimowolnie zerknęłam na usta Landona. Zlizyłam z warg krople musującego płynu, starając się nie myśleć o tym, jak smakowałyby usta Landona bez whiskey.

– Jak zareagował Jensen, kiedy mu powiedziałeś, że chcesz zamieszkać w tej dziupli z jedną sypialnią?

Landon położył dłoń na piersi.

– Zraniłaś mnie. To nie jest żadna dziupla.

Roześmiałam się.

– Ale mieszkanie jest niedorzecznie małe.

– Nie nabijaj się ze mnie. Nie widziałem go przed podpisaniem umowy najmu.

– To nie było rozsądne posunięcie.

– Nie było – zgodził się. – A Jensen twierdzi, że zareagowałem przesadnie na tę całą sytuację z rozwodem i przeprowadzką. Jego zdaniem, wcale nie musiałem zamieszkać w domku na drzewie, żeby tylko uciec jak najdalej od mojego normalnego stylu życia.

– Ma rację – odrzekłam cicho.

– Nie ma. I wcale nie mieszkam w domku na drzewie.

Potrząsnęłam głową i odstawiłam puszkę na niski stolik przed kanapą.

– Powiedz mi wreszcie, dlaczego nie przyszedłeś dzisiaj do pracy.

– Naprawdę chcesz rozmawiać o pracy? – zapytał. Przysunął się bliżej, a moje serce zaczęło uderzać szybciej, wcale nie z powodu rozmowy o sprawach służbowych. – Teraz? Kiedy wreszcie mam cię tutaj?

– Wreszcie? – zdziwiłam się, unosząc brew. – Nigdy przedtem nie zapraszałeś mnie do tego domku na drzewie.

– Nie przypuszczałem, że wystarczy wysłać zaproszenie, żeby cię tutaj ściągnąć.

Łagodnym ruchem wyciągnął rękę i ujął moją dłoń. Nasze palce się splotły. Kiedy poczułam jego dotyk, coś mnie ścisnęło w żołądku, a kiedy zaczął przesuwać kciukiem w górę i w dół, zadrżałam. Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam, że patrzy na mnie przeszywająco. Wiedziałam, że powinnam przestać, ale nie odsunęłam się. Byłam gotowa skapitulować.

– Nie jestem pewna, czy wystarczyłoby zwykłe zaproszenie – powiedziałam cicho.

Przysunął się jeszcze bliżej, tak że jego biodro przylgnęło do mojego boku, a ramię ciasno przywarło do ramienia. Jego usta znalazły się zaledwie o kilka centymetrów od moich. Wspomnienie naszego pocałunku spadło na mnie, wywołując burzę emocji.

– A takie zaproszenie wystarczy? – Wsunął mi dłoń we włosy i odwrócił moją twarz ku sobie.

Nasze usta zetknęły się żarliwie, miałam wrażenie, że wszystko wokół

płonie. Istniała tylko ta chwila i nic więcej. Wzmógł się ucisk gdzieś w środku, który wielokrotnie dawał o sobie znać od wielu tygodni. Może robiłam błąd, ale czułam się z tym bardzo dobrze.

Nie oddychałam, tylko odpowiadałam na jego gorący, łapczywy pocałunek. Od tak dawna tego pragnęłam, a teraz wreszcie do tego doszło, ale ciągle było mi mało. Niemożliwe, żebym kiedykolwiek mogła uznać, że wystarczy.

Przyciągnęłam go bliżej siebie i rozchyliłam usta pod naciskiem jego warg, ale jednocześnie starałam się zdusić w sobie dręczący niepokój. I starałam się zignorować pojawiające się gdzieś na skraju świadomości myśli, że to jest mój szef i za takie coś zostanę zwolniona.

Odepchnęłam go z siłą, której się po sobie nie spodziewałam, i chwiejnie wstałam na nogi.

– Cholera – wymamrotałam. – Cholera. Cholera jasna.

– Heidi, co się stało? – zapytał, podrywając się z kanapy.

Cofnęłam się o krok i potrząsnęłam głową, wyciągając przed siebie rękę.

– Nie zbliżaj się.

– Dlaczego? – W jego oczach dojrzałam bezradność.

– Bo to się może skończyć tylko w jeden sposób.

– Mam nadzieję, że w łóżku.

– Nie ma mowy!

– Dlaczego, do cholery, nie?!

– Jeśli zaprosiłeś mnie tu jedynie po to, żeby mnie przelecieć, to wychodzę – odwarknęłam.

Okrążyłam kanapę i ruszyłam do drzwi, ale Landon przyskoczył do mnie i zastąpił mi drogę.

– Nie możesz teraz wyjść, do cholery!

– No to patrz.

– Nie wyjdiesz.

– Bardzo się mylisz, jeśli sądzisz, że zapraszając mnie do tego swojego domku na drzewie, skłonisz mnie do uległości. Wciąż pamiętam o powodach, dla których powinnam trzymać się od ciebie z daleka.

Prawdę mówiąc, odkąd wysłał do mnie tego esemesa z propozycją odwiedzin, tylko o tym myślałam. Wiedziałam, że przyjscie tutaj to zły pomysł, ale i tak przyszałam. Przewidywałam, że tak się sprawy potoczą i chciałam, żeby tak się stało.

Tylko te głupie wyrzuty sumienia.

– Wcale tak nie myślę. Moim zdaniem, przyszłaś tu, żeby się dowiedzieć, dlaczego nie było mnie dzisiaj w pracy. Potem spojrzałaś na moje usta, oblizując wargi, a ja nie mogłem siedzieć obok i okłamywać się, że wcale ciebie nie pragnę. Nie potrafię robić tego, co tobie tak dobrze wychodzi.

– Tak, pragnę cię. Ale nie mogę cię mieć. To wszystko. Koniec i kropka.

– Nie mogę tego zaakceptować.

– Bardziej się postaraj.

– Czy ty jesteś ślepa? Może o to chodzi? Myślisz, że możesz tego unikać w nieskończoność? Ja nigdzie się nie wybieram, a to, co jest między nami, samo nie zniknie.

– A co takiego jest między nami, Landon? – zapytałam zdesperowana. – Kilka rozmów telefonicznych, noworoczny błąd i dwa pocałunki? Moim zdaniem, to niezbyt wiele.

– Żartujesz sobie, prawda? – Oczy zrobiły mu się okrągłe ze zdziwienia. Najwyraźniej moje słowa go uraziły. – Jesteśmy przyjaciółmi mniej więcej od piętnastu lat. W ciągu ostatnich miesięcy pomogłaś mi bardziej, niż sobie wyobrażasz. Przestałem się do ciebie odzywać, ponieważ tak mocno mnie do ciebie ciągnęło, że musiałem zwiększyć dystans między nami. Ale pozwól, że wyrażę się jasno... – Podszedł do mnie niebezpiecznie blisko. – Teraz nie ma już między nami dystansu.

– A może powinien być – odrzekłam.

Jednak nie czułam już przekonania. Stałam w jego mieszkaniu, oparta plecami o ścianę, a on górował nade mną, mimo że miałam na sobie szpilki. I czułam, że jestem zagrożona.

Byłam cholernie podniecona. Serce waliło mi jak młotem, nogi się trzęsły, po skórze przebiegały dreszcze i już pojawiła się wilgoć. Traciłam kontrolę nad własnym ciałem. Myślałam tylko o tym, żeby zapomnieć o wszystkich moich lękach i skrupułach i rzucić się na Landona.

– Nie. Mylisz się. Nie chcesz do tego dopuścić ze względu na moje stanowisko. Ale przecież byłem twój przed tym, jak je dostałem i nadal będę twój.

– To nie zmienia faktu, że jesteś moim szefem. Niech to szlag! Nawet nie wiem, dlaczego zostałeś moim szefem! – zawołałam.

– Cóż, nie pozwoliłaś mi tego wyjaśnić.

Rozłożyłam ramiona, starając się zdusić wciąż rosnące pożądanie.

– W takim razie słucham. Przyjechałam tu, żeby cię wysłuchać i żebyś mi wyjaśnił, dlaczego dziś nie przyszedłeś do firmy. Nie po to, żebyś mnie całował!

Landon uśmiechnął się przelotnie. Jego usta znajdowały się tuż przy moich. Tak blisko, że gdybym tylko zaczęła głębiej oddychać, dotknęłabym jego warg. Oczy rozszerzyły mi się w panicznym strachu, a palce świerzbiły, żeby wczepić się w koszulę Landona. Drażnił się ze mną i kusił. Bardzo skutecznie.

– Dobrze, Heidi – powiedział z rozmarzeniem. Dotknął ustami mojego policzka, a potem wodził nimi po mojej szyi. – Rozegramy to po twojemu. Nie będę cię całował.

Jego gorący oddech owiewał mi skórę i nagle poczułam, że cała płonę.

– Czyli... nie robimy nic złego.

Zszedł niżej, do obojczyków i ramienia. Dłonie oparł o ścianę, po obu moich bokach.

Nie potrafiłam wziąć się w garść. To było jak tortura. Po prostu tortura. Doskonała i słodka tortura.

– To wcale nie pomaga – udało mi się wydusić.

– Chcesz powiedzieć, że... nawet jeśli cię nie całuję – powiedział w końcu, składając pocałunek na moim ramieniu, a potem drugi, trochę wyżej, nad obojczykiem. – Nawet jeśli cię nie dotykam...

Przywarł do mnie całym ciałem, przyciskając mnie do ściany. Poczułam każdy centymetr jego twardych jak skała mięśni kryjących się pod ubraniem. Skórę miał rozgrzaną, a kiedy mnie dotknął, zapłonęłam jeszcze gorętszym ogniem.

– Nadal coś do mnie czujesz? Nadal mnie chcesz? Nadal chcesz tego?

Znieruchomiałam, kiedy wbił we mnie głębokie spojrzenie ciemnych oczu.

– Bo jeśli nadal mnie chcesz, to uczucie nie zniknie. Będzie tylko narastało, aż wybuchnie.

Miałam wrażenie, że po tych słowach zmieniałam się w aktywny wulkan.

– Powiedz, że chcesz tego tak mocno jak ja – rzekł poważnym tonem. – Powiedz mi, że to nie jest stracona sprawa. Widzę przecież, że nie chcesz, żebym przestał. Po prostu powiedz mi, że też tego pragniesz. Nie mów mi więcej, żebym przestał.

Jego prośby pokonały mnie.

Krótko skinęłam głową.

– Nie przestawaj.

Przywarł wargami do moich ust, a ja przepadłam z kretesem.

Landon

Heidi już się nie opierała. Zarzuciła mi ramiona na szyję i całowała mnie z żarem i pasją, które dotychczas kryły się tuż pod powierzchnią, ale których istnienie od dawna podejrzewałem.

Nie spodziewałem się, że do tego dojdzie. Kiedy zaprosiłem ją do siebie, miałem nadzieję na taki finał, ale naprawdę niczego nie planowałem. Chciałem jedynie opowiedzieć jej, dlaczego nie poszedłem dziś do pracy i pogadać o innych istotnych w moim życiu sprawach. Nie chciałem niczego ukrywać, żeby wiedziała, na czym oboje stoimy.

A poza tym nie byłem w stanie się cofnąć. To jedno spojrzenie. Ten wyraz oczu, który powiedział mi, że Heidi myśli o naszych pocałunkach. Tylko tyle potrzebowałem, żeby kompletnie zapomnieć o wszystkich innych powodach, dla których ją tu zaprosiłem.

Owszem, chciałem z nią porozmawiać. Uwielbiałem te nasze rozmowy.

W tej chwili jednak bardziej niż czegokolwiek innego pragnąłem zaciągnąć ją do łóżka.

Bez sekundy zastanowienia ująłem jej uda i podciągnąłem jej nogi wyżej, aż objęła mnie nimi w pasie. Jak tylko to zrobiłem, zrozumiałem, że to jest zły pomysł. Lekki ból przeszył moje plecy, ale byłem tak skupiony na Heidi, że nic mnie to nie obchodziło. Potem się tym zajmę.

Obejmowała mnie ciasno, kiedy niosłem ją przez swoje lilipucie mieszkanko do sypialni. Położyłem ją na plecach na łóżku, a ona spojrzała na mnie oczami przepełnionymi pożądaniem.

Nie tracąc ani chwili, zdjąłem z niej spodnie, które tego dnia włożyła do pracy. Później będzie czas na zwolnienie tempa, teraz chciałem jak najszybciej zacząć się nią sycić.

Usiadła i sięgnęła do moich szortów. Z błyszczącym wzrokiem rozpięła guzik i suwak. Lekko pociągnęła szorty w dół i już po chwili leżały zmięte

u moich stóp, obok jej spodni. Ściągnęła bluzkę przez głowę i rzuciła na podłogę. Wkrótce wylądowała tam i moja koszula.

– Och... – zamruczała cicho.

– Co takiego?

Wstała i powiodła palcami po moich barkach i bicepsach. Potem znów sunęła palcami w górę, następnie w dół, aż dotknęła mięśni na mojej klatce piersiowej, sześciopaku na brzuchu i układających się w literę V mięśni bocznych, nad którymi niestrudzenie pracowałem w siłowni.

– Powinieneś zawsze chodzić bez koszulki – powiedziała.

Roześmiałem się, czując, jak jej paznokcie drażnią każdy centymetr mojego ciała.

– Przyjęto do wiadomości.

– Mogłoby ci to przysporzyć problemów w pracy. – Przygryzła wargę i przechyliła głowę w bok, napawając się widokiem. – Ale chętnie zaryzykuję.

– Dla ciebie zaryzykowałbym wszystko.

Ująłem ją za biodra i przyciągnąłem do siebie. Teraz ja wytyczałem swoją ścieżkę na jej wąskiej talii i wyżej, aż do krągłości pod jaskraworóżowym stanikiem. Podobało mi się, że miała na sobie coś, co przypominało mi jej dawny styl. W szkole wyglądała jak laleczka Barbie i chociaż teraz, po latach, ubierała się w sposób o wiele bardziej stonowany, głównie na czarno, jakby złożyła jakieś ślubowanie, to jednak nie do końca się zmieniła i pod spodem nadal kryła się dawna, dziewczęca Heidi.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy dotknąłem kciukami jej sutków, a potem sięgnąłem do zapięcia stanika. Zsunąłem w dół ramiączka i zdjąłem tę część bielizny. Teraz leżała przede mną niemal naga, jedynie w stringach w niebieskie paseczki. Miała krągłe, doskonale zarysowane piersi, które aż prosiły, żeby ich dotknąć.

– Landon – wyszeptała cicho.

Nie miała w sobie ani grama fałszywej skromności czy skrepowania, a kiedy uniosłem wzrok i spojrzałem jej w twarz, zobaczyłem, że chce ode mnie więcej.

Natychmiast znów przywarłem do niej ustami, całując ją, próbując smaku, pozerając. Obejmowała mnie ciasno, kiedy oboje runęliśmy na łóżko. Przykryłem ją własnym ciałem, a kiedy tylko poczułem ją pod sobą, miałem wrażenie, że eksploduję. Oplotła mnie w pasie długimi nogami, przyciskając

swoje intymne miejsce do mojego. Dzieliły nas tylko dwie warstwy cienkiej bawełny.

Oderwała wargi od moich ust tylko po to, żeby cicho wyjęć moje imię, przez co natychmiast poczułem pulsowanie krwi w członku. Chciałem poczuć każdy centymetr jej ciała. Pragnąłem, żeby nie tylko wypowiadała moje imię szeptem, ale żeby je wykrzyczała. Chciałem osiąść całą Heidi Martin.

Wtuliłem twarz w jej szyję, ocierając się szorstkim od zarostu policzkiem, aż wbiła mi paznokcie w plecy. Szlag! Jeśli dalej będzie tak robić, nie uda mi się długo wytrzymać.

– Heidi – jęknąłem, całując jej szyję. – Pragnę cię.

– Tak.

– Pragnę cię całej.

– Proszę...

– Nie ma już odwrotu – powiedziałem. Wsunąłem dłoń pod jej bieliznę i zacząłem kreślić małe kółka na jej najwrażliwszym punkcie.

– Cholera...

Kiedy wsunąłem w nią palce, poczułem, że jest już wilgotna. Wygięła plecy w łuk, unosząc je nad łóżkiem, ale przyparłem ją, nie pozwalając na odpoczynek. Doprowadzałem ją do ekstazy, tak jak obiecałem. Oddychała szybko i urywanie, gdy wreszcie zsunąłem się niżej i zdjąłem z niej stringi.

– Landon – jęknęła. – O Boże!

Zaśmiałem się łagodnie i wolno pieściłem językiem jej łechtaczkę.

– Czy tego właśnie chciałaś?

– Tak...

– Gdzie się podziała twoja złość, moja mała petardo?

Warknęła na mnie, a ja nie mogłem powstrzymać śmiechu. Uwielbiałem to, że potrafi być w stosunku do mnie buntownicza i oporna, ale kochałem też uległą Heidi, gotową szczytować pod moim dotykiem.

– Teraz nie masz się o co na mnie złościć, prawda? – drażniłem się z nią.

– Landon, proszę... – wydusiła, ale ja zaraz znów pochyliłem się nad nią i zacząłem pieścić ją językiem, jakbym chciał wylizać miękkie nadzienie z cukierka.

Wsunąłem w nią głęboko dwa palce i poruszyłem nimi dwukrotnie, a ona doszła do szczytu. I krzyknęła, tak jak chciałem. To było cudowne.

Nie dając jej chwili wytchnienia, zrzuciłem bokserki, wyjąłem z nocnej

szafki prezerwatywę i znów przysunąłem się do Heidi, która leżała bezradnie, oddychając ciężko.

– To było... o, kurczę – wymamrotała z zamkniętymi oczami.

– To była tylko przystawka przed głównym daniem.

Natychmiast otworzyła oczy, a ja znowu przykryłem ją ciałem. Przez ułamek sekundy wydawało mi się, że czegoś się przestraszyła. Znieruchomiałem.

– Wszystko w porządku? – spytałem.

Bez względu na nasze wcześniejsze rozmowy nigdy bym nie zrobił niczego wbrew jej woli. Oboje tego chcieliśmy. Dlatego to wszystko było takie wspaniałe. I pragnąłem, żeby ona nadal tego chciała. Tutaj i w tej chwili.

Moje pytanie sprawiło, że cień obawy zniknął z jej oczu. Skinęła głową.

– Lepiej niż w porządku.

Uśmiechnąłem się do niej łobuzersko.

– To dobrze. Właśnie tak zrozumiałem twoje krzyki, ale wolałem się upewnić.

– Drań.

– Słucham? – zapytałem z uniesioną brwią.

Przycisnąłem członek do wejścia pochwy.

– Jesteś draniem.

Wsunąłem się do jej ciasnego wnętrza i jęknąłem z rozkoszy.

– Co takiego?

– Jeszcze. – Tylko tyle powiedziała.

Z przyjemnością spełniłem jej życzenie.

Od dawna narastające między nami napięcie seksualne wreszcie mogło się rozładować. Już nie mogliśmy się zatrzymać. Byłem w niej. Brałem, co moje. Zaznaczałem swoje terytorium.

Powiedziałem to już dawno temu, kiedy pocałowałem ją na tyłach Flipsa. Heidi była moja. Moja. Cała moja.

Nie obchodziło mnie, co się wydarzyło w mojej przeszłości i w jej przeszłości. Myślałem tylko o tym, żeby iść do przodu. I nigdy więcej się nie cofnąć.

Wniknąłem w nią głęboko i wiedziałem, że zbliżam się do końca. Cholera, pragnąłem tego tak bardzo i od tak dawna, że nie potrafiłem zapanować nad własnym ciałem. Kiedy patrzyłem, jak dostaje orgazmu tylko od dotyku

moich palców, kiedy słuchałem, jak jęczy, pozwalając mi, żebym sprawiał jej rozkosz, bałem się, że i ja od razu dojdę. Ta kobieta działała na mnie jak żadna inna. Chciałem jednak, żeby jeszcze raz doszła do szczytu. Pragnąłem tego niczym powietrza.

Przyklęknałem i chwyciłem ją za biodra, lekko unosząc je z łóżka. Pod innym kątem wszedłem w nią jeszcze głębiej niż poprzednio i już nie było mowy, żebym się dłużej powstrzymywał. Patrząc, jak podskakują jej piersi, napierałem coraz mocniej. Rumieniec zalewający jej całe ciało. Zamglone, pełne zadowolenia oczy. Usta ułożone w duże, krągłe „o”. Ona również stanęła na skraju przepaści. Jeszcze raz. Potem okrzyki ekstazy. I moje imię na jej wargach, jak modlitwa.

Kiedy jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się wokół mnie, straciłem wszelką kontrolę i doszedłem razem z nią. Osunąłem się na nią i ciężko dyszałem, a moje ciało starało się uspokoić.

– Och, Heidi – wymruczałem, obsypując delikatnymi pocałunkami jej policzki i usta.

Zachichotała cicho.

– Nie czuję nóg.

– Przygniatał cię?

– Nie. Ale chyba mnie zabiłeś.

– W przyjemny sposób? – zapytałem ze śmiechem.

– W najprzyjemniejszy.

Zanim się z niej wysunąłem, jeszcze raz pocałowałem ją w usta. Wstała z łóżka, a ja nie mogłem się powstrzymać i kiedy się wyprostowała, dałem jej klapsa w nagą pupę.

– Jesteś irytujący jak mucha – powiedziała z zadziornym uśmiechem.

– Zgadza się. Właśnie kogoś przeleciałem. – Puściłem do niej oko, a ona tylko prychnęła i zniknęła w łazience.

Doprowadziłem się do porządku, jak to tylko było możliwe w sypialni, a potem wyciągnąłem się na łóżku, z rękami pod głowę. Czułem się jak król całego tego cholernego świata.

Heidi wskoczyła do łóżka i przytuliła się do mnie pod prześcieradłem. Po prostu bił od niej jakiś blask.

– Nie mogę uwierzyć, że przed chwilą uprawiałam seks z własnym szefem. Sapałem niecierpliwie i przyciągnąłem ją jeszcze bliżej siebie.

– Ty i ta twoja tytułomania. Uprawiałaś seks ze mną. Cała reszta nie ma

znaczenia.

– Może.

– Poradzisz sobie z tym jakoś? – spytałem.

Nie podobał mi się kierunek, w którym zmierzała ta rozmowa, ale Heidi tylko się do mnie uśmiechnęła.

– Żarty sobie robisz? Czy sobie poradzę? Powinniśmy to zrobić już dawno temu.

Pocałowałem ją w skroń i skinąłem głową.

– Już nieraz próbowałem ci to powiedzieć.

– Dziś po prostu chciałeś uniknąć moich pytań i jeszcze się zabawić – odrzekła. Cmoknęła mnie w pierś i wsparła na niej głowę.

– Och, Heidi, nie chciałem niczego uniknąć. Ale dobrze się bawiliśmy, tylko trochę szkoda, że tak późno.

– Mmm – zamruczała, nie wdając się w spór.

Przesunęła palcami po mojej piersi, a ja starałem się nie pamiętać, że właśnie tak się to wszystko zaczęło. Jeśli będzie kontynuować, to być może czeka nas druga runda.

– No więc dlaczego nie było cię dzisiaj w pracy?

– Miałem umówioną wizytę u lekarza.

– W sprawie kręgosłupa?

– Tak.

– Opowiesz mi całą tę historię?

Wypuściłem powietrze z płuc.

– No dobrze. Przeszedłem na zawodowstwo tuż po skończeniu college'u i już w pierwszym roku zakwalifikowałem się do PGA. To było coś! To znaczy, wiem, że śledziłaś niektóre wydarzenia, ale pewnie nie wiesz, że według wielu miałem duże szanse, żeby zostać faworytem w turniejach Masters, a może nawet całego FedEx Cup.

– Trochę pamiętam. To się stało dokładnie wtedy, gdy zaczęłam pracować dla Wright Construction.

– Tak. Ale mniej więcej po dwóch latach kariery zawodowej coś sobie spieprzyłem w kręgosłupie. Wszyscy lekarze twierdzili, że nie ma mowy, żebym z taką kontuzją grał dalej. Powinienem zrezygnować ze sportu ze względów medycznych.

– Ale tego nie zrobiłeś.

– Nie zrobiłem. Grałem mimo bólu. Faszerowałem się środkami

przeciwbólowymi na receptę i dawałem radę.

Gwałtownie uniosła głowę i spojrzała na mnie z troską w oczach.

– Takie środki bardzo szybko uzależniają.

– Wiem o tym dobrze.

– Brałeś je cały czas? – spytała. Minę miała zatroskaną. – Teraz bierzesz je nadal?

Wiedziałem, do czego zmierza. Chodziło o jej ojca. Ale pod tym względem nie byłem do niego podobny.

– Nie biorę – zapewniłem ją. – Upierając się przy dalszej grze, kiedy powinienem zrezygnować, popełniłem wielki błąd. Jednak gra była dla mnie jak narkotyk. Przestałem brać leki i starałem się zaleczyć kontuzję w przerwie między sezonami. Od tego czasu nic nie biorę.

– Nigdy? – dopytywała się.

– Nigdy. Nie warto ryzykować.

Skinęła głową i znów się rozluźniła.

– Bardzo dobrze.

– Dalej opowiem w skrócie. Coś jeszcze nawaliło mi w plecach, ale mój lekarz pozwolił mi grać po kilku tygodniach przerwy. Najgorsze było ostatnie lato. Przesadziłem z rotacją. Wydaje mi się, że za bardzo obciążylem dolny odcinek kręgosłupa i wszystko się posypało. Lekarz stwierdził, że konieczna będzie operacja i co najmniej rok na rekonwalescencję. Ale nawet jeśli to zrobię, nie ma pewności, że będę mógł wrócić do gry. Być może będę musiał skończyć karierę.

– O mój Boże – wyszeptała. Usiadła i patrzyła na mnie z przerażeniem i współczuciem w oczach. – Czyli... pracujesz w firmie, ponieważ nie wierzysz, że kiedykolwiek wrócisz do golfa?

– Zachowałem nadzieję, że będę w stanie grać, ale podjąłem się tej pracy na czas fizjoterapii, żeby nie zwariować. Potrzebuję czegoś, na czym mógłbym się skupić i muszę w coś wierzyć, bo inaczej obawiam się, że moja psychika, tak ważna w golfie, tego nie wytrzyma i nie będę dobrze grał, jeśli... kiedy wrócę do formy.

– Cholera – wymamrotała. – To jest... po prostu okropne.

– Co gorsza – mówiłem dalej przez zaciśnięte zęby – kiedy usłyszałem tę diagnozę, Miranda zamiast zareagować tak jak ty... jak zareagowałyby większość normalnych ludzi, oświadczyła mi, że nie powinienem narażać się na zakończenie kariery z powodu lekkiego bólu w krzyżu. O ile pamiętam,

powiedziała: „Mam gdzieś uczciwość”.

Heidi się skrzywiła.

– To okropne.

– Fakt. Potem przyłapałem ją, jak mówiła jednej swojej znajomej, że nie chce mieć dzieci. I to po tym, jak przez cały ostatni rok, po jej poronieniu, chodziliśmy do poradni małżeńskiej. Już wcześniej chciałem się z nią rozwieść, ale zaszła w ciążę, więc postanowiłem popracować nad naszym związkiem. Jej wyznanie o dziecku było dla mnie jak policzek.

– O kurczę – jęknęła Heidi. – Czy to się stało tuż przed szkolnym zjazdem?

Skinąłem głową.

– Właśnie wtedy ją zostawiłem. Nie wykorzystała swojej ostatniej szansy i miałem już tego dość. Potem zjawiłaś się ty. – Odsunąłem jej włosy z czoła. – Moja mała petarda. Zdałem sobie sprawę, w jakim stresie żyłem dotychczas i jak cierpiałem emocjonalnie, mentalnie i fizycznie. My dwoje zawsze do siebie pasowaliśmy. Zawsze byliśmy względem siebie otwarci i szczerzy. Łączy nas coś głębokiego i silnego. I nagle cały świat nabrał dla mnie sensu. Pragnąłem ciebie i tylko ciebie.

Heidi

Uniosłam niepewnie powieki i zobaczyłam wczesnopopołudniowe światło sączące się przez okno do sypialni Landona. Przez sekundę nie wiedziałam, gdzie jestem, ale zaraz przypomniałam sobie wszystko, co się zdarzyło ostatniego wieczoru. Niesamowity seks!

Ziewnęłam, przeciągnęłam się i przytuliłam do boku Landona. Leżał na plecach, z głową zwróconą ku mnie. Oczy miał zamknięte i oddychał cicho. Wyglądał tak spokojnie, jakby wszystkie troski świata spadły z jego ramion. Po tym, jak wczoraj wysłuchałam jego opowieści o utracie możliwości gry w golfa, zrozumiałam, jak bardzo było mu ciężko. W tak młodym wieku zostały mu odebrane wszystkie marzenia. Musiało mu to ciążyć tak boleśnie, że nawet ja nie mogłam tego pojąć.

Przeszłam w życiu ciężkie chwile, ale jego doświadczenie było okropne. Koniec kariery to są słowa, których nie chciałby usłyszeć żaden sportowiec.

Landon otoczył mnie ramieniem w talii i przyciągnął bliżej siebie.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry – szepnęłam.

Otworzył jedno oko.

– Wyglądasz cudownie o poranku.

Roześmiałam się.

– Jasne.

– Najpiękniejszy widok, jaki kiedykolwiek oglądałem.

– Bzdury opowiadasz.

– Mmm – mruknął wymijająco i pochylił się, żeby mnie pocałować.

W połowie ruchu znieruchomiał i opadł na łóżko. – Cholera.

– Co się stało? – zapytałam z troską.

– Nic, nic...

– Nic? Akurat.

– Zdaje się, że w nocy coś sobie uszkodziłem.

– Zdaje ci się czy sobie uszkodziłeś? – Zaniepokojona przygryzłam dolną wargę.

W jego oczach znalazłam odpowiedź.

– Coś mnie zabolalo, ale nic mi nie będzie. Nie martw się.

– Potrzebujesz pomocy? Może chcesz proszek przeciwbólowy?

Skrzywił się i wolno usiadł na łóżku.

– Zdaje się, że wczoraj działaliśmy trochę zbyt energicznie.

Uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– Można tak powiedzieć.

– To pewnie się stało, kiedy cię podniosłem.

– Cholera. No tak – wymamrotałam. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak poważna jest jego kontuzja, bo inaczej nie dopuściłabym do tej sytuacji. Pacnęłam go w ramię. – Musisz bardziej o siebie dbać. Chryste. Zaraz coś ci przyniosę. Masz w domu jakieś lekarstwa?

– Mam tylenol i środek rozluźniający mięśnie w szafce nad toaletą. Jakbyś mogła mi je przynieść. I jeszcze szklankę wody.

Wyskoczyłam z łóżka i pośpieszyłam do kuchni po wodę, a potem weszłam do łazienki. Czułam się trochę nieswojo, szperając w jego szafce, ale w końcu sam mnie o to poprosił. Zobaczyłam rząderek fiolek z lekami na receptę. Wyjęłam kilka tabletek, a po chwili znalazłam też środek rozkurczowy.

– Znalazłaś? – zapytał Landon.

– Tak. Znalazłam wszystko.

Zatrzasnęłam drzwi szafki i wróciłam do sypialni.

– Proszę bardzo – powiedziałam, wręczając mu wodę i tabletki.

– Dzięki. – Wrzucił je do ust i popił wodą. – Chyba jestem też odwodniony. – Spojrzał na mnie, unosząc brew. – Czy masz z tym coś wspólnego?

Wróciłam do łóżka i uśmiechnęłam się.

– Nie, to nie ja.

– Dlaczego ci nie wierzę? – zapytał, wtulając usta w moją szyję.

– Może dlatego, że rzeczywiście maczałam w tym palce.

Landon wciągnął mnie na siebie i pocałował, wolno i spokojnie. Leki wreszcie zaczęły działać i ból się zmniejszył. Chciałam myśleć, że pocałunki też się do tego przyczyniły.

Kiedy zjedliśmy lunch i wróciliśmy do sypialni, nie mogłam uwierzyć, że jest tak późno. Dawno minęła godzina, o której miałam się spotkać z Emery, a obiecałam jej dziewczynski wieczór. Świeżemu, nowemu i jeszcze błyszczącemu związkowi z Landonem miałam ochotę poświęcić każdą chwilę dnia. Jednak myśląc realistycznie, było to niemożliwe.

– O Boże! Muszę wracać do domu – oznajmiłam, wyskakując z łóżka. Pozbierałam z podłogi porzucone tam wczoraj ubrania. – Dzisiaj mam zaplanowany dziewczynski wieczór.

– Nie odchodź – poprosił. Wstał, otoczył mnie ramionami w talii i przyciągnął do siebie, żeby pocałować. – Zostań na jeszcze jedną noc.

– Nie mogę – wydusiłam z wysiłkiem. – Obiecałam Emery.

– Zróbcie sobie ten babski wieczór jutro. – Musnął ustami linię mojego podbródka i chwycił zębami za koniuszek ucha w taki sposób, że miałam ochotę znów wrócić do łóżka.

– To niemożliwe. Tak samo jak ty, chcę zostać...

– W takim razie zostań.

– Ależ ty jesteś uparty.

– Jestem – zgodził się bez oporu.

Z westchnieniem odsunęłam jego dłonie z moich pośladków.

– Przez ciebie to robi się jeszcze trudniejsze.

– Nie obiecywałam, że będę walczył fair.

Roześmiałam się.

– To na pewno.

– Kiedy znów cię zobaczę? – spytał, idąc za mną do drzwi.

– Nie wiem. Jutro?

– Dobrze. – Oczy mu rozbłysły. – Jesteśmy umówieni.

Zarzuciłam mu ramiona na szyję.

– Bardzo się cieszę.

– Masz zamiar powiedzieć Emery?

– Tak. – Uśmiechnęłam się trochę zmieszana. – Nie mogę nic przed nią ukryć. Na dodatek odgadła, że w grudniu coś między nami zaszło.

– Mogłam się tego domyślić. – Znów próbował przyciągnąć mnie do siebie. – Jesteś pewna, że nie możesz się z nią spotkać jutro?

Uśmiechnęłam się i wycisnęłam zdecydowany pocałunek na jego ustach.

– Ja też będę za tobą tęsknić.

W końcu mnie uwolnił, więc szybko wyszłam za próg. Stał w otwartych drzwiach, ubrany jedynie w bokserki, więc cholernie trudno mi było tak po prostu odejść i porzucić ten widok.

To ciało.

Te mięśnie brzucha.

To V na podbrzuszu.

Kurde, jak ja pragnęłam tego ciała i wszystkiego, co potrafił z jego pomocą zrobić!

Jakoś udało mi się dotrzeć do samochodu, a nawet uruchomić silnik. Landon nadal tam stał, uśmiechając się kusząco w tak uwodzicielski sposób, jakiego w życiu nie widziałam. W końcu wyjechałam z parkingu i ruszyłam do domu, chociaż wymagało to ode mnie niebywale silnej samokontroli.

Kiedy weszłam do naszego mieszkania, Emery leżała wyciągnięta na kanapie i po raz setny oglądała *Buffy: Postrach wampirów*.

– Wróciłaś! – przywitała mnie radośnie. – A już sobie myślałam, że mnie porzuciłaś.

– Nie. Pamiętałam o naszym dziewczynskim wieczorze. Zaraz się przebiorę w coś wygodniejszego.

Emery zeskoczyła z kanapy i poszła za mną do mojego pokoju.

– Dlaczego masz na sobie ciuchy do pracy?

– Bardzo dobre pytanie.

– I właściwie, gdzie byłaś?

– To też jest bardzo dobre pytanie.

Chwyciłam piżamę i czystą bieliznę, a potem skryłam się w łazience, nie odpowiadając na dociekliwe pytania przyjaciółki. Potrzebowałam chwili, żeby się ogarnąć, zanim rozpoczniemy sesję babskich pogaduszek.

Kiedy wyszłam z łazienki, siedziała ze skrzyżowanymi nogami na moim łóżku.

– Tak bardzo chcesz uniknąć odpowiedzi na moje pytania?

– Nie – odrzekłam zdawkowo.

– Dostałaś dzisiaj kolejny list. – Emery pokazała mi zwykłą listową kopertę, taką samą, jakie od sześciu lat co tydzień przychodziły na mój adres. Zmarszczyłam brwi i wyrwałam list z jej ręki.

– Dzięki – wymamrotałam i włożyłam list do szafy, tam gdzie leżały inne nieotwarte koperty.

Emery zmarszczyła czoło.

– Czy kiedykolwiek zamierzasz...

– Nie – odparłam gwałtowniej, niż było to konieczne. – Nie zamierzam.

– W porządku – powiedziała szybko. Potrafiła wyczuć, kiedy naleganie nie ma większego sensu. – W takim razie mów, gdzie byłeś i co robiłeś. Bo inaczej zmuszę cię do rozmowy o listach.

– Dobrze, już dobrze! – Uniosłam dłonie w obronnym geście. – Byłam... z Landonem.

– Od razu wiedziałam! – krzyknęła i zeskoczyła z łóżka. Uśmiechała się szeroko, a jej zielone oczy błyszczały.

Roześmiałam się, widząc jej przesadną reakcję.

– Przecież jeszcze nic nie powiedziałam.

– Wreszcie się przede mną przyznałeś, że czujesz coś do Landona. Czekam na to od wielu miesięcy. Czyli jak? Jesteście razem? No wiesz, razem? – pytała.

– Emery, zupełnie cię nie rozumiem. Dlaczego jesteś tym taka przejęta? Chodziłaś z Landonem przez dwa lata. Bałam się powiedzieć ci prawdę.

Emery wzruszyła ramionami i odrzuciła w tył ciemne włosy.

– Oprócz tego, że jestem w związku z jego bratem? Wydaje mi się, że dzięki Jensenowi pozbyłam się gniewu na wszystkich Wrightów. Byliśmy wtedy dziećmi, Heidi. Landon zerwał ze mną, ponieważ sądził, że w ten sposób spełnia oczekiwania ojca. W tamtym czasie tego nie rozumiałam, ale z perspektywy dziesięciu lat inaczej się rozumuje. Nie mam ci za złe, że się z nim umawiasz, ponieważ nie uważam, żebym miała do niego jakieś szczególne prawa tylko ze względu na szkolną miłość.

– Mówisz całkiem rozsądnie. Ale i tak czuję się dziwnie, opowiadając ci o tym.

– Jeszcze nic mi nie powiedziałaś – stwierdziła z jękiem. Wyciągnęła mnie z sypialni do kuchni. – Opowiadaj ze wszystkimi szczegółami. Chyba przydadzą nam się lody i coś dobrego do picia.

– O tak! Bąbelki! Koniecznie – zgodziłam się.

– Bąbelki? – Emery prychnęła z przyganą. – Mówisz, jak byś występowała w *Real Housewives*. O Boże, nienawidzę siebie za to, że w ogóle wiem o istnieniu takiego programu. Wszystko przez Morgan i jej obsesję na punkcie takich reality show i plotkarskich magazynów.

Roześmiałam się.

– Nadal to ogląda tylko po to, żeby się naśmiewać z występujących tam

ludzi?

– Tak, chociaż mnie się wydaje, że w głębi duszy ten show ją fascynuje. Ale wystarczy o Morgan. Opowiadaj o Landonie. Jesteście razem?

– Tak. To znaczy, nie. W każdym razie nie oficjalnie, ponieważ on jest w trakcie rozwodu.

– Aha. Znowu ta cholerna Miranda.

– Pozostaje jeszcze jeden problem, a mianowicie taki, że Landon jest moim szefem – przypomniałam jej.

– No tak. Masz tę swoją żelazną zasadę, żeby nie umawiać się z kolegami z pracy.

Nałożyła lody waniliowe do miseczek i dodała polewy czekoladowej. Wzięłam od niej jedną porcję i pomaszerowałyśmy z powrotem do salonu.

– Julia twierdzi, że gdyby coś się wydało, to najprawdopodobniej ja zostałabym przeniesiona, a nie on, bo jest Wrightem. Proszę, nie mów o tym Jensenowi.

– Serio? – zapytała Emery, pochłaniając pierwszą łyżkę lodów.

– Nie chcę, żeby Jensen o tym wiedział. Mielibyśmy kłopoty, a ja zamierzam wystąpić o awans. Ciężko pracowałam, żeby osiągnąć w pracy dobrą pozycję.

– W porządku – odrzekła Emery. – To rozumiem. Doszłaś do swojego stanowiska własną pracą. Ale Landon?

– Gdyby chciał się przenieść, już by o to poprosił – powiedziałam trochę defensywnym tonem.

– Więc chcesz poczekać, aż zrobi ten krok?

– Nie zamierzam narażać swojej kariery.

Emery westchnęła.

– Nie mówię, że masz to zrobić. Chcę tylko powiedzieć, że skoro tak cię to martwi, to porozmawiaj o tym z Landonem.

– Już rozmawiałam. Wie, co myślę o tym, że jest moim szefem, ale zdecydował się na tę pracę nie bez przyczyny. Nie wiem, co robić. Nie chcę mu radzić, żeby znalazł sobie inną pracę, ponieważ nasz związek dopiero się zaczyna, a on i tak ma sporo na głowie.

– Cóż, jeśli zwiążecie się na poważnie, będziecie musieli to przedyskutować.

– Tak – zgodziłam się.

Nadejścia tego dnia bardzo się obawiałam. Spodziewałam się, że czeka

mnie taka rozmowa. Chociaż Landon lekceważył problem jako mało znaczący, wiedziałam, że to poważna sprawa. Widziałam minę Julii, kiedy wspomniałam o Landonie. Westchnęłam, obiecując sobie, że wrócę z nim do tego tematu. Bardzo nie chciałam, żeby nasz związek codziennie stresował nas w pracy.

– Zależy mi, żebyś była szczęśliwa – oznajmiła Emery. – Czy Landon cię uszczęśliwia?

Skinęłam głową.

– Bardzo.

– I bardzo dobrze. Chociaż to wszystko jest trochę dziwaczne.

– Wiedziałam! – wykrzyknęłam. – Wiedziałam, że wyda ci się to dziwaczne.

Emery roześmiała się i trąciła mnie łokciem.

– Żartowałam sobie. A teraz naprawdę ważne pytanie. Oglądamy *Wredne dziewczyny* czy *Złe mamy*?

– Proponuję oba filmy.

– Świetny wybór.

Całą noc rozmyślałam, co powiedzieć Landonowi na temat naszej sytuacji w pracy. Kiedy jednak w niedzielne popołudnie dotarłam do jego mieszkania, nie potrafiłam wydusić z siebie słowa.

Bardzo chciałam porozmawiać z nim o tym trudnym problemie. Jednak nasz związek dopiero się zaczynał. Nie wiedziałam, dokąd zmierzamy. Pragnęłam, aby to wszystko trwało. Powinnam coś powiedzieć, ale kiedy spojrzał na mnie, dotknął mnie i pocałował, wszystkie troski zniknęły.

Nadszedł poniedziałkowy ranek, a ja nadal nie poruszyłam tematu. Myśli wirowały mi w głowie tak intensywnie, że kiedy w przerwie na lunch wyszliśmy do tajskiego barku, Landon poznał po mojej minie, że coś mnie gnębi.

– Martwisz się, że spędzamy przerwę razem?

– No... tak – potwierdziłam. – W końcu jesteś moim szefem.

– Wiem.

Uniosłam wzrok i spojrzałam mu w oczy.

– Nie mógłbyś... poprosić Jensena albo Morgan o przeniesienie?

Westchnął i skinął głową.

– Już to zrobiłem.

– Co takiego? – Nie wierzyłam własnym uszom.

– Tak. Zaraz pierwszego dnia, kiedy cię tylko zobaczyłem, poszedłem do Morgan z prośbą o inną pracę.

– Nie wiedziałam!

– Nie chciałem, żebyś sobie pomyślała, że wyrywam się przed szereg. Wtedy byłaś jeszcze na mnie bardzo zagniewana.

– Co powiedziała Morgan?

Landon ściągnął brwi.

– Musiała zmienić strukturę firmy, żeby stworzyć dla mnie obecne stanowisko. W tej chwili nie ma dla mnie innej pracy. Przynajmniej takiej, do której miałbym odpowiednie kwalifikacje. Dopóki nie zaistnieje jakaś inna możliwość, zostaję tu, gdzie jestem.

Odchyliłam się na krześle i zmarszczyłam czoło.

– Aha...

– Wiem.

– Czyli temat jest nieaktualny.

– Na tę chwilę, Heidi, ale nie na zawsze. Damy sobie z tym radę. – Wziął mnie za rękę. – Przrzekam ci.

Skinęłam tępo głową, rozumiawszy, że wszystkie swoje starannie przemyślane sugestie mogę wyrzucić na śmietnik.

– Hej! – Pochylił się ku mnie. – Damy sobie radę – powtórzył. – Zapewniam cię. Jestem po twojej stronie na sto procent.

– Wiem – odrzekłam z uśmiechem.

Chciałam, żeby ta sytuacja była łatwiejsza. Ale oczywiście nie była. Nic w życiu nie jest łatwe.

Skończyliśmy posiłek i ruszyliśmy w powrotną drogę do pracy. Podczas jazdy głowę miałam w chmurach, a Landon prowadził w milczeniu, dając mi czas na powrót do rzeczywistości.

Dwie rzeczy wiedziałam na pewno: Landon był moim szefem, a ja za nic w świecie nie chciałam z niego rezygnować.

– Heidi – powiedział cicho, pociągając mnie w stronę swojego gabinetu, kiedy odruchowo skierowałam się do własnego biurka. – Porozmawiajmy o tym.

– A o czym tu rozmawiać? – wyszeptałam.

– Proszę – nalegał poważnym tonem.

– Dobrze – odrzekłam. Nie wiedziałam, co też jeszcze mogliśmy dzisiaj wymyślić, ale byłam chętna do wysłuchania jego opinii.

Weszliśmy do jego gabinetu i zastaliśmy tam siedzącą na biurku kobietę w obcisłej jak rękawiczka czerwonej sukience, z nogą uwodzicielsko założoną na nogę.

– Cześć, skarbie – powiedziała Miranda.

Landon

Cholera.

O, cholera!

Oczy rozszerzyły mi się z zaskoczenia. Co, do kurwy nędzy, robiła tu Miranda? Nie odbierałem od niej telefonów, esemesów i żalonych wiadomości, z pomocą których starała się mnie odwieść od przeprowadzenia rozwodu. Jeśli odpowiadałem, to tylko proponując, żeby podpisała dokumenty albo porozmawiała z adwokatem. Podjąłem decyzję i nie zamierzałem wracać do punktu, w którym tkwiliśmy przez ostatni nieszczęsny rok.

– Och – jęknęła Heidi. Policzki jej poczerwieniały. – Ja tylko... Muszę już wracać za biurko. Dzięki za rozmowę, szefie.

– Heidi – powiedziałem cicho.

– Porozmawiamy... o tej sprawie kiedy indziej.

Potem niemal wybiegła z pokoju, zostawiając mnie sam na sam z najbardziej przebiegłą kobietą pod słońcem.

– Co tutaj robisz, Mirando? – spytałem stanowczym tonem.

– Przyjechałam zobaczyć się z mężem. To chyba oczywiste.

Ledwo się powstrzymałem, żeby nie przewrócić oczami. Nawet mnie specjalnie nie zdziwiło, że postanowiła zagrać tą kartą. Zresztą nic mnie już w niej nie zaskakiwało.

Wybrała sobie najgorszy moment, żeby się zjawić. Jedyne, czego w tamtej chwili pragnąłem, to wybiec z tego biura i porozmawiać z Heidi. Nie wiedziałem, jak się teraz czuje, a nie chciałem, żeby myślała, że coś się dzieje między mną a Mirandą.

Żałowałem, że nie mogę jej od razu powiedzieć, żeby się nie martwiła, bo już nic mnie z Mirandą nie łączy.

Tymczasem musiałem uporać się z nieproszonym gościem.

– Podpiszesz dokumenty? – zapytałem bez ogródek.

Wysunęła wiśniowoczerwoną dolną wargę i odsunęła z czoła blond grzywkę. Od czasu, kiedy ją ostatnio widziałem, ścięła włosy i teraz sięgały jej do linii podbródka. Starłem się nie patrzeć niżej. Specjalnie wybrała taki wyzywający strój, a ja nie chciałem dawać jej satysfakcji, więc udawałem, że go nie zauważam.

– Czy musimy teraz rozmawiać o tych głupich papierzyskach, które mi przysłałeś?

Gniew aż zakipiał we mnie.

– Jestem w pracy. Jeśli nie przyszłaś tu po to, żeby podpisać dokumenty, to musisz wyjść.

Zeskoczyła z biurka. Zastukały o podłogę obcasy szpilek Louboutina, które kupiłem jej w zeszłym roku na urodziny.

– Tyle godzin tu leciałam, a ty mnie wyrzucasz?

– Tak – odrzekłem oschle.

– Myślałam, że porozmawiamy.

– Miranda, przestań. Po prostu podpisz papiery rozwodowe i skończ z tym raz na zawsze.

Podeszła do mnie kocim krokiem i musiałem się opanować, żeby od niej nie odskoczyć. Przesunęła po moim krawacie paznokciami ozdobionymi francuskim manikiurem i uśmiechnęła się chytrze, jakby myślała, że sprowokuje mnie do jakiejś reakcji; jakby nadal sądziła, że ma nade mną władzę. Nic z tego.

Kiedyś kochałem tę kobietę. Ale kiedy teraz na nią patrzyłem, zastanawiałem się, jak to było możliwe.

– Wcale nie chcę tego kończyć. Chcę ciebie, Landon.

Pochyliła się ku mnie, a ja zrobiłem krok w tył.

– Nie rozumiesz słowa „rozwód”?

– Nie rozumiem, jak możesz go chcieć. Przecież wzięliśmy ślub, wypowiedzieliśmy przysięgę małżeńską. Ja potraktowałam ją poważnie. Ty chyba nie.

Westchnąłem. Nie miałem ochoty na taką rozmowę.

– Potraktowałem ją bardzo poważnie – oznajmiłem. – Wiesz, że wierzyłem w każde jej słowo, ale wszystko się zmieniło. My się zmieniliśmy. Myślę, że będzie lepiej dla nas obojga, jeśli każde rozpocznie nowe życie.

– Nie mogę tak po prostu przestać cię kochać – powiedziała łagodnym,

pełnym wahania głosem.

To była gra. Gra, którą przejrzałem na wylot. W Mirandzie nie kryły się ani łagodność, ani niezdecydowanie. Nigdy. Zawsze zachowywała się władczo, zapalczywie i lubiła zwracać na siebie uwagę. Właśnie to kiedyś mnie do niej przyciągnęło. Ale nasza bajka nie miała szczęśliwego zakończenia.

– Nie będziemy ciągnąć tej rozmowy.

– A właśnie, że będziemy – odcięła się.

– Obawiam się, że nie. Mam dużo pracy. A ty powinnaś wrócić do domu.

– Jak mam wrócić do domu, skoro to nie jest dom, tylko pusty budynek? – zapytała. Oparła dłonie na biodrach i w mgnieniu oka zmieniła się z bezradnej dziewczynki w rozgniewaną harpię.

– To już nie mój problem.

– Jak to nie twój! Jestem twoją żoną!

– Wkrótce już byłą.

– Jak możesz być taki nieczuły? – zapytała. – Jak możesz tak mnie odrzucać? Czy jest ktoś inny w twoim życiu?

Po mojej twarzy w bardzo niewłaściwym momencie przebiegł grymas. Zdradził, że jest ktoś inny... Heidi. A Miranda dobrze mnie znała i potrafiła trafnie zinterpretować moją minę i irytację, jaką wzbudziło we mnie jej pytanie. Domyśliła się, że trafiła w dziesiątkę.

Gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Kto to jest? Zdradzasz mnie?

Westchnąłem i podrapałem się w czoło.

– Nigdy cię nie zdradziłem. Teraz trudno mówić o zdradzie, ponieważ jesteśmy w separacji. A gdybyś podpisała papiery, bylibyśmy już po rozwodzie.

– A więc spotykasz się z kimś?

– Ta rozmowa jest bez sensu. Jeśli przyjechałaś tu, żeby mnie zdenerwować, to gratuluję. Udało ci się. – Sfrustrowany wyrzuciłem w górę ramiona.

Pod żadnym pozorem nie zamierzałem jej mówić o Heidi ani w ogóle wspominać o tym, że się z kimś widuję, dopóki rozwód nie dojdzie do skutku. Nic tak nie zniechęciłoby Mirandy do podpisania zgody na rozwiązanie małżeństwa niż świadomość, że już sobie kogoś znalazłem. Nie miało znaczenia, że już od roku czułem, że nic nas nie łączy. Nie chciałem,

żeby moje małżeństwo trwało chociaż minutę dłużej niż to absolutnie konieczne.

– Tak właśnie myślisz? Że przyjechałem tutaj, żeby cię denerwować? – Przeniosła ciężar ciała na jedną nogę. Nozdrza jej się rozszerzyły. – A ja myślę, że ta sytuacja to jakieś popieprzone wariactwo. Jestem twoją żoną, do cholery! Musi być jakiś powód, że zachowujesz się jak popapraniec. Albo kogoś sobie znalazłeś, albo jesteś klinicznie niepoczytalny.

Sapnąłem z irytacją.

– Jak miło. Teraz jestem niepoczytalny?

– Nie – burknęła. – Sądzę, że z kimś się spotykasz.

– Co musiałabyś dostać, żeby podpisać te papiery? – zapytałem, żeby zmienić temat.

Zagryzła wiśniowoczerwoną wargę i spojrzała na mnie, jakby nigdy wcześniej o tym nie myślała. Po jej oczach poznałem, że to nieprawda.

– Nie chcę niczego.

– Nie wierzę ci. I tak otrzymasz połowę wszystkiego, co nie figuruje w umowie przedślubnej. Czego jeszcze ode mnie chcesz?

– Wszystkiego.

– Cóż, wszystkiego nie dostaniesz.

– W takim razie chcę ciebie.

– Nie. Wiesz co? Nie będę dłużej prowadził tej rozmowy. Powiem, żeby skontaktował się z tobą mój adwokat i jeśli nie będziemy w stanie załatwić tej sprawy rozsądnie, skorzystamy z mediacji albo pójdziemy do sądu. Wybór należy do ciebie, Mirando.

W jej rozszerzonych oczach dostrzegłem popłoch, jakby wreszcie zrozumiała, że mówię poważnie.

– Zabierz mnie dzisiaj na kolację. Spędźmy ze sobą jeszcze jedną noc.

– Nie – natychmiast odmówiłem. Nie chciałem z nią spędzać ani chwili więcej.

– Wtedy podpiszę dokumenty.

Zawahałem się. Czyżby mówiła serio? Jedna kolacja i skończyłaby się nieznośna sytuacja? To było zbyt dobre. A jak wiadomo, istnieje powiedzenie, że coś jest zbyt dobre, żeby było prawdziwe.

– Nie wierzę ci.

– Przysięgam.

W tej samej chwili drzwi do biura otworzyły się głośno i zobaczyłem

w nich Morgan.

Kurczę, jak ja uwielbiałem siostrę za doskonałe wycucie czasu!

– Czeeeeść! – zawołałem uszczęśliwiony.

– O, Morgan – odezwała się Miranda z niechęcią. Uniosła lekko podbródek i posłała jej zimny uśmiech, który można było odczytać jedynie jako groźbę. – Miło cię widzieć. Jak zwykle.

– I wzajemnie, Mirando. Co tutaj robisz? Pomyliłaś drogę i trafiłaś do Lubbock, tak? – zapytała powoli, tonem zwykle używanym do karcenia niegrzecznych dzieci.

– Przyjechałam zobaczyć się z mężem. Daruj sobie ten protekcyjny ton.

– O, jakie trudne słowo. Cudownie – odpaliła Morgan.

Nie zdołałem powstrzymać śmiechu.

– Pozwolisz jej tak do mnie mówić? – oburzyła się Miranda, zwracając się w moją stronę.

– Myślisz, że mam nad nią jakąś kontrolę? – zapytałem.

– Nie ma żadnej – wyjaśniła Morgan.

– Skąd w ogóle wiedziałaś, że ona tutaj jest?

Morgan wzruszyła ramionami.

– Plotki szybko się rozchodzą. – Znów odwróciła się do Mirandy. – Gotowa do powrotu do domu? Pa, pa!

– Nie zmusisz mnie, żebym stąd wyszła.

Morgan wsparła podbródek na dłoni i w zadumie wpatrzyła się w przestrzeń.

– Hmm... O ile nic się przez ostatnie pięć minut nie zmieniło, to jestem wicedyrektorem tej firmy, a tym samym ja tutaj rządę. Wiem, że trudno ci to zrozumieć, ponieważ nigdy nie pracowałaś. Uważasz za pracę to, że siedzisz w domu, nic nie robisz, tylko wydajesz pieniądze mojego brata, jak typowa pusta lalunia.

– Wal się, Morgan.

– Sama zatem widzisz, że mogę cię stąd wyrzucić.

Nie mogłem powstrzymać śmiechu. Morgan długo czekała na tę chwilę, więc teraz doskonale się bawiła.

– Spokojnie. Ona sama wyjdzie. Prawda, Mirando? – upewniłem się.

– A co z kolacją? – zapytała.

Wiedziałem, że specjalnie pyta o to w obecności Morgan. Nie było to najmądrzejsze posunięcie, ponieważ Morgan na pewno nie popierała tego

pomysłu. Mimo drobnych wątpliwości zamierzałem jej odmówić, bo tak było najlepiej. Ale jeśli jednak istniała szansa, że Miranda podpisze papiery?

– Pomyślę o tym.

– Nie masz co myśleć – odparła Miranda. Zmierzyła Morgan pogardliwym wzrokiem. – Wyślij mi esemes.

– Już czas, żebyś wyszła! – przerwała jej moja siostra. – Wtargnąłeś bez pozwolenia na prywatny teren i jeśli zaraz się stąd nie wyniesiesz, wezwę ochronę.

Miranda posłała jej nienawistne spojrzenie.

– Ale z ciebie suka, Morgan.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odpaliła Morgan. – A teraz wynocha!

Miranda jeszcze raz spojrzała na nią ze złością, potem na mój użytek zrobiła nieszczęśliwą minę i wypadła z biura. Cieszyłem się, że wyszła, ale martwiło mnie, że zrobiliśmy z tego przykrego zajścia istne przedstawienie. A to zapewne znaczyło, że Heidi wiele z tego usłyszała i mocno to przeżyła. Musiałem z nią porozmawiać i oczyścić atmosferę.

– Chyba nie myślisz poważnie, żeby iść z nią na kolację? – wojowniczo zwróciła się do mnie Morgan. – Co takiego powiedziała, zanim się zjawiłam, że w ogóle rozważasz takie spotkanie?

Wzruszyłem ramionami. Na tę rozmowę z Morgan też nie miałem wielkiej ochoty.

– O mój Boże! Chyba nie zamierzacie się zejść! – Siostra chwyciła mnie za ramię. – Proszę cię, zaklinam na wszystkie świętości, powiedz mi, że nie chcesz do niej wrócić!

– Nie zamierzamy się zejść. Uspokój się – zapewniłem ją ze śmiechem.

– Dzięki Bogu. Już się bałam, że będę musiała zarządzić interwencję. Zebrałabym całą rodzinę. Spotkalibyśmy się u Jensena. Wymagałoby to pewnie prezentacji w PowerPoincie i morza whiskey.

Uniosłem dłoń, żeby ją uciszyć, ale musiałem przyznać, że mnie rozbawiła.

– Rozumiem. Chcesz powiedzieć, że nikt w naszej rodzinie za nią nie przepada.

– Łagodnie powiedziane.

– A ty z przyjemnością patrzysz, jak moje małżeństwo się rozpada i cieszy cię, że wystąpiłem o rozwód.

- Bardzo mnie to cieszy.
- I nie obchodzi cię, jak to się odbędzie, byleby tylko doszło do skutku.
- Mniej więcej. To znaczy, chcę, żebyś był szczęśliwy. I jestem pewna, że wyjdiesz z tego dużo szczęśliwszy niż przedtem. Nie rozumiem, jak to możliwe, że tak długo z nią wytrzymałeś.
- Wiesz, nie zawsze tak się wobec mnie zachowywała.
- Albo seks z nią rzucił ci się na głowę. – Zakryła sobie oczy rękami. – Nie chcę sobie nawet tego wyobrazić.

Wybuchnąłem śmiechem.

- Jesteś bardzo zabawna, siostrzyczko. A teraz poważnie. Co tutaj robisz?
- Jak to co? Przyszłam ratować twój tyłek. Usłyszałam, i tu cytuję: „Przyszła ta seksowna laska, żona Landona”. Więc przybiegłam tutaj tak szybko, jak tylko mogłam, żeby się tym zająć. Bo ty jesteś mięczakiem. Na przykład ta sprawa z kolacją...
- Obiecała, że podpisze papiery rozwodowe, jeśli jeszcze raz pójdziemy razem na kolację.

Morgan prychnęła drwiąco.

- I tak je podpisze.
- Ale jeszcze tego nie zrobiła.
- To nie jest dla nas wielki problem. Na pewno podpisze. Musi.
- Chciałbym, żeby to zrobiła dzisiaj.
- I wydaje ci się, że wspólna kolacja w jakiś cudowny sposób ją do tego zmusi?
- Nie wiem, ale jeśli tak, to czy nie warto spróbować? Zrobię wszystko, żeby zrobiła to jak najszybciej – oznajmiłem.

Siostra się skrzywiła.

- Nawet jej o tym nie wspominaj. Nie wiesz, co jej może strzelić do głowy.
- Pomyślę o tym. Jeszcze nie zdecydowałem, co zrobię.
- Błagam, nie rób niczego głupiego. Nadal mamy czas, żeby zorganizować interwencję.

Roześmiałem się i poklepałem ją po plecach.

- Już i tak dużo dla mnie zrobiłaś. Rozwód wkrótce dojdzie do skutku, a wtedy wszyscy będziemy mogli pójść do przodu i zapomnieć o tej katastrofie.
- Jeszcze bym się na to nie cieszyła.

– Jak zwykle promyczek radości.

– Prowadzę firmę. Nie muszę być żadnym promyczkiem radości. Liczy się skuteczne działanie.

Podniosłem ramiona w geście kapitulacji.

– Gdybyśmy tylko wszyscy byli tacy wspaniali jak ty, Morgan.

– Nie rób niczego głupiego, dobrze?

Posłałem jej uśmiech.

– A czy ja kiedykolwiek zrobiłem coś głupiego?

– Co chwila. Ty i Austin. Przez was osiwieję. – Potrząsnęła długimi, brązowymi włosami i ruszyła do drzwi. – Jeśli zrobisz jakąś głupotę, to się nie zdziw, jeśli się to na tobie zemści. Ostrzegam cię tylko.

– Przyjąłem do wiadomości.

Nie byłem idiotą. Wiedziałem, że Miranda chowa jakiegoś asa w rękawie. Nie byłem tylko pewien, czy asa na tyle silnego, żebym musiał się ugiąć przed jej żądaniami. Jakkolwiek było, chciałem porozmawiać z Heidi i wszystko wyjaśnić. Ponieważ Miranda miała rację.

Rzeczywiście się z kimś spotykałem.

I właśnie dlatego chciałem uzyskać rozwód tak szybko, jak to tylko możliwe.

Landon

Morgan wyszła z mojego biura i pojechała na górę. Wsunąłem głowę za drzwi i zobaczyłem wpatrzone w siebie tuziny par oczu.

Najwyraźniej nie zachowywaliśmy się dyskretnie. Morgan i Miranda też nie należały do osób, na które nie zwraca się uwagi. Domyślałem się, że nawet jeśli ktoś nie słyszał naszej dyskusji o rozwodzie, to przynajmniej wiedział o moich kłopotach małżeńskich. Na szczęście, zanim do gabinetu wpadła Miranda, rozmowa toczyła się raczej cicho.

Jedyna para oczu, która nie była na mnie zwrócona, należała do osoby, której szukałem. Heidi siedziała pochylona nad pracą. Celowo nie podniosła głowy. Zastanawiało mnie, czy rzeczywiście coś czyta, czy tylko wbija wzrok w dokumenty.

Do diabła, koniec z pracą na dzisiaj! Poprawiłem krawat i podszedłem do niej. Nie chciała, żeby ktokolwiek o nas wiedział, dopóki byłem jej szefem, ale nie zamierzałem czekać do końca dnia, aż skończy pracę. Nie mogłem pozwolić, żeby martwiła się tyle czasu.

Zanim jednak do niej dotarłem, jeden z pozostałych inżynierów wstał i zastąpił mi drogę.

– Cześć, Landon!

Starąłem się odszukać w pamięci jego imię. Próbowałem się nauczyć imion wszystkich moich podwładnych, ale byłem tu od niedawna. Tego faceta nie zapamiętałem.

– Cześć, cześć... – Uśmiechnąłem się firmowym uśmiechem Wrightów. – O co chodzi?

– Jestem Matt – przedstawił się szybko.

– Jasne. Matt. Czym mogę ci służyć?

– Chciałem ci tylko przybić piątkę, człowieku – powiedział, unosząc rękę.

Nie wiedziałem, o co mu chodzi, ale mimo to przybiłem tę piątkę.

Dlaczego ten facet traktuje mnie, jakbyśmy byli najlepszymi kumplami, podczas gdy jestem jego szefem i nawet nie pamiętałem jego imienia?

– A z jakiej to okazji?

– Masz niesamowicie seksowną żonę! – oznajmił Matt.

Na te słowa Heidi gwałtownie uniosła głowę. Wbiła wzrok w Matta, jakby chciała przepalić mu czaszkę promieniami lasera.

– Takich lasek nie ma w naszych okolicach. Rozumiesz, o czym mówię? – Zachichotał dwa razy.

Z trudnością stłumiłem w sobie uczucie niesmaku, jakie wywołały we mnie te słowa. Reakcja Heidi była doskonale widoczna.

Wyprostowałem się sztywno, żeby zaznaczyć, że jestem od niego o głowę wyższy.

– Nie zapominaj, z kim rozmawiasz. Nie zgadzam się, żeby w moim dziale ktokolwiek wyrażał się w tak poniżający sposób o kobietach.

– No. tak... oczywiście... – wyjąkał Matt. – Przepraszam. Nie miałem nic złego na myśli. Sądziłem, że to miły komplement.

– I właśnie to mnie martwi.

Matt otworzył usta i zaraz je zamknął.

– Ja... yyy...

– Nie przejmuj się. Po prostu staraj się w przyszłości okazywać więcej szacunku.

Powiedziawszy to, ominąłem go i podszedłem prosto do Heidi.

Uniosła wzrok znad biurka.

– Mogę ci w czymś pomóc? – spytała.

– Tak. Właściwie to chcę cię zaraz widzieć w swoim gabinecie.

– Czy popełniłam jakiś błąd? – Przechyliła głowę w bok.

– Wręcz przeciwnie. Chciałem z tobą omówić dawne stanowisko Jima. Przez najbliższy tydzień będę rozmawiał ze wszystkimi, którzy złożyli podanie o awans.

– Rozumiem. – Wolno wstała zza biurka. Widać było, że nie bardzo wie, co o tym myśleć, i trochę się boi.

– Proszę przodem. – Zachęciłem ją gestem, żeby poszła pierwsza.

Wzięła głęboki oddech i ruszyła prosto do mojego biura. Ani razu się nie rozejrzała. Mijała kolegów, ignorując ich pytające spojrzenia. Kiedy tylko weszliśmy do środka, zamknąłem drzwi.

– To było... interesujące – powiedziała cicho.

- Chyba raczej szokujące.
- Która z nich bardziej? Morgan czy Miranda?
- Obie – odrzekłem, podchodząc do biurka.

Usiadła w fotelu przed biurkiem i spojrzała na mnie z rezerwą.

- Domyślam się, że nie będziemy rozmawiać o nowym stanowisku.
- Raczej nie – przyznałem.
- Nie jestem zaskoczona. Czyli... Miranda wróciła. Co to oznacza? Znow jesteście razem?
- Nie słyszałaś tych wrzasków?
- Słyszałam, jak Morgan rozstawia Mirandę po kątach. Ale nie wiem, jakie jest twoje stanowisko w tej sprawie.
- Moje stanowisko jest takie samo od czasu szkolnego zjazdu. Odchodzę od niej. Moje małżeństwo jest skończone.
- Ale ona tego nie chce? – domyśliła się Heidi. Oglądała swoje paznokcie, starając się nie patrzeć na mnie.
- Westchnąłem głęboko, podszedłem do niej i wziąłem ją za rękę. Zaskoczyło mnie, że mi na to pozwoliła.
- Jej przyjazd nic między nami nie zmienia. Właśnie dlatego chciałem z tobą porozmawiać.
- Czyli nie wybierasz się z nią na kolację? – Spojrzała na mnie, jakby się obawiała, że skłamię.
- Nie wiem. Chciałem o tym z tobą porozmawiać.
- A o czym tu rozmawiać? – Wysunęła dłoń z mojej dłoni. – Widać, że chcesz się z nią spotkać.
- Zaczekaj. Wcale nie chcę się z nią spotykać, ale powiedziała, że jeśli pójdziemy razem na kolację, popiszze dokumenty rozwodowe. Wydaje mi się, że tak byłoby dobrze dla mnie i dla ciebie.
- Wystarczy jej kolacja? – spytała podejrzliwie. – Właśnie tak powiedziała?
- Tak.
- A ty jej wierzysz?
- Sam nie wiem – przyznałem szczerze. – Co o tym sądzisz? Warto spróbować?
- Szczerze mówiąc, wygląda mi to na okropny pomysł – odrzekła.
- W takim razie nie pójdę. Prosta decyzja.
- Jest jedno ale – powiedziała cicho. Drgnęła lekko, jakby sama myśl

sprawiła jej ból. – Chcę, żeby to już się skończyło. Nienawidzę się ukrywać. Nie znoszę tej całej sytuacji. – Dramatycznie rozłożyła ręce. – Jest do bani.

Przyciągnąłem ją do siebie. Nie mogłem patrzeć na jej przygnębienie. Nie wiedziałem, jak to wszystko naprawić i to mnie bardzo dręczyło.

– Ja też tego nie znoszę, Heidi. Dobrze wiesz. Nawet nie chcę ukrywać naszego związku.

Lekko dotknąłem ustami jej ust. Na chwilę wtuliła się we mnie, ale zaraz się odsunęła.

– Landon! – syknęła. – Jesteśmy w pracy!

– Wiem. Przepraszam. Kiedy jesteś blisko mnie, nie mogę się powstrzymać.

– Jesteś moim szefem, a ja twoją podwładną. Istnieje granica, której nie powinniśmy przekraczać, a ty stale to robisz.

– I to z przyjemnością.

Potrząsnęła głową.

– Denerwuję się na myśl, że spędzisz czas sam na sam z Mirandą. Ona jest nieprzewidywalna i może narobić kłopotów. Jeśli jednak myślisz, że spotkanie z nią popchnie sprawę do przodu, to się z nią spotkaj.

– Heidi...

– Jakoś to zniosę. Spędzę wieczór z Emery. Ona mnie zrozumie.

Skrzywiłem się lekko na wspomnienie, jaką krzywdę wyrządziłem Emery. Zachowałem się jak totalny palant. Żałowałem tego, co zrobiłem i nadal nosiłem w sobie dużo poczucia winy za to, jak ją potraktowałem. Jednak sugestia Heidi, że Emery ją zrozumie, ponieważ jej uczucia są takie same, jakich doznała przyjaciółka wiele lat temu, zaskoczyła mnie. Miałem wrażenie, jakby ktoś wymierzył mi cios w żołądek.

– Nigdzie nie pójde. Jeśli masz cierpieć tak samo jak wtedy Emery...

Heidi westchnęła.

– Nie miałam na myśli tamtej historii sprzed lat. Chodzi mi o Vanesę – wyjaśniła, mając na myśli byłą żonę Jensena. – Em co miesiąc lata na spotkania z Coltonem i musi ją widywać. Będzie miała pojęcie, co czuję. Mówię serio. Idź na to spotkanie, chociaż nie życzę ci, żebyś się dobrze bawił.

Na jej wargach błąkał się teraz uśmiech, a ja miałem ochotę natychmiast ją pocałować i wziąć ją tutaj, na tym biurku.

– Świadomość, że mógłbym ten czas spędzić w twoim towarzystwie,

wyklucza dobrą zabawę.

Pochyliła się w moją stronę i cmoknęła mnie w policzek.

– Bardzo dobrze. A teraz do dzieła! Zmusz tę jędzę, żeby podpisała te cholerne papiery.

Roześmiałem się.

– Umowa stoi.

Wychodziłem właśnie z biura, zastanawiając się, jak załatwić z Mirandą kwestię kolacji, kiedy nagle Austin i Patrick wyrosli po obu moich bokach.

– Cześć, bracie – powitał mnie Austin, wymierzając kuksańca w bok.

– Cześć, cześć – odezwał się Patrick.

Czułem bijącą od Austina woń whiskey. Chryste panie!

– Piłeś w pracy? – zapytałem go.

Wzruszył ramionami bez najmniejszej skruchy.

– Być może.

– Pewnego dnia cię wyrzucą.

– Wątpię.

– Nie przyszliśmy tu, żeby o tym rozmawiać – oznajmił Patrick z zadowoloną miną. – Słyszeliśmy, że dziś odwiedziła cię w biurze żonka.

– Boże. Rozmawialiście z Morgan? – zapytałem.

– Powiedziała, że wybierasz się z Mirandą na kolację. – Austin uniósł pytająco brew.

– Tak. Mam zamiar nakłonić ją, żeby podpisała papiery.

– To nie jest dobra decyzja – stwierdził Austin.

– A co ty wiesz o dobrych decyzjach dotyczących związków męsko-damskich? – spytałem ze śmiechem. – Właściwie co wy obaj o tym wiecie? Czy ty w ogóle byłeś kiedyś w poważnym związku?

– Nooo... Raz mu się to zdarzyło – odrzekł Patrick.

– Nieprawda – zaprzeczył Austin.

– Krótko, bo krótko, ale kiedyś poważnie się interesowałeś tą laską z działu kadr.

– Chodzi o Julię? – zdziwiłem się. – Nie wiedziałem, że się spotykaliście.

– Nie spotykaliśmy się – powiedział zirytowany brat. – I nie rozmawiamy o nas, tylko o Mirandzie. Wiem przecież, że sypiasz z Heidi...

– Czy możesz mówić ciszej? – warknąłem, nerwowo rozglądając się po parkingu. Na szczęście nikogo nie było w pobliżu. Niewiele brakowało!

– A Miranda potrafi namieszać ci w głowie jak nikt. Że też musiałeś się z nią ożenić, zanim się zorientowałeś, że to wredna suka.

Zatrzymałem się przy pożyczonym od Jensena mercedesie, którym nadal jeździłem. Spojrzałem na moich towarzyszy. Wiedziałem, że mają dobre intencje, ale w ogóle mnie nie rozumieli.

– Doceniam waszą troskę, panowie, ale Miranda ma podpisać dokumenty. I tyle – stwierdziłem.

– Może powinienem się zająć twoją dziewczyną, kiedy będziesz nieobecny? – zapytał Patrick ze śmiechem.

Zanim pomyślałem, co robię, pchnąłem go w tył, na zaparkowany obok samochód, i chwyciłem za klapy marynarki. Oczy Patricka rozszerzyły się ze strachu.

– Stary, żartowałem! – zawołał.

– Nigdy więcej nie żartuj w ten sposób na temat Heidi – warknąłem. – Przenigdy.

– Przecież wiesz, że tylko się wydurniam – zapewniał Patrick.

– Landon, brachu. – Austin położył mi dłoń na ramieniu, chcąc mnie uspokoić.

– Przenigdy – powtórzyłem.

– Zrozumiałem – powiedział Patrick. – Jasne jak słońce. Żadnych dowcipasów na temat Heidi.

Uwolniłem go z uścisku, jednocześnie odpychając od siebie, i pilotem otworzyłem samochód.

– Pójdę na tę cholerną kolację z moją już wkrótce byłą żoną, chociaż to jest ostatnia rzecz, na którą mam ochotę. Chcę, żeby to małżeństwo się skończyło, żebym mógł zacząć normalnie żyć. Więc chociaż doceniam wasze wysiłki i chęć pokazania mi, co powinienem zrobić... – spojrzałem w oczy każdemu po kolei – ...to grzecznie proszę, odpieprzcie się ode mnie.

Patrick wygładził garnitur i zasalutował.

Austin tylko skinął głową.

– Wyślij mi wiadomość, jeśli będziesz potrzebował wsparcia. Z przyjemnością urządzimy publiczne przedstawienie.

– Dzięki – odrzekłem ze szczerym uśmiechem.

Miranda doprowadzała mnie na skraj rozstroju nerwowego. Wyrzucałem

sobie, że wdałem się w kłótnię z bratem i jego najlepszym kumplem. Po prostu straciłem kontrolę nad sobą. Myśl o tym, że ktoś miałby się zbliżyć do Heidi, podczas gdy ja starałbym się pozbyć kuli u nogi, doprowadziła mnie do szału. Nigdy bym do tego nie dopuścił.

Westchnąłem ciężko, usadowiłem się w fotelu kierowcy i wysłałem Mirandzie wiadomość.

Umówimy się na kolację, jeśli zgodzisz się podpisać dokumenty.

Do zobaczenia o siódmej w West Table, skarbie. Włóż mój ulubiony garnitur.

Landon

Zjawiłem się w restauracji punktualnie. Ani sekundę wcześniej, ani sekundę później. Chciałem spędzić z nią jak najmniej czasu. Już się obawiałem tego, jak przebiegnie to cholerne spotkanie. Nie wspominając nawet, że ostatni raz, kiedy odwiedziłem West Table, uderzałem do Heidi, chociaż przyszła tu na randkę z kimś innym. A teraz znów tutaj byłem, tym razem z Mirandą.

Ona oczywiście pojawiła się spóźniona całe dziesięć minut. Mierziło mnie, że pozwoliłem jej zastawić na siebie pułapkę. Już zyskała nade mną przewagę, ponieważ kazała mi czekać. Ale nie wyszedłem.

Jak jakiś pieprzony kretyn.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedziała, podchodząc nieśpiesznym krokiem do stołu, który dla nas zarezerwowałem.

Czerwoną sukienkę zmieniła na małą czarną, której nigdy przedtem nie widziałem i miałem szczerą nadzieję nigdy więcej nie zobaczyć. Była obcisła, w oczywisty sposób prowokacyjna i zakrywała bardzo niewiele.

– Już miałem wyjść – oznajmiłem na powitanie.

Posłała mi pewny siebie uśmiech.

– Nieprawda.

Zacisnąłem zęby. Usiadła za stołem, z czego się ucieszyłem, ponieważ teraz widziałem tylko górną połowę jej ciała. Chociaż ta górna połowa też mogła stanowić problem.

– Włożyłeś garnitur – zauważyła z szerokim uśmiechem.

Spojrzałem w dół na swój ciemnografitowy strój i od razu przestał mi się podobać. Postanowiłem nigdy więcej go nie wkładać.

– Przyniosłaś dokumenty? Podpiszesz je?

– Czyżbyś mi się nie przyjrzał dokładnie? Gdzie miałabym schować dokumenty rozwodowe? Ale jeśli chcesz, to proszę bardzo, możesz ich poszukać. – Puściła do mnie oko.

– Nie skorzystam z tej propozycji.

– Szkoda. – Odrzuciła w tył jasne włosy i sięgnęła po kartę win. – Podpiszę, kiedy wrócę do domu. Nie ma pośpiechu.

– A więc to spotkanie nie ma sensu – stwierdziłem gniewnie i chciałem podnieść się z miejsca.

– Siadaj, Landon. Napij się ze mną wina. Rozluźnij się. Podpiszę te twoje cenne papiery. Tylko... – Spojrzała mi smutno w oczy. – Niech ta jedna noc będzie taka, jak za dawnych czasów.

Nie rozluźniłem się. Patrzyłem na nią beznamiętnie. Zignorowała moją minę i zamówiła butelkę swojego ulubionego francuskiego wina z dobrego rocznika. Zanim zamówiliśmy jedzenie, opróżniła pierwszy kieliszek. Ja również miałem przed sobą wino, ale upiłem tylko łyk. Tak naprawdę miałem ochotę na whiskey Austina. Szkoda, że nie ukradłem mu piersiówki z jego ulubionym trunkiem, żeby jakoś przetrwać ten wieczór.

– No więc... – zagaiła Miranda, kiedy kelner przyjął nasze zamówienia i odszedł. Obracała w palcach nóżkę kieliszka z winem i patrzyła na mnie z uśmiechem.

– No więc?

– Jestem teraz gotowa zajść w ciążę.

Ze zdumienia aż otworzyłem usta. Spodziewałem się usłyszeć od niej różne rzeczy, ale akurat nie to.

– Że co?

– Chcę zajść w ciążę, głuptasku. Myślę, że powinniśmy znów spróbować. Potrząsnąłem głową i zamrugałem oczami.

– Nie.

– Ale przecież dlatego się ze mną rozwodzisz, prawda? Chcesz mnie zostawić, ponieważ za pierwszym razem poroniłam, a potem w żartach powiedziałam, że nie chcę żadnych dzieci.

– Nie o to...

– Przecież ja to rozumiem – zapewniła mnie. – Wiem, z jakiego środowiska pochodzisz. Chcesz mieć dużą rodzinę, bo sam taką miałeś. Nie sądziłam, że dla ciebie jest to taka poważna sprawa. Nie spodziewałam się, że ode mnie odejdiesz tylko dlatego, że się bałam.

– Nie dlatego podjąłem tę decyzję.

Oczy jej zalśniły.

– W takim razie zastanówmy się nad tym. Wiem, że przez ostatni rok

miałam humory. Nie zachowywałam się wobec ciebie najlepiej, ale to nie znaczy, że mamy skreślić nasz związek. Możemy bardziej się postarać. Postarajmy się o dziecko. Tylko... nie zostawiaj mnie.

– Mirando, nie możesz tego robić w obecnej sytuacji.

– Czego nie mogę robić? – zapytała. – Nie mogę się starać o uratowanie swojego małżeństwa?

– Jesteśmy w trakcie rozwodu. Przyszedłem tu tylko po to, żebyś podpisała dokumenty, które oficjalnie potwierdzą nasze rozstanie – mówiłem tak spokojnie, jak potrafiłem. – Dziecko z tobą to ostatnia rzecz, jakiej bym pragnął.

– Jeszcze kilka miesięcy temu mówiłeś całkiem co innego! Wrzeszczałeś na mnie tylko dlatego, że coś palnęłam w żartach.

– W żartach... – Zamknąłem oczy i starałem się oddychać spokojnie przez nos. – Nie chodzi o to jedno zdanie. Jest tego o wiele więcej. I nie zamierzam zmienić decyzji.

– Chodzi o Emery?

– Ile razy mam ci powtarzać, że Emery jest teraz z Jensenem i już nic do niej nie czuję?

– Nie wierzę w to. Jest jeszcze jakaś przyczyna.

– Przecież nie raz i nie dwa mówiłem, dlaczego się z tobą rozwodzę. Znowu mam ci to tłumaczyć?

Miranda wypła resztę wina z kieliszka. Najwyraźniej spotkanie nie przebiegało tak, jak sobie zaplanowała.

– Świetnie. Wytłumacz mi to jeszcze raz. Moim zdaniem popełniasz wielki błąd.

– Rozwodzę się z tobą, ponieważ nasz związek się rozpadł – powiedziałem, splatając dłonie przed sobą. – Jesteśmy dwojgiem zupełnie różnych ludzi. Zdałem sobie z tego sprawę dopiero po latach.

– Landon, to jest jakieś szaleństwo. Oddałam ci wszystko. Przeprowadziłam się z tobą do Tamy, gdzie nie znałam absolutnie nikogo. Dla ciebie porzuciłam pracę, żeby cię wspierać, kiedy ty zajmowałeś się golfem. Zrezygnowałam z wakacji z moją rodziną w Augustynie, żeby spędzać je na tym jałowym zadupiu z twoją rodziną, która mnie nienawidzi. Znosiłam twoich upierdliwych fanów i inne otaczające cię pijawki. Wydaje ci się, że zniszczyłam ci życie? To może głębiej się nad tym zastanów.

Roześmiałybym się w głos, gdybym nie wiedział, że ona wierzy w to, co

mówi. Żyła w świecie iluzji i nic, co bym powiedział, nie zmieniłoby jej wyobrażeń. Nigdy by nie przyznała, że zrobiła to wszystko z własnej nieprzymuszonej woli, żeby zyskać dostęp do moich pieniędzy. To ona kiedyś była jedną z upierdliwych fanek i pijawek, chociaż w tamtym czasie nie zdawałem sobie z tego sprawy. Rzuciła pracę, ponieważ chciała podróżować ze mną od turnieju do turnieju, żeby brać udział w eleganckich przyjęciach i przybierać pozy celebrytki.

Cokolwiek bym powiedział, nic by się nie zmieniło. A to tylko dowodziło, że miałem rację.

– Odpowiedź nadal brzmi nie – oznajmiłem, kiedy pojawiło się zamówione jedzenie.

– Co „nie”? – warknęła, odsuwając od siebie talerz z sałatką.

– Na nic się nie zgadzam. Umówiliśmy się tu tylko po to, żebyś podpisała dokumenty. To wszystko.

– Nawet się nad tym nie zastanowisz?

– Nie muszę. To już koniec, Mirando.

– W takim razie zmieniam warunki – odparowała bez chwili wahania.

Oho, uruchomiła plan B. Będzie ciekawie.

– Nie możesz zmienić warunków. Chciałaś wspólnej kolacji i ją masz.

– Skoro naprawdę wierzysz, że już nigdy się nie zejdziemy, to nie będzie miało dla ciebie najmniejszego znaczenia.

Przechyliłem głowę w bok. Wcale nie chciałem wiedzieć, co ma na myśli.

– Słucham.

– Jedna mała rzecz i usunę się na zawsze z twojego życia... tak, jak sobie tego życzysz.

– Jaka to rzecz?

Uśmiechnęła się i pochyliła do przodu, eksponując wyłaniający się z dekoltu biust.

– Chodźmy jeszcze raz do łóżka.

Przez chwilę gapiłem się na nią osłupiały, ale zaraz wybuchnąłem śmiechem. Nie mogłem się powstrzymać. Co za niedorzeczny pomysł! To zrozumiałe, że chciała, żebym się z nią przespał. W jej chorym umyśle zrodziło się przekonanie, że jeśli jeszcze raz się z nią prześpię, to w jakiś magiczny sposób zmienię zdanie i dojdę do wniosku, że nadal jest moim ideałem kobiety, z którym chcę spędzić resztę życia.

Albo, co gorsza, chciała zająć w ciąży i w ten sposób na zawsze zamknąć

mnie w klatce.

Z niesmakiem potrząsnąłem głową i wyjąłem portfel. Położyłem studolarówkę na stole jako należność za kolację, a drugą rzuciłem w Mirandę.

– To za dobrą zabawę, która mnie ominie.

Spojrzała na mnie w osłupieniu.

– Landon!

– Odpowiedź brzmi: nie – oznajmiłem, wstając. – Właściwie to odpowiedź brzmi: nie ma, kurwa, mowy. Wolę spotkać się z tobą w sądzie, niż spędzić tu choćby minutę dłużej.

– Landon, zaczekaj!

Wychodząc z restauracji, śmiałem się w duchu, że byłem tak głupi, żeby tu przyjść. Wszyscy wokół mieli rację. Nie zamierzała podpisać dokumentów w zamian za zjedzoną wspólnie kolację. Przekonałem się o tym na własnej skórze.

W samochodzie próbowałem dodzwonić się do Heidi, ale nie odbierała. Włączyłem silnik, z piskiem opon wyjechałem z parkingu i skierowałem się do jej mieszkania. Nie obchodziło mnie wcale, że może tam być Emery. Musiałem się zobaczyć z Heidi. Musiałem zmyć z siebie brud, który oblepiał mnie po tym spotkaniu. Wspólna kolacja była błędem, ale chociaż w głębi duszy od początku to wiedziałem, dałem się namówić, ponieważ chciałem jak najszybciej zakończyć rozwód.

Pieprzyć Mirandę i jej warunki! Nie miała prawa ich stawiać. Był czas, że mogła naprawić nasze małżeństwo. Rozpadało się od roku. Broniełem jej przed wszystkimi, ale w końcu zdałem sobie sprawę, że mają rację.

Dojechałem już niemal do mieszkania Heidi, kiedy dostałem od niej esemes.

Flips.

Zakląłem pod nosem i zawróciłem do baru, który tak uwielbiała. Biorąc pod uwagę historię jej ojca, można by pomyśleć, że nie będzie aż tak lubiła tego typu lokali. Wiedziałem jednak, że atmosfera baru kojarzyła jej się również z dobrymi wspomnieniami. Może właśnie dlatego często odwiedzała Flipsa, żeby ograć w bilard niczego niespodziewające się ofiary. Pomagało jej to zapomnieć o ojcu, a jednocześnie wywoływało miłe wspomnienia. Jak na kogoś, kto kiedyś przeszedł tyle trudnych chwil w życiu, była

niewiarygodnie pogodna. Podziwiałem ją za to. Przeszła przez takie gówny, ale tylko ją to wzmocniło. Któregoś dnia sprawię, że opowie mi o wszystkim.

Zaparkowałem przed barem i wyłączyłem silnik. Jak na poniedziałkowy wieczór wewnątrz było zaskakująco wielu ludzi, ale Flips miał swoich stałych klientów.

Moja ulubiona klientka, ubrana dziś w dzinsowe szorty biodrówki i czarny top z napisem „U Hanka” wydrukowanym białymi, rozmazanymi literami, stała, trzymając oburącz oparty za głowę na karku kij bilardowy. Facet obok niej spoglądał na nią tak, jakby chciał ją połknąć w całości, ale ona tylko go ponagliła, żeby wykonał uderzenie. Kiedy chybił, jej śmiech rozszedł się po całym barze. Chwiejnie zrobiła krok naprzód, opuszczając kij wzdłuż boku.

Była pijana.

Kiedy do niej podszedłem, mina mi zrzedła.

Rozpoznałem jej stan po spowolnionych ruchach i pochyleniu ramion, kiedy stanęła przy stole. Pochyliła się, żeby wycelować, a wtedy spod szortów ukazało się pół jej pośladka. To było bardzo seksowne, ale niestety nie tylko ja go widziałem. Mógł sobie go obejrzeć każdy fiutek w lokalu.

Nagle ogarnęła mnie wściekłość.

Nie na Heidi. Na siebie samego.

Poszedłem na kolację z moją koszmarną, już wkrótce byłą żoną. Przez to Heidi przyszła tutaj, bo chciała przy stole bilardowym i drinku zapomnieć o tym, co się dzieje. Ja się do tego przyczyniłem.

A teraz wszyscy w barze mogli sobie popatrzeć na jej tyłek tylko dlatego, że popełniłem cholerny błąd.

Dość tego.

Moja obecność została zauważona, zanim jeszcze podszedłem do Heidi.

– Hej, stary – odezwał się do mnie facet, z którym grała. – O co chodzi?

Zignorowałem go. Heidi spostrzegła mnie i spojrzała mi w oczy.

– Landon!

– Pora kończyć.

– Nie ma mowy! Mam tu jeszcze całe niewypite piwo i właśnie spuszczam łupnia temu tutaj Tommy’emu.

Popatrzyłem na nią, znacząco unosząc brew.

– No co? Byłeś przecież zajęty – odparła, wywracając oczami.

– Ale już nie jestem – powiedziałem niskim, stanowczym głosem.

– Tylko dokończę tę partię.

– Nie.

– Ej, koleś, może pozwolisz pani robić, na co ma ochotę? – wtrącił się Tommy.

– A może poszukaj sobie innej półgołej dziewczyny do poderwania, co? – warknąłem. – Bo ta tutaj jest pod moją opieką.

Heidi podeszła i dźgnęła mnie palcem w pierś.

– Nie potrzebuję opieki.

Również zrobiłem krok w jej stronę.

– Masz rację. Nie potrzebujesz opieki, ale ja i tak się tobą zaopiekuję. Nie uda ci się mnie do tego zniechęcić. A teraz włożę coś na ciebie i zabiorę cię stąd, bo roi się tu od facetów, których na twój widok zaswędziały fiuty.

– O! Nagle chcesz mnie w coś ubrać? – powiedziała, znów przewracając oczami. – To coś nowego.

Zdjąłem marynarkę i włożyłem jej na ramiona.

– Nie potrzebuję tego! – zaprotestowała.

– Jedziemy do domu.

– A dlaczego?

– Rano musisz iść do pracy. Jesteś pijana. Musimy porozmawiać, a zabawa w barze wcale nie pomoże ci tak, jak sobie wyobrażasz.

Jej oczy nagle stały się szkliste i szybko odwróciła wzrok. Moje słowa ją uraziły. Wiedziałem to. Czuję.

– Nigdzie nie idę – powiedziała bez przekonania.

– Nie zmuszaj mnie, żebym cię przerzucił przez ramię i wyniósł do samochodu.

– Nie zrobisz tego – warknęła. – Z powodu kontuzji.

– Chcesz się przekonać? – spytałem.

Zagryzła wargę, jakby bardziej obchodziła ją moja kontuzja niż nasza sprzeczka. Doceniłem to, ponieważ zarzucenie jej sobie na ramię byłoby pewnie bardzo głupim posunięciem. Ale i tak bym to zrobił.

– Dobrze – powiedziała w końcu, rzuciła kij na stół bilardowy i wypadła z baru przede mną.

Westchnąłem ciężko i ruszyłem za nią.

– Heidi! – zawołałem, kiedy oboje znaleźliśmy się na zewnątrz. – Wszystko w porządku?

Odwróciła się do mnie.

– Wiesz, w Nowy Rok całowałam się z tym Tommym.

Zacisnąłem szczęki.

– Nie wiedziałem o tym.

– Tak było. To jest całkiem normalny facet. Całkiem się sobie spodobaliśmy. Kiedy zostawiłeś mnie samą, znalazłam sobie kogoś innego. Obściskiwałam się z nim, bo ciebie nie było pod ręką. Miałeś żonę. Nie mogłeś być ze mną. A ja chciałam cię zapomnieć.

– Nie zapomnisz o mnie, Heidi. Bez względu na to, jak mocno będziesz mnie odpychać i jakie przeszkody będziesz wymyślać, zawsze skończymy właśnie tutaj. – Wskazałam na chodnik, na którym staliśmy. – Bo ja należę do ciebie, a ty należysz do mnie. Nie jesteśmy ograniczonym punktem na linii, tylko ciągłością.

Heidi

– Chryste, Landon – wyszeptałam. Jego słowa zupełnie mnie rozbroiły.

Tak bardzo oszołomił mnie alkohol, pochłonęły mnie własna frustracja i zazdrość, że widziałam tylko czubek swojego nosa. Nie wiedziałam, co zaszło na tej kolacji z Mirandą. Chociaż sama zachęcałam Landona, żeby poszedł na to spotkanie, teraz przez głowę przelatywały mi najczarniejsze scenariusze. A może działo się tak właśnie dlatego, że go na to namówiłam.

Choć tak bardzo chciałam, żeby tam nie szedł.

Zostań.

Zostań ze mną.

Nie ulegaj jej.

Nie słuchaj jej.

Żeby tylko tego nie spieprzyć!

Landon podszedł jeszcze bliżej i delikatnie pocałował mnie w usta. Płonący we mnie ogień natychmiast zgasł. Wtuliłam się w Landona i zarzuciłam mu ramiona na szyję.

– Tak się cieszę, że tu jesteś – wyszeptałam.

– Ja też, moja mała petardo. Ja też.

Roześmiałam się. Co za niedorzeczne przezwisko.

– Zawiozę cię teraz do domu, dobrze? – zapytał, wskazując na mercedesa.

– A co z moim samochodem?

– Przyjedziemy po niego rano.

Z westchnieniem skinęłam głową.

– Dobrze, niech tak będzie.

Wsiedliśmy do mercedesa i w milczeniu pojechaliśmy do mnie. W głowie kotłował mi się milion pytań, ale wcale nie byłam pewna, czy chcę je zadać. Nie myślałam jasno i zdawałam sobie sprawę, że za dużo wypiłam. A skoro zdawałam sobie sprawę, że jestem pijana, to był naprawdę zły znak. Należę

do tych osób, które upierają się, że są trzeźwe, nawet jeśli ledwo trzymają się na nogach.

Peter wiedział, jaka data przypada w tym tygodniu, więc nie dziwiło mnie, że nie starał się mnie odwieść od picia.

Landon pomógł mi wtoczyć się do mieszkania, w którym, jak zauważyłam z zadowoleniem, nie było Emery. Niemal wszystkie noce spędzała teraz u Jensena. A ja chciałam uniknąć tego niezręcznego momentu, w którym stanęłaby z Landonem twarzą w twarz. Któregoś dnia musiało do tego dojść, ale wolałam być wtedy trzeźwa.

– Którędy? – zapytał Landon, zamykając za nami drzwi wejściowe.

Nagle poczułam zakłopotanie, że Landon jest tutaj, w moim mieszkaniu. Ja już u niego byłam, ale on u mnie nie.

– Eee... Tam! – Wskazałam na swoją sypialnię.

Położył mi dłoń na karku i przeszliśmy przez wymyślnie urządzony salon do mojego pokoju. Był całkiem spory, jak na ten metraż mieszkania. Cieszyłam się, że mogłam do niego wstawić wielkie, dwuosobowe łóżko i nie wypełniło ono całej przestrzeni. Właśnie dlatego zdecydowałam się je wynająć... jak również dla obszernej garderoby i przestronnej kabiny prysznicowej.

– Cholera – zakląłam, niemal wpadając na moje królewskie łóżko z kolumnkami. W głowie mi się kręciło. – Ile dzisiaj wypiałam?

– Domyślałam się, że dużo. Byłaś taka pijana tamtej nocy, kiedy graliśmy w bilard z Emery w zeszłe święta.

– Niemożliwe – wybełkotałam. – Em była wtedy o wiele bardziej pijana niż ja.

– Owszem, ale i tobie nic nie brakowało.

– A ty nawet nie chciałaś mi pomóc wejść do środka.

– No cóż... – Odwrócił wzrok.

– Co?

Oparłam się o jedną z kolumnek łóżka i spojrzałam na niego. Zobaczyłam jego oczy przepełnione pożądaniem i nagle poczułam się strasznie napalona. Jedno spojrzenie, a już przepadłam.

– Nie ufałam sobie na tyle, żeby ci pomóc wejść do mieszkania.

– Czyżby? A dlaczego nie? – zapytałam z szerokim uśmiechem.

– Ponieważ pragnęłam czegoś, co wtedy było zabronione, a ty byś mi to dała.

– Tak, dałabym – potwierdziłam.

Bardzo go wtedy pragnęłam. Tamtej nocy podwiózł mnie do domu z Flipsa, ponieważ się wstawiłam i marzyłam tylko o tym, żeby mnie pocałował. Nie wątpiłam, że dało się to wyczuć. Mógł to wyczytać z mojej twarzy. Jednak nie wszedł ze mną do środka, gdzie na pewno zdradziłby ze mną żonę, tylko odjechał.

Byłam trochę rozczarowana, ponieważ czułam, że coś nas łączy, ale jednocześnie resztką trzeźwego rozsądku, która mi została, doceniałam jego decyzję. Mógłby postąpić jak dupek, który korzysta z nadarzającej się okazji, ale on do takich nie należał. W Nowy Rok dał tego dowód. Przestał się ze mną kontaktować. Chociaż wcale się z tego nie cieszyłam, takie postępowanie mi się podobało. Czekał, aż nadejdzie dla nas odpowiedni czas.

Taki, jak teraz.

– Ale możesz to dostać dzisiaj – oznajmiłam.

Uśmiechnął się szeroko.

– Dzisiaj jesteś trochę zalana.

– I co z tego? Przecież nie tak, żebyś mnie wykorzystał.

– Och, wykorzystałbym z pewnością.

Zrzuciłam marynarkę, którą w barze okrył mi ramiona, i zostałam tylko w dżinsowych szortach i skąpym topie. Landon stał w progu mojej sypialni. Podeszłam do niego i położyłam ręce na sprzączce jego paska.

– Wygląda na to, że nie czujesz się dobrze w tym garniturze.

– Z przyjemnością bym go spalił.

– Dotykała go? – Mój głos zabrzmiał chropawo i ostro.

– Patrzyła na niego. Dla mnie to wystarczy.

– Dla mnie też. Stanowczo trzeba go spalić. – Rozpięłam sprzączkę i sięgnęłam do guzika, a potem rozsunęłam suwak. Cały czas patrzyłam mu prosto w oczy. – Ale najpierw trzeba go z ciebie zdjąć.

Zaśmiał się ochryple.

– Ty mnie kiedyś wykończysz.

Uśmiechnęłam się. Rozluźniłam węzeł i zdjęłam mu krawat. Potem zaczęłam rozpinać guziki śnieżnobiałej koszuli. Z pośpiechu robiłam to trochę niezdarnie, więc pomógł mi z kilkoma ostatnimi dziurkami. Przycisnęłam dłoń do jego twardego podbrzusza, a potem przesunęłam je w górę, na gładką, wyrzeźbioną klatkę piersiową. Wbiłam mu lekko paznokcie w ramiona i zsunęłam z nich koszulę.

Był seksowny jak cholera. Bardzo chciałam zobaczyć go nagiego. Natychmiast. Być może napędzał mnie alkohol, ale wcale nie chciałam osłabiać siły swojego pożądania.

– Cholera, Heidi – powiedział.

Pochylił się i zaczął mnie całować, pośpiesznie i łapczywie. Pragnął mnie tak samo jak ja jego. Nasze ciała się zderzyły i wkrótce poczułam, że przypiera mnie do kolumnienki łóżka. Sięgnął do guzika moich szortów i rozpiął go.

– Każdy facet w barze marzył o tym, żeby się dostać do tych szortów. – Jedną ręką chwycił mnie za pośladki, drugą wsunął pod przód moich spodenek. – Bardzo żałuję, że nie było mnie tam od samego początku.

Dotknął palcami mojego czułego punktu, a ja gorączkowo chwyciłam powietrze. Wszystkie doznania się spotęgowały. Po skórze przebiegały dreszcze. Serce biło jak młotem. Wbiłam palce w jego bicepsy. Takie reakcje w moim ciele mógł wywołać tylko Landon Wright. Był jak zapałka, która wzniecała we mnie pożar.

– To dlatego miałeś ochotę przerzucić mnie sobie przez ramię?

– Miałem ochotę na wiele więcej. Byłbym przeschęśliwy, gdybym mógł przechylić cię na stół i nacieszyć się tym seksownym tyłeczkiem.

– A myślałam, że to ja jestem zazdrosna.

Delikatnie uniósł mój podbródek, tak że patrzyłam mu prosto w oczy.

– Nie masz najmniejszego powodu do zazdrości. Jesteś dla mnie jedna jedyna.

Przytuliłam się do niego i czule go pocałowałam.

To niemożliwe, żeby był prawdziwy. Był na to zbyt idealny. Właśnie kogoś takiego zawsze pragnęłam. Nie mogłam odpędzić od siebie strachu, że coś się stanie i wszystko zniszczy. Zwłaszcza że Miranda zjawiała się w mieście. A jednak byliśmy razem, w mojej sypialni, a on myślał tylko o mnie.

Zdjął ze mnie szorty i zaraz potem top. Skóra zaczynała mnie palić wszędzie tam, gdzie jej dotknął. Między udami poczułam rozlewające się gorąco. Jęknęłam cicho, kiedy ułożył mnie na łóżku.

Jego penis wyskoczył z bokserek, kiedy lekkim ruchem zrzucił je z siebie na podłogę. Wyciągnęłam rękę i objęłam go palcami. Przesuwałam dłoń w górę i w dół, aż Landonowi zaszklily się oczy i praktycznie zerwał ze mnie bieliznę.

– Nie chcesz, żebym skończyła? – spytałam, oblizując wargi.

– Bardzo chcę, ale jeszcze bardziej chcę dostać się do twojej dziurki.

Chwycił mnie za biodra i przycisnął czubek penisa do mojego najintymniejszego miejsca. Jęknęłam i wygięłam się w łuk. Naparł trochę dalej i wycofał się. Miałam wrażenie, że jeśli przestanie, to zaraz eksploduję. Podczas weekendu powiedziałam mu, że stosuję pigułkę, ale mimo to czułam, że się waha.

– Landon, proszę – wyjęczałam.

– Jesteś pewna?

Oplotłam go nogami w pasie i przyciągnęłam bliżej, żeby mu pokazać, jak bardzo jestem pewna.

– Proszę, weź mnie.

Nie trzeba mu było drugi raz powtarzać.

Naparł na mnie i wniknął do końca. Nasze ciała gwałtownie się zderzyły. Chwycił mnie za ręce i uniósł mi je nad głowę. Unieruchomił je i zaczął napierać na mnie rytmicznie. W jednej chwili zniknęły frustracja, napięcie i zazdrość, które się we mnie nagromadziły.

Teraz byliśmy razem.

Teraz reszta świata przestała istnieć.

Teraz nie był moim szefem.

Byliśmy po prostu dwojgiem ludzi, którzy brali, co dawało życie – i do diabła z konsekwencjami.

– Ożeż... Heidi... – Pochylił się nade mną, żeby mnie pocałować. – Wspaniale jest być w tobie.

– O... tak... tak... – wydyszałam.

Landon przyspieszył tempo. Nasze ciała kołysały się zgodnie. I wkrótce narastający rytm zepchnął mnie prosto w przepaść. Zawołałam jego imię w ciemność nocy i poczułam, że skończył razem ze mną.

Nasze ciała były śliskie od potu, wargi nabrzmiałe. A ja nigdy nie czułam się lepiej.

– Chyba powinienem wskoczyć pod prysznic.

Musiałam zachichotać.

– Tak. Oboje musimy.

– Chodź, moja mała petardo. Umyjemy cię.

Landon wysunął się ze mnie i oboje poszliśmy do łazienki. Kiedy tylko gorące strużki omyły moje ciało, poczułam zmęczenie. Po czymś takim

mogłabym przespać kilka dni. Landon chyba zauważył, że uszła ze mnie energia, ponieważ wykonał większość pracy. Nieśpiesznie namydlił moje ciało, używając mydła eukaliptusowego, które uwielbiałam. Jego ręce były zręczne i śliskie. Przeczesał palcami moje długie włosy i wymasował skórę na głowie. Czułam się bosko i dzięki temu na jakiś czas zapomniałam o tym, co miało nadejść jeszcze w tym tygodniu. O prawdziwej przyczynie mojej irytacji i znużenia.

Gdy już oboje byliśmy czyści, Landon owinął mi ramiona ręcznikiem i pocałował w usta.

– Wyglądasz na zmęczoną. Może po prostu wracaj do łóżka, a ja ci znajdę jakieś ubranie.

Z roztargnieniem skinęłam głową i poszłam do sypialni. Wysuszyłam się ręcznikiem, a potem zrobiłam z niego turban na głowie i położyłam się. Pod miękkim przykryciem, na puchowych poduszkach, natychmiast ogarnęła mnie senność. Niewyraźnie słyszałam, że Landon wkłada bokserki i szuka dla mnie ubrania w szufladach.

– T-shirty są w garderobie – wymamrotałam.

– Wieszasz wszystkie T-shirty na wieszakach?

– Tak. Można powiedzieć, że to moja obsesja.

Roześmiał się i wszedł do garderoby, zapalając górne światło. Wrócił minutę później, niosąc koszulkę cheerleaderki i majtki.

– Nie znalazłeś szortów? – zapytałam. Odrzuciłam przykrycie i usiadłam, żeby się ubrać.

– Bardzo bym chciał, żebyś była naga do samego rana, ale widzę, że potrzebujesz snu. Chciałbym mieć możliwość chwycić cię za pupę, kiedy tylko przyjdzie mi ochota.

Roześmiałam się, wciągając koszulkę.

– Jesteś niemożliwy.

– Pewnie tak – zgodził się bez oporu. – Słuchaj, co to za listy leżą w garderobie?

Chciałam zdjąć turban z głowy, ale na te słowa zamarłam w pół gestu.

– Co takiego? – spytałam piskliwie.

– Chyba wiesz, że w garderobie, w pudełku masz wielką kolekcję listów, prawda? – powiedział z beztroskim uśmiechem, przechodząc na drugą stronę łóżka.

– Przejrzałeś je? – Czułam, że wpadam w panikę.

– Nie. – Odwrócił się i spojrzał na mnie, jakby dopiero teraz zauważył, że zareagowałam nerwowo. – Po prostu je zobaczyłem. Leżą na samym wierzchu.

– To nic ważnego. Zapomnij o nich – odrzekłam nieco zbyt pośpiesznie.

– Heidi...

– Powiedziałam, zapomnij. – Podniosłam głos i wybiegłam do łazienki, żeby odwiesić ręcznik. Ręce mi się trzęsły, kiedy wieszałam go na haczyku przykręconym do drzwi, a żołądek skręcił mi się w ciasny węzeł. Nawet nie zaświtało mi w głowie, że może zobaczyć te listy. Nie przypuszczałam, że o nie zapyta.

Zapukał dwa razy do drzwi i westchnął.

– Heidi, wyjdź, proszę.

Wzięłam głęboki oddech i otworzyłam drzwi.

– Jestem.

– Przepraszam. Nie przewidziałem, że cię zdenerwuję. Byłem zwyczajnie ciekawy, bez żadnych podtekstów.

Skinęłam głową dwa razy i weszłam w jego otwarte ramiona.

– Wszystko w porządku. Tylko... po prostu nie byłam na to pytanie przygotowana.

– Rozumiem. Wracajmy do łóżka, dobrze?

Przytaknęłam.

Ułożyłam się w pościeli, a Landon zgasił ostatnie światło, spowijając nas w ciemność. Przytulił mnie mocno do siebie i pocałował w ramię. Leżałam tak uszczęśliwiona, słuchając jego spokojnego oddechu i czując unoszenie się i opadanie jego piersi. Czekałam, dopóki nie miałam pewności, że jest już na pograniczu snu i dopiero wtedy zebrałam się na odwagę, żeby cokolwiek powiedzieć.

– To są listy od mojego taty – szepnęłam.

Po raz pierwszy powiedziałam to głośno. Byłam całkiem pewna, że Emery wiedziała, ale nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

– Tak sobie właśnie pomyślałem – wymamrotał Landon, z twarzą wtuloną w moje ramię.

– Nie odpowiadam na nie.

– Nigdy?

– Ani razu, od sześciu lat.

Westchnął cicho.

– To wtedy poszedł do więzienia?

Skinęłam głową.

– W tę sobotę minie dokładnie sześć lat – powiedziałam ochrypłym głosem.

– Czyli bardzo długo się do niego nie odzywałaś.

– Niewystarczająco – odparłam.

Znowu pocałował mnie w ramię. Wiedział, że nie powinien na mnie naciskać. I tak zrobiłam duży krok naprzód, zdobywając się na to wyznanie. Chociaż często ze sobą rozmawialiśmy o różnych sprawach, chociaż w mieście wszyscy znali historię Hanka Martina i jego nielegalnych interesów, nikt nie śmiał poruszać ze mną tego tematu.

– A w sobotę... dasz sobie radę?

– Zwykle spędzam ten dzień w samotności – przyznałam.

– Nie chcę, żebyś w tym roku była sama – oznajmił. – Wystarczy. Teraz masz mnie. Dobrze?

Skinęłam głową, ponieważ słowa więzły mi w gardle.

– Dobrze.

Heidi

Obudził mnie trzask zamykanych drzwi i wołanie Emery.

– Heidi?!

– O cholera – burknęłam.

Leżący obok mnie Landon stęknął cicho i przyciągnął mnie do swojego boku. Albo miał najgłębszy na świecie sen, albo nic go nie obchodziło, że moja przyjaciółka, a jego była dziewczyna, za chwilę tu wejdzie i nakryje nas półnagich.

– Landon! – Szarpałam go za ramię. – Wstawaj. Wstawaj. Wstawaj! Musisz... schować się w szafie!

Wolno otworzył brązowe oczy i spojrzał na mnie. Na twarzy miał uwodzicielski uśmiech.

– Dzień dobry – przywitał mnie.

– Landon, szybko!

– Powiedziałaś, że mam się schować w szafie? – zapytał, jakby moje słowa dotarły do niego dopiero teraz.

– Tak. Emery tu...

W tej samej chwili do sypialni wpadła Emery, ubrana w skąpe czarne szorty i obszerny czarny T-shirt, który zapewne należał do Jensena.

– O holender! – wyrwało się jej.

– ...zaraz wpadnie – dokończyłam zdanie.

Landon leniwie odwrócił się na plecy i wyciągnął ramiona nad głowę.

– Dzień dobry, Em.

– O mój Boże! – Emery zakryła oczy dłońmi. – Nie wiedziałam... Znaczy... kurde. Chciałam tylko... Już nic. – Cofnęła się niepewnie i zniknęła za drzwiami.

Jęknęłam głucho.

Landon roześmiał się i wyciągnął do mnie ramiona.

– Dlaczego tak cię to zawstydziło?

Pchnęłam go z powrotem na poduszkę.

– Niezły z ciebie numer!

– Hej! – Uniósł ręce w górę. – Przecież ona spotyka się z moim bratem.

Rzuciłam w niego poduszkę i wyskoczyłam z łóżka.

– I chciałbyś ich zobaczyć razem w łóżku?

Landon zmarszczył nos.

– Raczej nie.

Związałam włosy w węzeł na czubku głowy i wyszłam z sypialni, żeby poszukać przyjaciółki.

– Hej, Em?

– Tutaj! – zawołała ze swojego pokoju.

– Hej.

Pomachała mi ręką, szukając w szafie stroju do pracy.

– Przepraszam, że tak wyszło.

– Nic się nie stało – odparła. – Po prostu byłam na to... totalnie nieprzygotowana.

– Tak, to dość pokręcona sytuacja.

Emery spojrzała na mnie znacząco.

– Co najmniej pokręcona.

– Wiem, wiem. Mówiłaś, że nie masz nic przeciwko temu, ale bardzo bym nie chciała, żebyś czuła się nieswojo we własnym mieszkaniu. Nie musimy się tu widywać, jeśli ty...

Emery przerwała mi ruchem dłoni.

– Nie gorączkuj się tak. Nie rusza mnie to, że jesteście razem i nie chcę, żebyście musieli się spotykać gdzie indziej.

– Ale? – podrzuciłam.

– Ale nie wiem, jak długo uda mi się trzymać to w tajemnicy przed Jensenem.

Landon wsunął głowę do jej pokoju. Na szczęście był już ubrany w koszulę i płócienne spodnie.

– Przepraszam, ale przypadkiem was usłyszałem.

Emery przewróciła oczami.

– No tak, bo zachowujemy się cicho jak myszki.

– Pomyśl, żeby teraz mówić o nas Jensenowi, nie jest najlepszy, ze względu na Heidi.

Emery rzuciła na podłogę parę trzymany w rękę butów.

– Chyba zaraz zwariuję. Sekrety to delikatna sprawa między mną a Jensenem. Jeśli się domyśli, że coś przed nim ukrywam, na pewno się wkurzy. I zapewniam cię, nikt nie lubi takich sytuacji. A najbardziej ja sama.

– Rozumiem. Ale jeśli Jensen się dowie, mogę stracić pracę – powiedziałam.

– Może uda się wymyślić jakieś wyjście! – zawołała Emery.

– Kocham swojego brata, ale wszyscy tu wiemy, że lubi rozwiązywać problemy za pomocą ostrych cięć – oznajmił Landon.

– A jakbyśmy porozmawiali z Morgan? – zaproponowała Emery.

– Już to zrobiłem.

– Cholera – jęknęła moja przyjaciółka. – Dobrze, niech będzie. Ale jeśli Jensen zastanie was tu oboje, to ja o niczym nie wiedziałam.

– Jasne – zgodził się Landon.

Skinęłam głową.

– Dzięki, Em – powiedziałam.

– Wisisz mi przysługę – zwróciła się do mnie. – A ty... masz szczęście, że to moja przyjaciółka.

Landon uniósł ramiona.

– Oboje jesteśmy ci bardzo wdzięczni, Emery. Nawet jeśli jedno z nas na to nie zasługuje.

Kiwnęła głową, a Landon wyszedł z pokoju.

– Muszę przygotować się do pracy – oznajmiła Emery, wzdychając. – Proszę, bądź ostrożna. Mogło się zdarzyć, że przyszłabym tu z Jensenem i wtedy ta rozmowa wyglądałaby zupełnie inaczej.

– Wolałabym, żeby tej rozmowy w ogóle nie było.

– Ja też – wymamrotała. Znów spojrzała mi przenikliwie w oczy. – Co za pokręcona sytuacja. Sypiasz z Landonem Wrightem. Z Landonem Wrightem...

– Tak. – Lekko wzruszyłam ramionami. – To rzeczywiście dziwaczne zrządzenie losu.

– No i w tym tygodniu jest rocznica... Ale widzę, że jakoś się trzymasz.

Z wysiłkiem przełknęłam ślinę.

– Staram się. Dziś w nocy powiedziałam mu wszystko.

– Kurdemol, Heidi! To niesamowite! Czyli jesteście ze sobą na poważnie, prawda?

Zagryzłam wargę i krótko skinęłam głową.

– Wiem, że to wszystko stało się tak szybko, ale wiesz... tak długo czekałam na tę chwilę, kiedy wreszcie znajdę faceta, który mnie naprawdę zrozumie.

Emery uśmiechnęła się szeroko.

– To akurat rozumiem doskonale. I równie dobrze wiem, że często tracimy głowę dla kogoś, kogo w ogóle nie braliśmy pod uwagę.

– Co ci bracia Wright mają w sobie?

– Sama chciałabym wiedzieć.

– Poważnie pytam.

– Nasze uczucie tylko podbudowuje ich ego – stwierdziła Emery.

Prychnęłam ironicznie.

– Jakby ich ego potrzebowało podbudowania!

– A jednak ich kochamy.

– No tak – zgodziłam się cichym głosem.

Emery roześmiała się.

– Dobra, czas do pracy. Idź się ubrać, flejtuchu. Chodzisz goła po mieszkaniu.

Obciągnęłam koszulkę i nagle przypomniałam sobie, że nie włożyłam szortów.

– Rzeczywiście. Ale przecież ty to lubisz.

– Jeszcze jak! Zrzuć wszystkie ciuchy, laska!

Podniosłam skraj koszulki, odsłaniając na chwilę brzuch.

– Chciałabyś tego, co?

Emery puściła do mnie oko, zanim wyszłam z jej pokoju i zniknęłam za zakrętem korytarza.

Mogłam odetchnąć z ulgą. Byłam największą szczęściarą pod słońcem, mając taką przyjaciółkę. Nie żartowałam, kiedy mówiłam, że jest moją prawdziwą rodziną, jedyną, jaka mi pozostała. W tej chwili bardziej martwiło mnie to, co ona sobie pomyśli, niż niebezpieczeństwo utraty pracy. Wiedziałam, że trochę udaje. Nie do końca odpowiadał jej mój związek z Landonem, ale kochała mnie i chciała mojego szczęścia. Miałam nadzieję, że z biegiem czasu znajdziemy jakiś sposób, żeby ta sytuacja była dla nas obu komfortowa.

– Z Emery wszystko w porządku? – spytał Landon, kiedy wróciłam do swojej sypialni.

– Myślę, że się przyzwyczai.

– No tak, witamy w klubie.

– Wiesz co? Nie używaj tego tonu, kiedy rozmawiasz ze mną o Emery. To ty rzuciłaś ją w dniu ukończenia szkoły i przez ciebie wpadła w taką rozpacz, że przez całe lata musiałam jej pomagać w odzyskaniu równowagi.

Uniósł ręce w obronnym geście.

– Ojej! Nie chciałem cię zdenerwować. Chodziło mi tylko o to, że i ja musiałem się przyzwyczaić do tego, że jest teraz z moim bratem. Przynajmniej powiedziałaś jej o nas, zanim nakryła nas razem w łóżku.

– Wiem. – Potrząsnęłam głową. – Kiedy chodzi o Emery, staję się bardzo opiekuńcza. Bardzo ją zraniłaś, wiesz?

Podrapał się w tył głowy.

– Wiem. Uwierz mi, do dziś mam z tego powodu poczucie winy. Wściekałem się na siebie za to, jak postąpiłem z ojcem. Ostatnią rzeczą, jaką mu powiedziałem przed śmiercią, było, że wybieram Emery, a nie jego i że zawsze tak będzie. Kiedy zmarł, wyrzucałem to sobie i obwiniałem Emery. Totalna głupota! Nie mogłem bez bólu na nią patrzeć, myśleć o niej ani z nią rozmawiać. Doskonale więc rozumiem, że chcesz jej bronić. Rzucając ją, zachowałem się jak ostatni gnojek. Byłem wtedy w żałobie no i stało się to w szkole średniej. Przeprosiłem ją już za to. To, co wtedy zaszło między mną a Emery, nie ma nic wspólnego z tym, co się teraz dzieje między nami, Heidi.

– Naprawdę tak powiedziałaś ojcu? – zapytałam cicho.

– Tak... – Landon odwrócił wzrok. – Nigdy ci tego nie mówiłem?

– Nie. Wiedziałam tylko, że pokłóciliście się o twoją dalszą naukę w college'u.

– Dałbym wiele, żeby cofnąć czas i odmienić tamte zdarzenia. Nie wiem jednak, czy wtedy byłbym tu, gdzie w tej chwili jestem, a z pewnością właśnie tutaj powinienem być.

Wtuliłam się w jego ramiona, oparłam mu głowę na piersi i zamknęłam oczy. Ja też czułam, że właśnie tutaj powinnam teraz być.

– Musimy jechać po mój samochód – wyszeptałam, ściskając go mocniej.

– A potem do pracy – dodał.

– Ale stoimy przy łóżku.

Jego dłonie zsunęły się na moje pośladki. Szybko zamknął drzwi stopą.

– Ach, ten twój tyłeczek.

Nie trzeba dodawać, że oboje spóźniliśmy się do pracy.

Pierwsza dotarłam do biura, ponieważ Landon musiał jeszcze wrócić do domu i przebrać się, po tym, jak podrzucił mnie do mojego samochodu. Kiedy dojechałam do firmy, ruszyłam niemal biegiem, żeby jak najszybciej usiąść za biurkiem. Nie ułatwiały mi tego wysokie obcasy i po raz pierwszy od bardzo dawna żałowałam, że nie włożyłam płaskich butów. Jednak szpilki sprawiały, że czułam się silniejsza.

I tak czułam się silna, bez względu na dzisiejszy dobór obuwia.

Kiedy dotarłam na miejsce, Julia czekała przy moim biurku. Niecierpliwie wystukiwała rytm stopą w czarnej balerinie, podczas gdy Matt próbował zająć ją rozmową. Spojrzenie Julii mówiło: „Lepiej sobie ze mną nie pogrywaj”, ale Matt był albo zbyt głupi, albo zbyt pochłonięty sobą, żeby to zauważyć. Zaczęłam podejrzewać, że w grę wchodzi obie te rzeczy.

– Jesteś wreszcie! – zawołała Julia, zrywając się z mojego fotela.

– Bardzo przepraszam za spóźnienie. Kłopoty z samochodem.

– Landon chyba ma kłopoty tego samego rodzaju – wymamrotał Matt pod nosem.

– Słucham? – zapytałam, starając się wyglądać na zdezorientowaną, chociaż serce tłukło mi się w piersi jak ptak w klatce.

– Landon jeszcze nie przyszedł – poinformowała mnie Julia.

– Naprawdę? Dziwne. Naprawdę ma jakieś kłopoty z autem? – spytałam.

Matt zmierzył mnie podejrzliwym wzrokiem, jakby nie dał się nabrać na moją gierkę.

– Nie wiemy. Po prostu jeszcze go nie ma.

Wzruszyłam ramionami.

– Czy on czasem nie ma dzisiaj fizjoterapii czy coś w tym rodzaju?

– Fizjoterapia? A na co? – zaciekawiał się Matt.

– Kontuzja podczas gry w golfa.

– A w ogóle skąd ty tyle wiesz o Landonie?

– Cóż... znamy się od szkoły średniej i kiedyś chodził z moją najbliższą przyjaciółką.

– Ha – odrzekł Matt. Ściągnął brwi, jakby głęboko się nad czymś zastanawiał.

Miałam nadzieję, że dojdzie do wniosku, iż tekst, który mu posłałam, jest

prawdziwy.

Jasne. Landon i ja jesteśmy znajomymi. Oczywiście.

– Nie wiedziałem o tym – odezwał się w końcu Matt.

– Tak czy owak, nie jesteśmy tu po to, żeby gawędzić o Landonie – rzekła Julia. – Przyszłam, żeby wyznaczyć ci termin rozmowy kwalifikacyjnej.

– Rozmowy w sprawie stanowiska głównego inżyniera? – upewniłam się podekscytowana.

– Tak, właśnie tak.

– Gratulacje, Heidi – odezwał się Matt. – Ja na swoją umówiłem się już wczoraj.

Miałam ochotę zabić go wzrokiem. Zawsze musiał być w centrum uwagi.

– Świetnie! – ucieszyłam się. – Zróbmy to.

Julia podążyła do swojego biura, a ja w ślad za nią.

Zamknęła drzwi i gwałtownie odwróciła się w moją stronę.

– Proszę, powiedz mi, że nie dlatego jesteście z Landonem dziś spóźnieni, ponieważ spędziliście razem noc.

– Nie jesteśmy dlatego spóźnieni, że spędziliśmy razem noc – powiedziałam.

– Nie wygląda to dobrze, Heidi.

– Wiem – przyznałam.

– Ta kreatura Matt wszędzie węszy i nie chciałabym, żeby się czegoś domyślił na temat was dwojga. Myślałam, że będziesz się zachowywać bardziej przytomnie. Przychodzisz spóźniona, a tym samym robisz sobie zaległości w pracy, odwiedzasz go w jego biurze, wychodzicie razem na lunch. Heidi, ogarnij się!

Zagryzłam wargę. Wiedziałam, że ma rację. Zachowywaliśmy się bardzo nieostrożnie. Powinniśmy bardziej uważać, skoro nawet taki osioł jak Matt zaczął mieć jakieś podejrzenia.

– Rozumiem, rozumiem – zapewniłam ją.

Julia pochyliła się naprzód, aż zakołysały się jej równo przycięte włosy.

– Masz bardzo duże szanse na objęcie tego stanowiska, Heidi. Nie powinnam ci tego mówić, ale tak właśnie jest.

Uśmiechnęłam się do niej, ale doskonale rozumiałam, co się kryje pod tą informacją. Nie dostanę awansu, jeśli ktoś odkryje mój związek z Landonem. Wtedy zostanę zwolniona.

– Rozumiem, Julio.

– To dobrze. Skoro już to sobie wyjaśniliśmy, wpiszę cię na czwartek rano, na godzinę dziewiątą z Dennisem.

– Brzmi dobrze.

– A co robisz w sobotę? Desperacko potrzebuję towarzystwa na zakupach przed imprezą dobroczynną Wright Charity Benefit.

Otworzyłam usta, ale zaraz je zamknęłam.

Julia pracowała w Wright Construction zaledwie około roku. Niemal natychmiast się zaprzyjaźniłyśmy, ale niewiele wiedziała o mojej przeszłości. Na pewno nie miała pojęcia, że w sobotę przypadała rocznica dnia, kiedy mój ojciec trafił do więzienia.

– Sobota to niezbyt dobry termin. Może w niedzielę?

Zmarszczyła nos.

– Trevor ciągnie mnie do kościoła z całą swoją rodziną.

– Oho! Poznasz jego rodzinę?

– Tak. Powinno być ciekawie. Niestety, chodzą do tego samego kościoła co Wrightowie.

– A to oznacza... że będzie tam Austin? – zgadywałam.

– Tak. Szlag by trafił!

Roześmiałam się.

– W porządku. Niedziela odpada. Coś wymyślimy. Do imprezy zostało jeszcze dużo czasu.

– Prawda. Daj mi znać, jeśli zmienisz zdanie co do soboty. Takie wyjście z koleżankami dobrze by mi zrobiło.

Skinęłam głową, chociaż nie było szans, że zmienię decyzję, i pomachałam jej ręką na pożegnanie.

Kiedy wyszłam z jej biura, Landon właśnie pojawił się w korytarzu. Wyglądał świetnie w jasnobrązowych płóciennych spodniach i niebieskim blezerze. Jeszcze go tutaj w takim stroju nie widziałam, choć właśnie ten styl pasował do niego najbardziej. W sportowych spodniach i polo, czyli w typowym ubiorze do gry w golfa, wyglądał o wiele lepiej niż w garniturze.

Uśmiechnął się do mnie.

– Dzień dobry.

– Spóźnił się pan, panie Wright.

– Miałem bardzo pracowity ranek.

– Ja też. Umówiłam się na rozmowę w sprawie stanowiska po Jimie – oznajmiłam, zrównując się z nim.

– Gratuluję – powiedział spokojnie.

– A Matt podejrzewa, że coś się między nami dzieje – dodałam ciszej.

Landon szybko ukrył zaskoczenie.

– Ha. Naprawdę?

– Tak. Powinniśmy być bardziej ostrożni.

– Zapamiętam to, panno Martin. Powodzenia na rozmowie kwalifikacyjnej!

Skinął mi głową i skręcił do swojego biura, jakby w ogóle nie był zainteresowany dalszą rozmową ze mną. Zachował się jak mój przełożony. Poszłam w swoją stronę, nie oglądając się za siebie. Czułam na sobie wzrok Matta. Nie podobało mi się to, co robiliśmy, ale teraz nie mogłam z tym skończyć. I szczerze mówiąc, nie chciałam.

– Dlaczego się spóźnił? – zapytał Matt, kiedy usiadłam za swoim biurkiem.

– Nie wiem. Powiedział tylko, że miał bardzo pracowity poranek – odrzekłam, wzruszając ramionami.

– Wyobrażasz sobie, co by się stało, gdybym ja użył takiej wymówki? – spytał oburzonym tonem.

– Cóż, on jest tu szefem.

Matt skinął głową i wrócił do pracy przy komputerze.

– Cholerni Wrightowie – wymamrotał pod nosem. – Wszystko uchodzi im na sucho.

I nie mylił się.

Heidi

Sobota zaczęła się jak każdy inny dzień.

Ziemia nadal się kręciła. Słońce wzeszło. Życie biegło swoim torem.

Ale nie dla wszystkich.

Dzisiaj był jedyny dzień w roku, kiedy moje życie nie toczyło się jak zwykle. Dzisiaj przypadała rocznica dnia, w którym mój ojciec został oskarżony i skazany na karę więzienia. Dla mnie znaczyło to, że umarł. I opłakiwałam jego śmierć tylko tego dnia.

Obudziłam się wraz ze słońcem – sama i zaskakująco pogodna. W inne dni odpychałam od siebie myśli o tacie i o śmierci mamy. Nie chciałam tego wspominać, żeby nie doświadczać bólu. Mimo tych przeżyć pozostałam silna i wytrzymała, ale w ten dzień dopuszczałam do siebie wspomnienia i bolesne emocje.

Landon chciał zostać ze mną na noc. W pracy trzymaliśmy się od siebie tak daleko, jak to tylko było możliwe, ale w nocy zawsze byliśmy razem – rozgrzani, spoceni i zdeterminowani, żeby być jak najbliżej siebie. Jednak tej nocy musiałam zostać sama, a on obiecał, że przyjdzie do mnie rano.

Włożyłam dżinsowe szorty, różowy T-shirt i tenisówki. Nie zamierzałam się stroić dla ojca. Całe życie byłam córeczką tatusia. Jego małą, różową księżniczką. Z westchnieniem zasznurowałam buty i poszłam do salonu.

Emery siedziała przy stole, a przed nią piętrzył się stos uczniowskich prac, które musiała sprawdzić. Podsunęła mi filiżankę kawy.

– Dzięki – powiedziałam, dodając śmietankę i cukier.

– Jak się czujesz? – Emery spojrzała na mnie czujnie.

Wiedziała, jaki jest dzisiaj dzień. Wiedziała też, że zwykle przez cały poprzedzający go tydzień chodziłam podminowana, czekając na tę rocznicę.

– Jestem zwarta i gotowa.

Emery przykryła moją dłoń swoją i lekko ją uściśniła.

– Niesamowita z ciebie kobieta. Masz błyskotliwy umysł i jesteś moją przyjaciółką. Pamiętasz o tym, prawda?

– Dziękuję – odrzekłam, uśmiechając się do niej.

– Chodź do mnie.

Przyjaciółka objęła mnie i chwilę tak stałyśmy, w mocnym uścisku.

– Kocham cię, Heidi.

– Też cię kocham, Em.

– Zadzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebować.

Skinęłam głową i odsunęłam się. Ten dzień zwykle spędzałam sama, dlatego też powiedziałam Landonowi, że to ja po niego przyjadę. Pomagało mi to zachować kontrolę nad sytuacją.

Przemierzyłam miasto i podjechałam pod jego mieszkanie, a on już na mnie czekał, w szortach khaki, niebieskim polo, tenisówkach, kapeluszu i ray-banach na nosie. Tak jak mu zasugerowałam, ubrał się wygodnie i na luzie. Miło było go oglądać w czymś innym niż sztywny garnitur albo... strój Adama. Chociaż ten ostatni lubiałam najbardziej.

Otworzył drzwi od strony pasażera i wsiadł.

– Dzień dobry, moja piękna.

– Cześć – powitałam go smutnym uśmiechem. – Gotowy?

– Na wszystko.

Zagryzłam wargę i ruszyłam przed siebie.

Jechaliśmy w milczeniu. Widać było, że Landonowi ta cisza nie ciąży, a ja jej potrzebowałam. Zbyt wiele myśli – pomysłów, opowieści, wspomnień – przebiegało mi przez głowę, wprowadzając w niej bałagan. Wszystko, o czym na co dzień starałam się nie pamiętać, atakowało mnie ze zdwojoną siłą. Byłam mistrzynią w chowaniu różnych rzeczy w osobnych szufladkach, ale kiedy pozwalałam sobie na otworenie tych szufladek, które w myślach opatrywałam osobnymi etykietami, wszystko wysypywało się z nich bez ładu i składu. Stosy kartek, filmów wideo i listów wprost mnie zasypywały. Pozwalałam sobie na przeżywanie pewnych spraw od nowa. Ból był nieporównywalny z niczym innym. Musiałam go jednak doświadczyć, żeby zostać przy zdrowych zmysłach.

Kilka minut później dojechaliśmy do cmentarza i Landon gwałtownie wciągnął powietrze. Był to największy cmentarz w Lubbock, z wielkimi nagrobkami, a nawet z jedną czy dwiema kryptami. Każdy znał kogoś, kto tu spoczywał.

Wjechałam na wielki parking i wyłączyłam silnik. Zanim podjechałam po Landona, kupiłam kwiaty i położyłam je na tylnym siedzeniu. Wzięłam je teraz, wychodząc z samochodu. Landon otoczył mnie silnym ramieniem i w ciszy weszliśmy między nagrobki.

Moja mama czekała w środku cmentarza.

MARY ELIZABETH MARTIN
21 CZERWCA 1969 – 17 PAŹDZIERNIKA 2000
DOBRA MATKA, ŻONA I PRZYJACIÓŁKA

Położyłam kwiaty na jej grobie. Orchidee, jej ulubione.

Najgorsze było to, że nigdy nie wiedziałam, co powiedzieć. Właśnie dlatego nie przychodziłam tu tak często, jak zapewne powinnam. Ponieważ kiedy rozmawiałam z mamą, trudno było nie wspomnieć o ojcu. Na pewno by o niego spytała. A odpowiedzi okazałyby się zbyt bolesne.

Nie jest już takim mężczyzną, jakiego znałaś.

Nie jest już dobrym ojcem.

Sprzeniewierzył się tobie, mnie i sobie.

Teraz byś się go wstydziała.

Landon delikatnie pogładził mnie po plecach. Cieszyłam się, że jest ze mną. Chociaż na pewno było to dla niego ciężkie przeżycie, ponieważ oboje jego rodzice byli tu pochowani.

– Cześć, mamó – wyszeptałam. – Chciałam ci tylko przedstawić Landona. Ma na nazwisko... Wright. Pewnie znałaś jego tatę. – Zerknęłam przez ramię na Landona, ale on się tylko uśmiechał. – W pewnym sensie jest moim chłopakiem, więc pomyślałam sobie, że powinniście się poznać.

– Miło mi panią poznać, pani Martin. Ma pani wspaniałą córkę – powiedział Landon. – Odwrócił się do mnie. – A więc w pewnym sensie jestem twoim chłopakiem, tak?

– Zgadza się.

– Nie mogę się doczekać dnia, kiedy zniknie to „w pewnym sensie”.

– Ja też – odrzekłam szeptem. – Wiesz, już niedługo będę w wieku mojej mamy, kiedy zginęła. Przeraza mnie myśl, że wkrótce będę od niej starsza.

– Wiem, co czujesz. Kiedy mama zmarła, miałem zaledwie siedem lat. Już od prawie dwóch lat jestem starszy od niej. Dziwne uczucie.

– Chcesz ją odwiedzić, skoro już tu przyszliśmy?

Pocałował mnie w czoło.

– A może zrobimy to, kiedy będę cię mógł przedstawić rodzicom jako swoją dziewczynę, nie tylko „w pewnym sensie”?

Mimo woli uśmiechnęłam się.

– Dobry pomysł.

– Co jeszcze zwykle robisz w ten dzień? – spytał.

– Zwykle robię to, co robiłam z rodzicami, jeszcze zanim mama odeszła. Jakbym tego dnia opłakiwała ich oboje. To jest coś w rodzaju... Pozwalam sobie znów być dzieckiem. Wiem, że to głupie. Nigdy nikomu o tym nie mówiłam.

Położył mi palec na ustach.

– Nigdy nie jest głupie to, co robimy w żałobie. Każdy przeżywa ją inaczej. Najważniejsze, to dać sobie czas na jej przeżycie.

Objęłam go ramionami w pasie i trzymałam mocno. Nie wiedziałam, czym sobie zasłużyłam na kogoś takiego jak Landon Wright, ale dziękowałam wszelkim odpowiedzialnym za to mocom, że postawiły na mojej drodze człowieka, który tak doskonale mnie rozumiał.

Wyszliśmy z cmentarza w lepszych nastrojach i pojechaliśmy do The Orchard, sadu jabłkowego, znajdującego się mniej więcej dwadzieścia minut jazdy od miasta. Co roku o tej porze urządzą tam Festiwal Jabłek, podczas którego można samodzielnie zbierać owoce.

Landon wziął koszyk i razem krążyliśmy po sadzie, napełniając go jabłkami. Mijaliśmy stoiska, na których sprzedawano miejscowe wyroby, słuchaliśmy muzyki lokalnych artystów, a nawet wzięliśmy udział w zawodach strącania jabłek strzałem z procy. I cały czas opowiadałam mu historie z przeszłości.

Te same historie, które co roku samotnie odtwarzałam w pamięci.

– Kiedy byłam dzieckiem, tata brał mnie na barana, żebym mogła dosięgnąć jabłek na wyższych gałęziach. Najbardziej lubiłam tę chwilę, kiedy rzucałam zerwane jabłko mamie – opowiadałam Landonowi.

Uśmiechnął się do moich wspomnień.

– Czasami trzymałam ich oboje za ręce i kołysałam się jak na huśtawce. Przyjeżdżaliśmy tu co rok. Mama uwielbiała świeże jabłka. Potem, po powrocie do domu, piekła dla mnie placek z jabłkami. Zawsze mnie upominała, żebym najpierw podmuchała na swoją porcję, żeby nie była zbyt gorąca. Jako dziecko zwykle wołałam lody, ale teraz wiele bym dała za

kawałek jej placka.

– Upieczmy taki, kiedy wrócimy do domu – zasugerował.

Potrząsnęłam głową.

– Nie mam jej przepisu. Mój wychodzi inaczej. Próbowałam.

– Dobrze, kochanie. – Pocałował mnie w szyję.

– Gotowy na następną atrakcję? – zapytałam.

Zdziwiony uniósł brew.

– To jest ich więcej?

– Jasne.

– A więc prowadź.

Wyszliśmy z sadu i ruszyliśmy dalej. W połowie drogi do następnego punktu zatrzymaliśmy się na lody w Dairy Queen. Zamówiłam duże lody z drażetkami M&M's i duże o smaku masła orzechowego, i obie porcje postawiłam przed sobą. Landon wybrał lody w rożku, z polewą czekoladową.

Z ciekawością patrzył na wielką porcję lodów o smaku masła orzechowego.

– To dla taty – wyszeptałam.

– Często tu bywaliście?

– W lecie przywoził do domu wielkie pojemniki lodów z Dairy Queen, które wystarczały mi do jesieni. Mama bardzo tego nie lubiła, ale kiedy nie patrzył, sama ukradkiem zjadała porcję.

– Czyli zwykle przyjeżdżałaś tu na lody sama?

– Tak. Żeby sobie przypomnieć dobre czasy. Zanim zaczęły się prochy... i tak dalej. – Zająknęłam się na ostatnim słowie i odwróciłam wzrok.

– Rozumiem. – Przykrył dłonią swoją dłoń. – Cieszę się, że poznaję cię z tej strony.

– Dziękuję, że tu ze mną jesteś.

– Za nic bym z tego nie zrezygnował. Jeśli tylko mnie potrzebujesz, jestem do twojej dyspozycji.

Skinęłam głową i wróciłam do jedzenia lodów. Oczywiście nie było mowy, żebym zjadła wszystkie, ale nie mogłam też zabrać ich do domu. Wiązało się z nimi zbyt wiele wspomnień. Kiedy więc Landon skończył swoje lody, wyrzuciłam resztę i pojechaliśmy dalej.

– Mam nadzieję, że umiesz jeździć na wrotkach – oznajmiłam, kiedy wjechaliśmy na kolejny parking.

Roześmiał się.

- Dawno tego nie robiłem.
- Postaraj się tylko niczego sobie nie uszkodzić.
- Na to już za późno.

Wypożyczyliśmy zniszczone wrotki i włożyliśmy je, siedząc na obitej jaskrawozieloną i jaskraworóżową tkaniną ławeczce, która jarzyła się w ultrafioletowym oświetleniu. Kilku stałych bywalców, dzieciaków w wieku gimnazjalnym, już popisywało się na parkiecie, zataczając koła w rytm jakiejś nieznośnej muzyki techno grzmiącej z głośników. Woń przypalonego popcornu, przesłodzonych przekąsek i taniej pizzy w połączeniu z kręcącymi się pod stopą kółeczkami wrotek przenosiła mnie w inne miejsce. Zupełnie inne miejsce.

Jakbym nagle przeniosła się w czasie.

– Nie jestem zbyt dobrym wrotkarzem – przyznał Landon, podnosząc się z ławeczki.

– Coś podobnego! Jeden z braci Wrightów nie jest dobry w jakiejś dziedzinie!

– Takich dziedzin jest wiele.

– Potrzyam cię za rękę, lalusi. Chodź do mnie.

Wziął mnie za rękę, a ja, jadąc tyłem, niczym profesjonalistka, prowadziłam go po parkiecie i pomagałam złapać rytm. Po jednym czy dwóch okrążeniach przestał skupiać się na tym, co robią jego stopy, i zaczął odczuwać przyjemność z jazdy. A to oznaczało, że mogę się przed nim popisywać, co było świetną zabawą.

– Gdzie nauczyłaś się tak świetnie jeździć na wrotkach? – zapytał Landon zdumiony.

Uśmiechnęłam się szeroko, przebijając nogami w tył i w przód.

– Od mojego taty.

– Hank Martin jeździł na wrotkach? – Landonowi wyraźnie nie mieściło się to w głowie.

– Robił to doskonale. Dorastał w czasach, kiedy jazda na wrotkach była tanią rozrywką i wszystkie fajne dzieciaki to robiły. Popisywanie się tą umiejętnością było ulubionym zajęciem taty.

– Ciekawe, kto po nim to odziedziczył? – spytał drwiąco Landon.

Roześmiałam się. Dzisiaj to przypuszczenie mi nie przeszkadzało. Przy innej okazji takie porównanie do mojego ojca zapewne by mnie wkurzyło.

– Owszem, lubię robić wrażenie.

- I to mi się w tobie podoba.
- A czy coś ci się nie podoba, Wright?

Przechylił głowę w bok.

- Wszystko mi się podoba.
- Zaczekaj, aż poznasz mnie lepiej.
- Znam cię od dawna, Heidi. Nie zmienię teraz swoich uczuć.

Wziął mnie za rękę i razem jechaliśmy wokół hali, niczym gimnazjaliści na randce, popisujący się przed koleżankami i kolegami. Wydało mi się to dziwnie romantyczne i jednocześnie całkowicie bezpretensjonalne.

Kiedy późniejszym popołudniem we wrotkarni pojawili się nowi klienci, na ogół urządzający tu swoje urodziny, postanowiliśmy zakończyć jazdę. Zresztą nie działała zbyt dobrze na kręgosłup Landona. Widziałam, że odczuwa ból, ale nie chce swoim złym samopoczuciem zepsuć mi dnia.

Kazałam mu zwrócić wrotki, a sama zamówiłam dla nas pizzę i colę. Jedliśmy z zapalem, niczym w eleganckiej restauracji, śmiejąc się z tego, że ser na pizzy zsunął się na jedną połowę, a spód konsystencją przypominał tekturę. Mimo to pizza wydawała się nam wyśmienita. W towarzystwie Landona wszystko wydawało mi się wspaniałe.

– Gdzie pojedziemy teraz? – zapytał, kiedy słońce w końcu dotarło do horyzontu. – Flips? Partyjka bilardu?

– Nie – odrzekłam. – Pojedziemy do Hanka.

Spojrzał na mnie zdezorientowany.

– Ale przecież bar U Hanka został zburzony.

– Wiem. – Otarłam łzę, która napłynęła mi do oka na myśl o tym, że ukochany bar ojca został zburzony przez Wright Construction, żeby mogło tam powstać osiedle luksusowych domów mieszkalnych. I że potem zaczęłam pracować dla ludzi, którzy to zrobili.

Zatrzymałam samochód przed osiedlem. Wysiedliśmy oboje i ruchem głowy wskazałam niewielki park po drugiej stronie ulicy. O tej porze nikogo tam nie było, więc łatwo znaleźliśmy ławkę, z której roztaczał się widok na nowe osiedle. Kiedy patrzyłam na budynek, który stał tam, gdzie kiedyś znajdował się mój drugi dom i gdzie spędzałam więcej czasu niż w prawdziwym domu, łzy napływały mi do oczu. Nie powstrzymałam ich. Pozwoliłam sobie na odczuwanie bólu.

– Tęsknię za nim – wyznałam w końcu. – Bardzo za nim tęsknię.

Landon otoczył mnie ramieniem.

– Wiem.

– Tęsknię za człowiekiem, którym kiedyś był. Za dobrym ojcem. Kiedy jeszcze nie brał, nie sprzedawał narkotyków i nie zaczął finansować baru z nielegalnie zarobionych pieniędzy, żeby nie dopuścić do jego bankructwa. Kiedy nie sprowadzał do domu obcych kobiet. Mężatek, których imion nawet nie znał i które zmieniały się tak często, że przestałam zwracać na nie uwagę. Nie mogę zapomnieć, że ciągle były z nim jakieś cholerne problemy, a ja musiałam je rozwiązywać. Pomagałam mu, gdy zapadał w pijacki stupor. Zasypiałam, szlochając, kiedy po pijanemu wpadał w furję, która kończyła się dopiero wtedy, gdy z nadmiaru alkoholu tracił przytomność. – Zamilkłam na chwilę.

– Ale kochał mnie. Wiesz... mimo wszystko... kochał mnie. Starał się zapewnić mi byt i pozwalał robić to, czego pragnęłam. Ale to nie było normalne wychowywanie dziecka. Kiedy mama odeszła, starał się przetrwać. Puścił mnie samopas, a to mogło się skończyć niedobrze. Całe szczęście, że miałam Emery i że jej mama bardzo mnie wspierała.

– Może się zmienił? Dlaczego nie spróbujesz z nim porozmawiać? Nie wiesz, jak jest. Może cię zaskoczyć.

– Nie, nie zrobię tego. – Otarłam łzy z policzków.

– Ale dlaczego?

Potrząsnęłam głową.

– Bo nie.

– Heidi...

– Ponieważ wydał na narkotyki wszystkie pieniądze odłożone na mój college! – krzyknęłam, wstając i wyrzucając w górę ramiona. Poznał ostatni element tej ponurej układanki. Tego nie powiedziałam jeszcze nikomu. – Wydał wszystkie pieniądze, które mama zostawiła mi na dalszą naukę. Zastawił całą jej biżuterię i każdą rzecz, która do niej należała. Zostawił mnie z niczym. Chociaż teraz haruję jak szalona, nadal nie mam grosza przy duszy. Potrzebuję tej pracy jak powietrza. A to wszystko z jego winy.

– Cholera – szepnął Landon.

– Właśnie. I dlatego poświęcam mu zaledwie jeden dzień w roku. W ten jeden dzień pozwalam sobie za nim zatęsknić. Tylko na tyle zasłużył.

Landon

Ten dzień spędzony z Heidi, podczas którego pokazała mi najboleśniejszą stronę swojego życia, zmienił wszystko. Straciłem dla niej głowę. Kompletnie, całkowicie, definitywnie.

Zrozumiałem, że jestem skończonym dupkiem.

Nie ukrywała, że zależy jej na pracy. Teraz pojąłem, dlaczego jest dla niej aż tak ważna. A jednak narażałem jej posadę na niebezpieczeństwo. Narażałem ją samą. Czuję, że stąpamy po kruchym lodzie i bałem się, że jeden mój nierozważny krok sprawi, że wszystko się posypie.

Nie wiedziałem jednak, co zrobić, żeby zachować większą ostrożność.

W niedzielny rano, kiedy Heidi jeszcze spała w moich ramionach, dostałem esemes od Jensena.

Nadal wybierasz się do kościoła?

– Kurwa – zakląłem mimo woli.

– Hmm? – zamruczała Heidi, patrząc na mnie zaspanymi oczami.

– Zapomniałem, że to niedziela. Umówiłem się z Jensenem, że razem pójdziemy do kościoła. Chcesz iść ze mną?

– Ale czy to nie będzie źle wyglądało? – zapytała niewyraźnie.

Zacisnąłem zęby i skinąłem głową.

– Pewnie tak. Cholera. Przepraszam. Lepiej zostań tu i wyśpij się. Wróć mniej więcej za godzinę.

– W porządku. – Zgodziła się, ziewając szeroko. – Wróć szybko, dobrze?

– Bardzo żałuję, że nie możesz iść ze mną.

– Innym razem – powiedziała, wtulając się we mnie.

– Już wkrótce – obiecałem.

Szybko włożyłem garnitur i pojechałem do kościoła, do którego chodziliśmy, jeszcze kiedy byłem dzieckiem. Mama gorliwie modliła się tam

co niedziela, nawet zanim dowiedziała się, że jest chora na raka. My oczywiście nie wiedzieliśmy nic o jej chorobie, dopóki nie zobaczyliśmy jej na łożu śmierci. Teraz rozumiałem, dlaczego przywiązywała tak wielką wagę do religii i kościelnych obrzędów. Mając pięcioro dzieci i dźwigając brzemię śmiertelnej choroby, musiała czuć strach.

Udało mi się nie spóźnić na nabożeństwo. Jensen, Emery, Austin, Morgan, Sutton, Maverick i mały Jason siedzieli wszyscy razem w przedniej ławie, niczym zwarta armia. Chociaż moja rodzina była nieźle popieprzona i dźwigała więcej emocjonalnego balastu niż transportowiec oceaniczny, na niedzielnej mszy nie mogło nas zabraknąć.

Lubbock należało do miast, gdzie chodzenie do kościoła jest wręcz obowiązkowe, ale Wrightowie doprowadzili je do skrajności. Dla mnie, ponieważ długi czas mieszkałem gdzie indziej, było to jednak coś nowego. Na nabożeństwie bywałem tylko wtedy, gdy przyjeżdżałem do domu na wakacje. W Tampa nigdy tego nie robiłem. Nic dziwnego, że zapomniałem o tym niemal co niedziela.

– Przepraszam – wymamrotałem, siadając na miejscu, które zostawił dla mnie Jensen na końcu ławy.

– Gdzie byłeś? – zapytał.

– Budzik nie zadzwonił.

Jensen spojrzał na mnie, wyraźnie dając mi do zrozumienia, że w to nie wierzy. I miał rację. Oczywiście nie zamierzałem przyznawać mu racji.

Emery wychyliła się naprzód i pomachała mi.

– Cześć, Landon.

– Cześć, Em.

Jej spojrzenie przemawiało do mnie bez słów.

– *Jak się ma Heidi?*

– *W porządku.*

– *Świetnie. Martwiłam się.*

– *Wiem. Uważam na nią.*

Skinęła głową w stronę Jensena.

– *Porozmawiasz z nim?*

Westchnąłem i przytaknąłem.

– *Tak.*

– *Dzięki Bogu.*

Odetchnęła z ulgą i usiadła wygodniej.

Jensen spojrzał na mnie pytająco, ale nabożeństwo się zaczęło, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć. Myślałem o rozmowie, którą będę musiał odbyć z Jensenem, i nie mogłem się skupić na tym, co się działo w kościele. Czułem się też podle, ponieważ musiałem zostawić Heidi samą, chociaż przypuszczałem, że prześpi resztę poranka.

Na szczęście modły szybko się skończyły i cała kongregacja wstała z ław. Emery szybko się poderwała i podeszła do swojej siostry, Kimber, która trzymała na rękach najmłodszą córkę, Bethany, jednocześnie próbując opanować ruchliwą Lilyanne. Austin pomacał się po kieszeni, zapewne szukając piersiówki, ale Morgan klepnęła go w ramię, napominając go bez słów. Wiedziałem, że nie będzie to skuteczne. Pewnie powinienem ją wesprzeć, ale nie zrobiłem tego.

Podeszła do mnie Sutton.

– Potrzyмай swojego siostrzeńca, poganinie – powiedziała, wciskając Jasona w moje ramiona.

Roześmiałem się i ostrożnie wziąłem od niej dziecko. Bobas spał głęboko i przez całe nabożeństwo nawet nie pisnął. Trzymając to maleństwo na rękach, poczułem wzruszenie. Odkąd zmarł ojciec, bardzo chciałem mieć własną rodzinę.

– Taki słodki i malutki – zachwyciłem się.

– Jest rozkoszny, i dzięki Bogu. Prawie nie śpię po nocach, więc lepiej dla niego, żeby był rozkoszny.

Roześmiałem się, a ona spojrzała na mnie rozbawiona.

Sutton była najmłodsza z nas, miała zaledwie dwadzieścia kilka lat i jakoś udało jej się mieć dziecko wcześniej niż my wszyscy, z wyjątkiem Jensena. To było niemal niesprawiedliwe. Ale wyglądała na tak szczęśliwą, że nie mogłem mieć jej tego za złe. Nadal promieniała radością. Sądziliśmy, że powodem pośpiesznego ślubu Sutton był ten mały człowieczek, którego teraz trzymałem na rękach. A jednak najwyraźniej darzyła szczerym i głębokim uczuciem swojego męża, Mavericka. Mimo wszelkich przeciwności Sutton była najszczęśliwsza z nas wszystkich i najmniej obciążona emocjonalnie. Może dlatego, że kiedy zmarła mama, miała tylko rok, a kiedy odszedł tata, skończyła zaledwie jedenaście lat. Nie zachowała bolesnych wspomnień z tego okresu. Jakkolwiek było, zazdrościłem jej.

– Co zaplanowałaś na swoje urodziny? – zapytałem ją. – To już niedługo. To ważna data.

Siostra jęknęła głucho.

– Jensen wyznaczył datę tej wkurzającej imprezy dobroczynnej na ten sam weekend. Pewnie więc poszukam kogoś do opieki nad małym i wybiorę się na ten głupi bal.

– Nie ja wyznaczyłem datę balu – sprostował Jensen. – Nie zaplanowałbym jej w terminie twoich urodzin. Emery i ja z przyjemnością popilnujemy małego w poprzedzający ją wieczór, jeśli chcesz gdzieś wyjść z mężem.

Oczy jej rozbłysły.

– Mówisz poważnie?

– Trochę znam się na dzieciach. Damy radę.

– Jesteś cudowny! – zawołała.

Słyszając jej radosny okrzyk, Maverick podszedł do nas, a Sutton przekazała mu dobre wieści.

– Dzięki, stary – powiedział i wyciągnął rękę do Jensena.

Mój brat uściśnął mu dłoń, jednocześnie taksując go wzrokiem. Chyba nadal podejrzewał, że Maverick ożenił się z Sutton tylko dla jej pieniędzy, chociaż naprawdę nic o tym nie świadczyło.

Maverick wziął ode mnie Jasona, a ja spojrzałem znacząco na Jensena.

– Chcesz ze mną porozmawiać? – zapytał, unosząc brew.

Skinąłem głową.

– Tak. Wyjdziemy na zewnątrz?

– Jasne.

Wyszliśmy razem z kościoła na rześkie, poranne powietrze. W Lubbock panował dziwny, pustynny klimat. Bez względu na to, jak upalnie robiło się w dzień, nocie i ranki zaskakiwały chłodem. Teksaska pogoda była trudno przewidywalna.

Spotkania z Jensenem zawsze mi uświadamiały, jak bardzo mi go brakowało, kiedy się przez dłuższy czas nie widywaliśmy. Chociaż znów mieszkaliśmy w tym samym mieście i pracowaliśmy w tym samym budynku, rozdzieleni zaledwie kilkoma piętrami, nadal prawie go nie widywałem. Miał naturę samotnika, co jeszcze się pogłębiło po rozstaniu z Vanessą. Cieszyłem się, że kogoś sobie znalazł, nawet jeśli tym kimś była Emery. Nie mogłem mieć o to pretensji do nikogo, przecież sam spotykałem się z jej najbliższą przyjaciółką.

– Zgaduję, że chodzi o Mirandę – zagaił Jensen, kiedy szliśmy w stronę

jego samochodu.

– Akurat nie – odrzekłem. Odkąd Miranda wyjechała, ani razu o niej nie pomyślałem.

– O?

– Zacząłem się z kimś spotykać – wyznałem.

– Och – westchnął cicho. – Tak szybko? Nie mogłeś poczekać, aż rozwód się uprawomocni?

– To się zdarzyło dość nieprzewidzianie.

– Dlaczego mi to mówisz? Czy to mnie w jakiś sposób dotyczy?

– Mówię ci to jako swojemu bratu. Nie jako dyrektorowi Wright Construction – zacząłem ostrożnie.

– O masz. Zaczyna się. Kolejny dramat w rodzinie Wrightów. Mów.

– Spotykam się z jedną ze swoich podwładnych.

Jensen jęknął i wzniósł oczy do nieba, na którym nie było ani jednej chmurki.

– Poważnie? Czym ja sobie na to zasłużyłem?

– Bo jesteś osłem – odparowałem ze śmiechem.

– Do cholery, Landon! Mówisz mi to, ponieważ chcesz ode mnie usłyszeć, że to wyjątkowo kiepski pomysł? I na Boga, nie mów mi, o kogo chodzi, bo wtedy będę współwinny.

– Chyba przychodzę do ciebie po radę – powiedziałem. Naprawdę nie byłem pewien, czego od niego oczekuję. – I może po nowe stanowisko?

Jensen roześmiał się w głos.

– Po radę i nowe stanowisko? Bo nowe stanowiska można teraz wyciągać jak królika z kapelusza? A może rosną na drzewach?

– Jesteś dyrektorem generalnym. Możesz mnie przenieść.

– Ale przecież rozmawiasz z bratem, nie z dyrektorem generalnym, a twój brat uważa, że jesteś idiotą, skoro nie możesz utrzymać interesu w spodniach.

– Wielkie dzięki za opinię. Jest zupełnie inaczej.

– Jasne.

– Nie chodzi o seks.

– Przecież dobrze wiesz, że zasada numer jeden głosi: „Nie będziesz sypiać ze swoimi podwładnymi”?

– Możesz mnie przenieść czy nie?

– Raczej nie powinienem wiedzieć, kto to jest, prawda? – upewnił się Jensen.

Zawahałem się na ułamek sekundy, ale zaraz potrząsnąłem głową.

– Nie powinienesś.

– Porozmawiam z Morgan – zgodził się niechętnie. – Nie mogę ci jednak niczego obiecać. Na twoim miejscu najpierw uporządkowałbym pieprznik w swoim życiu. Nie musimy płacić fortuny najlepszej fizjoterapeutce w Teksasie, żebyś potem przegrywał turnieje tylko dlatego, że nie potrafisz sobie wybić z głowy dziewczyny, którą znasz od kilku tygodni.

Otworzyłem usta, żeby zaprotestować. Znałem Heidi o wiele dłużej. Miał jednak rację; nie powinienem mu zdradzać żadnych szczegółów na temat osoby, z którą się spotykam. Na moim piętrze pracowała tylko jedna kobieta, którą znałem, zanim zacząłem tam pracować, a dedukcja nie jest aż tak trudną sztuką.

– Po prostu trzymaj się od niej z daleka, dopóki nie znajdziemy jakiegoś rozwiązania, dobrze?

– Ile to może potrwać? – zapytałem.

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Może za kilka tygodni znajdziesz sobie kogoś, kto nie pracuje na twoim piętrze i wcale nie trzeba będzie cię przenosić.

Zacisnąłem zęby.

– Wątpię.

– Tracisz głowę najszybciej z nas wszystkich – oskarżycielsko stwierdził Jensen, jakby to była zbrodnia. – Równie szybko zadurzyłeś się w Mirandzie i w pół roku byliście po ślubie. Pomyśl, jak by było, gdybyś wziął na wstrzymanie i najpierw ją lepiej poznał. Być może teraz nie musielibyśmy siedzieć w tym gównie po uszy.

– Nawet nie chcę tego słuchać. Dla Emery zaryzykowałeś wszystko, chociaż znałeś ją tylko kilka tygodni, a teraz prawisz mi kazania? – wypomniałem mu, niedowierzając własnym uszom. – Przyszedłem do ciebie po pomoc, jak do brata, więc przestań mnie osądzać.

Jensen uniósł rękę.

– Masz rację. Po prostu się martwię. Wydawało mi się, że i tak masz dość problemów do rozwiązania, bez dodawania kolejnych. Potrzebowaliśmy miesiąca, żeby stworzyć dla ciebie to stanowisko. Przyjrzę się zatem całej sprawie, ale proszę, przez ten czas trzymaj się z daleka od tej kobiety.

Przełknąłem z wysiłkiem ślinę.

– Dobrze – zgodziłem się, choć wiedziałem, że tego nie zrobię.

Po powrocie do domu nie opowiedziałem Heidi o tej rozmowie. Chciałem ją zapewnić, że pracuję nad rozwiązaniem naszego problemu, ale przecież Jensen niczego mi nie obiecał. Nie chciałem rozbudzać w niej nadziei tylko po to, żeby potem przeżyła rozczarowanie, jeśli brat nie znajdzie jakiegoś wyjścia.

Następnego ranka bladym świtem poszedłem na rehabilitację. Anjee powitała mnie przyjacielskim uśmiechem i na początek zaleciła rozgrzewkę i rozciąganie. Powrót do rodzinnego miasta, rozpoczęcie cyklu zabiegów fizjoterapeutycznych i praca w naszej firmie miały mi pomóc w walce ze stresem, jednak teraz żyłem w większym napięciu niż kiedykolwiek przedtem. A to znaczyło, że znajdowałem się w podłej kondycji umysłowej i psychicznej, co zupełnie wypaczało sens mojej przeprowadzki. Anjee zawsze udawało się mnie uspokoić. Przypominała mi, żebym skupiał się na konkretnych celach i po raz pierwszy dał sobie czas na rekonwalescencję, bo tylko tak znów stanę na nogi.

Wiedziałem, że ma rację, i to nie tylko w jednej sprawie. Potrzebowałem czasu, nie powinienem niczego przyśpieszać.

Po punktualnie skończonej terapii czułem się wyczerpany i obolały. Poniedziałkowe poranki były najgorsze, ponieważ w weekendy nic nie robiłem. Cieszyłem się jednak z tych wczesnych godzin rehabilitacji. Mogłem nadrobić zaległości w pracy, zanim w firmie zjawili się inni.

Kiedy wreszcie dotarłem do swojego biura, osunąłem się na fotel. W plecach czułem pulsujący ból. Dzisiaj naprawdę ostro ćwiczyłem. Intensywniej niż kiedykolwiek przedtem. Coś, co powiedziała Anjee, sprawiło, że zapragnąłem wykorzystać każdą minutę fizjoterapii na poprawienie stanu mojego kręgosłupa. A teraz to sobie wyrzucałem.

Połknąłem tabletkę przeciwbólową i zacząłem przeglądać e-maile. Kiedy natrafiłem na wiadomość, która interesowała mnie najbardziej, zatrzymałem się i spojrzałem na jej temat.

OFERTA PRACY DLA GŁÓWNEGO INŻYNIERA

O to stanowisko ubiegała się Heidi. Mogłem się dowiedzieć przed nią, czy

je dostała, czy nie. Przesunąłem kursor na wiadomość i zawahałem się. Chciałem ją przeczytać. Chciałem się dowiedzieć, czy dostała upragniony awans. Pragnąłem być tym, który jej to powie, pogratuluje i ją uściska.

Nie mogłem jednak tego zrobić.

Jeśli dostała tę pracę, powinna to usłyszeć od kogoś innego. Nawet jeśli nikt inny nie wiedział, że się spotykamy, to w moich oczach wyglądałoby to na kumoterstwo.

Przekazałem e-mail Julii i Dennisowi, kierownikowi działu inżynierskiego, i poprosiłem, żeby poinformowali osobę, która dostała awans. Pewnie sobie pomyśleli, że zachowuję się jak fiut, zrzucając na nich coś, co było moim obowiązkiem, ale nic mnie to nie obchodziło. I tak nikt nie miał zbyt dobrej opinii o członkach rodziny Wrightów. Woląłem podtrzymać tę złą reputację, ale zachować twarz wobec samego siebie.

Landon

Heidi przyszła do biura godzinę później. W pracy staraliśmy się nie rozmawiać ze sobą ani nawet na siebie nie patrzeć, ale i tak łapałem się na tym, że to robię. Chociaż mogło mi to przysporzyć kłopotów, nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. Zwłaszcza że myślałem tylko o tym, jak po powrocie do domu zerwę z niej te seksowne biurowe ciuszki, które tak dobrze się na niej prezentowały. Dzisiaj na dodatek czekałem z przejęciem na komunikat o wyniku konkursu na stanowisko głównego inżyniera.

Cieszyłem się, że nie znam wyniku. Jeśli je zdobyła, nie mogłem tego zepsuć, jeśli nie, to nie ja zrujnuję jej dzień.

Kiedy tylko Heidi się zjawiła, do jej biurka podeszła Julia i przez chwilę rozmawiały. Przez chwilę widziałem je obie, kiedy szedłem do toalety. Tak bardzo przejmowałem się wynikiem konkursu, że rozboleł mnie żołądek. Wiedziałem, ile ten awans dla niej znaczy. Wiedziałem aż nazbyt dobrze.

Kiedy wyszedłem z toalety, z zaskoczeniem stwierdziłem, że Heidi na mnie czeka.

– Dostałam! – zawołała. Przygryzła wargę i wyglądała tak, jakby z trudnością się powstrzymywała, żeby mnie nie objąć i nie uściskać.

– Dostałaś? – udałem, że nie wiem, o co chodzi.

– Dostałam awans! Stoi przed tobą nowy główny inżynier!

Rozglądała się dokoła, jakby czekała, że za chwilę ktoś wyłoni się zza rogu i nakryje nas na rozmowie.

– Gratuluje! – odrzekłem. Bardzo chciałem chwycić ją w objęcia i z radości unieść wysoko.

– Wiedziałeś o tym? – spytała rozpromieniona. – Wiedziałeś wcześniej? Jeszcze przed weekendem?

Potrząsnąłem głową.

– Nie wiedziałem. Nie byłbym w stanie utrzymać tego w tajemnicy przez

cały weekend.

– O mój Boże, Landon! Po prostu nie mogę... Wiesz, jak wiele to dla mnie znaczy.

– Wiem. – Zrobiłem mały krok w jej stronę. – Mam wielką ochotę cię teraz pocałować.

– Nie możesz.

Jednak jej oczy błyszczały, opuszczone po bokach dłonie zacisnęły się. Wyobraziłem sobie, jak zaciskają się na klapach mojej marynarki. Zrobiłem jeszcze jeden krok ku niej.

– Tylko raz.

Wiedziałem, że należało się trzymać od niej z daleka. Powinienem się cofnąć i nie wykorzystywać tej radosnej okazji, ale tak bardzo tego pragnąłem. Marzyłem o tym, żeby wsunąć dłonie w jej długie włosy, chwycić je mocno i wziąć ją od tyłu. Chciałem całować jej doskonałe, różowe wargi – w obu miejscach – aż stałyby się nabrzmiące. Chciałem posmakować każdego centymetra jej ciała, a potem pozwolić, żeby poczuła własny smak na moich ustach.

W tej chwili pragnąłem wszystkiego, a nic nie mogłem mieć.

Dostrzegła pożądanie wypisane na mojej twarzy i jęknęła cicho, co tylko spowodowało, że miałem ochotę odtworzyć ten jęk w innych okolicznościach.

– Landon – wyszeptała.

Skinąłem w stronę pustej łazienki. Potrząsnęła głową, oczy jej się rozszerzyły. Z uśmiechem na twarzy wciągnąłem ją do środka i zamknąłem drzwi.

– Co robisz? – zapytała, kiedy przycisnąłem jej plecy do ściany.

– Świętuję to, że jesteś.

Rozgniotłem jej usta w pocałunku, a ona odwzajemniła się z zapalem. Jakbyśmy nie byli ze sobą zaledwie kilka godzin temu, nie spędzili razem całego weekendu. Ciągle nie miałem dosyć.

Wyrzuciłem cierpliwość za okno. Przestrogi Jensena wyparowały mi z głowy. Myśli o zachowaniu twarzy przestały istnieć.

– Landon, nie możemy – wyszeptała, chwytając mnie za marynarkę i przyciągając bliżej.

– Wiem.

Położyłem rękę na jej nagim udzie i podciągnąłem jej wąską spódnicę aż

do talii. Odsunąłem na bok stringi, aż jęknęła cicho pod moim dotykiem. Moje palce znalazły się między jej fałdkami i wyczułem wilgoć podniecenia.

Była już na mnie gotowa.

– Pragnę cię, zaraz, już – powiedziałem.

Zamknęła oczy i starała się opanować oddech, podczas gdy ja czułem, że mój penis nabrzmiwa gwałtownie. Zataczałem małe kręgi po jej intymnym punkcie. Napięła wszystkie mięśnie, starając się nie jęczeć, co musiało być dla niej trudne, ponieważ lubiła reagować głośno. Nadal jednak pieściłem ją w ten sam sposób, aż musiała przygryźć własną dłoń, żeby powstrzymać się od krzyku. Potem wsunąłem w nią dwa palce.

– Gratuluję – wyszeptałem ochryple do jej ucha, czując, że już doszła do szczytu.

Bardzo chciałem wziąć ją przy ścianie, ale nie mieliśmy więcej czasu.

Wysunąłem dłoń spod jej bielizny, a ona osunęła się bezwładnie na ścianę. Oddychała nieregularnie, ale natychmiast zaczęła wygładzać spódnicę.

– Jak wyglądam?

– Jak seksowna laska.

– Landon! – Żartobliwie uderzyła mnie w ramię.

– Świetnie. Wyglądasz świetnie.

– Co ty sobie do diabła myślałeś? – Teraz patrzyła na mnie z gniewem.

Wyglądała na wkurzoną, chociaż przed chwilą dałem jej gwałtowny orgazm.

– W ogóle nie myślałem – przyznałem się.

– Nigdy więcej tego nie rób. Następnym razem zaczekaj, aż skończymy pracę.

Uśmiechnąłem się szeroko.

– To brzmi nieźle. Do zobaczenia po pracy.

Potrząsnęła głową i posłała mi jeszcze jedno spojrzenie, jednocześnie pełne pożądania i gniewne. Potem wyjrzała przez uchylone drzwi na korytarz i zniknęła, a ja musiałem przez minutę stać oparty o umywalkę, żeby się wyciszyć. Niewiele brakowało, a przeleciałbym ją tutaj, w tej toalecie, odrzucając wszelką ostrożność.

Rezultatem takiej powściągliwości był fizyczny ból. Do cholery z Jensenem i jego radami!

Z westchnieniem przeczesalem dłonią włosy i wróciłem do biura.

W końcu zabrałem się do przeglądania reszty porannych e-maili, kiedy

ktoś zapukał do drzwi. Podniosłem głowę i zobaczyłem w drzwiach Matta.

– Proszę, wejdz.

– Cześć, Landon – powitał mnie, wchodząc do środka.

– Co mogę dla ciebie zrobić, Matt?

Twarz mu spochmurniała i na chwilę odwrócił wzrok. Potem dokładnie zamknął drzwi i usiadł przede mną.

– Chciałem z tobą porozmawiać o tym stanowisku głównego inżyniera.

– Tak. O co chodzi?

– Wiem, że odegrałeś pewną rolę w wyborze kandydata do awansu. Myślałem, że moja rozmowa kwalifikacyjna przebiegła bardzo dobrze.

Odchyliłem się na fotel i zmierzyłem go spojrzeniem.

– Owszem, to prawda.

– Tak mi się właśnie wydawało. Jestem doświadczonym inżynierem. Mam wszystkie niezbędne certyfikaty. Pracuję przy głównych projektach firmy. Jestem tu codziennie, pracuję w nadgodzinach, dbam, żeby wszystko przebiegało prawidłowo i właściwie dzięki mnie ten dział pracuje sprawnie.

– Rozumiem. – Miałem przecucie, dokąd zmierza ta rozmowa, i wcale mi się to nie podobało.

Ten cały Matt niewątpliwie miał o sobie bardzo wysokie mniemanie. Doświadczenie mówiło mi, że ludzie o prawdziwie wysokich kwalifikacjach rzadko się nimi chwala.

– W takim razie dlaczego to Heidi dostała awans, a nie ja? – Założył ręce na piersi i czekał.

– Matt, chociaż rozumiem, że jesteś zły z powodu braku awansu, ale nie mogę zdradzić przebiegu rozmowy kwalifikacyjnej Heidi ani podać ci jej kwalifikacji. Okazała się najodpowiedniejszą osobą na to stanowisko i właśnie dlatego została wybrana.

– Przepraszam, szanowny panie, ale to brzmi niedorzecznie.

Wstałem zza biurka i zapiąłem górny guzik marynarki.

– Jest nam bardzo przykro, że nie byliśmy w stanie zaproponować ci nowego stanowiska, ale w przyszłości będzie jeszcze niejedna okazja.

Matt spojrział na mnie z niesmakiem, odwrócił się i wyszedł.

W miarę upływu czasu dzień wcale nie stawał się lepszy. Odwiedziło mnie jeszcze trzech innych pracowników działu, którzy też ubiegali się o stanowisko głównego inżyniera, żeby zakwestionować wybór Heidi. Z tego, co zrozumiałem, nie wierzyli, że kobieta może dobrze wykonywać

taką męską pracę. Kiedy ostatni z tych facetów stwierdził to otwartym tekstem, musiałem się opanować, żeby nie strzelić go w zęby.

– Wystarczy – przerwałem mu zirytowanym tonem. – Heidi doskonale nadaje się na głównego inżyniera, i nie tylko. Lepiej przyzwyczaj się do tej sytuacji. A teraz proszę wyjść z mojego biura.

Resztę dnia spędziłem w ciszy i samotności. Szybko traciłem cierpliwość do swoich rozmówców, ponieważ mówili na temat Heidi. Jednak czułem też, że ich podejście jest całkowicie naganne. Morgan mogła poprowadzić całość Wright Construction równie dobrze jak Jensen, jeśli nie lepiej. Nie było powodu, żeby twierdzić co innego o Heidi.

Zanim się zorientowałem, godziny pracy przebiegły błyskawicznie i nagle nadeszła pora, żeby iść do domu. Przetarłem zmęczone oczy i wstałem z biurka. To był wyczerpujący dzień. Miałem już wyłączyć komputer, kiedy nadszedł ostatni e-mail.

Ryan Copeland.

Roześmiałem się. Od dłuższego czasu nie słyszałem tego nazwiska. Otworzyłem e-mail od najbliższego kolegi golfisty i przeczytałem jego zawartość.

Przecież wiesz, że tego chcesz.

Przewinąłem tekst i przeczytałem, o co chodzi. Zmarszczyłem czoło w zadumie. Hmm... a może ma rację?

Wyjąłem z kieszeni komórkę i wysłałem wiadomość do Heidi.

Wyjedźmy razem w ten weekend.

Z korytarza usłyszałem sygnał esemesa i zobaczyłem, że Heidi we własnej osobie idzie w moją stronę. Wyglądała na równie zmęczoną po długim dniu jak ja.

– Nie wiedziałem, że nadal tu jesteś – wyjaśniłem.

– Ja też nie wiedziałam, że tu jesteś. – Weszła do mojego biura, sprawdzając w telefonie otrzymaną wiadomość. – O co chodzi?

Kiedy zamykałem za nią drzwi, zobaczyłem, że piętro jest opustoszałe.

– Masz ochotę pojechać?

Oparła się o moje biurko. Jej wąska spódnica przesunęła się w górę, odsłaniając uda, a ja nie mogłem się powstrzymać i powędrowałem ku nim wzrokiem.

– Landon, musimy o tym porozmawiać. Wiesz, że absolutnie nie powinniśmy być widywani razem. To, co dzisiaj zrobiłeś...

– Tak? – spytałem, podchodząc do niej. Byłem wystarczająco blisko, żeby jej dotknąć, ale nie zrobiłem tego.

– To nie było mądre.

– Czy ktoś tu jeszcze jest?

– Nie – odrzekła. – Wszyscy wyszli już godzinę temu. Ja musiałam uporządkować papiery i przygotować się do zmiany stanowiska.

– Świetnie – ucieszyłem się i przyłożyłem wargi do jej warg.

– Landon, mówiłam, że po pracy – jęknęła stłumionym przez pocałunek głosem. Nie powstrzymało mnie to.

– Już jest po pracy.

– Chodziło mi o to... Cholera... – powiedziała, czując, jak napiera na nią mój członek.

– Wyjedź ze mną w ten weekend. – Moje dłonie powędrowały w dół. Zachłannie chwyciłem ją za pośladki. Uwielbiałem jej zgrabny tyłek.

– Landon...

– Chcę świętować twój awans.

– Och, Landon.

– Zgódź się.

Wolno podsunąłem jej spódnicę, a Heidi cicho westchnęła.

– Właściwie to na co mam się zgodzić?

– Na wszystko – odparłem.

Ściągnąłem jej stringi, a kiedy już wylądowały na podłodze, schowałem je do kieszeni, puszczając do niej oko.

– To jest takie skomplikowane. – Jej głos brzmiał niewiele głośniejszy od szeptu.

– Wiem, że powinienem zaczekać. Cierpliwość byłaby bardzo wskazana. Ale jak widzisz... – powiedziałem, wsuwając dłoń między jej uda – ...nie jestem cierpliwy. Nie chcę być. Nie przy tobie.

– O Boże. – Głowa jej opadła w tył, kiedy moje palce natrafiły na jej najczulszy punkt.

– Czy to oznacza zgodę?

– Tak. Zawsze. Tak. Boże...

Odwróciłem ją twarzą do biurka tak, że musiała się pochylić. Rozpiąłem spodnie i pozwoliłem im zsunąć się niżej, a potem wyjąłem penisa spod

szortów. Heidi cicho załkała. Pieściłem jej jędrne pośladki, a potem stopą rozsunąłem szerzej jej nogi.

Nie śpieszyłem się, chcąc się nacieszyć chwilą, o której fantazjowałem, odkąd objąłem to stanowisko. Niestety, chociaż wszyscy już wyszli z pracy, nie znaczyło to, że jesteśmy w budynku całkiem sami. Mieliśmy zaledwie kilka cennych minut.

Samo oczekiwanie na tę chwilę sprawiło, że mój członek zrobił się twardy jak skała i bez trudu wsunąłem go w jej cipkę. Już była wilgotna, więc zrobiłem to bez najmniejszego oporu.

– Cholera – stęknąłem, wysuwając się z niej i znów w nią wchodząc. – Cudowny widok.

– Jesteś tak... głęboko. – Naparłem na nią mocniej.

Wymierzyłem jej klapsa, który przyjęła cichym okrzykiem. To podnieciło mnie jeszcze bardziej i wiedziałem, że długo nie będę w stanie się powstrzymać. Wydawane przez nią dźwięki, moje dłonie na jej pośladkach, mój członek wnikający w nią głęboko, jej pozycja na biurku, wszystko to doprowadzało mnie do ekstazy.

Zwiększyłem tempo i po chwili oboje dotarliśmy do orgazmu. Szczytowałem z zaciśniętymi zębami, a kiedy skończyłem, szybko się z niej wysunąłem. Natychmiast doprowadziłem Heidi do porządku i wrzuciłem jednorazową chusteczkę do kosza. Obciągnęła spódnicę i bezwładnie osunęła się na jeden z foteli.

– Wiesz, że nie to miałam na myśli, kiedy mówiłam „po pracy”?

– Wiem – odrzekłem z szerokim uśmiechem. – Czyżbyś była niezadowolona?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

– Kiedyś wpakujesz mnie w poważne kłopoty.

– Wyjedź ze mną – poprosiłem. Schyliłem się i znów przyłożyłem usta do jej warg.

– A gdzie mielibyśmy pojechać? – zapytała, jednocześnie wyrażając tym pytaniem zgodę.

– W ostatni weekend pokazałaś mi fragment swojego życia. Teraz ja chciałbym ci pokazać moje.

Heidi

Trudno mi było długo wściekać się na Landona za to, że zachował się tak nieostrożnie w pracy. Wiedziałam, że powinnam bardziej uważać, zwłaszcza teraz, kiedy awansowałam. Ale bliskość Landona działała na mnie jak najsilniejszy narkotyk. Bez względu na późniejsze skutki chciałam więcej i więcej.

Zgodziłam się więc z nim wyjechać.

Właściwie to nawet nie musiałam się nad tym zastanawiać. Kiedy mi powiedział, gdzie pojedziemy, aż zapiszczałam z przejęcia.

Golf był jego światem, a ściśle mówiąc PGA Tour Championship – turniej mistrzowski PGA w Atlancie, który miał się odbyć w ten weekend. W świecie golfa impreza miała wysoką rangę, a najlepsi gracze awansowali do rozgrywek FedEx Cup, gdzie główna wygrana wynosiła dziesięć milionów dolarów. Nie wiedziałam zbyt wiele o golfie, ale dla mnie najważniejszym turniejem był turniej Masters, chociaż doceniałam Tour Championship jako niebywałą okazję dla graczy.

Kolega Landona, Ryan Copeland, przesłał mi bilety na ważną rozgrywkę w ten weekend. Wprawdzie Landon ze względu na znane nazwisko mógł się dostać wszędzie bez niczyjej pomocy, ale byłam pewna, że bardzo docenił miły gest Ryana.

Przybyliśmy na miejsce w piątek, po skończonej pracy. Nie mogliśmy ryzykować, żeby znów zobaczono nas wychodzących razem z pracy. Wystarczyło, że Julia nabrała podejrzeń co do moich planów, kiedy znów jej odmówiłam wspólnego wyjścia na zakupy. Na szczęście Emery wyjechała z Jensenem do Nowego Jorku na spotkanie z Coltonem, więc z łatwością wymyśliłam jakiś wykręt.

Na tę podróż spakowałam więcej rzeczy, niż to zwykle robiłam. Chociaż miały to być tylko dwa dni, chciałam być przygotowana na każdą okazję.

Kiedy w sobotni rano Landon rzucił okiem na mój strój, wyszczerzył zęby w uśmiechu i zaciągnął mnie z powrotem do sypialni.

– Do diabła z turniejem! Zostajemy tutaj.

Zaśmiałam się niskim głosem.

– Przecież mam na sobie zwykłą płócienną spódnicę, koszulkę polo i tenisówki!

– Nigdy nie wyglądałaś bardziej seksownie.

– O mój Boże! Ciebie podnieca strój golfowy! Teraz wiem już o tobie wszystko.

Pocałował mnie w usta.

– Podniecasz mnie ty w stroju golfowym. We wszystkim, co tylko włożysz, wyglądasz jak gorąca laska, ale ten strój wybrałaś specjalnie dla mnie. Jak mógłby mi się nie podobać?

– Specjalnie zwlekasz z wyjściem, żebyśmy wcale nie musieli tam iść? – zapytałam.

Spojrzał na mnie badawczo.

– Skąd taki pomysł?

– Ponieważ sam nie grasz – odrzekłam spokojnie. – Pomyślałam sobie, że ciężko ci będzie tylko się przyglądać.

– Fakt, jest ciężko.

– Domyśliłam się.

– Jak to się dzieje, że czytasz we mnie jak w otwartej księdze?

– Bo cię znam.

– Podoba mi się to.

– Tym lepiej dla ciebie.

Roześmiał się.

– Tak się cieszę, że cię tutaj ze sobą przywiozłem.

Pukanie do drzwi sprawiło, że odskoczyliśmy od siebie, ale Landon uspokoił mnie lekceważącym machnięciem dłoni. Nie czułam się całkiem swobodnie, przebywając z nim na tym wyjeździe. Chociaż nikogo tu nie znałam i najwyraźniej nikt mnie tu nie znał, nie potrafiłam się rozluźnić. To był żywioł Landona, nie mój.

Landon otworzył drzwi i uściśnął dłoń mężczyźnie, który stał na progu.

– Cześć, stary!

– Landon Wright, a niech mnie! – przywitał się gość i pewnym krokiem wszedł do naszego hotelowego apartamentu. Był wyjątkowo wysokim

i przystojnym Afroamerykaninem o niezwykle promiennym uśmiechu. – Wreszcie udało ci się przywlec tyłek na turniej golfowy. – Nagle zauważył mnie i zaskoczony uniosł brwi. – O ho, ho! Dzień dobry, dzień dobry!

– Dzień dobry. – Również uniosłam brew.

Ujął moją dłoń i ucałował ją z chłopięcym uśmiechem.

– Jestem pewien, że Landon ci opowiadał o swoim uroczym kumplu, w tej chwili do wzięcia.

Landon przewrócił oczami.

– Heidi, to jest Ryan Copeland. Gra w PGA Tour.

– Aha. Czyli to ty przysłałaś nam bilety na dziś? – Zręcznie wysunęłam dłoń z jego ręki.

– Nam? – Ryan patrzył to na mnie, to na Landona. – Zostawiłaś Mirandę i już na jej miejsce znalazłaś zastępstwo w postaci najatrakcyjniejszej laski na całym polu golfowym? Facet, który sam nie gra, zawsze wyhacza najlepsze dziewczyny. Jak ty to robisz?

– Heidi nie jest żadnym zastępstwem – sprostował Landon, potrząsając głową. – Heidi jest... panią samej siebie. Nie należy do PGA.

– Nie należę do PGA? – zapytałam, nie rozumiejąc, co ma na myśli.

– To okropne – stwierdził Ryan z uśmiechem, który świadczył o tym, że wcale nie uważa, że jest to aż takie okropne. – Nie należysz do Profesjonalnej Grupy Adoratorek, czyli dziewczyn, które uganiają się za golfistami i chętnie dobrałyby im się do kijów, jeśli wiesz, o czym mówię.

Otworzyłam usta i zaraz je zamknęłam. Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, jaki rodzaj dziewczyn jeździ za golfistami od turnieju do turnieju. Oczywiście wszyscy wiedzieli, że Tiger Woods przeleciał więcej kobiet niż przeciętna gwiazda porno, ale jakoś nigdy ten temat mnie nie zainteresował.

– Chyba wiem – odrzekłam w końcu.

– Staraj się unikać wulgarnego języka rodem z szatni sportowej – poprosił kolegę Landon. – Moja dziewczyna nie musi tego wysłuchiwać.

– Dziewczyna? Dziewczyna – powtórzył Ryan, wzdychając. – A już myślałem, że przywiozłaś mi prezent. Rozczarowałam mnie.

– Nic z tego. Będziesz musiał sobie sam kogoś poszukać.

– Biedny ja – odrzekł golfista i puścił do mnie oko. – Ruszmy się. Za kilka godzin startuję, więc powinniśmy iść do budynku klubu, zanim będę musiał zacząć rozgrzewkę.

Poszliśmy za Ryanem do samochodu i poznaliśmy jego pomocnika do

noszenia kijów, Geralda, który siedział na przodzie. Usiedliśmy z Landonem na tylnych siedzeniach.

– Kto jest twoim pomocnikiem?

– Jake Gibson – poinformował mnie Landon. – Gramy razem od początku, ale dałem mu wolne, kiedy odniosłem kontuzję.

– Ty i Jake byliście świetnym zespołem – odezwał się Ryan z przedniego siedzenia. – Wróci do ciebie, kiedy znów zaczniesz grać.

Landon nie skomentował tego. Na pewno myślał, że być może już nigdy nie wróci do gry. Chociaż wydawał się doskonale sprawny, gdy siedział za biurkiem i przekładał papiery, wiedziałam, że jeszcze nie był gotowy do machania kijem. Nie zdołałby też chyba przejść całego pola golfowego.

Wybudowany w stylu południowym budynek klubu prezentował się wspaniale. Była druga połowa września i nie mogłam się nadziwić ilości drzew, zielonym wzgórzom i tutejszemu wilgotnemu powietrzu. Atlanta i Lubbock różniły się jak niebo i ziemia. Nie bardzo podobało mi się jedynie to, że po krótkim spacerze miałam wilgotne dłonie, ale poza tym wszystko mnie zachwycało.

Wszędzie wokół roiło się od ludzi. Tysiące zgromadziły się na obrzeżach pola golfowego, oddzielone od graczy tylko cienką linką. Wiadomo było, że ze względu na golfistów należało zachować ciszę. Ekipy telewizyjne kręciły się wokół niczym roje wiosennych pszczół. Jak okiem sięgnąć, wszyscy mieli na sobie stroje do golfa.

Ryan wprowadził nas do klubu, gdzie zaproszono nas do wielkiej sali z balkonem wychodzącym na jedną z połaci zieleni. Landon delikatnie położył mi dłoń na karku i poprowadził za Ryanem do baru.

– Jakie tłumy – powiedziałam zdziwiona.

Roześmiał się.

– Tak. Golf to bardzo widowiskowy sport. Większość osób tutaj to profesjonalni golfiści, czekający na swoją kolej, albo ci, którzy nie przeszli do tej rundy rozgrywek.

– Sporo tu kobiet.

– Mnóstwo żon przyjeżdża na ten turniej. Formalnie zamyka on sezon aż do stycznia. Poza tym każdy, kto kogoś zna, może się tu dostać.

W drodze do baru zostaliśmy zatrzymani cztery razy, za każdym razem przez golfistów, którzy cieszyli się na widok Landona i wypytywali go, kiedy wróci. Gawędził wesoło z każdym z nich. Najwyraźniej wielu graczy

przyjaźniło się, chociaż Landon twierdził, że to sport dla samotników. Gracze nieczęsto się widywali, chyba że już odpadli z turnieju. Jeśli mieli nadal grać, większość dbała o zachowanie odpowiedniego nastroju i koncentrację.

Podejrzywałam, że Landon należał do tych ostatnich. Widać było po nim skupienie i rozwagę. Postarał się o pracę, żeby nie rozleniwiać umysłu. Grę traktował poważnie i widziałam, że wszyscy odnoszą się do niego z szacunkiem.

Wizyta w jego świecie, z nim u boku, była nowym, szalonym doświadczeniem.

Dla mnie Landon pozostawał jednym z braci Wright, pochodzącym z tego samego miasta chłopakiem o teksańskim uroku i bezkonfliktowym charakterze. Krył w sobie jednak o wiele więcej.

– Jesteś tu celebrytą – szepnęłam mu do ucha, kiedy znów dołączyliśmy do Ryana.

W oczach Landona zabłysło rozbawienie.

– Jestem profesjonalnym golfistą, najdroższa.

– Przecież wiem... Tylko... nagle zobaczyłam, że jesteś sławny. Nadal pamiętam cię ze szkoły średniej, kiedy to... zaraz, zaraz... też byłeś gwiazdą, tyle że futbolu. Zdaje się, że wtedy też zostałeś celebrytą.

– Na o wiele mniejszą skalę.

– Powiedziałaś, że znasz go jeszcze ze szkoły średniej? – zapytał Ryan z szerokim uśmiechem na twarzy. – Boże, czyżby to była twoja szkolna miłość, o której kiedyś mi opowiedziałaś?

– Nie – zaprzeczył szybko Landon spiętym głosem.

Zasepiłam się. Czyżby Landon opowiadał innym o Emery? Nie byłam o nią zazdrosna ani nic w tym rodzaju, po prostu mnie to zaskoczyło. Sądziłam, że nigdy z nikim nie rozmawia o przeszłości. Tak zawsze myślałyśmy z Emery, biorąc pod uwagę to, że już dawno zmienił styl życia.

– W szkole nigdy się nie umawialiśmy. Po prostu znam go od tak dawna.

– Ciekawe. – Ryan podsunął nam dwa piwa, chociaż była dopiero ósma rano, a dla siebie wziął kawę. – Potrzebuję kofeiny, żeby przetrwać ten dzień. Zwłaszcza teraz, kiedy rzuciłem palenie.

Wyszliśmy na balkon i zajęliśmy stolik po kimś, kto już wyszedł z klubu, żeby rozpocząć grę. Roztaczał się stąd wspaniały widok. Chłopcy zaczęli rozmawiać o golfie tak profesjonalnie, że niewiele byłam w stanie zrozumieć. Wiedziałam tyle o golfie, co Landon o inżynierii.

Do czasu gdy Ryan musiał rozpocząć swoją rozgrzewkę, poczułam miły szum w głowie od piwa i zachciało mi się wody. Już miałam wstać, kiedy podeszła do nas ekipa telewizyjna.

– Landon Wright! Miło cię widzieć na turnieju. Czy możemy prosić o krótki wywiad na temat twojej kontuzji i rekonwalescencji? – zapytał reporter.

Wstałam z miejsca.

– Śmiało – zachęciłam Landona. – Tymczasem przyniosę nam wodę.

– Dobrze. Wracaj szybko.

Widziałam, że Landon nie ma ochoty na rozmowę z reporterem, ale jeśli był choć w połowie takim celebrytą, za jakiego tu uchodził, to pewnie czekało go więcej wywiadów, kiedy rozejdzie się wieść, że przyjechał na turniej.

Kamery zaczęły pracować, kiedy tylko odeszłam od stolika.

– Jesteśmy tu dziś z faworytem PGA, Landonem Wrightem. To jego pierwsza obecność na zawodach, odkąd w czerwcu musiał zrezygnować z gry na US Open. Miło cię znów widzieć, Landonie.

Patrzyłam z boku, jak Landon rozacza swój charyzmatyczny urok. To był właśnie facet, dla którego kompletnie straciłam głowę. Ten, z którym trzymałam się za ręce, kiedy jeździliśmy na wrotkach, jedliśmy lody czy tuliliśmy się do siebie w łóżku. Ten, którego nazywałam swoim szefem, a czasami niezłym numerem. Ja byłam jego małą petardą. W jakiś sposób obie te rzeczywistości się zazębiały.

Podeszłam do baru, zostawiając mu swobodę przed kamerą.

– Dwie wody poproszę.

– Już się robi – odrzekł barman.

– Daj spokój, Ben – usłyszałam znajomy, piskliwy głos z drugiego końca baru.

Oczy rozszerzyły mi się z przerażenia, kiedy odwróciłam głowę i zobaczyłam Mirandę.

– Kurwa, kurwa, kurwa! – zakląłam pod nosem.

Siedziała na barowym stołku obok jednego z golfistów, który wcześniej zatrzymał się przy nas, żeby porozmawiać z Landonem. Napierała na niego ciałem i spoglądała uwodzicielsko. Niczym ilustracja do skrótu PGA – Profesjonalna Grupa Adoratorek.

– Miranda, nie mogę. Jestem kolegą Landona.

Przesunęła palcem po jego piersi i rozciągnęła usta w diabolicznym uśmiechu.

– Od lat mnie pragniesz, ale trzymaliśmy się od siebie z daleka. Najwyższy czas z tym skończyć.

Ujął jej rękę, jakby chciał ją odsunąć od siebie, ale tego nie zrobił. Widząc ten brak reakcji, Miranda gładkim ruchem przysunęła się jeszcze bliżej.

A ja zobaczyłam wystarczająco dużo.

Poczułam narastające mdłości. Chwyciłam butelki z wodą, gdy tylko barman mi je podał, i pośpiesznie odeszłam od baru. Musiałam zabrać stąd Landona. Jakby nie wystarczyło, że Miranda uparcie odmawiała podpisania dokumentów rozwodowych, to teraz na dodatek próbowała znaleźć sobie innego golfistę w zastępstwie Landona.

Wzdrygnęłam się i stanęłam obok stolika. Wywiad właśnie się skończył. Widząc panikę na mojej twarzy, Landon spojrzał na mnie pytająco.

– Miranda tu jest – powiedziałam krótko, co natychmiast wszystko wyjaśniło.

Landon

– Co ona tu, do cholery, robi? – zapytałem, wyprowadzając Heidi z klubu.

Chyba, a nawet na pewno, nie powinienem chodzić po polu golfowym. Nie mogłem jednak zostać w klubie, żeby nie wpaść na Mirandę. To by było samobójstwo.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Tak.

Dopiero kiedy zeszliśmy po schodach i znaleźliśmy się na zewnątrz, Heidi westchnęła i w końcu zaczęła mówić.

– Szuka nowego ciebie.

– Nowego mnie?

– Tak. Rozmawiała z jednym z twoich znajomych, z Benem. Mówiła mu, że przecież od dawna siebie pragną i teraz może wreszcie ją mieć.

Spojrzałem na nią ze zdeglustowaną miną.

– Dziewiętnasty dołek to w naszym żargonie bar przy polu golfowym, ale Miranda nadaje temu wyrażeniu zupełnie nowe znaczenie.

Heidi prychnęła.

– Dziwny żargon. Wy, golfiści, macie dziwne pomysły.

– Nawet nie chcesz wiedzieć jakie. *Double bogey* czy oczko wodne też mają podwójne znaczenie. Domyślasz się pewnie jakie.

– Pewnie tak.

Roześmiałem się, patrząc na jej śliczną twarz. Przeze mnie musiała myśleć o seksie analnym i oralnym.

– Wiesz, jeśli jesteś zainteresowana...

– Skup się – upomniała mnie, wymierzając żartobliwego kuksańca.

– Dobrze. Ucieczka przed moją stukniętą byłą jest teraz najważniejsza. Łózkowym świntuszeniem zajmiemy się później.

– Jak cię znam, to teraz będziesz myślał tylko o tym.

Uniosłem brew i objąłem ją ramieniem w talii. Potem przesunąłem dłoń niżej i chwyciłem za pośladek.

– Masz coś przeciwko temu?

Pocałowała mnie w taki sposób, że wszelka sprzeczka była niemożliwa. Na pewno nie miała nic przeciwko temu.

– Może później – wyszeptała mi do ucha.

O, tak!

Teraz, kiedy wyszedłem z klubu i znalazłem się na polu golfowym, z dala od Mirandy, poczułem się bardziej sobą. Wokół kręciło się wielu ludzi, którzy mogli mnie rozpoznać, ale ponieważ miałem kapelusz nasunięty głęboko na czoło i nie niosłem kijów golfowych, większość osób mijala mnie obojętnie. Czasami jakaś dziewczyna spod znaku PGA albo zapalony kibic w średnim wieku przyglądali mi się uważniej, ale w małej liczbie nie stanowili zagrożenia.

Heidi przyjmowała to wszystko bez mrugnięcia okiem. Byłem tak przyzwyczajony do tego środowiska, że nawet nie przyszło mi do głowy, żeby ją jakoś na to przygotować. Oczywiście dla niej pozostawałem chłopakiem z rodzinnego miasta, którego znała od szkoły średniej. Tutaj występowałem w innej roli i cieszyłem się, że mogę spojrzeć na to jej oczami. Wszystko było tu dla niej nowe i ciekawe. Chciała usłyszeć odpowiedzi na swoje pytania – w ilu turniejach grałem, ile można wygrać, jaka jest dynamika gry, kto jest tu kim, jak się używa różnych kijów i tak dalej, i tak dalej.

Z przyjemnością opowiadałem jej o mojej pierwszej miłości – golfie.

Im więcej czasu spędzałem z Heidi, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, że ona również jest moją miłością.

Kiedy wróciliśmy do naszego pokoju w hotelu, byliśmy wyczerpani i głodni, a Heidi trochę się spaliła na słońcu.

– Cholerne słońce! Przecież wysmarowałam się filtrem – jęczała.

– Jesteś raczej blada.

– Raczej blada? – powtórzyła, podsuwając mi pod nos ramię, żebym się lepiej przyjrzał. – Byłam biała jak ściana, teraz spiekłam się na raka.

– Tylko trochę się zaróżowiłaś. Jutro znajdziemy ci jakiś kapelusz i lepszy

filtr przeciwsłoneczny.

Westchnęła.

– Będę dziś okropnie wyglądać w sukience. Nic nie wygląda tak okropnie, jak nierówna opalenizna w sukience bez ramiączek.

– Może zrezygnujemy z wyjścia? – zaproponowałem.

– Słucham? Przecież głównie po to tu przyjechaliliśmy, ze względu na bilety od Ryana.

– Bilety mnie tylko zmobilizowały do wyjazdu, ale tak naprawdę chciałem spędzić trochę czasu z tobą i pokazać ci, jak wygląda turniej golfowy. Pewnego dnia chciałbym do tego wrócić. Mam nadzieję, że będzie to możliwe. Dlatego chciałem, żebyś zobaczyła, jak to wygląda.

– Jak fanki się na ciebie rzucają? – zapytała.

– To jest uciążliwa strona tej pracy, ale większość golfistów na zawodach jest wierna swoim dziewczynom lub żonom i nigdy nie zwraca uwagi na takie bzdury. Bo to są bzdury.

– Czy tak właśnie poznałeś Mirandę?

Westchnąłem i przytaknąłem.

– Cóż, nie była typową fanką. Pracowała na turniejach jako pielęgniarka. Dlatego często ją spotykałem, ponieważ jeździliśmy na te same zawody.

– Była pielęgniarką? Tego się nie spodziewałam.

– Tak. Porzuciła ten zawód, kiedy się pobraliśmy.

– Ha. I tobie nie wydało się to dziwne. Nie pomyślałeś, że to wszystko sobie zaplanowała?

– Jest wiele rzeczy związanych z Mirandą, których żałuję – powiedziałem. – Teraz widzę, jaka jest naprawdę, ale wtedy byłem ślepy. Zresztą nie ma to już znaczenia. Liczy się tylko to, że mam ciebie. – Pocałowałem ją w czoło, potem w nos i w usta. – Ty nigdy się przede mną nie ukrywasz, a ja nie muszę przy tobie udawać kogoś innego. I dlatego myślę, że powinniśmy sobie darować tę uroczystą kolację.

Roześmiała się wesoło.

– Tylko dlatego?

– Wolałbym nie wpaść na moją byłą. A ty?

– Dobrze. – Skinęła głową. – A jakie masz inne plany?

– Możemy zrobić cokolwiek. Znajdziemy jakiś miły lokal i pójdziemy na własną kolację.

– To brzmi całkiem nieźle – odrzekła. Uszło z niej napięcie, jakby i ona

obawiała się spotkania z Mirandą. – Ale najpierw muszę wziąć prysznic.

Zaciągnąłem ją do łazienki. Najlepszą częścią tego apartamentu była łazienka z wielką kabiną prysznicową, wyposażoną w kaskadowe dysze wodne. Rozebraliśmy się nawzajem z ubrań, które nosiliśmy cały dzień, chodząc po polu golfowym, i weszliśmy pod gorący prysznic. Moje ręce wędrowały w dół i w górę po jej mokrym ciele, a potem zatopiły się we włosach. Jęknęła cicho, kiedy przesunąłem palcami po skórze jej głowy.

– Mmm, Landon. Nigdy nie wychodźmy spod tego prysznica – zaproponowała cicho.

– Bardzo dobra propozycja.

Wsunąłem palce między jej uda i delikatnie pieściłem czuły kobiecy punkt.

– Całkiem nowe znaczenie wyrażenia „oczko wodne” – powiedziała ze śmiechem.

A potem osunęła się przede mną na kolana, a ja aż jęknąłem z podniecenia.

Dużo myślałem o tym, jakie atrakcje możemy sobie dzisiaj zapewnić, ale nie spodziewałem się, że tak po prostu to zacznie. Potem mój penis znalazł się w jej ustach – gorących, wilgotnych, cudownych. Odbiegły ode mnie wszystkie świadome myśli. Czuję jej język i dłoń, poruszającą się w górę i w dół. Mruczała przy tym cicho, a przez moje ciało przebiegały zmysłowe vibracje. Zadrzałem, kiedy doprowadzała mnie ustami na skraj spełnienia.

– Heidi – wyjęczałem, wsuwając dłoń w jej włosy.

– Mmm...

– Pozwól mi w siebie wejść.

– Mmm... – To była jedyna odpowiedź.

Czuję, że mój członek zadygotał w jej ustach. Cholera, była w tym niezła. Ledwie nad sobą panowałem. Jeśli nie przestanie mnie pieścić, dojdę w jej ustach, a tak bardzo, bardzo chciałem dostać się do jej cipki.

– Heidi – powiedziałem. – Pochyl się. Teraz. Zaraz.

Spojrzała na mnie rozszerzonymi oczami i powoli uwolniła mój członek.

– Teraz?

– Pupa do góry, najdroższa.

Z ledwo skrywanym uśmiechem odwróciła się, oparła dłonie na ławeczce prysznicowej i pokazała mi pośladki. Boże, wszystko w niej uwielbiałem, ale tyłek miała najlepszy.

Położyłem dłonie na jej pośladkach i rozchyliłem je. Potem nakierowałem członek na wejście do jej cipki. Jęknęła i napała na mnie, sprawiając, że

wszedłem w nią trochę głębiej.

Chciałem posiąść ją całą. Każdy jej centymetr. I jeszcze więcej.

Nie było takiego fragmentu mojego ciała, którego by nie dotknęła. Czy o tym wiedziała, czy nie, kompletnie straciłem dla niej głowę. Jakikolwiek bariery między nami istniały, Heidi Martin udało się je usunąć z mojego umysłu. Istniała tylko ona, tu i teraz. Kiedy byliśmy razem, nic innego nie miało znaczenia.

Tylko jej dotyk i smak. I ten uśmiech. To dotknięcie. Te westchnienia.

Wszystko, co jej dotyczyło.

Nie miała pojęcia, jak na mnie działa. Jak kompletnie i nieodwracalnie skradła moje serce.

Nasze ciała kołysały się razem, w doskonale zgranym rytmie. Zmęczenie po wielogodzinnym marszu po polu golfowym gdzieś zniknęło. Zacisnęła wokół mnie wewnętrzne mięśnie. Wsunąłem palec między jej pośladki i poruszałem nim wzdłuż rowka między nimi. A kiedy jej mięśnie zacisnęły się jeszcze mocniej i znów napała na mnie zachłannie, wsunąłem palec do środka. Krzyknęła z rozkoszy, czując, jak ją wypełniam, a jej ciało przebiegł dreszcz.

Razem doszliśmy do szczytu, pod bijącymi w nas strumieniami wody, w obłokach pary zasnuwających łazienkę. Heidi osunęła się na kolana, ciężko dysząc, kiedy ogarnęły ją spazmy orgazmu. Stałem, patrząc na nią w niemym zachwycie. Choć klęczała, czułem, że to ja dałem jej część siebie, której jeszcze nigdy dla nikogo się nie wyrzekłem.

Uklęknąłem obok niej, odwróciłem jej twarz ku sobie i pocałowałem w usta.

– Kocham cię – wyszeptałem, biorąc ją w ramiona.

Znieruchomiła i odsunęła się nieco, żeby mi się przyjrzeć. W jej oczach zobaczyłem burzę emocji i przerażenie. Jakby od dawna chciała mi coś powiedzieć, ale nie mogła się na to zdobyć.

– Ja też cię kocham.

Heidi

Całowaliśmy się namiętnie pod strumieniami wody, a potem umyliśmy się i wyszliśmy spod prysznica, żeby się ubrać. Tego wieczoru znaleźliśmy lokalną restaurację serwującą owoce morza, do której codziennie przywożono świeże ryby z zatoki. Jedzenie było wspaniałe, a Landon zapewnił mnie, że zrelaksujemy się tam o wiele bardziej niż na oficjalnej kolacji PGA z udziałem licznych gości.

Bardzo chciałam kiedyś wziąć udział w takim przyjęciu, ale tym razem perspektywa ta nie wydała mi się wystarczająco atrakcyjna z powodu Mirandy. W każdej chwili mogła się tam zjawić i wszystko zepsuć. Nie chciałam, żeby Landon narażał się na takie spotkania, a i sama nie zamierzałam się prosić o kłopoty.

Tym razem wystarczyło mi, że zabrał mnie ze sobą na turniej, żebym zobaczyła, jakie życie prowadził poza Lubbock. Było to całkiem dobre życie.

Następny dzień spędziliśmy, wędrując po polu golfowym i spotykając jego znajomych. Ryan dość szybko spadł z górnej części tabeli wyników, ale Landon zapewnił mnie, że i tak dostanie pokaźną nagrodę za dojście do tak zaawansowanego etapu rozgrywek.

Reszta weekendu była po prostu... cudowna. Spędzaliśmy czas w towarzystwie Ryana, oglądaliśmy zawody, a ja znajdowałam swoje miejsce w obu światach Landona.

Po ogłoszeniu zwycięzcy musieliśmy się śpieszyć na powrotny lot do domu. Przykro mi było odjeżdżać. Mieliśmy wspaniały weekend. Tylko my dwoje i czas, który spędziliśmy, jak nam się podobało. Bardzo odświeżające doświadczenie. Tym bardziej odczuwałam narastające napięcie przed powrotem do Lubbock.

Tam nie mogliśmy żyć tak, jak tego chcieliśmy.

Po powrocie on znów będzie moim szefem, a ja zostanę głównym

inżynierem w firmie, dla której pracowałam od ukończenia college'u, w firmie należącej do jego rodziny. Wracaliśmy do rzeczywistości bardzo nam niesprzyjającej. Nie miałam ochoty znów się mierzyć z przeciwnościami. Po takim pięknym weekendzie szczególnie mi się to nie uśmiechało.

– Jesteś strasznie milcząca – powiedział Landon, kiedy wsiedliśmy do samolotu.

– Ten weekend był po prostu doskonały.

– I to cię tak smuci?

– Chodzi o to... że w domu nie jesteśmy naprawdę razem. To nie jest nasza codzienna rzeczywistość. A przez ten weekend zdążyłam się przyzwyczaić do tego, że jesteś moim chłopakiem.

– Heidi – powiedział z westchnieniem. – Coś wymyślimy.

– Kiedy? – zapytałam.

– Już rozmawiałem z Jensenem – wyznał z wahaniem.

– Co takiego?! – wykrzyknęłam. Kilka osób odwróciło się, żeby na nas spojrzeć, więc opuściłam nisko głowę. – To znaczy... co ci strzeliło do głowy?

– Nie wyjaśniłem mu, że chodzi o ciebie, tylko że spotykam się z kimś, kto pracuje na moim piętrze. Poprosiłem go, żeby mi znalazł inne stanowisko.

Mój oddech stał się płytki.

– Na pewno się domyśli.

– Nie domyśli się. Na tym piętrze pracuje wiele dziewczyn. Tylko nie w dziale inżynierskim. W każdym razie poradził, żebym trochę zaczekał, a on coś wymyśli, żeby wszystko się dobrze ułożyło.

– Kiedy z nim rozmawiałeś? Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? – dopytywałam się gorączkowo.

– To było po kościele, tydzień temu. Nic ci nie wspomniałem, bo nie chciałem rozbudzać w tobie nadziei. Nie wiem, ile czasu to zabierze. On nie wie, że chodzi o ciebie. Sądzi, że moja nowa dziewczyna to ktoś, kogo niedawno poznałem i kto szybko wywietrzeje mi z głowy.

– Urocze.

– Jensen po prostu się o mnie troszczy.

– Wiem, wiem. To wspaniały facet. Musi taki być, skoro związał się z moją najlepszą przyjaciółką. Mimo wszystko powinieś mi powiedzieć.

– Przepraszam. Nie zamierzałem robić z tego tajemnicy, nic w tym

rodzaju. Chciałem zaczekać i przekonać się, co Jensen może zrobić. – Wziął mnie za rękę, kiedy już usiedliśmy w fotelach w pierwszej klasie. – Zaufaj mi, dobrze? Uda nam się.

Skinęłam głową. Miał rację. Jensen nie znał prawdy, a teoretycznie mogła to być każda dziewczyna z naszego piętra. Istniała cała rzesza innych kobiet, z którymi Landon mógł się spotykać, więc jeśli Emery będzie trzymać język za zębami, to Jensen nie będzie miał powodów, żeby mnie podejrzewać. Właściwie to pewnie uzna, że jestem ostatnią osobą, którą wybrałby jego brat, zważywszy na jego dawny związek z Emery.

Landon cmoknął mnie w policzek i dalsza część lotu przebiegła gładko. Zniknął mój zły nastrój wywołany perspektywą konieczności ukrywania naszego związku. Może byłam przeczulona na tym punkcie.

Czy chciałam, żeby wszyscy o nas wiedzieli? Oczywiście, że tak.

Czy mogłam zaczekać, aż Jensen przesunie Landona na nowe stanowisko? Najprawdopodobniej.

Nie uśmiechało mi się czekanie, ale nie oznaczało końca świata. Jeśli o mnie chodziło, Landon był wart oczekiwania.

Lądowanie w Lubbock nie poszło całkiem gładko. Wystąpiły nieoczekiwane burze i wiele samolotów nie mogło wystartować z Dallas. Na szczęście nam się udało zdążyć na czas. Jednak kiedy szliśmy do samochodu Landona, żołądek dał o sobie znać i poczułam lekkie mdłości. Sącząc wodę z butelki, patrzyłam na zalane ulice, kiedy jechaliśmy do mojego mieszkania.

Takie problemy były typowe dla Lubbock. Ponieważ rzadko padał tu deszcz, kiedy w końcu się zdarzał, wszystkie ulice zalewała woda. Ziemia nie przyjmowała takiej ilości opadów, a system kanalizacyjny nie działał sprawnie. Przyczyną było złe rozplanowanie miasta przez rządowych inżynierów. Lepszy system ścieków dałby sobie z tym radę, ale nic nie mogłam na to poradzić, ponieważ nie pracowałam dla rządu. Nie wierzyłam, żeby sytuacja miała się poprawić w najbliższym czasie.

Landon wniósł moje bagaże do środka, podczas gdy ja opróżniłam skrzynkę na listy. Wsunęłam korespondencję pod ramię i pobiegłam do drzwi, żeby nie zmoknąć.

– Boże, leje jak z cebra – powiedziałam, rzucając listy na blat i potrząsając mokrymi włosami.

– Nikt by teraz się nie domyślił, że normalnie panuje tu pustynny klimat.

Roześmiałam się.

– Właśnie. Muszę się przebrać z tych mokrych ciuchów w coś suchego.
– Mogę popatrzeć? – spytał z uśmiechem.
– Dlaczego mam przeczucie, że nie skończyłoby się na patrzeniu?
– Nie wiem, skąd ta podejrzliwość. – Starał się przybrać niewinną minę, ale mu się nie udało.

– Zaraz wracam.

Poszłam do sypialni i zrzuciłam podróżny strój. Włożyłam spodnie od piżamy i T-shirt, a potem wysuszyłam ręcznikiem włosy. Wyglądałam jak zmokła kura, ale się tym nie przejmowałam.

Kiedy wróciłam do salonu, Landon siedział na kanapie, trzymając w ręku zwykłą białą kopertę. Delikatnie postukiwał nią o stolik do kawy. Spojrzał na mnie, gdy weszłam.

– Co chcesz z tym zrobić? – zapytałam słabym głosem.

– Znalazłem ten list w twojej poczcie. Nadal jeszcze żadnego nie przeczytałaś, prawda?

– Nie. I nigdy ich nie przeczytam. Nie chcę z nim rozmawiać.

Landon stanął przede mną. Ten list w jego ręku był jak dzieląca nas bariera.

– Nie powinnaś tak do tego podchodzić, Heidi. Wiem, że za nim tęsknisz. I wiem, że wyznaczyłaś sobie tylko jeden dzień w roku, kiedy pozwalasz sobie o nim myśleć. Ale listy przychodzą co tydzień, nie dają ci o nim zapomnieć. Nie jesteś ani trochę ciekawa, co w nich jest?

– Nie – zaprzeczyłam gorąco. – Nie jestem ciekawa. Nie chcę żadnych wiadomości od człowieka, który zrobił wszystko, żeby mi zniszczyć życie.

– Oboje wiemy, że to nieprawda.

– Prawda! – krzyknęłam.

– Nie myślałaś o nim w ten sposób, kiedy byłaś w szkole średniej, a już wtedy używał narkotyków. Pewnie spieprzył wiele spraw. Pewnie robił okropne rzeczy. Ale on cię kocha. Kibicował ci jako cheerleaderce. Przychodził na wszystkie mecze futbolowe. Wydał dla ciebie przyjęcie z okazji ukończenia szkoły.

– Zamierzchła przeszłość! Nigdy nie zapomnę, jak musiałam się nim zajmować jako dziecko, kiedy upijał się do nieprzytomności. To mną należało się wtedy opiekować. Pieniądze nie rozwiązują takich problemów.

– Nie rozwiązują – zgodził się Landon z westchnieniem. Podszedł do mnie i podał mi list. – Ostatnie słowa, jakie powiedziałem ojcu, zanim umarł, były

straszne, a teraz oddałbym wszystko, żeby spędzić z nim jeszcze jeden dzień, choćby jedną chwilę, w której mógłbym to naprawić. Nie jest to jednak możliwe. Ty nadal masz taką szansę, ale ją odrzucasz.

Poczułam się tak, jakby ktoś oparzył mnie papierosem. Wzdrygnęłam się, słysząc jego słowa, a łzy napłynęły mi do oczu. Odkąd ojciec sześć lat temu zniknął z mojego życia, ani razu nie pomyślałam o tym, żeby przeczytać listy od niego, żeby z nim porozmawiać. Nigdy też nie myślałam o tym w ten sposób, jaki opisał Landon. Czy nie zrobiłabym wszystkiego, żeby spędzić jeszcze jeden dzień z mamą? Być może ojciec był okropnym człowiekiem. Być może zrujnował życie mnie i sobie, ale może też popełniałam błąd, nie dając mu drugiej szansy?

Landon otoczył mnie ramionami, widząc ogarniające mnie emocje.

– Dobrze już. Nie musisz podejmować tej decyzji dzisiaj. Po prostu bym nie chciał, żebyś już zawsze go ignorowała i kiedyś żałowała, że nie nawiązałaś z nim kontaktu.

– Nie wiem, czy potrafię – wyznałam, pociągając nosem.

– Sama poczujesz, kiedy nadejdzie odpowiednia pora.

Wyswobodziłam się z jego objęć i spojrzałam na list. Serce mi się ścisnęło. Dzisiaj chyba nie znalazłabym w sobie wystarczająco dużo siły. Potrzebowałam czasu, żeby się nad tym zastanowić.

– Jeszcze nie dziś – wyszeptałam. – Będiesz... będziesz przy mnie, kiedy się na to zdecyduję?

– Zawsze – zapewnił mnie. – Zawsze będę przy tobie, kiedy będziesz mnie potrzebować.

Znów wtuliłam się w jego ramiona, nie mogąc zapomnieć o pudle z listami, które stało schowane w garderobie. Na samą myśl, że miałabym rozerwać te koperty, rozdrapując stare rany, czułam, że uchodzi ze mnie życie, a przecież nawet ich jeszcze nie dotknęłam. Bałam się tego, co w nich znajdę – chociaż wierzyłam, że słusznie skreśliłam ojca, to może jednak się myliłam. A co, jeśli zmarnowałam ostatnie sześć lat? Albo jeszcze gorzej... może wszystko, co zrobiłam, żeby zamknąć przed nim serce i nie dać się więcej ranić, zrobiłam bez przyczyny?

Jakiś czas później, kiedy dostałam wiadomość od Emery, że właśnie wraca do domu, Landon pojechał do siebie. Musiał odwieźć tam swoje bagaże i przebrać się po podróży. Nie chciał też wpaść na Jensena. Wiedziałam, że ten temat na pewno jeszcze powróci, ale żadne z nas nie chciało, żeby to się

odbyło w ten sposób.

Emery przyjechała z Jensenem, tak jak się spodziewałam. Cieszyłam się szczęściem przyjaciółki, ale też byłam zazdrosna o to, że nie musi niczego ukrywać. Kiedy zobaczyła, że siedzę w salonie i oglądam film Disneya *Vaiana: Skarb oceanu*, odprawiła Jensa i resztę wieczoru spędziłyśmy razem, rozmawiając o najnowszych wydarzeniach. Emery jednocześnie sprawdzała zaległe prace uczniów.

– Naprawdę chcesz przeczytać te listy? – zapytała w szoku.

– Sama nie wiem. Sądzę... Poczuję, kiedy nadejdzie właściwy czas, prawda?

– Skarbie mój, zwlekasz z tym od tak dawna. Jesteś pewna, że to poczujesz? Może powinnaś to zrobić od razu i mieć to z głowy.

– Nie. Landon powiedział, że będzie wtedy przy mnie. A będzie mi wtedy potrzebne każde możliwe wsparcie emocjonalne.

– Ja też tu jestem.

– Wiem. – Pochyliłam się i cmoknęłam ją w policzek.

– Och, Heidi, co za tupet!

– Lubisz to.

Zachichotała.

– Przepadam. Dla ciebie zostałamby nawet bi.

– Ja też. Totalnie.

Spojrzałyśmy na siebie i wybuchnęłyśmy śmiechem. To był zabawny wieczór. Wieczór rozluźnienia. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo tego potrzebowałam. Miałam najlepszą przyjaciółkę pod słońcem. Co jeszcze ważniejsze, przyjaźniłyśmy się od niepamiętnych czasów.

Wieczór skończył się zbyt szybko i trzeba było wrócić do codziennego kierunku. Wiedziałam, że Landon, jak zwykle w poniedziałki, przyjdzie bardzo wcześniej do pracy, więc starałam się nawet nie patrzeć w stronę jego biura. Nie ufałam sobie pod tym względem i bałam się, że kiedy na niego spojrzę, zdradzę się przed wszystkimi.

Usiadłam przy biurku obok Matta.

– Cześć, Heidi! – powitał mnie z pogodą, jakiej u niego nie widziałam od... Jakiej nigdy u niego nie widziałam.

– Cześć, Matt.

– Jak ci minął weekend?

Natychmiast znieruchomiałam, zaskoczona tym pytaniem.

– Aaa... w porządku. Nie robiłam nic szczególnego. A ty?

– Poznałem kogoś – wypalił radośnie. – Jest cudowna. Od razu między nami zaiskrzyło.

Odetchnęłam z ulgą. Mój weekend nic go nie obchodził, co było u niego normalne. Zapytał mnie o to, ponieważ sam miał dobrą wiadomość i chciał się nią podzielić.

– Naprawdę? Nowa dziewczyna? To niesamowite. Gdzie ją spotkałeś?

– Poszedłem do baru ze znajomymi i tam się poznaliśmy. Nazywa się Wendy i jest jak dla mnie stworzona. Po prostu to czuję.

– Zdumiewające – skomentowałam ze szczerym uśmiechem.

Skoro znalazł sobie dziewczynę, to może przestanie proponować mi randki.

– O, tak! Już się nie mogę doczekać, kiedy ją ci przedstawię. Wiem, że cię polubi.

Wątpiałam w to, ale zapewniłam go, że bardzo bym chciała ją poznać i już się na to cieszę. Włączyłam komputer i skupiłam się na pracy, kiedy obok mnie wyrosła Julia.

– Heidi, możemy porozmawiać? – zapytała, ruchem głowy wskazując na swój gabinet.

– Jasne, kochana, oczywiście.

Poszłam za nią do gabinetu i opadłam na fotel.

Julia wolno zamknęła za sobą drzwi. Zatrzymała się przy nich tyłem do mnie i westchnęła.

– Chcę wiedzieć, dlaczego mnie okłamałaś.

– Co takiego? – spytałam zakłopotana.

– Dlaczego mnie okłamałaś, Heidi?

– Nie wiem, co...

– Powiedziałaś, że nie chcesz w ten weekend iść ze mną na zakupy, ponieważ Emery wyjechała. – Odwróciła się do mnie twarzą. – Ale prawda jest taka, że weekend spędziłaś z Landonem.

Otworzyłam usta, ale nadal milczałam. Skąd o tym wiedziała?

– Zgadza się?

Skinęłam głową.

– Tak.

– Byłaś w Atlancie na turnieju golfowym.

– Owszem. Skąd to wiesz, Julio?

Nie odpowiedziała na moje pytanie. Wolno podeszła do biurka i odwróciła w moją stronę monitor komputera. Zobaczyłam na nim wideo, przedstawiające mnie i Landona na polu golfowym w Atlancie. On trzymał mi rękę na ramieniu i widać było wyraźnie, jak przytulał się do niego, żeby go pocałować.

Nakryłam dłonią usta.

– Co... co to jest?

– To jeden z wielu filmików, jakie dziś przyszły e-mailem do Dennisa. A on przesłał je do mnie. – Ręce jej się trzęsły, kiedy wreszcie spojrzała mi w oczy. – Przykro mi, Heidi. Jesteś zwolniona.

Heidi

Poczułam się tak, jakby uderzyła we mnie fala tsunami.

Grunt usunął mi się spod stóp i runęłam w otchłań, nie wierząc w to, co się stało. Nie pojmowałam słów, które wypowiedziała do mnie Julia. Nie miały najmniejszego sensu. Nie trzymały się żadnej logiki. Nigdy dotąd nie usłyszałam czegoś takiego.

Kilka dni temu dostałam awans, a teraz... to.

Otworzyłam usta, żeby zadać nasuwające się pytania. Co? Dlaczego? Jak? Nic jednak nie powiedziałam. Nie byłam w stanie.

Poczułam łzy napływające do oczu i z całych sił walczyłam, żeby je powstrzymać. Przełknęłam je, żeby nie narażać się na upokorzenie. Nie zadam żadnych pytań. Nie będę błagać. Nie będę się płaszczyć. A już na pewno, do cholery, się nie rozpłaczę.

Nie tutaj.

Julia była jedną z moich bliskich koleżanek. Wiedziałam, że przekazanie mi tej wiadomości sprawia jej wielki ból. Ale jako naczelna działu personalnego miała to w zakresie obowiązków. Nieraz skarżyła mi się, że musi zwalniać ludzi. Nie lubiła tej części pracy. Uważała, że każdy dział powinien zajmować się tym osobno, ale nikt nie chciał się tego podjąć i wszyscy spychali to na nią.

A teraz musiała... musiała...

Wstałam gwałtownie.

– Rozumiem – wydusiłam z wysiłkiem.

Mój głos brzmiał głucho i niepewnie. To jedno słowo zabrzmiało jak jęk.

– Heidi – powiedziała Julia. Po jej tonie poznałam, że cierpi. Jej oczy mówiły, że chciałyby mnie pocieszyć. Język ciała wskazywał, że chciałyby mnie przytulić, żebym została, żebyśmy się zastanowiły, o co tu chodzi i żebym pozwoliła jej odpowiedzieć na wszystkie dręczące mnie,

niewypowiedziane pytania.

Zagryzłam wargę i nerwowo cofnęłam się o krok.

– Rozumiem – powtórzyłam.

– Jesteś pewna, że nie chcesz...

– Tak – przerwałam jej.

Wiedziałam, że jeśli zaraz nie wyjdę, to nie będę w stanie opuścić jej gabinetu z podniesioną głową. A było mi to bardzo potrzebne. Chciałam zachować swoją dumę, dopóki tu jestem.

Otworzyłam gwałtownie drzwi i wypadłam na korytarz jak burza. Jak tylko opuściłam jej biuro, nastrój mi się zmienił. Po fazie płaczliwego przygnębienia wpadłam w gniew, potem wściekłość, a następnie ogarnęła mnie żądza mordu. Miałam ochotę kogoś ukatrupić, najlepiej w ciągu trzech sekund. Opuszczone po bokach dłonie zacisnęłam w pięści. Serce biło mi w szaleńczym tempie. W uszach mi dzwoniło, a oczy przesłaniała czerwona mgła.

Spojrzałam w stronę biura Landona. Zamierzałam wpaść tam w dzikim szale, ale zaskoczyła mnie jego nieobecność. Wewnątrz panował mrok, drzwi były zamknięte. Wcześniej nierzadko patrzyłam na jego drzwi, bojąc się właśnie takiego widoku. Że też właśnie dzisiaj musiał gdzieś zniknąć. Dzień po naszym powrocie z Atlanty.

– Kurwa mać! – Uderzyłam otwartą dłonią w zamknięte drzwi i pomaszerowałam do swojego biurka.

– Co się dzieje? – zaniepokoił się Matt.

Wyraźnie było po mnie widać, że stało się coś złego. Matt patrzył na mnie pytająco i z troską. W pierwszym odruchu chciałam mu powiedzieć, żeby spieprzał, ale ugryzłam się w język.

– Idę do domu – powiedziałam, nie zdradzając całej prawdy. Zebrałam z biurka rzeczy osobiste. Pracowałam tu od sześciu lat, więc nie dałabym rady zabrać wszystkiego naraz. Wzięłam tylko najpotrzebniejsze przedmioty.

– Dlaczego?

Uderzyłam dłonią w stos papierów, które segregowałam.

– Czy wyglądam tak, jakbym miała ochotę na rozmowę?

Wzdrygnął się zaskoczony. Często bywałam sarkastyczną jędzą, ale nigdy nie podnosiłam głosu.

– Nie.

– No właśnie.

Wrzuciłam wszystkie zabrane z biurka rzeczy do swojej dużej torby w stylu boho, usunęłam z komputera wszystkie osobiste pliki i hasła, a resztę zostawiłam. Byłam pewna, że Matt będzie jeszcze próbował mnie zagadnąć, ale tego nie zrobił. Pozwolił mi odejść bez słowa. Pewnie myślał, że to PMS albo coś równie seksistowskiego. Faceci w tym biurze w ten sposób widzieli rzeczywistość.

Wybiegłam z biura oszołomiona. Nie wiem, jak wyszłam z budynku Wright Construction, mijając po drodze firmowe motto „Wright robi to jak trzeba”, ani jak dotarłam do samochodu, nie zaczepiana przez nikogo. Wyrzuciłam zawartość torby na siedzenie pasażera, usiadłam za kierownicą i po prostu tam siedziałam.

Moje spojrzenie powędrowało na ścianę biurowca, w którym tak długo pracowałam. Nagle wszystko do mnie dotarło.

Zostałam zwolniona.

Nigdy więcej nie przyjdę tu do pracy.

Nie mam żadnego źródła utrzymania.

Wszystko, na co tak ciężko zapracowałam, rozpadło się.

Życie, jakie dotychczas prowadziłam, skończyło się.

Łzy, które dotychczas tłumiłam w szoku i gniewie, popłynęły strumieniem. Załkałam z rękami opartymi na kierownicy, wstrząsana niepowstrzymanyymi spazmami. Z ust wydobywał mi się zdławiony szloch, kiedy usiłowałam chwycić tlen, który – jak się wydawało – nie dopływał do mózgu.

Brakowało mi tlenu. Brakowało powietrza. Wszystkiego mi brakowało.

Nie mogłam oddychać.

Trzęsłam się, a łzy nadal spływały po twarzy. Beczałam jak skończony mazgaj. Zaczęłam kasłać, głośno i desperacko. Czułam ból w piersi, palce u rąk i stóp mi zdrętwiały, w głowie panował zamęt. Starłam się opanować reakcje ciała na tę straszną wiadomość, ale na dodatek dostałam wywołanej płaczem czkawkę.

Miałam atak hiperwentylacji.

Ogarnęła mnie panika.

Musiałam się uspokoić.

– Cholera – jęknęłam przez łzy. – Tylko spokojnie. Tylko spokojnie. Tylko spokojnie.

Bez względu na to, ile razy sobie to powtarzałam, nakaz nie odnosił

skutku. Ataki paniki nie podlegają racjonalnym prawom. W tej sytuacji żadna logika by mi nie pomogła. Ogarnięty paniką człowiek nawet nie rozumie słowa „spokój”. Istnieje tylko ta chwila, kiedy mózg przestaje funkcjonować, przestaje się oddychać i nie można pohamować łez.

Dużo czasu upłynęło, odkąd miałam taki atak. Całe lata. Ostatni przeszłam w dniu, kiedy mój tata został wysłany do więzienia. Nie rozplakałam się przy nim. Nie powiedziałam ani jednego słowa. Prosił mnie o to. Błagał, żebym spędziła z nim choć jedną minutę. Dała mu szansę. Patrzyłam zimno w jego jasne oczy, tak podobne do moich, a potem odwróciłam się i odeszłam. Kiedy dotarłam do samochodu, siedziałam w nim przez godzinę, nie będąc w stanie ruszyć z parkingu przed sądem.

Dzisiaj nie mogłam tego zrobić.

Musiałam natychmiast stąd odjechać.

Mimo zagrożenia włączyłam silnik i ruszyłam z piskiem opon. Oddychałam spazmatycznie, a łzy nie chciały przestać płynąć. Twarz miałam rozgrzaną, oczy mnie piekły. Mimo to nie zatrzymałam się. Nie zjechałam na pobocze.

Dojechałam do domu, nie rejestrując niczego, co się stało po drodze. Gdy tylko znalazłam się w mieszkaniu, weszłam pod prysznic, odkręciłam wodę, tak gorącą, jak tylko się dało, rozebrałam się i weszłam do kabiny.

Płacz w końcu zmienił się w cichy lament i spazmatyczny oddech. Przeszłam do salonu i włączyłam jakiś głupi program w telewizji. Patrzyłam na ekran, nic nie widząc.

Tak znalazła mnie Emery, gdy wróciła po szkole do domu.

– Hej! Wróciłaś dziś wcześniej!

Odwróciłam się do niej wolno, a potem znów zaczęłam gapić się na telewizję.

– Tak.

– Co się stało? – zapytała, kiedy zobaczyła moją zapuchniętą, czerwoną twarz i strój, który nazywała kryzysową piżamą. Szybko podeszła do kanapy i usiadła. – Zerwałaś z Landonem? Co on ci zrobił? Zatłukę go!

– Ja... Mnie... – Słowa więzły mi w gardle, choć bardzo się starałam je wydusić. – Zwolnili mnie.

Emery aż podskoczyła wstrząśnięta.

– Zwolnili cię?

– Tak.

Patrzyła na mnie osłupiała.

– Przecież jesteś ich najlepszym pracownikiem. Na jakiej podstawie cię zwolnili?

– Pewnie za pieprzenie się z szefem.

– To tylko plotki i przypuszczenia – stwierdziła Emery. – Chodzi mi o to, że przecież nie wiedzą tego na pewno. Chwytają się brzytwy. Możesz wszystkiemu zaprzeczyć. Landon stanie po twojej stronie. Powiemy Jensenowi i Morgan. Wszystko się wyjaśni. Nie mogą ci tego zrobić. To jest bezprawie.

– Mają dowód.

– Jaki dowód? – spytała Emery zdenerwowana.

Kiedy o tym pomyślałam, łzy znów napłynęły mi do oczu.

– W ostatni weekend pojechałam z Landonem na turniej golfowy i ktoś zrobił nam filmiki, jak idziemy razem i całujemy się.

– O holender! – Emery podwinęła nogi na kanapie i zaczęła obgryzać paznokiec.

– Właśnie.

Pochyliłam się do przodu i wsparłam głowę na rękach. Emery gładziła mnie po plecach i obejmowała, starając się mnie pocieszyć.

– Kto dostarczył te filmy? – zapytała po kilku minutach.

Pociągnęłam nosem.

– Nie wiem. Musiałam wyjść z gabinetu Julii...

– To Julia cię zwolniła? – Emery aż się zachłysnęła z zaskoczenia.

– Nie chciała tego robić, ale... No tak.

– Boże. W takim razie wyślę jej wiadomość, żeby tu do nas przysłała. Może razem wykombinujemy, kto przysłał te nagrania.

Wróciłam do oglądania telewizji i rozmyślenia nad swoim beznadziejnym w tej chwili życiem. Julia wkrótce pojawiła się na progu naszego mieszkania.

– Cześć – przywitała się niepewnie.

– Wchodź do środka – zachęciła ją Emery.

– Czy Heidi...

– Jest załamana, ale nie wścieka się na ciebie.

Julia odetchnęła z ulgą.

– Dzięki Bogu. Nigdy jeszcze w tej pracy nie trafiło mi się takie ciężkie zadanie do wykonania.

Machnęłam lekceważąco ręką i wróciłam do oglądania programu. Po

prostu wykonywała swoją pracę. Nie mogłam jej mieć tego za złe. Za tę katastrofę winiałam siebie i Landona.

– Czy wiadomo, kto przysłał ten e-mail? – dopytywała się Emery.

– Nie. Był anonimowy. – Julia zmarszczyła czoło. – Pomyślałam sobie, że to dziwna sprawa, ale filmików było tyle, że nie mogły być podrobione. A potem Heidi przyznała, że wyjechali razem na weekend.

– Nie wiedziałam, że mnie zwolnisz, kiedy to potwierdzę – wymamrotałam.

– Wiem. Przykro mi. Jestem najgorszą koleżanką na świecie.

– A jak przyjął to Landon? – spytała Emery.

Spochmurniałam i odwróciłam wzrok. Nawet nie zapytałam o Landona. Nie sprawdziłam też komórki, żeby się upewnić, czy czasem nie esemesował lub nie dzwonił. Znowu narastała we mnie furia i w takim stanie wołałam się z nim nie kontaktować.

– Nie mam pojęcia – odrzekła Julia. – Cały dzień spędził na jakimś spotkaniu dyrekcji. Wcale go nie widziałam.

– Czy on w ogóle wie? – zapytała Emery. – Ale chyba... musi wiedzieć, prawda? Najpierw on dostał tę informację, prawda?

– Nie wiem. Założyłam, że każdy zrobił, co do niego należy w takiej sytuacji. Nie jest moim obowiązkiem kontaktowanie się z Landonem. To znaczy... sądziłam, że już przeprowadzono z nim rozmowę.

– Heidi, powinnaś mu wysłać wiadomość.

Potrząsnęłam głową.

– Nie.

– Jest możliwe, że nic o tym nie wie.

– Powiedziałam: nie! – warknęłam.

Obie dziewczyny znieruchomiały. Wyraźnie czuły mój gniew, a ja nie potrafiłam nad nim zapanować.

Gdybyśmy z Landonem potrafili się opanować i zaczekać, gdybyśmy słuchali rad innych, gdybyśmy postąpili inteligentnie i trzymali się od siebie z daleka, nie znajdowałabym się teraz w tej sytuacji.

Emery i Julia wymieniły znaczące spojrzenia, ale nic więcej na ten temat nie powiedziały, tylko włączyły film *Wredne dziewczyny* i przyniosły mi lody. Minęło może ze dwadzieścia minut filmu, kiedy do drzwi zaczął się ktoś dobijać tak gwałtownie, jakby chciał je wyłamać.

Wbiłam wzrok w Emery.

– Co zrobiłaś?

– Kto? Ja? – zapytała z niewinną miną.

– Nienawidzę cię.

– Wiem. Ja też cię kocham, słoneczko. – Emery trąciła Julię w bok i obie wyszły do jej sypialni.

Powoli i z trudnością wstałam z kanapy i podeszłam do drzwi wejściowych. Czułam się tak, jakbym w ciągu ostatnich godzin postarzała się o sto lat. Nacisnęłam na klamkę i zobaczyłam w progu poirytowanego Landona.

– Czy to prawda? – zapytał.

– Jakbyś nie wiedział.

– Mogę wejść? – Przyglądał mi się badawczo.

– Pewnie tak. Teraz to już nie ma znaczenia. – Odwróciłam się i odeszłam w głąb mieszkania, zostawiając mu wolną drogę. Usłyszałam, że zamyka za sobą drzwi.

– Emery mi napisała, że zostałam zwolniona.

Skrzywiłam się, jakby wymierzył mi policzek. Zwolniona. Pieprzone słowo. Trujące, toksyczne. Jedno słowo, a potrafi wyrządzić tyle krzywdy.

– Dzisiaj z samego rana.

– Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś ani nie wysłałaś żadnej wiadomości?

Chwycił mnie za rękaw, ale ja odskoczyłam jak najdalej. Na jego twarzy na chwilę ukazało się przerażenie.

– I co miałabym ci powiedzieć?

– Mogłem od razu przyjechać. Razem rozpracowalibyśmy tę sytuację.

– Chyba już to zrobiliśmy. Stało się dokładnie tak, jak mówiłam. Kiedyś powiedziałam ci, jak to się może skończyć, ale ty nie słuchałeś. Musiałeś działać dalej. Musiałeś mnie zdobyć. Nie przejąłeś się, kiedy ci wyjaśniałam, że to się nie uda, że moja praca wiele dla mnie znaczy i że bardzo jej potrzebuję. Powiedziałam ci nawet, dlaczego jej potrzebuję, ale to ci nie wystarczyło. Musiałeś napierać. Musiałeś domagać się więcej. Cóż, gratuluję! Dostałeś dokładnie to, czego chciałeś.

– Myślisz, że chciałem właśnie tego? – zapytał z niedowierzaniem. – Wydaje ci się, że mi zależało, żebyś straciła pracę?

– Sądzę, że to cię wcale nie obchodziło. Chciałeś tylko zdobyć to, czego pragnąłeś – rzuciłam jadowitym tonem. Ręce mi się trzęsły.

– To nieprawda i dobrze o tym wiesz.

– Wcale nie wiem! – krzyknęłam. – Ja właśnie straciłam pracę, a ty zachowałeś swoją, bo jesteś jednym z cholernych braci Wright!

– Nawet nie wiedziałem, co się stało. Nigdy bym nie pozwolił, żeby zrobili ci coś takiego.

– No to zdaje się, że znaleźliśmy wreszcie coś, w czym nie jesteś dobry. Myślałam, że to, co się między nami dzieje, jest dobre. – Potrząsnęłam głową i odwróciłam wzrok. – Myliłam się.

– Heidi – jęknął. Przeczesał dłonią włosy. – Proszę, najdroższa, pozwól mi to naprawić. Mogę to naprawić. Wiem, że mogę.

– Nie, nie możesz. I tak naprawdę wcale nie chcesz. Wszyscy macie miliony dolarów. A ty na dodatek jesteś pieprzonym celebrytą. Jak mógłbyś zrozumieć kogoś takiego jak ja? – rzuciłam mu prosto w twarz.

– Nie podejrzewałem, że to ma dla ciebie jakieś znaczenie – powiedział sztywno.

– A ja myślałam, że się dla ciebie liczę. Najwyraźniej oboje się myliliśmy.

Landon drgnął, słysząc moje słowa. Celowo go raniłam. Wiedziałam o tym. Ale byłam zła na siebie, na niego i na cały świat. Mógł na mnie nie naciskać, ale to robił. Nie chciał się wycofać. A teraz to ja płaciłam za to wysoką cenę. Nie on.

– Powinieneś już iść – oznajmiłam.

– Proszę cię, nie rób tego.

– Powiedziałam, wyjdź.

– Heidi, nie zostawię cię tak.

Odwróciłam się do niego plecami.

– Po prostu wyjdź.

Pod powieki znów napłynęły mi łzy. Słyszałam za sobą jego ciężki oddech. Wiedziałam, że nie chce odejść. I jakaś część mojej świadomości mówiła mi, że powinnam się odwrócić i błagać go, żeby został.

Nie zrobiłam tego.

A on wyszedł.

Landon

Po wyjściu uderzyłem pięścią w ceglany mur przed mieszkaniem Heidi. Rozmowa nie poszła dobrze.

– Kurwa! – zakląłem, maszerując do samochodu.

Zanim wsiadłem, potrząsałem krwawiącą dłonią, ale nic mi to nie pomogło. Knykcie chyba zostały uszkodzone i bolało to jak sukinsyn. Ale przynajmniej fizyczny ból odciągał myśli od katastrofy, o której przed chwilą się dowiedziałem.

Kiedy Emery przysłała mi wiadomość i poprosiła, żebym wpadł, wiedziałem, że będzie ciężko. Ale na pewno nie spodziewałem się, że aż tak. Nie mogłem uwierzyć, że Heidi została zwolniona i nikt przedtem ze mną nawet nie porozmawiał. Cała sytuacja była tak popaprana, że doprowadzało mnie to do szału. Liczyłem się z tym, że Heidi będzie wnerwiona, ale nie przypuszczałem, że wyładuje złość na mnie i obwini mnie za wszystko.

A powinienem się tego spodziewać. Bo to była moja wina.

Stało się tak przez moje namowy i upór. Pragnąłem być z nią i o nic innego nie dbałem. Oczywiście nie chciałem, żeby straciła pracę. W żadnym wypadku. Ale nie zachowaliśmy ostrożności. Cholera, nigdy nie należałem do ostrożnych. I tak było zadziwiające, że nikt nas wcześniej nie przyłapał, biorąc pod uwagę to, co wyczynialiśmy.

Ale nie zamierzałem pozwolić Heidi na zerwanie.

Byliśmy dla siebie stworzeni.

Nic nie mogło stanąć mi na przeszkodzie.

Zdeterminowany pojechałem do Jensena. Po drodze co najmniej trzy razy złamałem przepisy ruchu drogowego, ale miałem to głęboko w dupie.

Zaparkowałem w garażu brata i wszedłem do jego domu.

– Jensen! – zawołałem.

– Tutaj, na górze – odpowiedział mi.

Siedział w swoim gabinecie na piętrze i patrzył w ekran komputera. Ręka nadal bolała mnie jak diabli, ale z hukiem uderzyłem nią w blat jego biurka.

– Co ty, u diabła, najlepszego zrobiłeś?! – zapytałem gniewnie.

Zerknął na moją dłoń.

– Brudzisz krwią moje biurko.

– Pozwól, że powtórzę pytanie. Co ty, do kurwy nędzy, zrobiłeś?

– Nic nie zrobiłem, Landon. Ale wiem, co zaraz powiesz.

– Nie wiesz.

– Chyba jednak wiem. A teraz usiądź i opowiedz mi o wszystkim.

– Zwalniam się!

Jensen westchnął i rozmasował nasadę nosa.

– Siadaj – polecił i wskazał mi krzesło.

– Nie usiądę i nie będę grzecznym chłopcem. To jest czysty skandal! Zwierzyłem ci się, że się z kimś spotykam, a potem Heidi zostaje zwolniona, a ze mną nawet nikt przedtem nie porozmawiał o tym, co się dzieje. Nie wydaje ci się, że to jakaś bzdura? Nigdy bym nie pozwolił, żeby coś takiego jej się przytrafiło, a teraz straciłeś jednego ze swoich najlepszych fachowców – rzuciłem mu prosto w twarz. – Tak więc zwalniam się. Owszem, potrzebuję tej pracy, ale nie aż tak. Zwróć Heidi jej posadę i pozwól, żebym sam znalazł dla siebie jakieś rozwiązanie.

Jensen odchylił się w fotelu.

– Skończyłeś?

– Czy, kurwa, skończyłem? Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

– Chciałem ci jeszcze poradzić, żebyś opatrzył sobie rękę, ale postanowiłem zacząć od ważniejszego pytania.

– Czy ty w ogóle słyszałeś, co do ciebie mówiłem?

– Oczywiście, że tak. Ale nie zwolnisz się z firmy. Dowiedziałem się o zwolnieniu Heidi już po fakcie i właśnie staram się dowiedzieć, kto stoi za tymi filmikami, które dziś się pojawiły.

– A kogo to obchodzi, skąd są te filmy? Liczy się tylko to, że Heidi bardzo potrzebuje tej pracy, a ty jej ją odebrałeś ze względu na mnie.

– Rozumiem twoje wzburzenie – odrzekł spokojnie mój brat. Wstał wolno zza biurka i położył mi dłoń na ramieniu. – Kiedy jednak jesteś w takim stanie, nie potrafisz jasno myśleć.

Odtrąciłem jego rękę, ignorując ból, jaki ten ruch mi sprawił.

– Z powodu tego całego gówna Heidi ze mną zerwała. Nie muszę jasno

myśleć. To trzeba naprawić.

– To, co przydarzyło się Heidi, było bardzo... niefortunne – powiedział Jensen, starannie dobierając słowa. – Ktoś źle to załatwił. Rozumiem, że pracownicy w jej dziale wierzą, że postępują właściwie, chcąc uporządkować tę sytuację i uniknąć skandalu. Ponieważ ty nie zostałeś o niczym powiadomiony, nie przeprowadzono odpowiedniego dochodzenia, tylko upewniono się, że dostarczone dowody są autentyczne. Obaj wiemy, że to może się źle odbić na firmie. I najwyraźniej zaszkodziło twojemu związkowi z Heidi. A tak przy okazji... Heidi? Nic dziwnego, że nie chciałeś mi nic powiedzieć.

– Cóż, nie chciałem ci nic powiedzieć, ale też nie chciałem doprowadzić do jej zwolnienia.

Jensen westchnął i założył ramiona na piersi.

– Jako dyrektor generalny firmy i jako twój przełożony mówię ci, że dowody są bardzo obciążające. Wszyscy zareagowali pośpiesznie, żeby zminimalizować możliwe szkody. Widziałeś te nagrania?

Potrząsnąłem głową.

– Nawet nie wiem, co na nich jest.

Jensen znów usiadł przy komputerze i otworzył e-mail z dowodami na związek, istniejący między mną a Heidi. Była to seria krótkich filmików i kilka zdjęć nas obojga na polu golfowym, w klubie i nawet w restauracji z owocami morza, którą przecież wybraliśmy przypadkowo. Ten, kto zrobił te materiały, musiał nas śledzić, ponieważ nikt inny nie wiedział, gdzie jesteśmy.

– Cholera jasna! – jęknąłem, w końcu siadając na krześle.

– Właśnie. Czy po obejrzeniu tych nagrań rozumiesz, dlaczego została zwolniona?

Z niechęcią kiwnąłem głową.

– Wiem, dlaczego tak się stało, ale nadal chcę to naprawić.

– Żeby to naprawić, musimy się dowiedzieć, kto to przysłał. E-maile są anonimowe. Już kogoś poprosiłem, żeby zbadał sprawę. Sposób, w jaki te nagrania zostały nam przesłane, wygląda na szantaż. Z rozmysłem nie przysłano ich do mnie czy do Morgan, ale do bezpośredniego przełożonego Heidi. Czy Heidi ma jakichś wrogów? Kogoś, kto by chciał, żeby wyleciała z pracy?

Potrząsnąłem głową.

– Nie wiem. Nie wydaje mi się. Zaraz, a może to ten cały Matt, który pracuje w jej dziale. Ubiegał się o awans, który w końcu przypadł w udziale Heidi.

Jensen zabębnił palcami w blat biurka.

– Ma motyw, ale skąd miałby dostęp do tych nagrań?

– Cholera, nie wiem.

– A ty?

– Co ja?

Jensen odwrócił wzrok i wtedy zrozumiałem, że już wyciągnął swoje wnioski.

– Czy ty znasz kogoś, kto by odniósł korzyść ze zwolnienia Heidi?

Otworzyłem usta, bo właśnie zaczęło do mnie docierać, do jakiego wniosku mógł dojść mój brat.

– Miranda.

– Właśnie. Taka jest również moja konkluzja.

– Była na tym turnieju – powiedziałem mu. – Heidi przez chwilę ją widziała. Podrywała mojego kolegę golfistę, żeby sobie znaleźć jakieś zastępstwo na moje miejsce, ale przez resztę weekendu jej nie spotkaliśmy. Nie poszliśmy na uroczystą kolację, nie zaglądaliśmy do klubu, żeby na nią nie wpaść.

– Chyba nie podziałało – oznajmił Jensen, dotykając ekranu.

– No żeż... Co za podstępna suka!

– To całkiem do niej podobne.

– O, już ja do niej zadzwonię i wszystko jej wygarnę.

– Na pewno właśnie na tym jej zależy: na twojej reakcji. Lepiej będzie, jak zaczniemy kopać głębiej i sprawdzimy, czy możemy ją przygwoździć. Upewnijmy się, że to ona maczała w tym palce, a nie ten... jak mu tam... Matt. Potem zdecydujemy, co dalej robić. Sędzia nie będzie patrzył życzliwym okiem na groźby, mające na celu wyciągnięcie od ciebie większych pieniędzy.

– Mam ochotę urwać jej łeb.

– Tego również nie radziłbym ci robić – rzekł rozbawiony Jensen. – Chociaż dobrze znam to uczucie.

Odchyliłem głowę i wpatrzyłem się w biały sufit.

– Co mam, do cholery, zrobić? Heidi wściekła się na mnie i wyrzuciła mnie z mieszkania. Jestem w niej zakochany po uszy, a ona nawet nie chce

ze mną rozmawiać.

– Jako twój brat poradzę ci, żebyś o nią walczył. Skoro chcesz dla niej wszystko rzucić, to musi być tego warta.

– Jest warta. Bez najmniejszej wątpliwości.

– Wiesz, Emery już w grudniu nabrała podejrzeń, że coś między wami zaiskrzyło, ale mnie się wydawało, że zwariowała.

– A tymczasem miała rację. Wtedy próbowałem to wyprzeć i wmawiałem sobie, że po prostu lubimy ze sobą rozmawiać. Ale to nieprawda. Już w grudniu straciłem dla niej głowę, ale przestałem się z nią kontaktować, kiedy zorientowałem się w swoich wobec niej uczuciach. – Wzruszyłem ramionami. – Nie chciałem się zachowywać jak jakiś zdradzający żonę fiut.

– To było mądre z twojej strony. Biorąc pod uwagę rozwój wypadków.

– Tak. Teraz, kiedy ją wreszcie zdobyłem, wszystko zważyło mi się na głowę.

– Jakoś się z tym uporasz – oznajmił Jensen z przekonaniem. – Po prostu spróbuj z nią porozmawiać.

– Nic z tego. Nie zechce mnie wysłuchać. Kiedy do niej przyszedłem, zaatakowała mnie z furią. Rozmowa ze mną to ostatnia rzecz, na jaką ma ochotę. Obwinia mnie za to wszystko.

Jensen przygładził dłonią włosy.

– A może ja spróbuję z nią porozmawiać?

Spojrzałem na niego uważnie.

– Zrobiłbyś to?

– W końcu jest moją pracownicą. Dopóki wszystko się nie wyjaśni, nie możemy nic zrobić w sprawie jej pracy, ale postaram się trochę załagodzić sytuację i wytłumaczyć jej, że nie ponosisz żadnej winy.

– Świetnie.

Wysłałem do niej z pół tuzina esemesów, odkąd Emery powiadomiła mnie o jej zwolnieniu, ale na żaden nie odpowiedziała. Cały dzień milczała.

– To byłoby wspaniale – dodałem.

– W porządku. Zaraz to zrobię. A ty idź i doprowadź rękę do porządku.

Skinąłem głową i poszedłem do łazienki dla gości. Sycząc, trzymałem dłoń pod strumieniem zimnej wody. Bolało jak diabli. Co za idiotyczny pomysł. Jednak wtedy tak nie myślałem.

Po wszystkim, co dzisiaj zaszło, ścisnęło mnie w żołądku. Ogarnęło mnie poczucie bezradności. Rezygnacja z pracy wydawała się jedynym logicznym

rozwiązaniem. Jeśli nie będę jej szefem, będzie mogła odzyskać swoją posesję. Tylko że to nie było takie proste. Należało wziąć pod uwagę więcej czynników, nie tylko nasz związek. Szkoda, że nie mogłem się na nich skoncentrować, ponieważ ciągle myślałem o tym, jak Heidi patrzyła na mnie, kiedy kazała mi się wynosić ze swojego mieszkania.

Kiedy zabandażowałem sobie rękę – kolejna pieprzona kontuzja do rehabilitacji – wróciłem do gabinetu Jensena. Z ponurą miną patrzył na swój telefon.

– Co się dzieje? – zapytałem. Żołądek podskoczył mi do gardła, ponieważ wyczułem, że nadchodzi kolejna zła wiadomość.

– Nie odebrała.

Czekałem.

– I? – ponagliłem go.

– I nic.

– I co jeszcze, Jensen?

– Przysłała mi wiadomość – odparł, marszcząc czoło.

– Co napisała?

Potrząsnął głową. Wyrwałem mu z ręki komórkę i przeczytałem esemesa od Heidi.

Wiem, że dzwonicz do mnie tylko ze względu na Landona. Nie rób tego. Nie chcę z nim rozmawiać. Nie chcę rozmawiać o nim. Nie chcę mieć z nim nic do czynienia ani z nikim z jego rodziny. Zostawcie mnie w spokoju.

Ręce mi się trzęsły, a litery rozmywały się przed oczami. Gdyby to był mój telefon, pewnie cisnąłbym nim o ścianę i roztrzaskał na milion kawałków. Rzuciłem go niedbale Jensenowi i wyszedłem z pokoju.

Brat podążył za mną.

– Hej, dokąd się wybierasz?

– Poszukam Austina.

– Co? Dlaczego?

– Bo u niego na pewno znajdę jakąś pełną butelkę.

– Ja też mam tu alkohol.

– Spadaj, Jensen. Chcę się zalać i nie myśleć o tym, że moja dziewczyna właśnie mnie rzuciła, przez co straciłem najlepsze, co mi się w życiu przydarzyło.

– Szlag – burknął pod nosem Jensen. – Idę z tobą.

– Jak chcesz – warknąłem.

Nie obchodziło mnie, kto jeszcze dotrzyma mi towarzystwa. Austin i Patrick potrafili dostarczyć rozrywki i sprawić, że człowiek zapominał o rzeczywistości. A tego właśnie potrzebowałem. Desperacko. Inaczej mógłbym zrobić coś naprawdę głupiego.

Dziś wieczorem zamierzałem się upić.

Jutro zajmę się naprawianiem swojego życia.

Heidi

Przez dwa dni prawie nie ruszałam się z kanapy. Nie zmieniałam ubrania ani nie rozczesałam upiętych na czubku głowy włosów.

Drugiego dnia, po powrocie z pracy, Emery raz rzuciła na mnie okiem i zaczęła mnie ciągnąć pod prysznic.

– Nie możesz tak się zachowywać. Nie możesz bez końca rozpamiętywać swojego nieszczęścia.

– Owszem, mogę. Co innego miałabym robić?

– Heidi Ann Martin! Jesteś silną, niezależną, niewiarygodnie wspaniałą kobietą. Pozbierasz się i będziesz nadal żyć. To nie koniec świata. Jesteś doskonałym inżynierem i każdy z chęcią przyjmie cię do pracy. Nie pracujesz już w Wright Construction, ale to nie zmienia faktu, że jesteś fantastyczna.

– Cudowna z ciebie przyjaciółka, Em.

– No pewnie! – Popchnęła mnie w stronę łazienki. – A teraz jazda pod prysznic.

Posłuchałam jej. Kiedy umyta, z wysuszoną głową i w świeżej piżamie wyłoniłam się z łazienki, zobaczyłam Julię, która z groźną miną i ręką wspartą na biodrze stała na środku pokoju.

– Co to ma znaczyć? Interwencja terapeutyczna? – zapytałam.

Obie przyjaciółki były ubrane na czarno. Cokolwiek planowały, wyglądały tak, jakby przy próbie najmniejszego oporu z mojej strony chciały unieszkodliwić mnie fizycznie.

– Właśnie tak – oświadczyła Julia. – A teraz zabieraj ten zgrabny tyłek do swojego pokoju i przebierz się w coś wyjściowego. Idziemy na miasto.

– Nigdzie nie pójdę.

– Nie zmuszaj nas do stosowania przemocy – zagroziła Emery. – Zamierzamy postawić cię na nogi. Od trzech dni nie wychodzisz z domu. Najwyższy czas to przerwać.

Zacisnęłam zęby.

– Dokąd mamy iść?

– Na zakupy.

– Boże, jesteście okropne – wymamrotałam.

Wykorzystywały mój słaby punkt. Wiedziały, że uwielbiam zakupy. Nawet jeśli niczego nie potrzebowałam. Chociaż z drugiej strony, terapia zakupowa mogła mi pomóc.

– Tak, jesteście straszne – odrzekła Julia. – A teraz się pośpiesz.

Dopasowałam się do nich kolorystycznie i włożyłam czarne rurki, czarny top i stare, znoszone conversy. Nie zrobiłam pełnego makijażu, tylko pomalowałam rzęsy. Emery wręczyła mi swój portfel, a ja schowałam go do torebki. Ta dziwaczka nadal nie lubiła nosić torebek.

Pojechałyśmy SUV-em Julii do Malouf's, luksusowego domu towarowego z eleganckimi ubraniami. Znajdowały się tam sklepy wszystkich znanych projektantów, a nawet można było uszyć ubranie na miarę. Pewnie nie powinnam wydawać pieniędzy w takim miejscu, ale i tak to robiłam z upodobaniem.

Kiedy weszłyśmy do środka, mimowolnie westchnęłam, ponieważ zdałam sobie sprawę, że na nic mnie tu teraz nie stać. Bez pracy będę płacić czynsz i spłacać raty kredytu studenckiego, korzystając ze swoich oszczędności.

Zwykle to ja zdejmowałam sukienki z wieszaków i rzucałam je w ramiona opornych przyjaciółek, ale dzisiaj bez entuzjazmu wlokłam się za nimi noga za nogą. Mogłam jakoś znieść oglądanie wystaw, ale nie musiało mnie to bawić. W tej chwili myśl o wydawaniu pieniędzy wywoływała we mnie panikę.

Wiedziałam, że powinnam szukać innej pracy, ale po prostu nie byłam zdolna zmobilizować się do niczego. Opłakiwałam karierę przerwana w swojej najlepszej fazie.

– Ta – zadecydowała Emery, rzucając mi sukienkę.

Złapałam ją, zanim jedwabna kreacja spadła na podłogę. Spojrzałam na piękną sukienkę na ramiączkach, uszytą z pudroworóżowej satyny. Wyglądała zachwycająco. To był mój kolor i odpowiednia do mojej figury długość.

– A niby gdzie miałabym w niej wystąpić? – zapytałam, rozkładając przed nimi suknię.

Uśmiechnęły się bliźniaczymi uśmiechami.

– O nie! Wy coś knujecie!

– Po prostu przymierz – zachęciła mnie Julia.

– Będiesz w niej wyglądała jak gwiazda! – oznajmiła Julia. – Ja oczywiście zdecyduję się na coś czarnego. Róż? Nikomu nie jest dobrze w różu tak jak tobie. Świetnie pasuje do tych długich włosów blond i do jasnoniebieskich oczu.

– Hej, wolnego! – Emery uciszyła ją ruchem ręki. – Nie podrywaj mojej kobiety.

Nie mogłam się powstrzymać i wybuchnęłam śmiechem. Zdarzyło się to pierwszy raz, odkąd mnie zwolnili. Przez ostatnie dni tylko siedziałam z posępną miną i płakałam. Teraz poczułam, że jest mi... miło.

– Sukces! – obwieściła Julia.

– Wiedziałam, że zakupy poskutkują – zgodziła się Emery.

Potem zaprowadziły mnie do przymierzalni. Same niosły naręcza niemal wyłącznie czarnych strojów, a ja tylko tę jedną suknię. Może bały się, że ucieknę, jeśli dłużej będziemy wybierały rzeczy do przymierzenia? Ze wszystkich sił chciały poprawić mi nastrój i znów zobaczyć dawną przyjaciółkę roześmianą i pełną optymizmu. Nie byłam jednak pewna, czy im się uda. W każdym razie jeszcze nie teraz.

Mimo wszystko starałam się sprawić im przyjemność. Wsunęłam sukienkę przez głowę i wygładziłam na szczupłych biodrach. Miała dość głęboki dekolt i całkiem spore rozcięcie z prawego boku. Kiedy wyszłam z przymierzalni, aż się zdziwiłam, że tak mnie odmieniła. Dziewczyny miały rację. To był mój kolor.

– O mój Boże! – jęknęła Emery. – Jakie to niesprawiedliwe. Masz wspaniałe geny. Dlaczego akurat tobie przypadły wszystkie najlepsze? Jesteś tak samo okropna jak Kimber.

Roześmiałam się. Siostra Emery, Kimber, została królową balu na zakończenie szkoły, a wyglądem siostry różniły się od siebie jak dzień i noc. Ja byłam bardziej podobna do Kimber niż Emery. Właściwie w szkole miałam wrażenie, że wszystkie trzy jesteśmy siostrami, choć przecież byłam jedynaczką.

– Musisz ją wziąć – zdecydowała Julia, kiedy tylko wyszła z przymierzalni.

– Nie będę miała gdzie się w niej pokazać. No i na pewno nie stać mnie na nią.

Emery westchnęła i oparła się o potrójne lustro.

– Wiesz, martwimy się o ciebie. Wiem, ile ta praca dla ciebie znaczyła.

– Oj, chyba nie do końca wiesz.

– Heidi, znamy się całe życie. Wiem, że od zawsze chciałaś odnieść sukces zawodowy.

Potrząsnęłam głową.

– Nie wiesz o mnie wszystkiego, Em.

– A czego niby nie wiem?

– Mój tata... – Głos uwiązał mi w gardle. – Tata wydał wszystkie pieniądze przeznaczone na moje czesne w college'u.

– Wydał... – Otworzyła usta ze zdumienia. – O Boże!

– Co? – Dołączyła do nas Julia. – Co mnie ominęło?

– Przepuścił wszystkie przeznaczone na dalszą naukę oszczędności na narkotyki i zostawił mnie ze studenckim kredytem do spłacenia. Były też inne długi – wyrzuciłam z siebie gniewnie. – Potrzebowałam tej pracy nawet bardziej, niż się wszystkim wydawało. A teraz zupełnie nie wiem, co robić.

– Heidi, tak mi przykro. – Emery posmutniała. – Dlaczego nic mi o tym nie powiedziałaś?

– Bo jakoś dawałam sobie radę – wyjaśniłam z westchnieniem. – A teraz... teraz nie wiem, jak będzie.

– Sądzę, że powinnaś zwrócić się do Jensena. Rozmawiałam z nim i wiem, że martwi się o ciebie i Landon. Landon co wieczór chodzi pić do baru z Austinem i Patrickiem. Dobrze wiemy, że to nie jest mądre rozwiązanie.

– Nie chcę o tym słuchać – zaprotestowałam, unosząc ręce.

– Cóż, bardzo mi przykro, ale powinnaś. Jensen próbował się z tobą skontaktować. Wiem, że chce cię przeprosić, że ta sprawa została załatwiona tak, a nie inaczej, i że badają okoliczności, jakie do tego doprowadziły.

– Em, już nic nie mów.

– Porozmawiaj z nim, proszę.

– Już mu wysłałam jedną wiadomość.

– Wiem – odrzekła Emery, marszcząc czoło. – Ale...

– Żadnych „ale” w tej sprawie. Wiem, co próbujesz osiągnąć. Po prostu nie chcę rozmawiać o Jensenie, o Landonie ani o żadnym innym Wrightie.

– Ale to nie jest ich wina – odrzekła Emery.

– Naprawdę? Czy nie zostałam właśnie wyrzucona z firmy, której są właścicielami i którą osobiście prowadzą?

– Owszem, ale...

– Naprawdę chcesz ich przede mną bronić? – zapytałam zdziwiona. – Właśnie ty, ze wszystkich ludzi?

Odwrociłam się i znów weszłam do przymierzalni. Nie chciałam znów się babrać w tym gównie. Cała się trzęsłam z wysiłku, żeby nie eksplodować. Kochałam Emery jak rodzoną siostrę, wiedziałam, że pragnie mojego dobra. Nie chciałam się na nią wydzierać. Ale wygadywała bzdury i doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

– Nie usprawiedliwiam tego, co się stało. To było okropne. – Słyszałam głos Emery dobiegający zza ścianki kabiny. W jej tonie pobrzmiwała desperacja. – Wiem też, że żaden z nich nie miał pojęcia, co się dzieje. Nie wiedzieli, że zostałam zwolniona i że umawiałam się z Landonem. Dotarło to do nich dopiero po fakcie. Powinnaś z kimś porozmawiać. Jeśli nie z Landonem, to przynajmniej z Jensenem.

Ubrana w swoje ciuchy odwiesiłam sukienkę na wieszak i wyszłam z przymierzalni.

– Nie.

– Heidi...

– To koniec, Emery. Zwolnili mnie z powodu Landona. Żebyś nie wiem jak bardzo starała się to przekręcić, właśnie tak się stało. On ponosi winę. Zapomniałaś już, jak Landon, który złamał ci serce, okłamał cię i miesiącami cię ignorował? Nie powinnaś mieć trudności ze zrozumieniem moich reakcji.

– To się wydarzyło dziesięć lat temu. Teraz jest innym człowiekiem.

Prychnęłam ironicznie.

– Jasne. Akurat!

– Czy mogę się wtrącić? – odezwała się Julia. – Nie znałam Landona dziesięć lat temu. Teraz też prawie go nie znam. Ale wiem, że odkąd ciebie nie ma, kiepsko sobie radzi w pracy. Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby dorosły mężczyzna chodził taki osowiały.

– Chryste! – jęknęłam, odchylając głowę w tył. – Sama już nie wiem. Nic już nie wiem. Nawet nie chcę o tym dyskutować. Jednego dnia straciłam pracę i chłopaka. Jestem bez grosza, pokonana i w depresji. W moim sercu, tam gdzie kiedyś był Landon Wright, ziele pustką i chłodem. Owszem, chcę, żeby było tak, jak kiedyś. Ale jak mogę nadal być z kimś, kto naraził na niebezpieczeństwo coś dla mnie najdroższego? Czegóż takiego nie da się naprawić z dnia na dzień.

– Dobrze – rzekła Emery z wolna. – Nie chcemy na ciebie naciskać. Sądzę, że powinnaś porozmawiać z Jensenem, kiedy będziesz na to gotowa. Nawet jeśli to nie będzie dzisiaj.

– Świetny pomysł – zgodziła się Julia. – Duszenie w sobie gniewu i urazy w niczym nie pomaga. Uwierz mi, wiem coś o tym. Od lat chodzę na terapię, próbując zapomnieć o moim toksycznym byłym. Żałuję, że wtedy nie miałam takich przyjaciółek jak ty i Emery. Ucieczka nie zawsze rozwiązuje problemy. Tylko tyle chcę powiedzieć.

– No, może. Wiem, Julio, że twoja sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana niż moja – przyznałam z westchnieniem. – Na razie trudno mi podjąć decyzję. Zastanowię się nad tym, dobrze?

Emery i Julia zgodnie skinęły głowami. Nie mogły prosić o nic więcej, a ja nie zamierzałam im niczego więcej dawać.

Uniosłam trzymaną w rękę różową suknię.

– A w ogóle dlaczego próbujecie mnie namówić na jej kupno?

– Bał dobroczynny – przypomniała mi Julia.

Jęknęłam z rezygnacją.

– Myślicie, że pójdę na tę imprezę Wrightów po tym, co się stało w tym tygodniu? Chyba wam rozum odjęło.

Zerknęły na siebie i wzruszyły ramionami.

– Może trochę – zgodziła się Emery.

– Mogłybyśmy tam pójść razem, we trzy – zaproponowała Julia. – Darmowy szampan?

– Nie.

– Hmm – sapnęła Emery. – Pomyśl o tym.

– Nie.

– Kupuję tę sukienkę – zdecydowała Julia, ignorując moje protesty. – Na wszelki wypadek. Może zmienisz zdanie i się tam z nami wybierzesz.

A w życiu!

Nie udało mi się zmienić ich decyzji i sukienka pojechała ze mną do domu.

Nie potrafiłam jednak przestać myśleć o Landonie, chociaż bardzo tego nie chciałam. Zastanawiałam się, co robi. Czy rzeczywiście upija się co noc w towarzystwie Austina, jak powiedziała Emery. Czy naprawdę jest taki zdołowany, jak twierdziła Julia. Czy cierpi tak samo jak ja? Nasze zerwanie złamało mi serce. Tak niedawno go zdobyłam... pokochałam... i tak nagle i tragicznie wszystko to zostało mi odebrane.

Nie mogłam cofnąć czasu.
Wiedzieliśmy, że robimy źle, ale było nam tak dobrze.
A teraz nastąpiła katastrofa.

Landon

Mijał czwarty dzień, a ja nie miałem żadnego sygnału od Heidi.

Nawet nie przysłała esemesa z żądaniem, żebym się odpieprzył i zostawił ją w spokoju.

Białem się, że zwariuję. Tylko zapewnienie Emery i reszty rodziny, że Heidi po prostu potrzebuje czasu, powstrzymywało mnie przed wtargnięciem siłą do jej mieszkania.

Czas.

Ten pieprzony sukinsyn.

Zaczynałem nienawidzić słowa „czas”. Czas to było coś, nad czym nie miałem kontroli. Coś, co stale mnie prześladowało. Nie mogłem od tego uciec ani się odizolować.

Niekończący się wąż, bezustannie zjadający swój ogon.

Śmiejący się ze mnie.

I z tego, jak ograniczone jest moje życie.

Odeгнаłem od siebie prześladowające mnie myśli i po raz trzeci zadzwoniłem do Austina, zostawiając mu wiadomość w poczcie głosowej. Wiedziałem, że chciałby pójść na drinka. Robiliśmy to co wieczór, odkąd Heidi została tak bezceremonialnie zwolniona, a potem ze mną zerwała. Picie dawało upragnione wytchnienie od bólu, który brutalnie przeszywał mi pierś, jakby miał tam ogromną wyrwę. Jednak potrzebowałem jednej nocy spokoju, żeby w samotności przemyśleć następne kroki.

Nie wiedząc nawet, dokąd jadę, nagle znalazłem się przy cmentarzu. Zaparkowałem i wyłączyłem silnik. Noc była bezchmurna, ciężki księżyc wisiał na niebie, kiedy wyszedłem z samochodu i narzuciłem na siebie sportową kurtkę znaną na tylnym siedzeniu samochodu. Ruszyłem przed siebie między nagrobkami.

Moja mama zmarła, kiedy miałem zaledwie siedem lat, i jeszcze długo

potem cmentarze napawały mnie lękiem. Kiedy zmarł tata, po prostu przestałem tu przychodzić. Powiedziałem Heidi, że przedstawię ją rodzicom, kiedy już oficjalnie będziemy razem, ale prawda wyglądała inaczej. Od czasu ich śmierci byłem tutaj zaledwie kilka razy i nigdy sam.

Dzisiejszej nocy jednak coś mnie tutaj przyciągnęło.

Żadnego więcej alkoholu.

Żadnych prze hulanych nocy.

Żadnego odpędzania wspomnień.

Znalazłem sąsiadujące ze sobą groby rodziców w samym środku cmentarza. Miały okazałe nagrobki, które trudno było przeoczyć. Na każdym z nich widniało wypisane dużymi literami nazwisko Wright. Usiadłem na trawie między mamą a tatą i patrzyłem przed siebie niewidzącymi oczami. Wystarczyło mi dziś, że tutaj jestem, wierzyłem, że rodzice pomogą mi uporać się z bólem.

Nagle światła samochodu poderwały mnie z miejsca, a po chwili zobaczyłem błyski latarki, zmierzające w moją stronę. Nie dotarły jednak do mnie, tylko zatrzymały się o kilka

rzędów bliżej. Wstrząśnięty rozpoznałem, kim była osoba w ciemnościach.

Bez sekundy namysłu podszedłem do niej i tylko zawołałem cicho:

– Heidi!

Odwróciła się gwałtownie i wyciągnęła przed siebie latarkę niczym broń. Oddech miała drżący, a oczy rozszerzone z przerażenia.

– Landon? – spytała cicho.

– To ja.

– Co tutaj robisz?

– To samo, co ty.

Potrząsnęła głową i odwróciła się ode mnie.

– Wystraszyłeś mnie jak cholera.

– Przepraszam. Nie spodziewałem się, że ktoś jeszcze tu dziś przyjdzie.

– Ja też nie.

– Heidi, ja...

– Landon, przestań – wymamrotała. – Po prostu nic nie mów.

– Nie – zaprotestowałem. – Nie będę milczał. Nie, kiedy tu jesteś.

Westchnęła ciężko.

– Sądziłam, że jesteś teraz w barze z Austinem.

– Dlaczego?

– Sama nie wiem. Emery mi powiedziała, że teraz często razem wychodzicie.

– Cóż, człowiek ma ochotę się napić, kiedy rzuca go ukochana dziewczyna.

Skrzywiła się lekko.

– Nie wątpię.

– O rany, nie przyszedłem tutaj, żeby wzbudzić w tobie poczucie winy. Tak bardzo chciałem cię zobaczyć. Tęsknię za tobą jak wariat.

– Wiem.

– To też powiedziała ci Emery? – Pytająco uniosłem brew.

Potrząsnęła głową.

– Nie. Wiem to z doświadczenia.

Słyszając to, uśmiechnąłem się przelotnie. Brakowało jej mnie. Cholera, jej widok budził we mnie jeszcze boleśniejszą tęsknotę. Pragnąłem znów mieć ją w ramionach, w łóżku, w życiu.

Czasami miłość otwiera nam serce tak, że dopiero wtedy widzimy, co jest naprawdę ważne.

Ona. Wyłącznie ona.

Wyciągnąłem rękę.

– Chodź ze mną.

– Landon...

– Po prostu... zaufaj mi.

Z westchnieniem podała mi dłoń i pozwoliła się zaprowadzić na groby moich rodziców. Kiedy doszliśmy na miejsce, wypuściła moją rękę i patrzyła w milczeniu na ich imiona wyryte na nagrobkach.

– Twoi rodzice – wyszeptała w końcu.

– Tak... Jeszcze nigdy tego nie robiłem – powiedziałem, czując się bardzo nieswojo. – Mamo... Tato... to jest Heidi. To moja... przyjaciółka. Właściwie to złamała mi serce, ale tak bardzo ją kocham, że i tak chcę ją wam przedstawić.

– Landon...

– Przestań powtarzać moje imię takim tonem – poprosiłem, odwracając się do niej. – Kiedy tak je wymawiasz, wydajesz się przybita i nieszczęśliwa. Wolę zapamiętać, jak je szeptałaś, kiedy się kochaliśmy.

Gwałtownie odwróciła głowę w bok i wzięła głęboki oddech.

– Muszę już iść.

– Heidi, rozumiem, dlaczego mnie za to wszystko obwiniasz.

– Nie wydaje mi się – odparła. Opuszczone po bokach ręce zacisnęła w pięści.

– Naprawdę rozumiem. Obwiniasz mnie, bo to rzeczywiście moja wina. – Westchnąłem. – Jensen bada, kto mógł wysłać te nagrania do firmy, a ja zgaduję, że to sprawka Mirandy. I jeśli tak jest, to masz rację. To przeze mnie to wszystko się stało. Przez to, że moja wredna była żona próbuje się na mnie odegrać.

– Sądzisz, że to Miranda nagrała te filmiki?

– Wydaje mi się to bardzo prawdopodobne, że chciała się na tobie odegrać, kiedy się dowiedziała, że jesteśmy razem.

– Ale czy nie wysłałyby ich do Jensena?

Roześmiałem się ponuro.

– Nie. Ona nienawidzi całej mojej rodziny. Wszystkich, co do jednego. Spodziewała się, że Jensen stanąłby po mojej stronie i nie robił z tego afery. I wiesz, powinienem był to przewidzieć. Kiedyś mnie zapytałaś, dlaczego się z nią ożeniłem. – Potrząsnąłem głową i spojrzałem na nagrobek ojca. – Przez długi czas twierdziłem, że kiedy się poznaliśmy, była zupełnie inną osobą i wydawało mi się, że mnie kocha. Chyba po prostu nie chciałem zobaczyć, w co się wpakowałem.

– Co chcesz powiedzieć? Że poślubiłeś psychopatkę? – Skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Tak. Wydawało mi się, że dokonałem właściwego wyboru. Tata chciał, żebym związał się z kimś godnym nazwiska Wright. Właśnie dlatego niechętnie patrzył na mój związek z Emery. Uważał, że nie jest dla mnie wystarczająco dobra. Kiedy więc po skończeniu college’u poznałem Mirandę, która pochodziła z zamożnej rodziny z tradycjami, pracowała na turniejach jako pielęgniarka i znała się na tajnikach golfa, wydawało mi się, że pasuje jak ulał do mojego życia. Wierzyłem... wierzyłem, że tego właśnie życzyłyby sobie mój tata. Nawet kiedy odkryłem, że jej rodzice są bankrutami i wykupiłem ich długi, nadal miałem klapki na oczach.

– Spłaciłeś długi jej rodziców? – zdumiała się Heidi.

– Tak. Nikt o tym nie wie. Wtedy myślałem, że tak należy postąpić. W końcu ożeniłem się z ich córką. Jednak gdybym się wtedy zorientował, jaka jest naprawdę i jak bardzo mnie wykorzystuje, teraz nie byłibyśmy razem.

– Może tak, może nie – odrzekła.

– Nie chcę rozmawiać o Mirandzie ani myśleć o tym, jaki byłem podczas małżeństwa z nią. Chcę być taki, jaki jestem przy tobie.

Zamknęła oczy i zwróciła twarz ku gwiazdom. Lekko drżała. Lubbock to wietrzne miasto, przez co noce są tu zimne. Zdjąłem kurtkę i zarzuciłem jej na ramiona. Heidi miała taką minę, jakby chciała zaprotestować, ale panował tak przenikliwy chłód, że tego nie zrobiła.

– Dzięki. – Spuściła wzrok, a po chwili znów spojrzała na mnie. – Przykro mi, że wtedy tak się na ciebie wydarłam.

Szczęka mi opadła niemal na ziemię.

– Naprawdę?

– Byłam wściekła, sfrustrowana i miałam dość wszystkiego. Wyładowałam się na tobie. Czy to jest twoja wina, czy nie, nie zasłużyłeś na takie traktowanie.

– Heidi, moja mała petardo – powiedziałem, śmiejąc się cicho. – Nawet kiedy na mnie krzyczysz, kocham cię tak mocno jak zawsze.

Zrobiłem krok do przodu, a ona krok w tył.

– Nie mogę...

– Co masz na myśli? – zapytałem dużo chrapliwszym głosem, niż chciałem.

– To, co czuję, osłabia mnie – oznajmiła. – Fizycznie mnie wyniszcza. Przewraca mój świat do góry nogami, a ja próbuję się przekonać, gdzie tak naprawdę pasuję. Straciłam pracę i własną tożsamość za jednym pociągnięciem.

– Nie sądzisz, że ja lepiej niż inni rozumiem, co czujesz? – zapytałem. – Kiedy odniosłem kontuzję, musiałem pożegnać się z golfem. Z czymś, wokół czego kręciło się całe moje życie. Z jedynym zajęciem, jakie znałem. Nie tylko to straciłem, ale na dodatek w tej samej chwili straciłem sprawność fizyczną. Niewiele zostało z dawnego mnie z powodu jednego złego zamachu. Wydaje mi się, że rozumiem, co się czuje, przechodząc kryzys tożsamości.

– Cholera, wiem. Wiem, że doświadczyłeś czegoś podobnego. I przykro mi, że na ciebie nawrzeszczałam, ale to nie zmienia moich odczuć. Nie zmienia tego, że ostatnie wydarzenia... zawsze mi się będą kojarzyły z tobą i twoją rodziną. Więc to... – gestem pokazała na nas dwoje – jest dla mnie bardzo trudne.

– Chodzi ci o związek ze mną?

– O twoją obecność w pobliżu – poprawiła mnie. – Kiedy cię widzę, zdaję sobie sprawę, że cię Kocham, ale nie potrafię odpuścić. Nie mogę przebaczyć i zapomnieć. W tej chwili nienawidzę Wrightów i wszystkiego, co sobą reprezentują. Ponieważ zagubiłam się, straciłam dla ciebie głowę i zrobiłam dokładnie to, czego przysięgałam sobie nigdy nie zrobić. Teraz nie mogę dojść ze sobą do ładu.

– Rozumiem. – Nagle znów poczułem się nieszczęśliwy.

Kochała mnie, ale chciała trzymać się ode mnie z daleka. Miranda nienawidziła członków mojej rodziny bez przyczyny, teraz nienawidziła ich Heidi, mając ku temu konkretny powód. Czy tak, czy owak, byłem przegrany.

– Widzisz więc... że potrzebuję czasu, Landon.

I znowu ten czas!

– Oczywiście – usłyszałem własny głos. – To ostatnia rzecz, jaką chciałbym ci dać, ale to zrobię, skoro wierzysz, że to pomoże.

Zrobiła niepewny krok naprzód, jakby chciała mi się rzucić w ramiona. Potem się opanowała i znieruchomiała. Zdjęła z ramion moją kurtkę i podała mi.

– Zachowaj ją sobie – zaproponowałem.

– Nie mogę.

– Heidi, proszę. Pozwól mi się sobą zaopiekować, nawet jeśli uważasz, że nie potrzebujesz opieki.

Zbliżyłem się do niej, chociaż ona przed chwilą się ode mnie odsunęła, i otuliłem ją ciasno kurtką. W jej oczach dostrzegłem niepokój wywołany moją bliskością. Nie cofnęła się jednak.

– Może teraz mnie nienawidzisz, ale ja będę czekał. Jeśli kiedykolwiek będziesz mnie potrzebować, jeśli dojdiesz do wniosku, że potrafisz zapomnieć o tym, co się stało, będę w pobliżu i spróbuję naprawić to, co między nami zepsułem. – Pochyliłem się i przyłożyłem wargi do jej czoła. – Powinienem był na ciebie poczekać. Powinienem się wstrzymać do czasu, kiedy Jensen albo Morgan przenieśliby mnie na inne stanowisko. Jest wiele rzeczy, które powinienem był zrobić, ale nie żałuję tego, co przeżyliśmy razem. Nigdy nie będę tego żałował. Skradłaś mi serce tym pierwszym pocałunkiem na tyłach Flipsa, a ja wcale nie chcę go odzyskać.

Łza spłynęła jej po policzku, więc delikatnie ją starłem.

– Żadnych łez, najdroższa.

– Przykro mi, Landon – powiedziała zduszonym głosem.

Potem odwróciła się i pobiegła przez cmentarz, a ja zostałem sam i tylko zmarli mogli pocieszyć moje zbolełe serce.

Heidi

– Nie wierzę, że dałam się wam na to namówić – powiedziałam, wzdychając ciężko, kiedy Julia zaparkowała swojego SUV-a na parkingu przed hotelem Overton.

– Będzie dobrze – zapewniła Emery z fotela pasażera.

Siedziałam z tyłu, ubrana w pudroworóżową suknię, którą kupiła mi Julia. Nie miałam pojęcia, dlaczego ją włożyłam i po co wybierałam się na dobroczynny bal Wrightów.

– Wiem z pewnego źródła, że Landon tam nie będzie i sama wiesz, że większość ludzi z firmy nigdy nie pojawia się na tej imprezie. Na ogół przychodzi banda snobów z kupą kasy do wydania – przypomniała jeszcze raz Julia. – Dział inżynierski na pewno daruje sobie to wydarzenie.

Cóż, przynajmniej to ostatnie zdanie było prawdziwe. Nikt z działu, w którym kiedyś pracowałam, nie wykazywał żadnego zainteresowania strojeniem się i zadawaniem szyku na takich eleganckich galach. Nie rozumiałam tylko, dlaczego Landon się tu nie wybierał. To był bal Wrightów, a on należał do tej rodziny.

– Dlaczego Landon nie zamierza przyjść? – dopytywałam się.

Julia i Emery wymieniły spojrzenia.

– Jensen mi mówił, że jest zajęty – powiedziała Emery.

– Zdaje się, że jest zajęty – rzuciła jednocześnie Julia.

Obie zaśmiały się nerwowo, a ja wyprostowałam się sztywno.

– Będzie tu, tak?

– Nie! – wykrzyknęły razem.

– Chryste! Chyba obie mnie okłamujecie – jęknęłam. – Odwieźcie mnie do domu. Nie mam ochoty na tę imprezę.

– A jak inaczej mogłyśmy cię tu zaciągnąć? – zapytała Emery, odwracając się do mnie. – Tak, Landon może się tu pokazać. Nie jestem tego pewna.

W każdym razie możemy się dobrze bawić. Naprawdę nie chciałam tu przyjść bez ciebie. Przypomnij sobie, jak było super na weselu Sutton, na które zaciągnęłaś mnie siłą.

– Żadne z was przyjaciółki.

– Darmowy szampan. Darmowa kolacja. I pretekst, żeby się wystroić. Do diabła z Wrightami, dzisiaj będziemy się bawić. Co o tym myślisz, Heidi? – zapytała Julia z uśmiechem. Zaczesała rude włosy na jedną stronę, odsłaniając wygolony bok.

– Dobrze, tylko pilnujcie, żebym się do nich dzisiaj nie zbliżała, bo nie ręczę za siebie. – Otworzyłam drzwi i wystawiłam na zewnątrz stopę w cielistego koloru sandałkach na wysokim obcasie.

– Doskonale – powiedziała Emery. Wyskoczyła z samochodu i stanęła obok mnie. Miała na sobie czarną, długą suknię i płaskie baleriny.

Julia włożyła niebotycznie wysokie czarne szpilki. Dobrała do nich krótką, czarną sukienkę na jedno ramię, która odsłaniała jej tatuaże. Wyglądała tak zadziornie, że dziś wolałabym się jej nie narażać.

– Idziemy? – spytała z zaczepnym uśmiechem.

Z wahaniem skinęłam głową i ruszyłam przed siebie, mając przyjaciółki po bokach. Wiedziałam, że przyciągnęły mnie tu, chcąc poprawić mi humor, ale szłam na ten bal bez entuzjazmu.

Firma Wright Construction pozbyła się mnie, a ja zerwałam z członkiem rodziny Wrightów. Teraz szłam na organizowaną przez nich imprezę. Niezły numer.

Salę udekorowano tak, żeby przypominała kasyno, które było motywem przewodnim imprezy. Wielkie napisy głosiły: „Benefis dobroczynny Wrightów. Noc w kasynie: obstawiaj i pomagaj”. Na środku sali ustawiono stoły do gry w ruletkę. Przy stolikach do gry w pokera i w oczko już siedzieli gracze. Największy hałas panował tam, gdzie grano w kości. Kobiety chuchały na nie na szczęście, a mężczyźni rzucali z nadzieją na wygraną. Pomysł na imprezę był jednocześnie szokujący i genialny. Wszystkie przegrane pieniądze miały trafić do miejscowego szpitala dziecięcego. Wyglądało na to, że tegoroczny datek będzie bardzo hojny.

Podeszliśmy do najmniej obłożonego baru, a Emery zamówiła dla nas różowego szampana.

Wysoko uniosła swój kieliszek.

– Wznoszę toast za darmowego szampana, wspaniałe przyjaciółki

i dziewczynski wieczór!

– Zalejmy się w drobny mak! – dodała Julia.

Ja tylko się roześmiałam.

– Chyba rzeczywiście muszę się zalać, żeby przeżyć tę noc.

– Zepsułyście mój toast – zarzuciła nam Emery.

– Za Emery i jej chałowe toasty! – zawołała Julia, znów unosząc kieliszek.

– Chętnie za to wypiję – oznajmiłam.

Emery westchnęła i wszystkie stuknęłyśmy się kieliszkami.

– Wstrętne baby – wymamrotała pod nosem, kiedy wychylałyśmy szampana.

Oczy Julii zapłonęły, kiedy podeszłyśmy do stołu do gry w kości. Miałam bardzo blade pojęcie na temat tej gry. Hazard nigdy mnie nie pociągał, ale Julia najwyraźniej wiedziała, co robić, kiedy zaczęła obstawiać.

– Robiłaś to już kiedyś? – zapytałam ją.

– Bardzo dawno – odrzekła z szerokim uśmiechem. – Wolę oczko lub pokera, ale kości to czysta rozrywka. Nie trzeba myśleć.

Patrzyłam na stół i w głowie mi się kręciło. Jasne, nie trzeba myśleć. Ale pewnie inni z takim samym nastawieniem podchodzili do bilardu, który dla mnie nie miał tajemnic.

Po półgodzinnej grze przed Julią wyrosła spora sterta pieniędzy, ale ona tylko wzruszyła ramionami i zabrała wygraną, jakby to nic dla niej nie znaczyło.

– Nie zapominaj, że tu chodzi o zbiórkę dla szpitala – upomniała ją ze śmiechem Emery. – Powinnaś przegrywać.

– Och, ja nigdy nie przegrywam – odrzekła. Potem zmarszczyła czoło, a mina jej zrzedła. – To może nie powinnam dziś grać?

– Żartowałam – pośpiesznie rzekła Emery. – Oczywiście, że powinnaś grać.

Przeszłyśmy do stołów, przy których grano w oczko, Julia całą uwagę skupiła na wyskakujących kartach. Można by pomyśleć, że je liczyła. Ale tego chyba nie wolno robić?

– Nie spodziewałem się ciebie tutaj – powiedział ktoś tuż obok mnie.

Szybko odwróciłam głowę i zobaczyłam Austina i Patricka wpatrzonych we mnie z rozradowanymi minami. Towarzyszka Patricka, Mindi, ubrana w króciutką srebrną sukienkę, piła Dirty Martini i patrzyła beznamiętnie na stół do gry w oczko.

– Sama się nie spodziewałam, że przyjdę – przyznałam.

– Nie dziwię ci się – stwierdził Patrick z uśmiechem.

Austin patrzył tylko na Julię.

– Hej – zagadnął ją.

Spojrzała na niego obojętnie.

– Czego chcesz?

– Masz ochotę na drinka?

– Nie – odmówiła. – Nie muszę pić, żeby się dobrze bawić.

– Ale przecież ci nie zaszkodzi. – Ruchem głowy wskazał na bar i uśmiechnął się z pewną siebie miną. – Chodź, przejdziemy się. Dawno nie rozmawialiśmy.

– Z tobą nigdzie nie pójde – odparowała. Oparła ręce na biodrach i wyglądała teraz bardzo wojowniczo.

Ja na pewno bym z nią nie zadzieriała. Emery uszczypnęła mnie w ramię, najwyraźniej zaniepokojona, że Austin i Julia urządzają jakąś scenę.

– Może po prostu daj jej spokój? – zaproponowałam Austinowi.

– Tylko pytałem, czy nie przynieść jej drinka.

– Nie chcę od ciebie żadnego drinka – powiedziała Julia.

– No to może spacer?

– Z tobą? Nigdy.

– Ostatnim razem mówiłaś co innego.

Nozdrza Julii się rozděły.

– Wykorzystałeś mnie, a potem zostawiłeś. Jesteś odrażający. Trzymaj się jak najdalej ode mnie, bo nie mam ochoty na twoje towarzystwo. Wykorzystujesz kobiety. Ot i cały ty.

– Swój zawsze pozna swego – wycedził Austin przez zaciśnięte zęby.

Julia wymierzyła mu siarczysty policzek. Głowa Austina odskoczyła, a ludzie przy stoliku obok zamilkli. Wszyscy się na nas gapili. Julia jednak to zignorowała. Trzęsła się z gniewu.

– Pierdol się! – wysyczała.

Austin rozmasował szczękę, spojrzał na nią i roześmiał się.

– Jak tylko sobie życzysz, maleńka.

Julia zakipiała ze złości i wyglądało na to, że zaraz dojdzie do poważniejszych rękoczynów, ale zainterweniowała Emery i zabrała Julię do innej części sali. Ja jednak zostałam i przyjrzałam się Austinowi. Widać było, że słowa Julii sprawiły mu ból. Zdziwiło mnie, że zobaczyłam na jego twarzy

inny wyraz niż jego zwykłą minę pijanego idioty. Zareagował ostro. Poczul się urażony, więc uderzył w jej czułe miejsce, a kiedy to nie zadziało, usiłował obrócić wszystko w żart. Uruchomił się w nim mechanizm obronny.

Przystąpiłam do niego i stanęłam z nim twarzą w twarz.

– Jeśli kiedykolwiek znów zranisz moją przyjaciółkę, urwę ci jaja i przekręcę przez maszynkę. Czy to dla ciebie jasne?

– Jak kryształ – warknął.

Pobiegłam za Julią, ale ona ukryła się w łazience i nie chciała widzieć ani Emery, ani mnie. Znałam to uczucie. Pewnie musiała doprowadzić się do równowagi, zanim będzie mogła znów pojawić się w sali.

Chryste, dlaczego faceci muszą się zachowywać jak ostatni popaprańcy?

Stałam pod ścianą, sącząc kolejny kieliszek szampana, który wzięłam od przechodzącego kelnera, kiedy zobaczyłam Landona. Opuścił towarzystwo Austina i Patricka i zmierzał prosto do mnie. Mogło się wydawać, że jest wyposażony w jakiś radar, który pozwolił mu odnaleźć mnie, podpierającą ścianę na drugim końcu sali. Przez chwilę miałam ochotę wziąć nogi za pas i schować się w damskiej toalecie, ale nie zrobiłam tego. Zachowałam godność.

– Widzę, że przyszedłeś – stwierdził z zaskoczeniem w głosie.

– Tak. Powiedziano mi, że... ciebie tutaj nie będzie.

Jego twarz wyrażała rozczarowanie, ale już po chwili doszedł do siebie.

– No oczywiście. To zrozumiałe.

Patrzył na mnie o sekundę za długo, jakby chciał się nacieszyć moim widokiem. Zupełnie zapomniałam, że mam na sobie seksowną sukienkę i buty na wysokich obcasach.

– Wyglądasz przepięknie – powiedział.

– Dziękuję. – Przygryzłam wargę, pierwszy raz przyglądając mu się uważnie.

Ponieważ... to niebywałe! Miał na sobie smoking. Szyty na miarę smoking, który pasował na niego jak rękawiczka, a ja natychmiast nabrałam ochoty, żeby go z niego zerwać. Zwykle nosił jednodniowy zarost, ale dzisiaj dokładnie się ogolił i najwyraźniej niedawno odwiedził fryzjera. Gdyby nie prezentował się tak kusząco, byłoby mi o wiele łatwiej.

– Ty też ładnie – odrzekłam.

– Przepraszam za Austina. – Uśmiechnął się. – Patrick mi wszystko opowiedział.

- No tak. Twój brat to dupek pierwszego sortu.
- Niestety, u niego takie zachowanie świadczy o tym, że ją lubi.
- Nie jesteśmy w przedszkolu. Zresztą nawet w tym wieku tego rodzaju wyskoki nie powinny być tolerowane.

Landon uniósł dłoń.

– Wcale nie bronię jego zachowania. Uważam, że to, co powiedział, było okropne. Ale to cały Austin. Zachowuje się jak palant, kiedy kogoś lubi.

Chciałam powiedzieć, że gdyby Austin zapanował nad swoim alkoholizmem, takie sytuacje by mu się nie zdarzały. Ale przecież tak naprawdę go nie znałam. Na pewno o wiele mniej niż Landon, więc po prostu odpuściłam.

– Masz ochotę... – Urwał i wskazał za siebie, na salę balową.

Pełno tam było uczestników imprezy frywolnie wydających pieniądze na dobroczynność.

– Sądziś, że to byłoby rozsądne?

– Sądzę, że nic a nic mnie to nie obchodzi.

Trudno mi było traktować go z dystansem, kiedy patrzył na mnie tak poważnie, błagając wzrokiem, żebym poświęciła mu trochę czasu. Oczywiście właśnie takie reakcje przyczyniły się do moich kłopotów.

– Dobrze. I tak już wszyscy wiedzą, że zostałam zwolniona ze względu na ciebie – odrzekłam, wzdychając.

– Właściwie to nikt nic nie wie. Oprócz Julii i mnie nikt w dziale nie jest świadom powodu twojej nieobecności.

– Nieobecności?

– Tak.

– Wszyscy myślą, że po prostu wzięłam sobie kilka dni wolnego? – zapytałam z niedowierzaniem. – Co to za bzdury?! Chronicie w ten sposób własne tyłki?

– Po prostu chcieli uniknąć skandalu, Heidi. Takie coś mogłoby bardzo zaszkodzić marce Wright Construction. W o wiele większym zakresie, niż myśleliśmy. Oczywiście ja skupiłam się przede wszystkim na twoich potrzebach, ale rozumiem, z czym muszą się zmagać Jensen i Morgan.

– Jasne. Zwolnić mało ważną dziewczynę, zamieść wszystko pod dywan, żeby nie zepsuć sobie opinii, a potem rozmawiać o tym, jak to mogło zaszkodzić marce, ale nie dziewczynie – wycedziłam ze złością.

– Wcale nie to miałem na myśli. Staram się załatwić to tak, żebyś mogła

wrócić do pracy – wyjaśnił. – Sam już chciałem zrezygnować, w nadziei że to pomoże w cofnięciu decyzji o zwolnieniu.

Czułam, że oczy robią mi się okrągłe ze zdumienia.

– Naprawdę chciałeś to zrobić?

– Owszem. Poszedłem prosto do Jensena, zaraz po tym, jak ze mną zerwałaś. Oznajmiłem mu, że sam o siebie zadbam.

– Nie wiedziałam o tym. – Mój głos brzmiał bardzo słabo.

– Tak zrobiłem. Ale odmówił. Powiedział, że moje odejście nie zagwarantuje twojego powrotu do firmy. Przynajmniej aż nie dowiedzą się, kto przysłał te nagrania i czy ta osoba nie wystosuje dalszych gróźb. Albo dopóki nie znajdą mi innego stanowiska.

– Zaczekaj. O jakie groźby chodzi? Myślisz, że te filmy to groźby?

– A ty nie? – zdziwił się. – W dodatku bardzo skuteczne.

– Sądzisz, że Miranda chce w ten sposób zagrozić firmie?

– Każda groźba skierowana przeciwko członkowi rodziny Wrightów jest groźbą przeciwko firmie. Te filmy, które wyciekły w tak strategiczny sposób, pokazują mnie z podwładną. A to jest groźba pod adresem firmy.

Nie myślałam tak perspektywicznie. Cały tydzień żyłam we własnej bańce mydlanej. Przybita i przygnębiona utratą pracy. Ani razu nie pomyślałam o tym jak o grze w bilard. Przewidywanie trzech ruchów naprzód. Szacowanie, co robi twój rywal, żeby ustawić się w odpowiedniej pozycji. Stosowanie strategii. Zatem jeśli to Miranda rozgrywała tę grę, to na pewno chodziło jej o coś więcej niż tylko usunięcie mnie z drogi.

– Cholera. Miranda prowadzi poważniejszą grę, prawda? – wyszeptałam.

Landon skinął głową.

– Tak. Teraz czekamy, aż się zdradzi, co ma w rękawie, a Jensen się stara uprzedzić jej ruchy. Bardzo mi przykro, że się zaplątałaś w tryby tej maszyny.

Spojrzałam ponad jego ramieniem i zamarłam.

– Chyba zaraz się wszystkiego dowiemy.

– Dlaczego tak... – zaczął, ale urwał, ponieważ podążył za moim wzrokiem i zobaczył Mirandę zmierzającą prosto do nas.

>

Landon

Oblepiająca ciało wiśniowoczerwona sukienka mojej eks przyciągała spojrzenia ze wszystkich stron. I dokładnie o to chodziło Mirandzie. Właśnie dlatego celowo odwróciłem od niej wzrok i odszukałem w tłumie Jensena i Morgan. Nietrudno było ich znaleźć. Stali w otoczeniu najpoważniejszych darczyńców. Jakby wyczuwając moje spojrzenie, Morgan trąciła Jensena, a ten, marszcząc brwi, popatrzył na mnie, kiedy zdał sobie sprawę, że jest tu Miranda.

Przedstawienie czas zacząć.

– W ogóle się do niej nie odzywaj – powiedziałem Heidi. Stałem przed nią, jakbym chciał osłonić ją przed Mirandą.

– Jeśli cię zaatakuje, nie będę stała beczynnym. To przez tę sukę straciłam pracę, więc mam prawo jej wygarnąć.

Och, Heidi. Jak ja cię kocham!

– Wtedy dasz jej to, czego chce. Lepiej pozwól, żebym ja się zajął tą sprawą. I tak przysła tu po to, żeby mi dołożyć. Ty jesteś dla niej po prostu drobną przeszkodą.

– Pieprzyć to – zaklęła pod nosem.

– Popieram, najdroższa – szepnąłem jej, zanim Miranda stanęła ze mną twarzą w twarz.

Zatrzymała się krok przede mną z miłym uśmiechem na twarzy, jakby naprawdę się cieszyła, że mnie widzi. Jakbym ostatnim razem, kiedy się widzieliśmy, nie rzucił jej pieniędzy, niczym pospolitej dziwce.

– Cześć, kochanie – zaczęła z uwodzicielskim uśmiechem. – Tęskniłam za tobą.

– Nie mogę ci się zrewanżować tym samym – odrzekłem.

Jej wzrok powędrował ku stojącej za mną Heidi. Byłem pewien, że ma wojowniczą minę.

Miranda prychnęła pogardliwie.

– Widzę, że Wrightowie bardzo obniżyli wymagania co do tego, kogo zapraszają na największą imprezę dobroczynną w sezonie.

Spojrzałem na nią znacząco.

– Też mi się tak wydaje.

– Och, jesteś taki słodki, kiedy się złościysz.

– Czy ty to zrobiłaś, Mirando?

– Ale co, misiaczku? Zrobiłam wiele rzeczy – odparła, puszczając do mnie oko.

– Czy to ty nagrałaś te filmy i przesłałaś je do naszej firmy?

Zatrzepotała rękami i zerknęła na mnie.

– Jakie filmy?

– Dobrze wiesz jakie.

– Zapytałam cię wprost, czy się z kimś spotykasz. Zaprzeczyłeś. – Przechyliła głowę w bok. – Chciałam mieć na to dowód.

– Co chciałaś przez to osiągnąć? – zapytałem. Ręce tak trzęsły mi się ze złości, że musiałem zacisnąć je w pięści.

– Pomyślałam sobie, że dostrzeżesz błąd w swoim postępowaniu i wrócisz do mnie – powiedziała.

Usłyszałem, że Heidi prychnęła rozbawiona i zaraz wybuchnęła śmiechem. Miranda nie zareagowała. W dwie sekundy zmieniła się ze słodkiej dziewczyny z Południa w sukę. Skrzywiła się drwiąco, patrząc na Heidi, a ja musiałem zapanować nad nerwami.

– To się nigdy nie stanie, Mirando – oświadczyłem jej. – Teraz powinnaś odwrócić się i wyjść. Po prostu podpisz te cholerne dokumenty rozwodowe i wynoś się z mojego życia razem ze wszystkimi swoimi kłamstwami i podstępami. Brzydzi mnie myśl, że mogłaś nagrać te filmy i przesłać je do nas, żeby coś przez to ugrać.

– To ty mnie okłamywałeś i zdradzałeś – odparła. – Oczywiście, że musiałam wynająć prywatnego detektywa, żeby zabezpieczyć swoje interesy.

– Nigdy cię nie zdradziłem – oznajmiłem spokojnie. – Ale nigdy, nawet za milion lat, nie wybrałbym ciebie zamiast Heidi.

Wyłożyłem karty na stół.

Wszyscy wokół słyszeli, co jej powiedziałem. Zachowanie tajemnicy już nie miało dla mnie znaczenia. Pogróżki Mirandy straciły moc. Czegokolwiek ode mnie chciała, nie zamierzałem jej tego dać. Poza tym zmęczyło mnie

ukrywanie moich uczuć do Heidi. Ona była tą jedną jedyną i nie obchodziło mnie, kto o tym wie.

– Nie mówisz poważnie! – krzyknęła Miranda. – Tak bardzo chcesz być z kimś innym, że się spiknąłeś z przyjaciółką swojej byłej dziewczyny?! Tak cię ubodło, że Jensen związał się z Emery, że postanowiłeś wziąć sobie nagrodę pocieszenia?! Jakie to obrzydliwe!

– Zamknij się!

– Przyznaj sam przed sobą, Landon. Nie potrafisz być sam. Jesteś uzależniony od miłości, od bycia w związku.

– Może i nie lubię być sam, ale wolałbym zostać sam do końca życia, niż spędzić z tobą choćby jeden dzień. A poza tym ciekawe, że akurat ty to mówisz. Sama próbowałaś w Atlancie złapać innego golfistę, żeby mnie zastąpił.

Miranda wywróciła oczami.

– Ben w ogóle mnie nie interesuje. Chciałam się od niego dowiedzieć, co u ciebie słychać. Wtedy okazało się, że mnie okłamałeś, więc miałam dobry powód, żeby sobie poflirtować. No i spójrz tylko, kim próbujesz mnie zastąpić.

Rzuciła Heidi pogardliwe spojrzenie. Poczulem, że Heidi drgnęła, jakby chciała się bronić, więc znacząco potrząsnąłem głową. Miranda nie była tego warta.

– Mirando! – rzuciłem ostrzegawczo.

– Przecież widzę, że znalazłeś sobie kogoś z nizin społecznych – powiedziała z kokietyjnym uśmiechem. – To zabawne. Wydaje ci się, że zastąpisz mnie dziewczuchą, która wychowała się w przyczepie, a za ojca miała handlarza narkotyków?

Heidi wyskoczyła zza moich pleców. Po tym komentarzu wcale jej się nie dziwiłem.

– Idź do diabła! – zawołała. – Dlaczego chcesz rujnować życie wszystkim dookoła tylko dlatego, że sama jesteś nieszczęśliwa?

– Ależ kotku, wcale nie jestem nieszczęśliwa. Spędziłam wspaniałe lata z Landonem Wrightem. Jak ci smakują resztki po mnie?

Heidi wyprostowała się i zobaczyłem w niej taką złość, jakiej jeszcze nigdy nie widziałem. Moja mała petarda wracała do formy... i mogła za chwilę eksplodować.

– Nie jesteś warta nawet minuty z jego życia. A już na pewno nie jesteś

warta, żebym ja na ciebie marnowała czas. To żalosne, że przyleciałaś tu taki szmat drogi, bo jesteś zdesperowana i sądziłaś, że go odzyskasz, jeśli pozbędziesz się mnie. – Heidi przechyliła głowę i zmarszczyła czoło. – Właściwie to ci współczuję.

Miranda się roześmiała.

– Niepotrzebne mi niczyje współczucie.

– Jesteś żalosną puszczalską fanką, która złapała profesjonalnego golfistę i teraz robi wszystko, żeby go zatrzymać. A on wreszcie zrozumiał, kim naprawdę jesteś – mówiła Heidi. – Możesz mnie obrażać, jak ci się podoba, ale nigdy go nie odzyskasz. Nie z takim podłym charakterem.

– Głupia dziwko! – wykrzyknęła Miranda skrzekliwym głosem. – Sama nie wiesz, co wygadujesz.

– Ależ wie – powiedziałem. Położyłem rękę na ramieniu Heidi, żeby ją wesprzeć.

Miranda otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale moja rodzina wyrosła u naszego boku. Wszyscy staliśmy naprzeciw Mirandy – Jensen, Austin, Morgan, Sutton, a nawet Patrick, Emery i Julia. My przeciwko niej. Wiedziałem, na kogo bym postawił wszystkie pieniądze.

– Powinnaś już iść – oznajmiłem stanowczo. – Nie jesteś tu mile widziana.

– Cholerni Wrightowie. Mam was w dupie. Pójdę z tym skandalem do gazet!

Jensen potrząsnął głową.

– Podkupiłem tego twojego detektywa. Wydaje mi się, że nic nie zrobisz.

– Tak. Rozwiązanie zagadki okazało się całkiem łatwe, kiedy już się wiedziało, czego szukać – dodała Morgan. Zmieniła ton głosu i posłała Mirandzie szeroki uśmiech. Wiedziałem, że nieźle się bawi. – A więc możesz się już pożegnać i wyjść.

Miranda przebiegła wzrokiem zgromadzoną wokół mnie rodzinę i znów wbiła oczy we mnie.

– Jak ja się cieszę, że usunęłam tę ciążę!

Czułem, że żołądek podchodzi mi do gardła. W głowie mi się zakręciło i przez chwilę nie docierało do mnie to, co usłyszałem.

– Co takiego?

– Tak. Myślałaś, że poroniłam? Nie. Po prostu nie chciałam urodzić twojego bachora, żeby dorósł i został pieprzonym Wrightem. Więc się go pozbyłam – rzuciła mi w twarz Miranda.

Przewinęły mi się przed oczami ostatnie lata. Wszystkie te przypadki, kiedy bronilem jej, dbałem o nią i przenosiłem góry dla jej wygody, dlatego że poroniła i, jak wierzyłem, bardzo cierpiała z tego powodu. Chociaż już wtedy chciałem się rozwieść, zostałem przy niej, żeby ją wspierać. A tymczasem zrobiła coś takiego bez mojej wiedzy i przez rok mnie okłamywała.

– Wynoś się stąd. – Wskazałem jej drzwi. – Natychmiast.

Miranda już miała coś odpowiedzieć, ale do akcji wkroczyli Jensen, Austin i Patrick. Niczym moi ochroniarze wyprowadzili ją z budynku. Miałem nadzieję, że to ostatni raz, kiedy ją widzę. Od dawna nic do niej nie czułem, ale nie zdawałem sobie sprawy z ogromu jej podłości.

Heidi położyła mi dłoń na ramieniu. Wiedziała, ile to dla mnie znaczy. Wiedziała, jak bardzo chciałem mieć dzieci i ile poświęciłem, starając się o nie.

– To nie twoja wina – powiedziała łagodnie.

– Zabiła moje nienarodzone dziecko.

– Wiem – szepnęła. – I nic już tego nie zmieni.

– Zrobiła to.

– Wiem – powtórzyła. Okrężnymi ruchami gładziła mnie po plecach, żeby złagodzić ból. – Ale... jestem tu przy tobie. Jeśli tylko mnie potrzebujesz.

Zobaczyłem w jej oczach szczerą. Nadal była na mnie wkurzona, ale nie mogła mnie opuścić w chwili, kiedy dowiedziałem się czegoś takiego. Jeszcze bardziej ją za to kochałem.

– Nie mogę w to uwierzyć.

– To wiele tłumaczy w jej zachowaniu. Dlatego jest zawsze zazdrosna i zła. Kiedy mi powiedziałeś, że poroniła, myślałam, że zachowuje się tak z poczucia winy, że być może nie będzie w stanie urodzić dziecka – wyjaśniała Heidi. – Teraz wiem, że to było poczucie winy, ponieważ pozbyła się dziecka, którego tak pragnąłeś, i okłamała cię. To, że rzuciła ci tę wiadomość w twarz jak obelgę, świadczy o jej desperacji. Po prostu chciała cię zranić.

– I udało jej się – przyznałem.

– To zrozumiałe. Postąpiła obrzydliwie. Zrobiła coś za twoimi plecami, skłamała, a potem pozwalała sobie dogadzać przez długi czas, wykorzystując twoje współczucie, do którego nie miałeś powodów. To po prostu wariatka. Czy nie jesteś trochę zadowolony, że jednak nie macie dziecka?

Zobaczyłem Jensena, który właśnie do nas wracał. Mój najstarszy brat był dowodem na to, że rozwód to bardzo ciężka sprawa, jeśli w grę wchodzi dziecko. Skinąłem głową. Byłem zadowolony. Nie chciałem mieć dzieci z Mirandą, bo to skazałoby mnie na nią do końca życia.

Wiedziałem jednak, że nigdy jej nie wybaczę, że pozbyła się tego, które mogliśmy mieć. Istniało jako możliwość. Poczuję się tak, jakbym jeszcze raz je stracił.

– Boże, co za suka – powiedziała Morgan. – Po prostu nie wierzę! Ale sobie wybrałeś żonę, Landon. Nie ma co mówić.

– A dziękuję bardzo, Morgan – odrzekłem, wywracając oczami.

– Trzeba jednak przyznać, że potrafi zrobić przedstawienie. A mówiąc serio, na twoim miejscu nie brałabym sobie jej słów do serca. – Spojrzała na mnie znacząco. – Na tym etapie może zrobić wszystko, żeby cię zranić. Może kłamać, oszukiwać, kraść, wynająć prywatnego detektywa, żeby zaszkodzić twojej dziewczynie. Wiesz, to takie całkiem normalne psychotyczne zachowanie.

Mimo woli się roześmiałem.

– Cóż, z tego wszystkiego wyniknęła jedna dobra rzecz.

– Jaka? – zaciekała się Heidi.

– Znów się do mnie odzywasz.

– No tak. To wspaniale – zgodziła się Morgan. – Muszę jednak dodać, że jest coś jeszcze lepszego. Kiedy Jensen wyprowadził ją na zewnątrz, nieźle ją nastraszył. Jestem całkiem pewna, że do jutra dostaniemy podpisane dokumenty rozwodowe.

Na tę myśl pierwszy raz odetchnąłem z ulgą. Miranda zrujnowała mi życie i rozerwała serce na kawałki tą ostatnią wiadomością, ale wkrótce wszystko miało się skończyć. Będę spokojnie mógł żyć dalej z Heidi u boku. Taką przynajmniej miałem nadzieję.

Morgan mrugnęła do Heidi i odeszła w stronę niewielkiego podium. Odwróciłem się do Heidi, która nadal patrzyła na mnie z troską w swoich niebieskich oczach.

– Wiesz, że kocham cię do szaleństwa, prawda? – zapytałem.

Skinęła głową.

– Tak, coś chyba zauważyłam.

– Nie chcę, żebyśmy żyli osobno, żeby to, co się tutaj stało, albo to, gdzie pracujemy, kiedykolwiek nas rozdzieliło. Tym razem naprawdę zrezygnuję

z tej pracy. Sprawię, że odzyskasz swoją posiadłość. Wszystko nam się uda. Musisz zostać w moim życiu.

Zbyła mnie machnięciem ręki.

– Wcale nie zamierzałam z tobą zrywać. Chcę, żebyśmy byli razem. Chcę tego od bardzo dawna. Tylko obwiniałam cię o wszystko. A to oczywiście była wina Mirandy, chociaż oboje mogliśmy być ostrożniejsi. Szkoda, że w kryzysie nie trzymaliśmy się razem. Szybciej byśmy to rozpracowali. Jestem pewna, że dlatego Emery i Julia przyciągnęły mnie tu niemal siłą.

– Bardzo bym chciał, żebyśmy działali jak zespół. Nie chcę iść sam przez życie, zastanawiając się, co by było gdyby. Pragnę cię.

Objąłem jej twarz dłońmi i wycisnąłem delikatny pocałunek na jej wargach. Przytuliła się do mnie, a ja dzięki temu gestowi poczułem słodki smak zwycięstwa. Heidi była moja.

– Panie i panowie, proszę o uwagę – powiedział Jensen, stając na podium. – Nazywam się Jensen Wright i jestem dyrektorem generalnym Wright Construction. Chciałem podziękować wszystkim obecnym za przybycie na naszą coroczną imprezę dobroczynną. Mam nadzieję, że przy stolikach przegrają państwo mnóstwo pieniędzy, żebyśmy mogli przekazać szpitalowi dziecięcemu w Lubbock czek na jak najwyższą sumę!

Zgromadzeni wybuchnęli śmiechem i wzniesli kieliszki w toaście za powodzenie imprezy.

– Skoro już przyciągnąłem państwa uwagę, wygłoszę specjalny komunikat. Firma Wright Construction uruchomiła niedawno nowy dział, dzięki któremu pewien procent dochodów zostanie przekazany na rzecz spółki ze szpitalem dziecięcym. Wkrótce otworzymy klub golfowy. Wright Golf Club będzie dysponował polem golfowym o wymiarach spełniających wymagania PGA. Skupimy się na szkoleniu początkujących graczy i ściąganiu profesjonalnych zawodników do naszego miasta.

Serce przestało mi bić, szczęka opadła na podłogę. Czas się zatrzymał.

– A ten nowy dział poprowadzi mój brat, Landon Wright.

Heidi

Landon zaniemówił z zaskoczenia.

Rodzina patrzyła na niego z uśmiechem. Najwyraźniej wszyscy byli o tym uprzedzeni. Nawet Sutton, która jako jedyna z Wrightów nie pracowała w firmie. Poczulałam do nich wszystkich wielką sympatię. Zobaczyli, jak pogrąża się w depresji wywołanej przez konieczność porzucenia ulubionego sportu i zawodu. I postanowili coś z tym zrobić. Nie wiedziałam, jak długo pracowali nad tym rozwiązaniem, ale bardzo się cieszyłam szczęściem Landona.

Landon wszedł na podium, żeby uścisnąć dłonie Jensenowi i Morgan. Zamienili ze sobą kilka słów, a potem Landon z uroczym uśmiechem zwrócił się do zebranych i podziękował za tę wspaniałą okazję. Wyraził też nadzieję, że wszyscy spotkają się na polu golfowym.

Emery trąciła mnie w bok.

– No i co ty na to?

– Wiedziałaś o wszystkim? – zapytałam ją.

– Coś tam słyszałam, ale miałam tylko mgliste pojęcie, o co chodzi. Nie byłam pewna, więc nie chciałam o tym z tobą rozmawiać, zwłaszcza jeśli nic nie wiedziałaś. Tym bardziej że Landon też nie został o niczym poinformowany.

– Tak się cieszę, ze względu na niego. W grę w golfa wkłada całe swoje serce. Obawiam się, że codzienna praca w biurze w końcu by go zabiła.

– Pewnie masz rację – zgodziła się Emery. – Czyli... jesteś zadowolona, że przyszłaś?

– Dlatego mnie okłamałaś?

– Jensen mi powiedział, że mam cię tu przywieźć bez względu na wszystko. Tak więc zrobiłam. – Emery spojrzała ponad moim ramieniem. – O wilku mowa...

Odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z Jensenem Wrightem.

– Heidi – powiedział z uśmiechem, od którego robiły mu się dołeczki w policzkach.

– Hej. Bardzo przepraszam za ten nieszczęsny esemes sprzed kilku dni.

– Wybaczam. Pewnie sobie na niego zasłużyłem.

– To, co zrobiliście dla Landona, jest po prostu cudowne.

– Jest moim bratem. Kocham go i chcę, żeby był szczęśliwy. A wiedziałem, że pracując w biurze, nigdy taki nie będzie. Owszem, skończył studia menadżerskie, ale jego miejsce jest na polu golfowym. Chciałem też dać mu coś, co mu zapewni zajęcie do czasu powrotu do gry.

– Wspaniała sprawa.

– Dlatego szkoda, że nie odbierałaś moich telefonów – dodał.

– No tak. Ja... To nie był dla mnie dobry tydzień.

Skinął głową.

– Wyobrażam sobie. Gdybyś ze mną porozmawiała, dowiedziałabyś się, co planuję w związku z Landonem. Chciałem zrobić mu niespodziankę. Kiedy mi powiedział, że się z kimś widuje, do głowy mi nie przyszło, że chodzi o ciebie, więc nie poświęciłem temu wiele uwagi. Bardzo cię przepraszam za ten błąd, bo na jego skutek zwolniono cię z pracy.

– Tak, zostałam zwolniona. Chyba był to jeden z najgorszych dni w moim życiu.

– Wiem, że nie wynagrodzę ci nerwów i stresu, przez jakie przeszłaś z przyczyny naszej firmy, ale teraz, kiedy Landon obejmie inne stanowisko, z przyjemnością mogę ci zaproponować powrót do pracy.

Znieruchomiałam z rozchyłonymi ustami i szeroko rozwartymi oczami.

Roześmiał się.

– Czy to oznacza, że przyjmujesz ofertę?

– Sama nie wiem. To znaczy, tak! Chcę wrócić – powiedziałam szybko. – Ale nie chcę, żeby wszyscy myśleli, że dostałam awans tylko dlatego, że przespałam się z szefem. I bez tego w dziale inżynierskim panują seksistowskie nastroje.

– Rozumiem. – Skinął głową. – Dennis i Julia podpisali umowę poufności, w której zobowiązali się do zachowania w tajemnicy informacji, otrzymanych w tamtym e-mailu, pod karą poważnych konsekwencji. To oznacza, że jedynymi innymi ludźmi, którzy wiedzą o tych nagraniach, jesteś ty i moja rodzina. Na pewno nie chciałbym cię stawiać w niezręcznej

sytuacji.

– Czy... czy zachowam to wyższe stanowisko? – zapytałam szeptem. To wszystko brzmiało zbyt pięknie, żeby było prawdziwe.

– A dlaczegożby nie?

– A gdzie jest haczyk? – spytałam ze śmiechem.

– Nie ma żadnego haczyka. Popełniliśmy błąd. Zwolnienie takiego pracownika jak ty byłoby wielką stratą dla firmy. Naprawdę chcemy, żebyś do nas wróciła, Heidi.

Serce biło mi radośnie. Poczułam zawrót głowy.

– Dobrze.

– Dobrze?

– Tak – potwierdziłam. – Jako zadośćuczynienie za bolesne przeżycia emocjonalne chętnie przyjmę dziesięcioprocentową podwyżkę. I chciałabym dostać prawdziwe biuro, a nie boks we wspólnej przestrzeni.

Jensen roześmiał się hałaśliwie.

– O kurczę. Teraz rozumiem, dlaczego Landon się w tobie zakochał.

Wzruszyłam ramionami.

– Zawsze warto spróbować.

Wyciągnął do mnie rękę, ja mu podałam swoją i wymieniliśmy uścisk.

– Umowa stoi.

– O mój Boże! – wyszeptałam. Zobaczyłam idącego ku nam Landona i nie wytrzymałam. Podbiegłam do niego i rzuciłam mu się w ramiona. – O mój Boże!

– Co takiego? – zapytał trochę zaniepokojonym głosem.

– Jensen właśnie dał mi z powrotem moje nowe stanowisko!

– Heidi, to niesamowite!

– Dostanę podwyżkę i własne biuro!

Roześmiał się.

– Udało ci się wymanewrować Jensena Wrighta. To niesamowity sukces, najdroższa. Zdarza się tylko raz w życiu.

– Boże, Landon. – Cofnęłam się i odetchnęłam głęboko. – Bardzo cię przepraszam za ten ostatni tydzień.

Uniósł rękę.

– Nie musisz mnie przepraszać. Doskonale rozumiem, jak się czułaś. Ja też nie byłem dla nikogo szczególnie miły zaraz po tym, jak odniosłem kontuzję.

– Tak, wiem. Przyczyna była poważna, ale to nic nie usprawiedliwia.

Powinnam była w ciebie wierzyć i ci zaufać. Wybuchłam... ale to była reakcja emocjonalna. Zaślepiął mnie ból. Nie liczyło się to, jak bardzo cię kocham, ani żadne inne względy. Czułam tylko ból. Nigdy więcej nie chcę doświadczyć czegoś takiego. Nie chcę cię więcej tracić z takiej przyczyny.

Przyciągnął mnie do siebie i pocałował.

– Prawdę mówiąc, ani na chwilę mnie nie straciłaś. Zawsze byłem twój i zawsze będę.

Teraz to wiedziałam.

Mgła, w której błąkałam się cały tydzień, rozplynęła się i wreszcie jasno zobaczyłam swoją przyszłość. Związek z Landonem Wrightem był najlepszą rzeczą, jaka mnie spotkała. Mieliśmy swoje wzloty i upadki, ale zniknęły wszelkie dzielące nas bariery.

– Chcesz, żebyśmy sobie stąd poszli? – zapytał.

– Bardzo chcę – odrzekłam z uśmiechem.

Wziął mnie za rękę i położył ją sobie w zgięciu łokcia. Nie oglądając się za siebie, zostawiliśmy przyjaciół, rodzinę i resztę towarzystwa. Po takim okropnym tygodniu pragnęłam tylko uciec przed ludźmi i znów móc się cieszyć miłością.

Zaczekaliśmy, aż parkingowy przyprowadzi mercedesa. Potem ruszyliśmy przez miasto. Landon nawet nie spytał, do kogo jedziemy. Po prostu podjechał pod moje mieszkanie i zaparkował.

Nie wiedziałam, jak się domyślił, że wolę jechać do mnie, a nie do jego klaustrofobicznej dziupli. Chciałam wymazać wspomnienie niedobrych chwil, które tutaj przeżyliśmy.

Jeszcze zanim drzwi się zamknęły, wsunęłam mu rękę pod smoking. Roześmiał się, widząc moją niecierpliwosć, ale kiedy pocałowałam go namiętnie, rozbawienie zniknęło. Pragnęłam go i potrzebowałam jak niczego innego pod słońcem. Gniew, który czułam przez cały tydzień, był usprawiedliwiony, ale chciałam zapomnieć, że kiedykolwiek mnie opanował.

– Heidi – zamruczał z ustami przy moich wargach.

– Mmm – jęknęłam, rzucając jego marynarkę na podłogę.

Objął mnie, a ponieważ jedwab sukni był bardzo cienki, miałam wrażenie, że dotyka mojej nagiej skóry. Cholera, tak bardzo go pragnęłam!

– Chcę się tobą nacieszyć – powiedział.

– A ja chcę, żebyś mnie przeleciał.

Dotknął językiem mojej dolnej wargi.

– Chcę posmakować każdego centymetra twojego ciała.

– A ja chcę, żeby było szybko i ostro.

– Chcę, żebyś zobaczyła wszystkie gwiazdy z rozkoszy. Kilka razy. – Wsunął palce w rozcięcie sukni i przesunął je w górę, na moje biodra. Tego wieczoru nie miałam na sobie bielizny.

– Mocniej – wydyszałam. – O wiele mocniej.

– Chcę, żebyś o wszystkim zapomniała, oprócz mojego imienia. – Wsunął mi rękę między uda, pogładził wzgórek łonowy, a potem sięgnął do najwrażliwszego miejsca.

Zamruczałam pod jego dotykiem, czując, jak w moim ciele budzi się pożądanie.

– Weź mnie – poprosiłam. – Posiądź mnie.

– Nie jesteś kobietą, którą można posiadać – powiedział, chociaż właśnie udało mu się zniewolić moje ciało.

– Dowiedz tego.

– Cholera, tak bardzo mi ciebie brakowało.

– Wiem. To było okropne.

– Chciałbym zarzucić sobie ciebie na ramię i zanieść do sypialni. Ale ta kontuzja jest... – Potrząsnął głową.

Pocałowałam go czule.

– Twoja kontuzja nie ma dla mnie znaczenia. Nie jesteś mniej męski tylko dlatego, że nie możesz odgrywać jaskiniowca. Uwierz mi. Wiem to z własnego doświadczenia.

– Masz ochotę na więcej własnego doświadczenia?

– O tak, poproszę.

Wysunął dłoń spod sukni i poprowadził mnie do sypialni. Kiedy szłam przed nim, klepnął mnie po pupie. Znaleźliśmy się w sypialni, a Landon powoli zdjął mi suknię przez głowę i rzucił drogą kreację na podłogę. W ogóle mnie to nie obeszło.

Przesuwał dłonie w dół po moim ciele. Potem odchylił mnie na łóżko, a jego usta podążyły śladem rąk. Słodka, rozkoszna tortura. Ja chciałam mieć go jak najszybciej w sobie, on wolał delektować się moim smakiem. Na razie on wygrywał.

Nic nas nie dzieliło. Nie było między nami przestrzeni, emocji czy oddalenia, których nie potrafilibyśmy pokonać. Znał wszystkie moje uczucia, dotykiem zbadał każdy zakątek mojego ciała. Życie bez niego było

męczarnią i postanowiłam, że nigdy więcej do tego nie dopuszczę.

Popchnęłam go na plecy, a sama usadowiłam się na nim. Chwycił mnie za biodra i nakierował na penisa. Odrzuciłam głowę w tył, kiedy z przyjemnością poczułam, jak mnie wypełnia. Potem zaczęłam falować, w górę i w dół, cały czas mając go pod sobą. Piersi podskakiwały mi w rytm ruchów, a wiedziałam, że on bardzo lubi ten widok.

– Cholera, Heidi – jęknął. – Przez ciebie zaraz dojdę.

– Skończmy razem – poprosiłam. Już czułam, że zbliża się orgazm i nie mogłam się doczekać, kiedy mnie do niego doprowadzi.

Objął mnie ramionami i przytulił ciasno do piersi. Potem napał na mnie kilka razy, raz po raz. Jego oczy były jak czarne jeziora pożądania, a ja byłam lustrem, w którym się ono odbijało.

– Nie zamykaj oczu – nakazał.

Kiedy osiągnęłam szczyt, patrzyłam prosto w jego ciemne źrenice, a czując, że spadam w przepaść, zawołałam jego imię. Skończył razem ze mną i leżeliśmy obok siebie, wyczerpani i nasyceni.

Pocałował mnie lekko w ramię.

– Chyba udało ci się mnie wykończyć – zakomunikował.

– Wkrótce będziesz gotowy na drugą rundę – powiedziałam i puściłam do niego oko. Potem wyszłam do łazienki.

Kiedy wróciłam, znów miał na sobie bokserki i z ogromnie zadowoloną z siebie miną leżał leniwie wyciągnięty na łóżku.

– Chciałeś mi coś powiedzieć? – zapytałam, wkładając majtki i obszerną koszulkę cheerleaderki.

– Myślałem sobie o tym, żeby cię doprowadzić do orgazmu trzy razy.

– A chciałbyś spróbować nawet więcej?

– Cholera, jasne!

Roześmiałam się i ułożyłam obok niego. Przycisnęłam twarz do jego piersi i wdychałam zapach.

Nie mogłam uwierzyć, ale to było prawdziwe. Wszystko działa się naprawdę. Landon uzyska rozwód w ciągu doby. Ja odzyskałam utraconą pracę. Znów będzie pracował na polu golfowym. Przeszliśmy wiele ciężkich chwil, ale było warto, jeśli prowadziły do takiego końca.

Gładził mnie po włosach, dzięki czemu poczułam nadchodzącą senność.

– Dziękuję – wyszeptał w ciszy.

– Za co?

- Za to, że nie spisałaś nas na straty.
- Teraz mam to, czego chciałam. Zawsze tego pragnęłam.

Czułam, że jestem wielką szczęściarą. Oboje nawaliliśmy. Omal nas to nie zniszczyło. Ale udało nam się wyjść z tego cało. Teraz czułam, że mogę osiągnąć wszystko. A pozostały jeszcze sprawy, które musiałam załatwić.

Heidi

– Może przeczytasz razem ze mną te listy? – zapytałam szeptem.

Landon znieruchomiał.

– Teraz?

– Tak. Pomyślałam sobie, że to może być odpowiednia chwila.

Przechylił się i włączył lampkę nocną.

– Zróbmy to zatem.

– Jesteś pewien, że tego chcesz?

– Myślę, że powinnaś to zrobić.

Wzięłam głęboki oddech i przyniosłam z garderoby pudło z listami. Było całkiem ciężkie. Ostatnim razem naliczyłam tam ponad trzysta nieotworzonych kopert. Teraz na pewno było ich około trzystu pięćdziesięciu. Zadanie wydawało się dość beznadziejne, ale wiedziałam, że wreszcie muszę się do tego zabrać.

Mój tata popełniał błędy, jak ja i Landon, ale miałam nadzieję, że po lekturze tej korespondencji odkryję wreszcie ostateczną prawdę o tym, co zrobił.

Landon wziął ode mnie pudło i położył je na łóżku. Uporządkowaliśmy listy, chociaż większość z nich leżała w takim porządku, w jakim zostały do mnie wysłane. W końcu wyjęłam najstarszy z nich.

– Gotowa? – zapytał mnie Landon.

Skinęłam głową, czerpiąc siłę z jego obecności, i otworzyłam kopertę. Z zaskoczeniem stwierdziłam, że list zawiera tylko kilka linijek.

Moja najdroższa Heidi,
zasługujesz na lepszego ojca niż ja. Mam nadzieję, że któregoś dnia mi wybaczysz i przyjedziesz do mnie. Nie wiem, czy uda mi się tu przetrwać bez Ciebie.
Kocham Cię, księżniczko
Tata

Po każdej linijce serce przestawało mi bić. Taka krótka wiadomość. Taka prosta. Zwykle przeprosiny i tęsknota za mną, a ja tak długo nie byłam w stanie tego przeczytać.

Otwierałam list po liście. Pierwsze pięćdziesiąt zawierało przeprosiny, prośby o odpowiedź, o przyjazd, o zrozumienie. Prosił o więcej, niż na tamtym etapie życia potrafiłam mu dać. Było we mnie zbyt dużo gniewu, nie mogłam mu wybaczyć ani zapomnieć.

Potem nagle ton listów się zmienił. Pierwszy z tych innych zaczynał się od ostatniej prośby.

Heidi,

chyba nie dostrzegasz, jaki jestem zdesperowany, bo inaczej odpowiadałabyś na moje listy. Rozumiem, dlaczego jesteś wkurzona, ale muszę przyznać, że Twoje milczenie bardzo mnie martwi. Mogłabyś do mnie napisać, choćby to, żebym już więcej nie przysyłał Ci listów. Nie będę już prosił, żebyś mnie odwiedziła. Jeśli zechcesz mnie zobaczyć, będę tutaj. Nigdzie się nie wybieram. Czekam.

A potem nagle zaczął pisać o mamie. O ich pierwszym spotkaniu. O tym, jak się zebrał na odwagę, żeby ją zagadnąć. O pierwszej randce. Pierwszym pocałunku. O ich ślubie. O dniu, w którym się urodziłam.

Ostatnia porcja listów z sześciu lat zawierała zbiór wszystkich dobrych wspomnień, które ojciec zachował o mnie i o mamie... a ja tego wcześniej nie poznałam.

Były to wspomnienia, których nie zapamiętałam, albo wydarzenia, które uciekły z mojej pamięci. Znalazłam tam wszystko, co kiedykolwiek chciałam wiedzieć o mamie i tacie. Spoczywały sześć lat w mojej szafie, zapomniane, porzucone.

Zawartych tam opowiadań wystarczyłoby na książkę. Siedzieliśmy z Landonem do białego świtu, odczytując je po kolei, aż do ostatniego. Przy kilku z nich się popłakałam. Większość wspomnień z dzieciństwa wywoływała uśmiech na mojej twarzy. Przy każdym liście czułam, że emocje rozsadzają mi serce. Wreszcie poznawałam uczucia i myśli taty, do czego nigdy nie dopuścił, kiedy byłam dzieckiem, a już na pewno nie po tym, kiedy popadł w narkomanię.

To był zupełnie inny człowiek. Takiego go wspominałam przez jeden dzień w roku, kiedy pozwalałam sobie na lody i solidne wypłakanie się.

Był tu cały czas. Siedział w więzieniu, zaledwie parę kilometrów od miasta.

Wolno otworzyłam ostatni list, nie mając pewności, co w nim zobaczę. Powieki mi opadały, ale wcale nie miałam ochoty spać. Rozsadzała mnie ciekawość.

Droga Heidi,

przypomniałem sobie jeszcze jedną historię, której pewnie nie pamiętasz. Miałaś wtedy zaledwie trzy albo cztery lata. Oczywiście byłaś wysoka na swój wiek. Nadal jesteś wysoka. Tak jak Twoja mama. I ja. Myśleliśmy, że zostaniesz siatkarką albo nawet koszykarką. Mieliśmy nadzieję, że zechcesz zająć się na poważnie lekkoatletyką i że zdobędziesz stypendium sportowe na wyższą uczelnię. Nie było nas stać na wiele, więc pocieszaliśmy się, że w ten sposób spełnisz marzenia.

Ale Ty wpadłaś na inny pomysł. Upodobałaś sobie gimnastykę. Odbywały się wtedy igrzyska olimpijskie, w 1992 roku, i po obejrzeniu latających w powietrzu dziewcząt zdecydowałaś, że też chcesz to robić. Mama uparła się, że trzeba Cię zapisać na lekcje. Pracowałem na trzech posadach, żeby nas utrzymać. Wtedy jeszcze nie otworzyłem baru i ledwie wystarczało nam pieniędzy na czynsz i jedzenie. Musiałem jej odmówić.

Twoja mama jako młoda dziewczyna również pobierała lekcje gimnastyki. Kiedy byłem w pracy, sama uczyła Cię, jak wykonywać szalone mostki i inne figury, których nazw nawet nie znam. Któregoś dnia wróciłem do domu i zastałem was obie zwisające głowami w dół. Sama wykombinowałaś, jak robić gwiazdę, stójki i inne rzeczy.

Minął zaledwie tydzień domowych lekcji, a Twoja mama spojrzała mi prosto w oczy i powiedziała: "Hank, zapisz naszą córkę na prawdziwe lekcje gimnastyki i pozwól, że ja zatroszczę się o koszty".

Nigdy jej nie spytałem, skąd zdobyła pieniądze na lekcje. Podejrzewam, że ubłagała o nie swoich rodziców. Było to coś, czego oboje nie znosiliśmy. Ale dostałaś swoje lekcje i przekonałem się potem, że było warto. Ponieważ właśnie dzięki nim zostałaś cheerleaderką, co dało Ci tyle szczęścia. Nie rozumiałem tego. Nie wiedziałem nawet, że jest to traktowane jako sport, dopóki Ty się tym nie zajęłaś. Byłem z Ciebie bardzo dumny.

Chciałem dać Ci cały świat, chociaż nie było to możliwe. Mam nadzieję, że wiesz, jak bardzo się starałem.

Zawsze bardzo się starałem.

Kocham Cię nad życie

Tata

Czułam na sobie ciepłe spojrzenie Landona, choć patrzyłam na trzymany w ręku list. Zalała mnie fala gorąca i nagle wybuchnęłam niepohamowanym śmiechem.

– Heidi? – Landon wyraźnie się zaniepokoił.

Nie mogłam przestać. Śmiałam się i śmiałam. Zupełnie straciłam nad tym kontrolę.

– Hej, o co chodzi? Co się dzieje? Dlaczego się tak śmiejesz?

Chwyciłam się za boki i opadłam na łóżko, uwalniając z siebie wszystkie nagromadzone emocje.

– Nic się nie stało – wydusiłam w końcu.

– Nic?

– To znaczy... Boże, jakie to śmieszne.

– Co jest takie śmieszne?

– Te listy były dla mnie wielkim obciążeniem. Leżały w garderobie od wielu lat, a ja przeżywałam udrękę. Landon, to trwało długie lata. – Stłumiłam kolejny atak śmiechu. – A tymczasem to tylko tyle. Wspomnienia z dzieciństwa. Opowieści o mamie.

– Moim zdaniem, to cudowna sprawa. Żałuję, że nie dostałam czegoś takiego od swoich rodziców – przyznał.

Pocałowałam go.

– Och, kocham cię. Masz rację. Warto było przeczytać te listy. Powinnam była to zrobić dawno temu. Chociaż może jeśli zrobiłabym to wcześniej, nie byłabym tak skłonna mu wybaczyć. Chyba potrzebowałam kogoś, kto by mi pokazał, że błędzenie jest rzeczą ludzką i że można wybaczyć, zapomnieć i żyć dalej.

Znów pocałował mnie w usta.

– Świetnie, że na coś się przydałem.

– Och, przydałeś się nieraz – rzekłam, znacząco unosząc brwi.

Roześmiał się.

– Chcesz powiedzieć, że jesteś gotowa na drugą rundę?

– Tak, ale może trochę snu nam nie zaszkodzi?

– W takiej kolejności?

– Przekonałeś mnie.

Landon starannie odłożył listy do pudła i postawił je na podłodze.

– I co teraz zrobisz, kiedy już wiesz, co w nich jest? – zapytał, nakrywając mnie swoim ciałem.

Opadłam na łóżko, czując na sobie przyjemny ciężar.

– Dobrze wiem, co chcę teraz robić.

Powiódł wzrokiem po mojej twarzy i uśmiechnął się.

– Świetnie.

Potem jego wargi znalazły się na moich i wszelkie rozmowy ustały.

Następnego ranka znaleźliśmy się pod bramą więzienia, w którym

odbywał karę mój ojciec. Pokazaliśmy strażnikowi dowody tożsamości. Byłam ubrana w prostą, niebieską letnią sukienkę i kurtkę z przecieranego džinsu. Trzęsłam się jak osika. Kiedy poprzedniego dnia planowałam tę wyprawę, rozpierała mnie pewność siebie, jednak teraz, na miejscu, trudno mi było uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

Po wylegitymowaniu skierowano nas do sali dla odwiedzających.

Landon otoczył mnie ramieniem i wprowadził do budynku.

– Wszystko w porządku – zapewnił mnie. – Dasz radę.

– Wiem. Ale jeśli nie zechce się ze mną spotkać?

– Ten człowiek od sześciu lat pisze do ciebie listy. Na pewno chce cię zobaczyć.

Wiedziałam, że ma rację, ale mimo to nie potrafiłam wyzbyć się strachu. Spotkanie mogło okazać się katastrofą.

Wzięłam głęboki oddech i weszłam do środka.

Znaleźliśmy stolik na uboczu, ale nie zdołałam spokojnie usiedzieć. Byłam zbyt roztrzęsiona. Zdenerwowanie opanowało mnie całkowicie. Raz po raz zaciskałam dłonie po bokach. Landon cały ten czas trwał obok mnie i był niczym opoka. Zjawili się inni odwiedzający i również czekali na swoich bliskich, siedząc na luzie przy stolikach. Najwyraźniej wszyscy byli tu nie po raz pierwszy.

Brzęczyk przy drzwiach zasygnalizował, że zaraz zjawią się więźniowie, a ja poczułam, że moje zdenerwowanie sięga zenitu. Wbiłam oczy w drzwi, w oczekiwaniu, aż się otworzą.

Potrząsnęłam głową, pełna obaw.

– Może powinniśmy wyjść? – wyszeptałam.

– Wyjdźmy, jeśli nie jesteś gotowa. – Wziął mnie za rękę. – Ale wydaje mi się, że jesteś.

Uścisnęłam jego dłoń. Miał rację. Byłam gotowa. Wiedziałam, że dam radę.

I wtedy pojawił się mój tata. Przez te sześć lat pobytu w więzieniu znacznie się postarzał. Włosy mu się przerzedziły i posiwiały. Był blady, a oczy miał zapadnięte. Kiedy szedł, wydawało się, że dźwiga na ramionach wielki ciężar. Ciężar, który mógł go złamać.

Na jego widok gwałtownie wciągnęłam powietrze. W pierwszej chwili dostrzegłam wszystkie szczegóły jego wyglądu, ale potem widziałam już tylko... tatę. Mojego tatę. Człowieka, którego poprzysięgłam sobie nigdy

więcej nie zobaczyć. Człowieka, któremu postanowiłam dać drugą szansę.

Zagubiony przebiegł wzrokiem po sali. Zastanawiało mnie, czy przez te sześć lat w ogóle ktoś go tu odwiedził.

Wtem mnie zobaczył.

I cały świat się zatrzymał.

Otworzył usta, a łzy napłynęły mu do oczu. Przyłożył dłoń do piersi. Bałam się, że za chwilę zasłabnie.

Podbiegłam do niego, a Landon podążył za mną. Tata patrzył na nas oniemiały. Wargi mu drżały, łzy spływały po policzkach.

– Heidi? – wyszeptał. – To naprawdę ty?

– Tak, tato. To naprawdę ja.

Wolno dotknął rękawa mojej kurtki. Kiedy upewnił się, że to nie są zwidy, przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. Objęłam go i zaszlochałam.

– Myślałem, że nigdy nie przyjedziesz. Straciłem już nadzieję.

– Wiem – szepnęłam. – Ale przeczytaliśmy twoje listy... i zdecydowałam, że już najwyższy czas.

– Tak się cieszę – powiedział.

Z wahaniem uwolnił mnie z uścisku i chyba dopiero teraz spostrzegł, że nie przyszłam sama.

– Tato, to jest mój chłopak, Landon Wright.

Zmarszczył czoło, jakby nie mógł pojąć, co Landon Wright robi w towarzystwie jego córki. Potem wyciągnął rękę i uścisnęli sobie dłonie.

– Dobrze znów cię widzieć, chłopcze.

– Również mi miło, proszę pana.

– Dobrze dbasz o moją córeczkę?

– Tato! – upomniałam go szeptem. Minęło zaledwie kilka minut, a on już przesłuchiwał mojego chłopaka.

– Jest najważniejszą osobą w moim życiu – oznajmił Landon. – Będę o nią dbał do końca świata.

Ojciec skinął głową i widać było, że zaistniało między nimi porozumienie.

– I tak powinno być.

Tata usiadł za stołem, a Landon znów objął mnie ramieniem i pocałował w czoło.

– Dziękuję – powiedziałam cicho.

– Mówiłem poważnie. Każde słowo było prawdą. Jesteś i zawsze będziesz w moim życiu najważniejsza. Zawsze o tym pamiętaj.

Potem usiedliśmy przy stole razem z tatą, po raz pierwszy od sześciu lat, a ja wiedziałam, że nigdy nie zapomnę słów Landona. Przenigdy.

Ponieważ jeśli znajdziesz prawdziwą miłość, trzymasz się jej i nie pozwalasz odejść.

EPILOG

Landon

DWA LATA PÓŹNIEJ

Zszokowany patrzyłem na ciągnącą się przede mną połąć zieleni na polu golfowym. Właśnie uderzyłem ostatnią piłkę w swoim pierwszym turnieju po powrocie do świata, który, jak mi się kiedyś wydawało, utraciłem na zawsze. A co najlepsze, działo się to na polu Wright Golf Club. Przez minione dwa lata pomagałem to pole zaprojektować i prowadzić. Okazało się to jednym z najbardziej satysfakcjonujących zajęć w moim życiu. Na dodatek zostałem dodany do listy zawodników mających wystąpić w przyszłym roku w turniejach PGA. To było najsłodsze zwycięstwo.

Oczywiście nie wróciłem hucznie. Ten turniej skończyłem ze średnim rezultatem. Moja rehabilitacja była długa i trudna, ale skuteczna. Anjee, moja fizjoterapeutka stale mi przypominała, że szybciej wróciłbym do formy, gdybym bardziej się starał.

Mój stary przyjaciel i pomocnik, Jake Gibson, przyjechał na turniej, żeby znów mi asystować w grze.

Podniósł piłkę, którą właśnie uderzyłem, i podał mi.

– Gratulacje, stary. Dobrze widzieć się znów w grze.

– Tak, też się z tego cieszę.

– I pewnie dobrze, że nie ścigasz się już z Ryanem?

Roześmiałem się.

– Fakt. To mnie zawsze irytowało.

– W przyszłym tygodniu zaczynasz treningi przed rozgrywkami kwalifikacyjnymi PGA?

– Jasne.

Zszedłem z pola i znalazłem swoją piękną narzeczoną, która czekała na jego skraju. Kiedy się zbliżyłem, aż podskoczyła z radości, a jej twarz rozjaśniła się w uśmiechu.

– Świetnie ci poszło! – zawołała i zarzuciła mi ramiona na szyję.
Pocałowałem ją w czubek głowy i mocno objąłem.

– Byłem do bani, najdroższa.

– A co tam! Najważniejsze, że znów grasz.

– Marzenia się spełniają.

– Czy masz dzisiaj jeszcze jakieś obowiązki?

Objąłem ją ramieniem w talii i poszliśmy do budynku klubu.

– Nie, nic więcej nie mam. Dlaczego pytasz?

– Być może zaplanowałam przyjęcie niespodziankę. A być może nie.

– No co ty! – powiedziałem. – Zresztą nie jest to niespodzianka, skoro już o tym wiem.

– Och, wierz mi, będziesz zaskoczony.

– Musimy już iść?

Podeksytowana skinęła głową i znów podskoczyła.

– Jestem taka przejęta!

– Właśnie widzę. – Chwyciłem ją i znów pocałowałem. – Daj mi chwilę. Wezmę prysznic i się przebiorę. Potem możemy ruszać.

– Świetnie!

– Zawsze możesz sprawić mi niespodziankę i zrobić mi dobrze ustami, jeśli tylko masz na to ochotę.

– Landonie Wright! – zawołała, udając oburzenie.

Roześmiałem się tylko.

– Czyli później, tak?

Spojrzała na mnie z tajemniczym uśmiechem.

– Niewykluczone.

Roześmiałem się diabolicznie, a ona żartobliwie klepnęła mnie w ramię. Kochałem ją jak wariat, a nasz seks był niewiarygodny. Wcześniej nawet mi się nie śniło, że mogę być taki szczęśliwy.

Po pół roku znajomości poprosiłem ją, żeby się do mnie wprowadziła i wyszła za mnie za mąż, wszystko naraz.

Odmówiła mi.

Powinienem był to przewidzieć. Heidi była niezależną kobietą i wszystko robiła po swojemu.

Po tygodniu przyznała, że odrzuciła mnie dla zasady, bo i tak chce być ze mną do końca życia. Jednak od tego czasu zwolniliśmy tempo i nadal nie mieliśmy ustalonej daty ślubu. Czekałem, aż da mi sygnał, że jest już gotowa.

Nie śpieszyło mi się. I tak codziennie miałem ją w ramionach i w łóżku, więc mogłem na nią poczekać. Czułem, że zwleka również dlatego, ponieważ chce poczekać, aż jej tata wyjdzie na zwolnienie warunkowe i będzie mógł być obecny na ślubie. Dlatego jej nie ponaglałem.

Pozbyliśmy się mojej dziupli i jej mieszkania, a potem kupiliśmy dom obok pola golfowego. W tym samym czasie Emery wprowadziła się do Jensena.

Najlepsze przyjaciółki i dwaj bracia. Kto mógłby się tego spodziewać?

Kiedy się przebrałem, Heidi już na mnie czekała, oparta o dżipa, którego kupiłem po objęciu stanowiska menadżera naszego klubu golfowego. Mając własny samochód, czułem się tu bardziej zadomowiony. Nie musiałem już pożyczać mercedesa od Jensena. Heidi miała na sobie wystrzępione dżinsowe szorty, kusy top bez rękawów i sandały. Miałem ochotę ją schrupać tu i teraz. Cholerna niespodzianka!

– Dokąd jedziemy, moja mała petardo? – zapytałem, machając kluczykami wokół palca.

Wyciągnęła rękę.

– Daj mi je.

– Nie będziesz prowadziła mojego samochodu.

– Jeszcze zobaczymy.

Roześmiałem się, ponieważ przewidziałem taką reakcję, i rzuciłem jej kluczyki. Wsiadliśmy do dżipa i pojechaliśmy do północnej części miasta. Nie wiedziałem, dokąd zmierzamy, dopóki nie zatrzymała się na parkingu.

– Chyba sobie żartujesz. – Rozejrzałem się z niedowierzaniem.

– Zobaczysz, będzie fajnie.

Spojrzałem na plac do gry w miniaturowego golfa i wybuchnąłem gromkim śmiechem.

– To całkiem niedorzeczne.

– Przecież lubisz, kiedy wymyślam takie rzeczy.

– Fakt.

Kiedy weszliśmy na plac, udałem zaskoczenie, jak jej to obiecałem. Czekala tam już na nas cała moja rodzina. Jensen i Emery pochyleni rozmawiali z Coltonem. Austin i Patrick usiłowali żonglować piłeczkami golfowymi. Morgan kiwała nad nimi głową z politowaniem, jednocześnie z ożywieniem rozmawiając z Julią. Sutton biegała za dwuletnim Jasonem, który chwiejnie dreptał przed nią.

Heidi odchrząknęła i wszyscy na nas spojrzeli.

– Udało się!

Rozległy się wiwaty i gratulacje z powodu mojego pierwszego turnieju po przerwie. Cudownie było mieć wokół siebie moją zwariowaną, dręczoną problemami, niewiarygodną rodzinę. Potem, kiedy trochę się uspokoiłi, każdy wybrał sprzęt do gry.

– Wybieram niebieski – obwieściła Morgan.

– A ja różowy, ten jaskrawy! – powiedział Patrick, naśladując głos Morgan.

Uderzyła go w ramię. Całkiem mocno.

– Ten kij jest o wiele za krótki – orzekł Jensen, pokazując zniszczony sprzęt. Po chwili wzruszył ramionami i jednak wziął go sobie.

– Ja zaczynam! – krzyknął Colton.

Heidi i ja uderzaliśmy ostatni. Wybrałem musztardowożółtą piłeczkę, której nie chciał nikt inny, ona chwyciła fioletową.

– Oczywiście zdajesz sobie sprawę, że wygram, prawda? – spytałem z pewnym siebie uśmiechem.

Przewróciła oczami do nieba.

– Zdziwisz się. W minigolfie jestem mistrzynią i złoję ci tyłek.

– To jest moja ulubiona czynność, petardo.

– Jeszcze zobaczymy. Uwielbiam rywalizację.

– Tak, jeszcze zobaczymy!

Kiedy przymierzałem się do pierwszego uderzenia, Heidi stanęła za mną, pochyliła się i próbowała mnie pocałować.

– Rozpraszeniem mojej uwagi nic nie wskórasz.

– Czyżby?

Rozejrzała się czujnie dookoła, a kiedy już miałem uderzyć, podniosła szybko bluzkę i pokazała mi biust. Posłałem piłkę panu Bogu w okno.

– A nie mówiłam?

Klepnałem ją kijem po siedzeniu, mijając ją w drodze do następnego uderzenia.

– Zapłacisz mi za to później.

– Obiecanki cacanki.

– Przekonasz się. – Wykonałem drugie uderzenie. – Zobaczysz, że będę miał świetny wynik.

Zapisała mój rezultat, a potem objęła mnie ramionami w pasie.

- Kochany – wyszeptała.
- Hmm?
- Chyba już jestem gotowa.
- Mam nadzieję. Teraz twoja kolej.
- Na dziecko – dodała szeptem.

Znieruchomiałem i spojrzałem jej w oczy. Nagle spoważniała, choć na jej ustach błąkał się trochę wystraszony uśmiech. Ja natomiast uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

Tego pragnąłem od tak dawna. Życie u boku dziewczyny moich marzeń i wspólne dzieci. A ona teraz dawała mi to jak na tacy.

– Jak sądzisz, czy powinniśmy się najpierw pobrać, czy zaczynamy od razu, tutaj?

– Może nie tutaj – roześmiała się. – Pomyślałam sobie, że moglibyśmy się pobrać w pierwszy weekend po mistrzostwach.

– Czyli za półtora miesiąca – uświadomiłem jej.

– Chyba więc czeka nas sporo szybkiego planowania, co?

– Chyba tak. Jesteś pewna swojej decyzji?

Stała na palcach i czule mnie pocałowała.

– Nigdy nie byłam niczego bardziej pewna.

– A co z twoim tatą?

Potrząsnęła głową.

– Kocham go, ale nie będę z jego powodu wstrzymywała najważniejszych wydarzeń w życiu. Już z nim o tym rozmawiałam i on mnie rozumie. Chcę być z tobą. Chcę zostać twoją żoną i urodzić twoje dzieci. Jestem gotowa.

Uniosłem ją i zawirowałem w radosnym tańcu. Zapomnieliśmy o grze. Wszystko inne zniknęło. Istnieliśmy tylko ja i moja ukochana, a cały świat stał przed nami otworem, na każde nasze życzenie.

KONIEC

Podziękowania

Przede wszystkim chciałam podziękować czytelnikom i blogerom, którzy mnie wspierają. To dzięki wam stale piszę i moja wdzięczność dla was jest niezmierną. Każda recenzja, wpis na blogu, zamieszczenie linka, komentarz, tweet czy wzmianka tak bardzo pomaga pisarzom. Wiem, że wszystko to robicie z dobroci serca!

Jak zwykle ta książka jest wynikiem wspólnej pracy, wykonywanej z wielkim zamiłowaniem. Tyle osób przyłożyło rękę do jej powstania. Dziękuję wszystkim za pomoc. Anjee Sapp, Rebecca Kimmerling, Katie Miller, Rebecca Gibson, Polly Matthews, Rachel Brookes, Danielle Sanchez – wszystkie pomogłyście mi pozostać przy zdrowych zmysłach i prowadzić normalne życie. Dziękuję Sarah Hansen za przepiękną okładkę, Jovanie Shirley za redakcję i korektę, Kimberly Brower za cudowną pracę agencyjną, Alyssie Garcii za niewiarygodnie piękną grafikę, która uratowała mi życie, Michelle New za obrazy, które mnie zachwyciły, i Nicie Banks oraz Bece Manuel za cudowne spoty reklamowe! Macie niespotykany dar! Dziękuję też Wander Aguiar za piękną fotografię na okładkę, której tak bardzo potrzebowałam.

Dziękuję także mojemu niesamowitemu zespołowi z K.A. Linde Books, firmie Shop Talkers i wszystkim cudownym autorkom, które dzieliły się wiadomością o mojej nowej książce i które mam zaszczyt nazywać przyjaciółkami. Są to: Diana Peterfreund, Corinne Michaels, Staci Hart, Kandi Steiner, J. Sterling, Jillian Dodd, C.D. Reiss, Laurelin Paige, Meghan March, Melanie Harlow, Jessica Hawkins, A.L. Jackson, Ilsa Madden-Mills, Amy Daws, Sierra Simone, Kendall Ryan i wiele innych.

I oczywiście wielkie dzięki należą się mojemu mężowi Joelowi za nieskończone godziny spędzone na oglądaniu serialu *Dawno, dawno temu*, za długie spacery, podczas których obmyślałam szczegóły postaci i fabuły, oraz

za okazywane mi nieustannie troskę i zrozumienie. Na dodatek muszę wspomnieć o Rikerze i Lucy, bez których życie byłoby nudne!

Zakazany owoc kusi najbardziej.

Zawsze przestrzegałam jednej zasady:
nie łączyć spraw zawodowych z osobistymi.

Kiedy Landon Wright niespodziewanie wraca
do miasta i zostaje moim nowym, jakże seksownym
szefem w swojej rodzinnej firmie, atmosfera
w biurze staje się gorąca, a ja mam ochotę
wyrzucić swoje zasady za okno.

Niestety, istnieje milion przeszkód, przez które
ten związek nie ma przyszłości.

Pozwoliłmi sobie na jeden niezapomniany pocałunek,
ale nie mogę dopuścić, żeby uczucie odebrało mi
zdrowy rozsądek. Stawką jest wszystko, na co do
tej pory ciężko pracowałam.

Związek z szefem to coś bardzo, bardzo złego... chociaż
czuję, że byłby to związek idealny.

NOWA
eksytująca seria,
już wkrótce kolejny Mister Wright

Patroni medialni:

Claudia.pl

KOBIETA.pl

KSIAŻKA DOSTĘPNA
TEŻ JAKO E-BOOK



Zamówienia
www.burdaksiążki.pl
tel. +48 22 360 37 77
[facebook.com/burdaksiążki](https://www.facebook.com/burdaksiążki)

Zeskanuj kod
i pobierz
darmową
próbę książki

